

MEMORIAL  
General Marii Wittek



PSK

316 Kolejny Trakt

adres

Brooklyn, NY 11215  
U.S.A.  
Group address

209.048 29

SANEJKO-Kwasnicka  
Bronisława

Merritt Island,  
Florida 32953  
U.S.A.

469/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 469/USK  
KWAŚMICKA - Sanejko  
Bronisława

**I. Materiały dokumentacyjne**

- I/1 – relacja właściwa ✓ K-10, s. 11.  
I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K-6, s. 57.  
I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓ K-31, s. 34

**III. Inne materiały** (zebrane przez „relatora”): —

- III/1 – dot. rodziny relatora —  
III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —  
III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) ✓ K-2, s. 2  
III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —  
III/5 – inne... ✓ K-20, s. 22 + „Veteran” 1945

**IV. Korespondencja** ✓ K-29, s. 36

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

**VI. Fotografie** ✓ 20k. tek. II

# I/1 Relacja właściwa

- "Moje przeżycia w czasie wojny, relacja własna Sanejko -  
Kwasnickiej Bronisławy. Maszynopis, kserokopiał. 10 s. Brooklyn 1996r.



## MOJE PRZEŻYCIA W CZASIE WOJNY



20 czerwca bieżącego roku (1996) obchodziłam Rocznicę 55-letniej rozłąki z tym wszystkim co było dla mnie - młodej dziewczynki - najdroższe w moim życiu. Będąc w Zabłudowie, moje pierwsze kroki skierowałam do Kościoła, w którym w czasie zamówionej Mszy Świętej, modliłam się za duszę mego Ojca i brata, jak również dziękowałam, że Bóg mi pozwolił jeszcze odwiedzić strony rodzinne.

Ze wzruszeniem chodziłam po starych moich ścieżkach i szukałam domów i ludzi, których pamiętałam z przed tylu laty.

Przypominam sobie tę tragedję wojenną, kiedy Ojciec nasz musiał się ukrywać przed aresztowaniem przez NKWD. Po ucieczce Ojca, nowi rosyjscy gospodarze wyrzucili nas z domu i pozostaliśmy bez dachu nad głową i środków do życia. W tym ciężkim czasie mieliśmy oparcie w rodzinie matki.

20 czerwca 1941 roku, z Mamusią i bratem zostaliśmy wywiezieni z Zabłudowa, woj. Białystok, na Syberję - miałam 15 lat, a brat 17. Nasz transport dojechał koleją do Nowosybirsk, tu przeładowani na statek płynęliśmy rzeką Ob na północ 1000 klm w tajgi. Zostaliśmy skazani na 20 lat zsyłki, katorżniczą pracę przy karczowaniu lasu, Otrzymywaliśmy 400 gramów chleba dziennie i nic więcej. Ratowała nas żywność, którą przywieźliśmy z domu i pozwolono nam zabrać.

Na skutek podpisanej umowy Sikorski-Majski, ogłoszono amnestję dla Polaków deportowanych w głąb Związku Sowieckiego. Do dnia dzisiejszego nie możemy się pogodzić ze słowem "Amnestja". Czy naprawdę byliśmy przestępcami i czy małe dzieci polskie, które umierały z głodu, były też przestępcami. Byliśmy wyrwani nocą z naszych domów i naszej ukochanej Ojczyzny i rzućeni na pastwę losu. Uratowała nas sytuacja, że nie byliśmy tam długo. Po otrzymaniu dokumentów z kilku rodzinami natychmiast opuściliśmy kołhoz, by przepłynąć rzeką Ob, przed jej zamarzeniem. Po naszym wyjeździe już nikt z kołchozu nie wyjechał.

Gen. Anders, tworząc Armię Polską w ZSSR miał duże trudności z wcieleniem kobiet do wojska. Udało się jednak Generałowi przekonać władze sowieckie, twierdząc, że kobiety w Polsce korzystają z takich samych uprawnień jak mężczyźni. - Powstały więc oddziały kobiece w ramach Armii Polskiej w ZSSR. We wrześniu 1941, przez komisję poborową w Rosji przeszło 2747 ochotniczek. Do wojska wstąpiłam 6 kwietnia 1942 w Margielanie. Mając 16 lat, musiałam dodać dwa lata by być przyjętą.

Wyjechałam z Rosji w 2 - gim rzucie. Mamusię pozostawiłam w cywilu i nic nie wiem o jej losie. Mój brat Józek, pierwszy opuścił ZSSR.

1/1/2



2yadnyo ten  
 wyslano do GPN  
 do kopii w Negrodz  
 Kustosze - Pani Prof.  
 je zglosila

8 III 2007 r.

D.W.

FUNDACJA  
 1945  
 ELŻBIETY ZAWACKIEJ

W grudniu 1942r, Gen. Anders zatwierdził organizację Pomocniczej Służby Kobiet w ramach Armii Polskiej na Wschodzie. Płk. Bronisława Wysłouchowa, jako główna Inspektorka tej Służby w czasie pobytu w Iraku, przejęła organizację i sprawy administracyjne, jak również szkolenie.

Szkolenie tej nowej służby obejmowało: transport, kantyny polowe, sanitariat, oświatę, łączność i służbę administracyjno-gospodarczą.

W Ośrodku PWSK przeszliśmy badania lekarskie i przydzielono nas do różnych zespołów szkoleniowych. Zorganizowano dwie Kompanie szkoleniowe-transportowe ( 102 i 103) które zostały przeniesione z Iraku do Palestyny. Na Inspektorę Kompanii Transportowych powołano mjr Marię Trojanowską. Czuwała ona przez cały okres szkolenia, by Kompanie te były dobrze przygotowane do przyszłych obowiązków. - Ja zostałam przydzielona do 103 (potem 316) Komp Transportowej i ukończyłam 3-miesięczny kurs kierowców 14 maja 1943 w Gederze (obecnie Izrael)

W czasie uroczystości rozdania świadectw ukończenia kursu, złożyłyśmy przysięgę wojskową i od tego czasu zostałyśmy prawdziwymi żołnierzami.

Rozpoczęłam moją karierę wojskową za kierownicą 3-tonowego wozu. Poprzez Palestynę, Egipt i całą kampanję włoską moja dziewczęce ręce za kierownicą, nie spowodowały żadnego wypadku. Byłyśmy dumne z naszej ciężkiej pracy, że my kobiety możemy zastąpić polskich żołnierzy, walczących na włoskim froncie. - Do ostatniej chwili nie traciliśmy nadziei - byliśmy pewni, że coś się zmieni w polityce światowej i my polscy żołnierze powrócimy do Wolnej Ukochanej Ojczyzny.

W tym też czasie Naród Polski walczy z okupantem niemieckim, a zryw Powstania Warszawskiego i Jego końcowa Tragedja wzrusza nas boleśnie.

W walkach we Włoszech nasz 2-gi Korpus przez zdobycie Monte Cassino "otworzył" drogę do Rzymu, jednak nie zaproszono polskich żołnierzy do udziału w ceremonialnym wkroczeniu do tego miasta. Ciężkie walki o Loreto, Anconę, Apeniny - w błocie jesieni i w śniegach, toczyły nasze oddziały. Tyle tych przeróżnych miejscowości zdobywali Polacy - 1944 -1945 to okres ciężkich walk polskiego żołnierza.

Wojska sprzymierzonych na wszystkich frontach zwyciężały! ale sprawy naszej Ojczyzny Polski były coraz bardziej smutne.

Już dobrze wiemy co nas czeka, a wieczna troska o los naszej Ojczyzny i naszych najbliższych była w naszych myślach.

W naszym marszu bojowym we Włoszech doszliśmy do Bolonii.

21 kwietnia 1945 roku, o godzinie 5-ej rano, w Bolonii stanęły oddziały polskich żołnierzy i flaga BIAŁO-CZERWONA zawisła na ratuszu miasta.

A gdy to się działo - na drugiej półkuli - w San Francisco, zebrała się Organizacja Narodów Zjednoczonych

Na tę pierwszą sesję były zaproszone przedstawicielstwa wszystkich zwycięskich państw świata. - POLSKA NIE BYŁA ZAPROSZONA - Uroczystość rozpoczęto koncertem fortepianowym w wykonaniu Artera Rubinsteina. I wtedy ten wielki patriota Polak podszedł na front estrady i skłoniwszy się moznym tego świata, mocnym głosem powiedział " Na wstępie zagram hymn narodowy Państwa, które pierwsze sprzeciwiło się agresji Hitlera, największe poniosło ofiary, do końca z honorem walczyło, a które tutaj nie zostało zaproszone"

Skłonił się i zagrał Hymn Polski "Jeszcze Polska nie zginęła"

A my żołnierze 2 Polskiego Korpusu w tym samym czasie na historycznym Piazza Maggiore w Bolonji wołaliśmy ! Nie ma nas w San Francisco, jesteście za to pierwsi w Bolonji! - Jeszcze Polska nie zginęła"

Naszym ostatnim miejscem postoju w czasie działań wojennych było Forli.

Była zaskoczeniem dla nas wiadomość, że nasza Kompanja ma przewieźć jeńców niemieckich, wziętych do niewoli przez naszych polskich żołnierzy do Bazy Korpusu, koło Motoli - trasa 700 mil. Byliśmy dumne, że my kobiety-żołnierze mamy ich transportować.

Po zakończeniu działań wojennych cały Korpus został rozmieszczony w miejscowościach nad Adriatykiem, z dowództwem Korpusu w Anconie. Miasto to zostało oswobodzone przez nasz Korpus i Zarząd Miasta, w dowód wdzięczności, piękny plac nad morzem nazwał placem Gen Władysława Andersa.

Nasza Kompanja rozlokowuje się w Porto Recanati, przy pięknej plaży nad Adriatykiem. Praca nasza już nie jest tak wyczerpująca i nerwowa. Nie jeździmy po błotnistych, zaminowanych drogach, a poprzez rzeki są już pobudowane mosty.

Muszę też zaznaczyć, że nasze wozy, które tyle mil przekeżdżały po Włoszech musiały być konserwowane i my musiałyśmy to robić. Był wprawdzie pluton warsztatowy z obsadą męską, ale ich zadaniem były poważniejsze naprawy. Konserwacja i czystość wozów należały do nas, gdyż nasz "dom" w którym prawie mieszkamy musi "lśnić"

Teraz mamy już więcej czasu i możemy pomyśleć o książkach i nauce.

Oficer oświatowy Kompanii, wspaniały człowiek, Pani Aniela Sulik, żona Dcy 5 Dywizji, Gen Sulika, poświęca nam wiele czasu, byśmy mogły chociaż trochę nadrobić czas stracony w okresie naszych "bojów".

Jesteśmy nadal młodymi dziewczętami i należy się nam pomyśleć o przyjemnościach w formie zabaw, teatru czy też wycieczek. Rzym, to historyczne Miasto, jest pierwszym celem naszych urlopów. Pamiętamy też o Watykanie z nadzieją wizytu u Ojca świętego i Jego Błogosławieństwa.

Zwiedzamy też północne Włochy, poprzez Medjolan, Florencję, Como, piękne jezioro Garda, czy też wygodnie siedząc w gondoli podziwiać Wenecję.

Loreto - o 5 klm od naszego obozu, odwiedzamy bardzo często, aby się pomodlić w Poskiej Kaplicy i podziękować za szczęśliwe przetrwanie tak niecodziennych wydarzeń.

Zdajemy sobie sprawę, że do Polski, tej wytęsknionej, jednak nie jedziemy. We Włoszech pozostawiamy naszych braci, którzy znaleźli swój wieczny spoczynek na czterech ~~poskich~~ polskich cmentarzach: Monte Cassino, Bolonia, Loreto, Casamassima. Straciliśmy ich bardzo wielu. Cmentarze buduje wojsko Polskie i zabezpiecza utrzymanie ich w porządku na przyszłość. W sumie na Polskich Wojennych Cmentarzach znajduje się 4023 grobów.

Należę do tych szczęśliwych, że moja Mamusia i Brat też są w 2 Korpusie. Mamusia pracuje w 6 Szpitalu Wojennym przy rannych żołnierzach, a brat szczęśliwie przeszedł całą Kampanję Włoską w 3 DSK - 5 Batalionie. Ja "drajwerka" w 316 Kompanii Transportowej. O Ojcu, który pozostał w Polsce nie mamy żadnych wiadomości. W tym roku, najcięższym dla nas wszystkich okresie, widziałam się z Mamusią i Bratem tylko 2 razy.

Dla nas za kierownicą czas jednak szybko upływa - spędzamy jeszcze jedną zimę we Włoszech, często w zimnych kwaterach.

W dniu 24 kwietnia 1946 roku, odwiedzili nas: Gen. W. Anders, jego zastępca gen Z. Bohusz-Szyszko, Dca 8 Armii gen. Morgan, pełnomocnik Rządu Bryt. Sir Harold McMilan, Oficer Łącznikowy Lady Kathleen Roll i gen Insp. PSK płk. Bronisława Wysłouchowa. Tak dostojnych gości powitała Dca Komp Mjr Maria Trojenowska. Nasz 3 Pluton był pierwszym, który został zaszczycony wizytą - powitała ich dca plut ppor Kazimiera Korczyńska, a my ubarwiłyśmy to powitanie wiązkami czerwonych maków, które udało się nam zebrać na okolicznych polach.



Czerwone maki będą zawsze naszym symbolem walk 2 Korpusu we Włoszech. Podczas akcji pod Monte Cassino, pola przyległe były zasłane tymi makami, jakby ubarwione przelaną polską krwią.

Gen. Anders w bardzo serdecznym przemówieniu, podziękował nam za nasz wielki wysiłek w pracy transportowej. Jego słowa były silne, szczere i wzruszające. - Podaję w skrócie przemówienie Gen Andersa:

" Polska przez sześć lat trwała niezłomnie w walce ze wspólnym nieprzyjacielem narodów Zjednoczonych. Ponieśliśmy ogromne straty i złożyliśmy na ołtarzu wolności straszliwe ofiary. Naród Polski i żołnierz polski patrzy śmiało w oczy sojusznikom i narodom postronnym - świadom, że Polska wnikosła wzniosła się w tej wojnie na najwyższe szczyty poświęcenia i męstwa.

Mimo to przekreśla się dzisiaj podstawowe prawa naszego narodu. Moźni tego świata przechodzą do porządku nad naszą konstytucją, nad naszymi prawowitymi władzami i dla doraźnych konjunktur, godzą się na fakty dokonane, stworzone w stosunku do Polski i Polaków przez obcą przemoc. Zostaliśmy w tej chwili jedyną częścią Narodu Polskiego, która ma możność i obowiązek głośnego wyrażania swej woli i właśnie dlatego trzeba, abyśmy słowami i czynem dziś stwierdzili, że jesteśmy wierni naszej przysiędze żołnierskiej, wierni naszym obywatelskim obowiązkom względem Ojczyzny, wierni testamentowi naszych poległych towarzyszy broni, którzy bili się i umierali w imię Polski Niepodległej, całej i naprawdę wolnej.

Nie wątpię ani na chwilę, że żołnierze 2 Korpusu, którzy wiedzą dlaczego i o co Polska od tak dawny walczy, potrafią przeciwstawić się wrogim zakusom. Jesteśmy jedną wielką rodziną, która nie powstała drogą przymusu, ale wojennego związania się w służbie dla wspólnej sprawy i taką rodziną związaną dobrowolnie zadzieźgniętymi węzłami chcemy pozostać.

Zmuszony do milczenia kraj, patrzył w naszą stronę - chciał nas widzieć na ziemi ojczystej, do której dążymy i tęsknimy z całego serca, chce nas widzieć z rozwiniętymi sztandarami, jako chorążych i zwiastunów prawdziwej wolności"

Całego przemówienia naszego Wodz słuchałyśmy z wielkim napięciem. Zdawałyśmy sobie sprawę z faktu, że zostaliśmy zdradzeni i sprzedani przez naszych dotychczasowych aliantów. Nasz los jest nieznanym i nie wiemy jaka będzie nasza przyszłość. W naszych sercach pozostaje jednak trochę nadziei, że Bóg będzie nad nami czuwał. Jako transport, zaopatrujący wojsko, pracujemy jak zwykle bez zmian. Rok 1946 jest rokiem różnych uroczystości w których bierzemy udział: - 6 Maja 1946 nastąpiło poświęcenie Cmentarza Żołnierzy, poległych w walkach w Kampanii Adriatyckiej.

18 maja:-Drugą rocznicę zdobycia Monte Cassino obchodziliśmy na stadionie w Anconie.Na tę uroczystość przybyły liczne delegacje ze wszystkich oddziałów 2 Korpusu.Oczekowaliśmy na przybycie sztafety z ziemią pobraną z pola walki o Monte Cassino.Na trybunie,przy Dcy Korpusu gen.W.Andersie, znajdowali się wszyscy dowódcy jednostek Korpusu,przedstawiciele wojsk alianckich i delegaci społeczeństwa włoskiego.Z chwilą ukazania się sztafety z ziemią z Monte Cassino,orkiestra korpuśna odegrała hymn Polski i hymny narodowe państw sprzymierzonych.

Sztafeta przekazała ziemię gen.Andersowi,który wsypał ją do urny umieszczonej na podniesieniu.Urna ta ma być przewieziona do niepodległej i wolnej Polski.

1 czerwca - Z przykrością dowiadujemy się,że nasz drogi dowódca Mjr. Maria Trojanowska - osoba zktórą od rozpoczęcia kursu kierowców w Palestynie,przez całą kampanię włoskanami się opiekowała - od nas odchodzi. Pożegnanie z Nią jest dla nas wszystkich bardzo smutne.

Pod Jej dowództwem szliśmy za walczącymi braćmi-żołnierzami -przewożąc ich na linię frontu,dowożąc im amunicję,benzynę,żywność i wszelki sprzęt potrzebny do życia i działania.Naszym wysiłkiem i ciężką pracą za kierownicą 3-tonowego wozu-staraliśmy się by była dumna z nas. Mjr Maria Trojanowska została powołana do Londynu na wyższe stanowisko. 13 czerwca 1946 r.przekazała dowodzenie Kompanii por.Janinie Tokarzewskiej.

Załączam list pożegnalny Maj.Marji Trojanowskiej.

Przed wyjazdem z Włoch poślubiłam por.Jana Kwaśnkiego,który tak samo jak my wszyscy szukał najbliższej drogi do Polski.Przeszedł przez obóz internowanych na Węgrzech,przez Jugosławię do Francji,do organizującego się tam wojska polskiego - niestety Francja zawiodła.Następnym etapem przez Anglię,2-letnią służbę w Armii Brvtyjskiej w Afryce Zachodniej,Indje - znalazł się w Palestynie.Do Armii Polskiej na Srodkowym Wschodzie wstąpił ponownie w listopadzie 1943 r.

Ślub wzięliśmy 16 lipca 1946 roku w Polskiej Kaplicy,w Bazylice w Loreto. Moja Mamusia nie mogła być na naszym ślubie,gdyż szpital w którym pracowała wyjechał już do Anglii.Z mojej rodziny był tylko mój brat - było też wiele moich koleżanek i koledzy męża.

Pierwszy raz od wstąpienia do wojska w 1942 r.,zdjęłam mój zielony mundur ale tylko na kilkogodzin uroczystości ślubu.Mile przyjęliśmy gratulacje Dtwo Korpusu,a też od Szefa Sztabu płk Kazimierza Wiśniowskiego.Wiele kwiatów jakie otrzymałam od koleżanek i kolegów,złożyłam w Domu świętej Rodziny Nazaretu,który znajduje się w Bazylice.

Otrzymałam 2 tygodnie urlopu, wyruszyliśmy w podróż poślubną łazikiem (Jeep) z przydzielonym nam służbowo kierowcą. Przez Anconę, Bolonję, Wenecję do Verony, gdzie przez kilka dni byliśmy goszczeni przez naszego przyjaciela kpt. Adama Robińskiego. Zwiedzaliśmy te okolice z pięknym jeziorem Lago Di Garda, wyruszyliśmy dalej przez Mediolan do Como. Przed Mediolanem zaczął padać silny deszcz - przeczekaliśmy ulewę w małej wiosce - ruszyliśmy dalej. Na skutek mokrej drogi nasz łazik wpadł w poślizg - uderzył w przydrożną skałę i wylądował na torach kolejowych. Siedziałam obok kierowcy, nie miałam czego się trzymać i przy silnym zarzuceniu samochodu w stronę przeciwną do kierunku jazdy wylądowałam za torami w błotnistym rowie. Jeszcze teraz kiedy pomyślę o tym wypadku - czuję dreszcze! Całe szczęście, że łazik nie został uszkodzony, więc mogliśmy ruszyć do Mediolanu - do szpitala. Tam zakonnice oczyściły mnie z błota a lekarz po zbadaniu, stwierdził, że nie jestem połamana i tylko silnie potłuczona. O wypadku szybko się zapomniało, a koniec urlopu spędziliśmy bardzo przyjemnie.

Po 2 tygodniach powróciliśmy do naszych oddziałów i codziennych zajęć.

Przy końcu sierpnia 1946 r. zdajemy nasze wozy (143), którymi Kompania przejechała trzy i pół miliona mil (ponad 5 milionów, sześćset tysięcy klm). Kochaliśmy naszą pracę - kochaliśmy nasze wozy. Rozstajemy się ze smutkiem i ze łzami w oczach, były one naszym domem, a "szoferka" naszym Fotelem. Po zdaniu wozów z przerażeniem patrzymy jak Anglicy brutalnie rozbijali je na złom.

W czasie działań wojennych 316 Kompania Transportowa otrzymała:

7 srebrnych Krzyży Zasługi i Mieczami, 25 Brązowych Krzyży z Mieczami - 213 Medali Wojska Polskiego - cała Kompania otrzymała Krzyże Monte Cassino - 3 medale włoskie La Croce Merito De Guera - 234 pamiątkowe odznaczenia bryt. Italy Star i 1939-45 Star.

31 sierpnia, po dwóch latach i czterech miesiącach pobytu we Włoszech, opuściliśmy ten kraj - niestety jeszcze nie do Polski - jak się śpiewa w naszym Hymnie Narodowym - Z ziemi włoskiej do.....

Na Cmentarzu w Bolonii pożegnałyśmy naszą koleżankę - Henrykę Gromulską - która zginęła w Meldoli przy konserwacji wozu. - Pożegnaliśmy nasz śliczny Adriatyk i Porto Recanati, w którym tak nam było dobrze. - Stąd patrzyłyśmy na Bazylikę w Loreto, z polskimi pamiątkami i tam pożegnaliśmy naszych braci spoczywających snem wiecznym na Cmentarzu.

Wyruszamy w dalszą drogę tułaczą, w nieznaną dla nas stronę - nie wiedząc jaki będzie nasz los. Pobyt w Anglii uważaliśmy zasadniczo jako czasowy - nie

byliśmy specjalnie uczuciowo związani z tym krajem. Okres pobytu na tym terenie, to przystosowanie się do życia cywilnego i ewentualne zdobycie zawodu. rozprószyliśmy się po całym świecie, nie wiedząc kiedy i gdzie się znów spotkamy.

Myśleliśmy, że Argentyna, dokąd dotarliśmy w 1949 roku, będzie dla nas tym krajem naszego stałego osiedlenia się. Kfaj piękny, ludność przyjęła nas bardzo serdecznie, ale warunki zdrowotne i możliwości pracy raczej ciężkie.

W Stanach Zjednoczonych mieszkają rodzice mego męża i tam są skierowane nasze zamiary ~~na~~ dalszej emigracji. Starania na wyjazd do tego kraju trwały bardzo długo, tym bardziej, że byliśmy ludźmi bez żadnej przynależności państwowej. Argentyna zaopatrzyła nas w paszporty "No Argentyno", które nie były traktowane jak normalne dokumenty.

Aż wreszcie 28 września 1955 powitali nas rodzice męża w Nowym Yorku.

Rodzicom przedstawiliśmy naszego synka Andrzejka, który urodził się w Anglii, a drugi syn Jacek powiększył naszą Rodzinkę, już w New Yorku. Moja Mamusia jest przez cały czas z nami, a brat pozostał w Anglii.

Od wyjazdu z Anglii nie miałam żadnego kontaktu z moimi wojskowymi koleżankami. Dopiero w 1980 r. przeczytałam ogłoszenie w naszej polskiej gazecie, że odbędzie się Zjazd uczniów szkół, które istniały na zachodzie, w czasie wojny, - w Londynie. Naturalnie postanowiłam pojechać na ten Zjazd, wierząc, że tam nawiążę kontakt z moimi koleżankami.

Uczestników Zjazdu było około 700 osób, trudno więc było się rozpoznać przy tak liczonym zgromadzeniu, tym bardziej, że po tylu latach człowiek trochę się zmienia. Jednak poznałyśmy się - powitaniom nie było końca. Umówiłyśmy się na spotkanie w POSKu. Zamieszkali przełożeni i koleżanki w Anglii stawili się prawie w komplecie. Rozmowy wspomnienia i przyrzeczenia do nadal koleżeńskiego kontaktu nie miały końca, a wznoszone toasty potwierdzały nasze rodzinne i koleżeńskie uczucia. Zespół artystyczny "316" zorganizowany wśród koleżanek umilał nam to spotkanie, pięknie wykonanymi piosenkami żołnierskimi.

Spotkałyśmy się ponownie w 1984 r. po uroczystościach 40-lecia Monte Cassino. Tak jak poprzednio nasze spotkanie koleżeńskie też w Londynie, odbyło się w atmosferze bardzo miłej i serdecznej. Tu dowiedziałam się, że postanowiono umieścić tablicę Pamiątkową 316 Komp Transp. na Jasnej Górze w Polsce. Za zgodą Ojców Paulinów w Częstochowie została umieszczona tablica pamiątkowa 316 Kompanii Transportowej w Kaplicy Matki Bożej - w 41 Rocznicę zdobycia Monte Cassino. Kompania nasza była reprezentowana bardzo licznie-

byłam bardzo wzruszona tą Uroczystością.

Modląc się w Kaplicy Matki Bożej, pomyślałam, że my też w Stanach Zjednoczonych mamy "Amerykańską Częstochowę" i tam też powinniśmy umieścić naszą Tablicę. Będąc w Amerykańskiej Częstochowie, w rozmowie z OO Paulinami, poruszyłam sprawę umieszczenia Tablicy. Usłyszałam, że jeżeli mamy Tablicę na Jasnej Górze - nie ma żadnych problemów, by umieścić ją u nas. Kiedy to usłyszałam zaczęłam planować umieszczenie nie tylko Tablic, ale zorganizowanie Zjazdu 316 w USA.

Skontaktowałam się z koleżankami w Anglii, Kanadzie i Nowym Yorku, podając myśl zorganizowania Zjazdu 316 i umieszczenia replik tablic pamiątkowych w Muzeum 2 Polskiego Korpusu w Orchard Lake i w Amerykańskiej Częstochowie. Wszystkie były zadowolone i poparły mój projekt. Trzeba było szybko działać - wszystkie sprawy załatwiam telefonicznie, a z Polski sprowadzam dwie repliki Tablic.

Z Londynu otrzymałam wiadomość, że na Zjazd przyleci cały zespół artystyczny "316". Zwróciłam się do Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej i do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, by mi pomogli w zorganizowaniu kilku występów naszego zespołu. Telefony poszły w ruch do wielu Placówek i nasi koledzy załatwili 7 występów na naszym terenie.

Zjazd "316" odbył się 8-9-10 maja 1987 w Orchard Lake, k Detroit, według planowanego programu. W Orchard Lake znajduje się Muzeum posiadające wspaniałe zbiory 2 Polskiego Korpusu. Na Zjazd przyleciały koleżanki z Polski, Anglii, Brazylii, Kanady i Usa. Był to pierwszy światowy Zjazd Koleżeński, od czasu wyjazdu z Anglii - jak zwykle przy takich okazjach było wiele radości i wspomnień z lat młodości.

10 maja 1987 r., przy licznych udziałach weteranów ze Sztandarami, Mszę Sw. celebrował Kanclerz Zakładów Naukowych, Ks. Dr. Stanisław Milewski. Po Mszy Sw. nastąpiło poświęcenie Tablicy "316" i przekazanie jej do Muzeum.

Po Uroczystościach w Orchard Lake, wszystkie koleżanki z Anglii gościmy w naszym domu w Nowym Yorku. Następnie wyjeżdżam z Zespołem na zorganizowane występy do ośrodków polonijnych. Zespół nasz wszędzie był owacyjnie witany - śpiewał przeważnie piosenki wojskowe, znane byłym żołnierzom. Wiele piosenek ułożyła nasza koleżanka Irena Blumicz-Orłowska - kierowniczka Zespołu.

24 maja 1987 miało miejsce poświęcenie i umieszczenie Tablicy 316 w Amerykańskiej Częstochowie.

Po tych wszystkich Uroczystościach i serdecznych, koleżeńskich pożegnaniach, odprowadziliśmy naszych gości na lotnisko z życzeniami "do widzenia".

2/2/11<sup>10</sup>

Po wszystkich tych uroczystościach, postanowiłam opracować album, przedstawiający naszą historję w zdjęciach. Album ten ukazał się 18 maja 1988 r. pod tytułem "W Służbie Ojczyzny".

Czytając ukazujące się wydawnictwa, opisujące pracę i działalność naszego Korpusu w czasie wojny, stwierdziłam, że w tych wspomnieniach zapomniano o kobietach. Chciałam więc polskim czytelnikom przypomnieć, że były i kobiety, które tak samo jak i mężczyźni pracowały i narażały swoje życie dla Ojczyzny. Książka moja "Zapomniane Dziewczęta", wydana w 1995 w sierpniu, podaje szczerą prawdę o naszych przeżyciach i ciężkiej pracy.

Bronisława Kwaśnicka

*Bronisława Kwaśnicka*

Bronisława Kwaśnicka

Brooklyn, NY 11215 - U.S.A.  
Tel.



I(2.) Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

- Londyn 11. listop. 1930 - Złoty Krzyż Zasługi po ran pierwszy  
Msp. kserokopia, k. 1, s. 1.
- Kserokopia 2 legitymacji: Nr 26-93-7 z dn. 9. czerwca 1993  
- Krzyż Czynn. Bojowego PSZ na Zachodzie; Nr 208-95-19  
z dn. 10. listop. 1995 - Krzyż Kaw. Orderu Zasł. R.P. Msp. ksero,  
k. 1, s. 2.
- Kserokopia 2 legitymacji: Nr 191-2000-33 z dn. 28. 08. 2000  
Krzyż Oficerski Orderu Zasługi R.P.; Zaświadczenie Nr  
513661 / 0100065 - duplikat, fotografia. Msp. ksero.  
k. 1, s. 3.
- Wniosek o nadanie odznaczenia Krzyżem Komandorskim  
Orderu Odrodzenia Polski III klasy - 10. stycznia 2000r. Msp.  
kserokopia, k. 1, s. 4-5.
- Miaowranie B. Krasnickiej ze stopień porucznika, 28. 02. 2000.  
Msp. kserokopia, k. 1, s. 6.
- Patent, Nr 16853 - tytuł: Weteran Walk o Wolność i Niepod.  
ległość Ojczyzny, k-ra, 2001. Msp. kserokopia, k. 1, s. 7.

1/2/1

Rzeczpospolita Polska



PREZES RADY MINISTRÓW

STWIERDZA

ŻE

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

NADAŁ

Pani BRONISŁAWIE KWAŚNICKIEJ

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI



PO RAZ pierwszy  
za zasługi w pracy niepodległościowej  
i społecznej

*[Signature]*  
PREZES RADY MINISTRÓW

LONDYN, dnia 11 listopada 1990r.



1/2/2

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 9 czerwca 1993 r.

**LEGITYMACJA**

Pani KWAŚNICKA

Bronisława

odznaczony/a został/a

Nr 26-93-7

**KRZYŻEM CZYNU BOJOWEGO  
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH  
NA ZACHODZIE**

WARSZAWA

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia 9 czerwca 1993 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 10 listopada 1995 r.

**LEGITYMACJA**

Pani KWAŚNICKA

Bronisława

odznaczona została

Nr 208-95-19

**KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ZASŁUGI  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Warszawa

dnia 10 listopada 1995 r.

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

  
Lech Wałęsa

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 28 sierpnia 2000 r.

1/2/3

# LEGITYMACJA

Pani Bronisława  
KWAŚNICKA

odznaczona została

Nr 191-2000-33

KRZYŻEM OFICERSKIM  
ORDERU ZASŁUGI  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa

dnia 28 sierpnia 2000 r.

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Aleksander Kwaśniewski*

Aleksander Kwaśniewski

## ZASWIADCZENIE

Nr 519661 / 0100065



DUPLIKAT

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

KWAŚNICKA  
Nazwisko

BRONISŁAWA  
Imiona

26.04.1924r. MAŁE FOLWARKI  
Data i miejsce urodzenia



Uprawia  
do przejazdów  
PKP i PKS  
w/g 50% zniżki

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



Z up. KIEROWNIKA URZĘDU  
ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

*Halina Pasternak*  
Dyrektor Biura Ewidencji  
i Realizacji Decyzji

29.06.99

.....  
podpis posiadacza zaświadczenia

.....  
Data

.....  
Podpis



Załączniki do rozporządzenia Prezydenta  
Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 lis-  
topada 1992 r. (poz. 453)

Załącznik nr 1

Wniosek należy wypełnić występując o na-  
danie orderów i odznaczeń określonych w art.  
10—18 ustawy z dnia 16 października 1992 r.  
o orderach i odznaczeniach (Dz. U. Nr 90,  
poz. 450).

Wypełnić pismem maszynowym.

**WNIOSEK  
O NADANIE ORDERU — ODZNACZENIA**

Po wypełnieniu  
**POUFNE**

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski III Klasy  
(nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia)

— Nr kolejny z notatki  
lub wykazu .....

1. Nr ewidencyjny PESEL		2. NAZWISKO KWASNICKA (wypełnić dużymi literami)		3. IMIONA BRONISŁAWA (wypełnić dużymi literami)	
4. Data urodzenia 1924 04 26 rok miesiąc dzień		6. Płeć mężczyzna — 1 kobieta — 2 <input checked="" type="checkbox"/>		7. Imię ojca PAWEŁ (wypełnić dużymi literami)	
5. Miejscowość urodzenia Zabludów, Polska (wpiśać odpowiedni symbol)		8. Imię i nazwisko rodzowe matki TEOFIŁA KAROLCZUK		9. Obywatelstwo Polskie i U.S.A.	
10. Miejsce zameldowania na pobyt stały Stan Nowy Jork, U.S.A. Brooklyn województwo miasto—dzielnica—gmina 11215 kod pocztowy i miejscowość zameldowania ulica Tel: (718) ) nr domu nr lokalu					
11. Dokument tożsamości ..... nazwa dokumentu ..... Seria numer województwo miasto—dzielnica—gmina wystawcy dokumentu ..... kod terytorialny GUS					
12. Poprzednie nazwiska (rodowe, z poprzedniego małżeństwa, sprzed zmian w trybie administracyjnym) SANEJKO			13. Czy występują okoliczności określone w art. 3 ustawy o orderach i odznaczeniach Wypełnić wpisując „tak” lub „nie”		
14. Stanowisko Emerytka		Miejsce pracy		Miejscowość	
15. Czy był/a karany/a sądownie? Jeżeli nie był/a karany/a — wpisać „nie karany/a”. Jeżeli był/a karany/a — podać, za co, kiedy i wymiar kary. Nie podawać informacji o skazaniach, które uległy zatarciu. Nie karana					
16. Posiadane ordery i odznaczenia			17. Adnotacje Kancelarii Prezydenta RP		
nazwa nr legitymacji data nadania					
Medal Wojska 1946					
Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino 1946					
Medal za Wojnę 1939/1945 1946					
Srebrny Krzyż Zasługi R.P. 1987					
Złoty Krzyż Zasługi R.P. 1990					
Krzyż Czynu Bojowego P.S.Z. na Zach. (Monte Cassino, Ankona, Bolonia) 1994					
Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi R.P. 1995					
18. Posiadane wyróżnienia, odznaki Dyplom Honorowy Uznania Fundacji i Centrum 2 Polskiego Korpusu Odznaka Honorowa S.P.K.: Listy Uznania od Ministra Sekret. Stanu Urz. d/S. KOMB.					

II/2/5

19. Uzasadnienie wniosku — ze szczególnym uwzględnieniem zasług po otrzymaniu ostatnio nadanego orderu lub odznaczenia

Pani Bronisława Sanejko-Kwasnicka jest członkiem organizacji Kombatantów Polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej: (Stowarz. Komb. Armii Polskiej w Ameryce) Fundacji i Centrum 2 Polskiego Korpusu, w której pełni funkcje wiceprezesa na teren Stanu i miasta Nowy Jork oraz Kola Kobiet Żołnierzy Armii Polskiej z siedzibą w Londynie, Anglia, wyróżniając się ogromnym zapalem w działalności społecznej i weteranckiej. Kładzie wielkie zasługi w krzewieniu i rozpowszechnianiu wiedzy o roli kobiety-żołnierza 2 Korpusu w działaniach wojennych tej Wielkiej Formacji Wojska Polskiego w II wojnie światowej.

W 1995 roku rząd Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył Panią Kwasnicką krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi R.P., lecz po tej dacie zapisała w swojej działalności patriotycznej wydanie książki p.t. "Zapomniane dziewczęta" o historii działalności kompanii transportowych Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet będąca pierwszym opracowaniem wkładu kobiet w akcji bojowej 2 Korpusu, wydana własnym kosztem. Książka została wysoko oceniona przez Urząd do Spraw Kombatantów, Dyrektora Centralnej Biblioteki Wojskowej, Dyrektora Muzeum Wojska Polskiego i ogół odbiorców podanych w niej dziejów tej zasłużonej służby Kobiet w Wojsku Polskim. W ciągu całego okresu po roku 1995 Pani Kwasnicka była bardzo czynna w organizowaniu wystaw w Nowym Jorku, Doleystown, i w szeregu miast polskich wygłaszając pogadanki i odczyty informujące o zwycięskim marszu 2 Polskiego Korpusu we Włoszech.

Ten wkład pracy Pani Kwasnickiej zasługuje na wyróżnienie, szczególnie w 55 lecie bitew o Monte Cassino, Ancone i Bolonie, które przyniosły sławę żołnierzom 2 Korpusu. Niestrudzona praca Pani Kwasnickiej w przekazywaniu i utrwaleniu w świadomości narodowej tego rozdziału historii oręża polskiego predestynuje Panią Kwasnicką do odznaczenia wysokiej klasy.

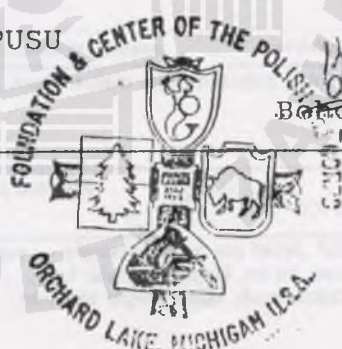
20. Jednostka organizacyjna sporządzająca wniosek

FUNDACJA I CENTRUM 2 POLSKIEGO KORPUSU

nazwa jednostki Orchard Lake, MI U.S.A. pieczęć

10 stycznia 2000.

data ..... 19..... r.



*Baldan A. Grodzki*  
Baldan A. Grodzki, prezes.  
podpis kierownika jednostki

21. Ewentualne dodatkowe opinie

22. WNOSZĘ O NADANIE (nazwa klasy orderu lub stopnia odznaczenia)

pieczęć

data ..... 19..... r.

.....  
własnoręczny podpis wnioskodawcy

23. OPINIA KAPITUŁY (dotyczy wniosku o nadanie orderu)

*Przyszcie B. Kwasnicka 31 V 06*

1/2/6



# SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MINISTER OBRONY NARODOWEJ  
(nazwa organu uprawnionego do mianowania)

mianował

nie będącą w czynnej służbie wojskowej

Panią ppor. nie podl. ob. st. wojsk. Bronisławę KWASNICĄ c. Pawła  
(stopień, imię, nazwisko i imię ojca)

na stopień

PORUCZNIKA

z dniem 28 lutego 2000 r.



DYREKTOR DEPARTAMENTU KADR  
MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

gen. dyw. dr inż. Józef BUCZYŃSKI

Warszawa, dnia 28 lutego 2000 r.

(data)



PATENT Nr 16859

7/2/7

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej  
potwierdza się, że

**Pani .SANEJKO-KWASNICKA BRONISŁAWA**

w latach walki zbrojnej z najeźdźcami  
z honorem pełniła żołnierską powinność  
i uzyskała prawo do zaszczytnego tytułu:

*Weteran Walk o Wolność i Niepodległość*

*Ojczyzny*

KIEROWNIK  
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRERSONOWANYCH

*Przybył*  
Warszawa, 2001 r.



PREZES  
RADY MINISTRÓW  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Przewodni*

**BOGHOJCZYŃNA  
HONOR**



## II. Materiały uzupełniające relację:

- Fragment książki Bronisławy Sanejko-Krasnickiej, Zapomniane dziecucha .... s. 52-55. Msp. Kserokopia, K. 4 s. 1-4.
- J. C. Kserokopia dwostronna. K. 2, s. 5-8 (pysłała p. d. li. Kintzi).
- "Gdzie dziecięca z tamtych lat!..." Kserokopia, art (zaw) w "Poranym Kuriere z dn. 1.07.1996. K. 1, s. 8.
- "Wspomnienia sercem pisane" art. A. Grodzkiego i Br. Sanejko (fotogr.) Brak źródła. Msp. Kserok. K. 1, s. 10.
- J. C. źródło "Zwignoniec" 2.02.1996. nr 10. Msp. Ksero. fotogr. K. 1, s. 11.
- Art. K. Konecka "Drajerka z Zabłudowa", Brak ir. s. 13. Msp. Kserokopia, K. 1, s. 12.
- "Dziecucha z 2 Korpusu" art. R. C. Rybickiego w: "Rzeczpospolita, dodatek Plus-minus z 28.4.1996. Msp. Ksero. K. 1, s. 13.
- Art. ks. Roberta Gura "Zapomniane dziecucha". Msp. Ksero. K. 1, s. 14.
- Art. St. Urakowskiego w "Dzienniku ...." z 6. października 1995. "Zapomniane dziecucha" Msp. Ksero. K. 1, s. 15.
- Art. D. Gradosielskiej "Zapomniane ochotniki" w "Dzienniku Polski" z 25. maja, 1994. Msp. Kserokopia, K. 1, s. 16.
- Art. K. Koneckiej "Zapomniane dziecucha" w: "Gazeta Współczesna, Białystok. 2.07.96. Msp. Kserokopia, K. 1, s. 17.
- Art. opr. pna M. W. "Zapomniane dziecucha" w "List do Pani" nr 1-2/33, I-II. 1996, s. 21. Kserokopia msp. K. 1, s. 18-19.
- Art. Romana W. Rybickiego "Zapomniane dziecucha" w: "Słowo - Dziennik Katolicki z 22.04.1996 nr. 19, s. 10. Msp. Ksero, K. 1, s. 20.
- E. Wróbel, J. Wróbel "Te uspaniałe dziecucha w wojskowych ugrupowaniach" w: "Przeгляд ...." Msp. Kserokopia, K. 1, s. 21.
- "Dzień Niepodległości na Manhattanie - Polska pamięta" w: "Super Express, 13. listop. 2000, s. 3. Msp. Ksero. K. 1, s. 22.
- "Odnowienie - Komunikat Konsulatu w: "Tygodnik Nowojorski" Nr 47 (139) z 22-28.12.2000. Msp. Ksero, K. 1, s. 23.
- "Dwie tablice - dwa ślady dla potomnych" art. B. Sanejko-Krasnickiej. Brak źródła. Msp. K. 1, s. 24.
- list Br. Krasnickiej do ... w "Z Zabłudowskiej Ziemi 11". Msp. Ksero. K. 1, s. 25.
- list do redakcji Józef Bryda w "Nowy Dziennik" z 25.04.1996. Msp. Ksero, K. 1, s. 26.



- Album 316 Kompani Transportowej (Londyn - Koło Koliat  
Żołnierzy PSZ, s. 48-49. Msp. Ksero K-1, s. 27
- Tekst Br. Krasnickiej z podziękowaniem, Brak źródła, s. 89-91,  
Msp. Kserokopia, K-3, s. 28-30.
- Bronisława Sanejko. Krasnicka (...) posiadane ordery (...)  
Msp./rhp. oryg. K-1, s. 31.
- 9. w. msp. oryg. K-1, s. 32.
- Spis eksponatów i plakietek przekazanych przez relatorów:  
Msp. i rhp. oryginal. K-2, s. 33-34.





Fragment wiersza: - Samejko - Kwaśnicza Bronisława -  
"Zapomniane dziewczęta"

## ZAPOMNIANE DZIEWCZĘTA

Z 316 Kompanii Transportowej P.W.S.K. — P.S.Z.

*Nasze maszyny trafią na twoją pozycję —  
Górkami przesmykami, pustynią bezwodną,  
Aby ci nie zabrakło na czas amunicji,  
Abyś nie był obdarty, spragniony i głodny.*

Z wiersza Jadwigi Czechowicz

O ile o żołnierzu polskim na emigracji napisano wiele książek i wspomnień, o tyle bardzo mało uwagi poświęcono polskiej kobiecie — „Kobiecie Żołnierzowi”.

Szliśmy tym samym szlakiem z więzień, łagrów, kolchozów z Kamczatki, Syberii i Kazachstanu — głodni, obdarci i bosy do Armii Polskiej.

Nie walczyliśmy z karabinami w rękę — karabiny i pistolety miałyśmy tylko do własnej obrony, pilnując obozu i naszych wozów.

Szłyśmy razem, za wami w czasie działań wojennych — dowożąc wam amunicję, benzynę i żywność. Nasze trasy były długie i często o suchym tylko prowiancie.

Niech same cyfry powiedzą za siebie:

Po ukończeniu kursu kierowczyń w marcu 1943 roku, otrzymałyśmy 3-tonowe ciężarówki i robocze kombinezony. Na terenie Palestyny nasza Kompania wykonała 5.170 dyspozycji transportowych i przejechała 499.680 mil. W pracy naszej na terenie Palestyny kursowałyśmy między miejscowościami: Gedera, Raffa, Bash-hit, Ybna, Gaza, Austma, Haifa, Jerozolima, Tel-Aviv, Em-Karem, Jaffa, Nazareth, Sarafanda, Latrun, oraz długie trasy z Palestyny do Iraku, przewożąc naszych żołnierzy do Palestyny.

Jeszcze w ostatnich miesiącach pobytu w Palestynie Kompania nasza wzięła udział w wielkich 10-dniowych manewrach, których zadaniem było sprawdzenie zdolności naszego Korpusu do udziału w prawdziwej, wkrótce mającej nastąpić, akcji wojennej. Powierzono nam przewiezienie batalionu żołnierzy 3 DSK na teren manewrów, w warunkach ściśle dostosowanych do wymogów wojennych. Ten okres 10-ciodniowy był dla nas wielkim przeżyciem. Byliśmy szczęśliwi, że powierzono nam tak odpowiedzialne zadanie.

Od 25 stycznia do 29 kwietnia 1944 Kompania stacjonowała w Egipcie, w obozie Quassassin.

Na terenie Egiptu Kompania wykonała 3954 dyspozycji transportowych i na trasie Tel-el-Kebir, Cairo, Alexandria przejechała 236.865 mil.

29 kwietnia 1944 opuszczamy Egipt. W Port-Said ładujemy się na nasz polski statek Batory, który też przewozi nasze polskie oddziały do Włoch.

4 maja dobijamy szczęśliwie do Włoch — port Taranto.

9 maja 1944 — otrzymujemy 143,3-tonowe wozy „Dodge” i rozpoczyna naszą pracę na terenie Włoch. Pierwszym naszym m.p. jest San-Domenico.

Tu dochodzi do nas wiadomość, że Monte Cassino, gdzie krwawili się nasi żołnierze, zostało zdobyte i biało-czerwona flaga powiewa na ruinach Klasztoru. Przez zdobycie Monte Cassino droga do Rzymu była otwarta.

23 czerwca 1944 — Ortona. Zmiana m.p. Kompanii była uzależniona od posuwania się frontu na wybrzeżu adriatyckim.

Docierają do nas pomyślnie wiadomości z frontu — nasze oddziały zdobyły Loreto, a następnie Anconę. Zdobycie Ancony, która jest największym portem na Adriatyku, ułatwi nam bardzo naszą pracę. Do niej popłynie całe zaopatrzenie i skróci dostawy.

16 sierpnia — Monte Marciano, 27 sierpnia — Senigalia, 23 września — Arezzo — tutaj Kompania po raz pierwszy zakwaterowała się w budynku. Wojna nie zaoszczędziła naszego „pałacu”, podczas deszczu podziurawiony dach nie dawał nam pełnego schronienia — przesuwałyśmy więc nasze łóżka, szukając suchego miejsca. Będzie to jednak nasze miejsce zamieszkania przez cały okres naszego pobytu w Arezzo.

Nasza praca w porze jesiennej, deszczowej i w terenie górzystym, jest coraz bardziej uciążliwa, ale jeździć musimy. Do tych trudności dochodzi też krótki dzień. Noc wyganiała nas z domu i noc nas witała! Czasu dla siebie miałyśmy bardzo mało.

22 listopad 1944 — W Meldoli zakosztowałyśmy rozkoszy frontowych — przez dwa tygodnie końca listopada nasze PAcE i PALE i detonacje bomb nie dały nam spać. Znajdowałyśmy się kilkanaście kilometrów od linii frontu — Forli było codziennie bombardowane przez Niemców. Dwa razy dostało się i nam — szczęśliwym trafem nieprzyjaciel nie wyrządził nam żadnej krzywdy — jedynie w naszych samochodach potrzebowało trochę szyb.

Praca nasza szła swoim trybem — woziłyśmy zaopatrzenie, chociaż deszcze utrudniały nam poważnie nasze wyjazdy. Konserwacja wozów była coraz bardziej trudna — zdarzały się też wypadki zamarznięcia wody w chłodnicach. W mieszkaniach było zimno, a w mroźne poranki, założenie łańcuchów na koła było naprawdę ponad nasze siły.

19 stycznia cała Kompania została pogrążona w żalobie — nasza koleżanka ochotniczka Gromulska Henryka zmarła tragicznie, przygniecioną wozem w czasie konserwacji. Jest ona pierwszą ochotniczką, która zginęła jak żołnierz na posterunku. Zwłoki jej spoczęły na cmentarzu w Meldoli. Własny wóz, jak wierny koń i przyjaciel zawiózł ją na miejsce spoczynku. Straż honorowa, złożona z koleżanek odprowadziła swoją towarzyszkę życia wojskowego tam, gdzie spoczywało już kilku kolegów-Polaków.

Pożegnała ją Komendantka Kompanii a w imieniu ochotniczek Wala Łuczak — i tak rozstałyśmy się na zawsze z Henią Gromulską. Lecz chyba nie ma takiej wśród nas, która by mogła zapomnieć o tej dobrej i zawsze uśmiechniętej dziewczynie. Żyje w naszych sercach ona jako symbol naszej ciężkiej i ofiarnej pracy. Obecnie spoczywa na polskim cmentarzu w Bolonii.

18 marca gościliśmy w 316 Kompanii Transportowej amerykańską korespondentkę panią Clare Booth Luce. Z tej wizyty zachowała ona jak najlepsze wrażenie, czego dowodem jest jej list serdeczny do D-cy Kompanii oraz 7 dużych, cudnych lalek dla nas. Treść listu:

„Zaciekawiły mnie przede wszystkim ochotniczki. Spędziłam kilka miłych godzin wśród waszych kierowczyń. Jestem pełna uznania dla ich ciężkiej pracy w terenie przyfrontowym. Podziwiałam ich odwagę i zapał do pracy. To naprawdę dzielne dziewczęta, a przy tym nie zatraciły swej kobiecości. Ich mieszkania połowe to istne cacka.

Oto 7 lalek, jakie zakupiłam dla nich w magazynie na pamiątkę tej wizyty. Drugą moją pamiątką w 2-im Korpusie jest znak „Świerka” waszych Karpaczyków, o których słyszałam jeszcze jak walczyli w Tobruku i ofiarowana mi przez tych żołnierzy swastyka zdjęta ze zdobytego działu niemieckiego. No i wreszcie przed chwilą gen. Anders wręczył mi Album ze zdjęciami zwycięskiej walki o Monte Cassino”.

Tłumaczką języka angielskiego w 316 Kompanii Transportowej była pani Zofia Baworowska-Badeni. Dzięki niej i serdecznym uśmiechem mogłyśmy się porozumieć z Panią Clare Booth Luce, w czasie jej wizyty w Kompanii.

19 kwietnia przenosimy się do Forli. W tym czasie przeżywamy ważne wydarzenia w polityce i na frontach. Prócz zaopatrywania naszych oddziałów, pracujemy też dla 10 Korpusu Kanadyjskiego — a więc wzmógł się wysiłek pracy. Pracujemy jednak bez szemrania, świadomie nałożonego na nas obowiązku. Nasza ofensywa posuwała się na Bolonię — świadomość, że tam walczą i giną nasi chłopcy, dodawała nam siłę do wytrwania. W tym czasie 15 naszych wozów przewoziło amunicję artyleryjską do naszych walczących oddziałów. Z głównej drogi zjechałyśmy na polną i już z naszych kabin zauważyłyśmy z daleka, jak nasi żołnierze serdecznie nas witają, wymachując na nasz widok rękoma. Ale nasza radość szybko się skończyła, kiedy zorientowałyśmy się, że to takie „serdeczne” witanie oznaczało, byśmy z tego terenu jak najszybciej się wycofały — byłyśmy bowiem pod ostrzałem artylerii niemieckiej. Na nasze szczęście pociski przelatowały ponad naszymi wozami i eksplodowały w pobliżu głównej drogi, z której przed chwilą zjechałyśmy.

Uwierzyłyśmy, że Opatrzność Boża nad nami czuwa i w skrytości ducha dziękowałyśmy za Tę opiekę.

Po zwycięskim wkroczeniu oddziałów naszego Korpusu do Bolonii i po dalszych pomyslnych działaniach wojsk sprzymierzonych — Niemcy na całym froncie włoskim skapitulowali.

Dnia 21 kwietnia, rano oddziały polskie wkroczyły do Bolonii i zawiesiły Polską Flagę na wieży Ratusza.

W okresie walk 2-go Korpusu, od dnia 5 maja 1944 do 3 maja 1945, Kompania:

wykonała	—	31.129 dyspozycji transportowych
przejechała	—	1.978.108 mil
przewiozła	—	6.626 ton amunicji
	—	77.902 ton żywności
	—	30.410 ton materiałów pędnych
	—	25.320 ton sprzętu

Przewoziłyśmy też transporty naszych żołnierzy, zmieniających miejsca postoju.

Największą jednak miałyśmy satysfakcję przewoząc prawie z linii frontu, do naszej Bazy w Motoli (około 700 mil) Niemców wziętych do niewoli przez naszych żołnierzy.

Chociaż fizycznie byłyśmy słabe, po przebytych różnych chorobach przywiezionych z Rosji, ale duchowo byłyśmy silne. Za kierownicą siedziałyśmy nieraz po kilkanaście godzin dziennie, a przecież było wśród nas wiele 16-to i 17-to letnich dziewcząt, które nieraz podkładały jaśki i koce za plecy, aby dostać się do pedałów — a pedał twardy!

Byłyśmy dumne, że powierzono nam tak ważne zadanie, jakim jest transport. Po raz pierwszy w historii mogłyśmy pokazać światu co znaczą Polki i jak potrafią się wywiązać z nałożonych na nie obowiązków w SŁUŻBIE OJCZYZNY.

Po zakończeniu działań wojennych, opuszczamy Forli i przenosimy się znów nad Adriatyk do miejscowości Porto Recanati. Praca nasza nie jest już tak nerwowa i wyczerpująca jak poprzednio. Nadal przewożymy żywność i benzynę do naszych składnic i zawsze jest zapotrzebowanie na wszystkie wozy.

Wojna przerwała nam normalną naukę — teraz więc, korzystając z wolniejszego czasu, staramy się nadrobić to co straciłyśmy. Mamy własną bibliotekę dobrze zaopatrzoną i wykorzystujemy ją jak najbardziej.

Nasz oficer oświatowy, Pani Aniela Sulik, pomaga nam bardzo. Przygotowuje nas solidnie do egzaminów wstępnych, do gimnazjum w Porto San Georgeo. Wiele jej zawdzięczamy — poświęca nam dużo czasu — chce byśmy ten czas jak najbardziej wykorzystały.

Całkowicie przygotowane, nasze koleżanki-drajwerki, odchodzą do Gimnazjum w Porto San Georgeo i na Uniwersytet w Bolonii.

11/4

Przed datą 9 sierpnia 1944 dowodzenie Kompanii było dublowane, obok dowódcy mężczyzny, była komendantka kobieta.

Po tej dacie następują **Wielkie Zmiany w Kompanii**.

Dowódcą 316 Kompanii Transportowej zostaje kobieta, Major Maria Trojanowska. Wszystkie stopnie dowodzenia — wszystkie działy pracy przeszły w ręce „płci pięknej”. Zmiany te nastąpiły w okresie najcięższej pracy na terenie Włoch.

Jedynie pluton warsztatowy pozostał bez zmian z d-cą por. Piotrem Dutkiewiczem.

W dniu zakończenia wojny Kompania liczyła 12 oficerów, 44 podoficerów i 224 ochotniczek-kierowczyń. Znikły stopnie funkcyjne, otrzymałyśmy prawdziwe stopnie wojskowe.

W czasie działań wojennych 316 Kompania Transportowa otrzymała: 7 Srebrnych Krzyży Zasługi z Mieczami, 35 Brązowych Krzyży Zasługi z Mieczami, 213 Medali Wojska Polskiego, pamiątkowe Krzyże Monte Cassino (cała Komp.), 2 medale włoskie La Croce Merito de Guerra, 234 pamiątkowe odznaczenia brytyjskie, Italy Star oraz 1939-45 Star.

Oprócz odznaczeń Kompania otrzymała wiele pochwał za solidną pracę.

Kompania była wizytowana przez: D-cę 2 Korpusu Gen. Władysława Andersa, Gen. Z. Bohusza-Szyszko, D-cę 8 Armii Gen. Morgana, Pełnomocnika Rządu Bryt. Sir Harold Mc Milan'a, Ofic. Łącznikowego BLU Lady Kathleen Roll, posłankę USA P. Clare Booth Luce, Gen. B. Szareckiego, Gen. N. Sulika, Plk. Bronisławę Wysłouchową.

Gdy kolumny nasze przecinały szosy Palestyny, Egiptu czy Włoch, zostawiałyśmy za sobą piosenki, jako miłe po nas wspomnienia. Kochałyśmy śpiew! Śpiewałyśmy rano, gdy zaspiane — gdy budziła nas służbowa — w każdej wolnej chwili — gdy nawaliła opona — ze śpiewem zmieniało się koło (pluton warsztatowy nie zawsze był pod ręką). Lubiłyśmy ogromnie śpiewać maszerując tak na lewą nogę, wtedy piosenka wychodziła równo — po żołniersku.

A wieczorami, po zajęciach i kolacji śpiewałyśmy w namiotach stare przeboje — patrząc przez poły namiotu na srebrne gwiazdy, jakby szukając tam w górze swojej gwiazdy przeznaczenia.

Na razie naszym przeznaczeniem były cztery koła i kierownica. Ten wspólny śpiew był ogniem, który właśnie spoił dziewczęta na długie, trwałe lata.

Komendantki, podoficerowie i ochotniczki są do dziś w serdecznym kontakcie ze sobą, jakby się rozstały wczoraj!

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka  
316 Kompania Transportowa

## TAK ŚPIEWAŁYŚMY O NASZEJ NOWEJ MIŁOŚCI!!!

Kompanię tę każdy zna,  
Bo dzielne dziewczęta ma  
Z nich każda morowa, istny zuch,  
Kocha maszynę za dwóch.

I dobry tak zrządził los,  
Że wstęgi tutejszych szos,  
Kompania często przecina ta,  
Bo wprawę w transporcie ma.

Więc wzrok wesóły — na czwórce pędź aniele,  
Na skrętach hamuj — redukuje nie za wiele,  
Maszynę pokochaj swą — a będzie ci dobrze z nią,  
Ona ukoi smutek, żal — gdy na niej popędzisz w dal!

Irena Blumicz-Orłowska

11/5

## ZAPOMNIANE DZIEWCZĘTA

Z 316 Kompanii Transportowej P.W.S.K. — P.S.Z.

*Nasze maszyny trafią na twoją pozycję —  
Górkimi przesmykami, pustynią bezwodną,  
Aby ci nie zabrakło na czas amunicji,  
Abyś nie był obdarty, spragniony i głodny.*

Z wiersza Jadwigi Czechowicz

O ile o żołnierzu polskim na emigracji napisano wiele książek i wspomnień, o tyle bardzo mało uwagi poświęcono polskiej kobiecie — „Kobiecie Żołnierzowi”.

Szliśmy tym samym szlakiem z więźni, łagrów, kolchozów z Kamczatki, Syberii i Kazachstanu — głodni, obdarci i bosi do Armii Polskiej.

Nie walczyliśmy z karabinami w rękę — karabiny i pistolety miałyśmy tylko do własnej obrony, pilnując obozu i naszych wozów.

Szłyśmy razem, za wami w czasie działań wojennych — dowożąc wam amunicję, benzynę i żywność. Nasze trasy były długie i często o suchym tylko powiencie.

Niech same cyfry powiedzą za siebie:

Po ukończeniu kursu kierowczyń w marcu 1943 roku, otrzymałyśmy 3-tonowe ciężarówki i robocze kombinezony. Na terenie Palestyny nasza Kompania wykonała 5.170 dyspozycji transportowych i przejechała 499.680 mil. W pracy naszej na terenie Palestyny kursowałyśmy między miejscowościami: Gedera, Raffa, Bash-hit, Ybna, Gaza, Austma, Haifa, Jerozolima, Tel-Aviv, Em-Karem, Jaffa, Nazareth, Sarafanda, Latrun, oraz długie trasy z Palestyny do Iraku, przewożąc naszych żołnierzy do Palestyny.

Jeszcze w ostatnich miesiącach pobytu w Palestynie Kompania nasza wzięła udział w wielkich 10-dniowych manewrach, których zadaniem było sprawdzenie zdolności naszego Korpusu do udziału w prawdziwej, wkrótce mającej nastąpić, akcji wojennej. Powierzono nam przewiezienie batalionu żołnierzy 3 DSK na teren manewrów, w warunkach ściśle dostosowanych do wymogów wojennych. Ten okres 10-ciodniowy był dla nas wielkim przeżyciem. Byliśmy szczęśliwi, że powierzono nam tak odpowiedzialne zadanie.

Od 25 stycznia do 29 kwietnia 1944 Kompania stacjonowała w Egipcie, w obozie Quassassin.

Na terenie Egiptu Kompania wykonała 3954 dyspozycji transportowych i na trasie Tel-el-Kebir, Cairo, Alexandria przejechała 236.865 mil.

29 kwietnia 1944 opuszczamy Egipt. W Port-Said ładujemy się na nasz polski statek Batory, który też przewozi nasze polskie oddziały do Włoch.

4 maja dobijamy szczęśliwie do Włoch — port Taranto.

9 maja 1944 — otrzymujemy 143,3-tonowe wozy „Dodge” i rozpoczyna naszą pracę na terenie Włoch. Pierwszym naszym m.p. jest San-Domenico.

Tu dochodzi do nas wiadomość, że Monte Cassino, gdzie krwawili się nasi żołnierze, zostało zdobyte i biało-czerwona flaga powiewa na ruinach Klasztoru. Przez zdobycie Monte Cassino droga do Rzymu była otwarta.

23 czerwca 1944 — Ortona. Zmiana m.p. Kompanii była uzależniona od posuwania się frontu na wybrzeżu adriatyckim.

Docierają do nas pomyślne wiadomości z frontu — nasze oddziały zdobyły Loreto, a następnie Anconę. Zdobycie Ancony, która jest największym portem na Adriatyku, ułatwi nam bardzo naszą pracę. Do niej popłynie całe zaopatrzenie i skróci dostawy.

16 sierpnia — Monte Marciano, 27 sierpnia — Senigalia, 23 września — Arezzo — tutaj Kompania po raz pierwszy zakwaterowała się w budynku. Wojna nie zaoszczędziła naszego „palacu”, podczas deszczu podziurawiony dach nie dawał nam pełnego schronienia — przesuwałyśmy więc nasze łóżka, szukając suchego miejsca. Będzie to jednak nasze miejsce zamieszkania przez cały okres naszego pobytu w Arezzo.

Nasza praca w porze jesiennej, deszczowej i w terenie górzystym, jest coraz bardziej uciążliwa, ale jeździć musimy. Do tych trudności dochodzi też krótki dzień. Noc wyganiała nas z domu i noc nas witała! Czasu dla siebie miałyśmy bardzo mało.

22 listopad 1944 — W Meldoli zakosztowałyśmy rozkoszy frontowych — przez dwa tygodnie końca listopada nasze PAcE i PALe i detonacje bomb nie dały nam spać. Znajdowałyśmy się kilkanaście kilometrów od linii frontu — Forli było codziennie bombardowane przez Niemców. Dwa razy dostało się i nam — szczęśliwym trafem nieprzyjaciel nie wyrządził nam żadnej krzywdy — jedynie w naszych samochodach potrząsało trochę szyb.

Praca nasza szła swoim trybem — woziłyśmy zaopatrzenie, chociaż deszcze utrudniały nam poważnie nasze wyjazdy. Konserwacja wozów była coraz bardziej trudna — zdarzały się też wypadki zamrożenia wody w chłodnicach. W mieszkaniach było zimno, a w mroźne poranki, założenie łańcuchów na kola było naprawdę ponad nasze siły.

19 stycznia cała Kompania została pogrążona w żalobie — nasza koleżanka ochotniczka Gromulska Henryka zmarła tragicznie, przygnieciona wozem w czasie konserwacji. Jest ona pierwszą ochotniczką, która zginęła jak żołnierz na posterunku. Zwłoki jej spoczęły na cmentarzu w Meldoli. Własny wóz, jak wierny koń i przyjaciel zawiózł ją na miejsce spoczynku. Straż honorowa, złożona z koleżanek odprowadziła swoją towarzyszkę życia wojskowego tam, gdzie spoczywało już kilku kolegów-Polaków.

Pożegnała ją Komendantka Kompanii a w imieniu ochotniczek Wala Łuczak — i tak rozstałyśmy się na zawsze z Henią Gremulską. Lecz chyba nie ma takiej wśród nas, która by mogła zapomnieć o tej dobrej i zawsze uśmiechniętej dziewczynie. Żyje w naszych sercach ona jako symbol naszej ciężkiej i ofiarnej pracy. Obecnie spoczywa na polskim cmentarzu w Bolonii.

18 marca gościliśmy w 316 Kompanii Transportowej amerykańską korespondentkę panią Clare Booth Luce. Z tej wizyty zachowała ona jak najlepsze wrażenie, czego dowodem jest jej list serdeczny do D-cy Kompanii oraz 7 dużych, cudnych lalek dla nas. Treść listu:

„Zaciekawiły mnie przede wszystkim ochotniczki. Spędziłam kilka miłych godzin wśród waszych kierowczyń. Jestem pełna uznania dla ich ciężkiej pracy w terenie przyfrontowym. Podziwiałam ich odwagę i zapał do pracy. To naprawdę dzielne dziewczęta, a przy tym nie zatraciły swej kobiecości. Ich mieszkania połowe to istne cacka.

11/7

Oto 7 lalek, jakie zakupiłam dla nich w magazynie na pamiątkę tej wizyty. Drugą moją pamiątką w 2-im Korpusie jest znak „Świerka” waszych Karpatczyków, o których słyszałam jeszcze jak walczyli w Tobruku i ofiarowana mi przez tych żołnierzy swastyka zdjęta ze zdobytego działła niemieckiego. No i wreszcie przed chwilą gen. Anders wręczył mi Album ze zdjęciami zwycięskiej walki o Monte Cassino”.

Tłumaczką języka angielskiego w 316 Kompanii Transportowej była pani Zofia Baworska-Badeni. Dzięki niej i serdecznym uśmiechem mogłyśmy się porozumieć z Panią Clare Booth Luce, w czasie jej wizyty w Kompanii.

19 kwietnia przenosimy się do Forli. W tym czasie przeżywamy ważne wydarzenia w polityce i na frontach. Prócz zaopatrywania naszych oddziałów, pracujemy też dla 10 Korpusu Kanadyjskiego — a więc wzmógł się wysiłek pracy. Pracujemy jednak bez szemrania, świadomie nałożonego na nas obowiązku. Nasza ofensywa posuwała się na Bolonię — świadomość, że tam walczą i giną nasi chłopcy, dodawała nam sił do wytrwania. W tym czasie 15 naszych wozów przewoziło amunicję artyleryjską do naszych walczących oddziałów. Z głównej drogi zjechałyśmy na polną i już z naszych kabin zauważyłyśmy z daleka, jak nasi żołnierze serdecznie nas witają, wymachując na nasz widok rękoma. Ale nasza radość szybko się skończyła, kiedy zorientowałyśmy się, że to takie „serdeczne” witanie oznaczało, byśmy z tego terenu jak najszybciej się wycofały — byłyśmy bowiem pod ostrzałem artylerii niemieckiej. Na nasze szczęście pociski przelatowały ponad naszymi wozami i eksplodowały w pobliżu głównej drogi, z której przed chwilą zjechałyśmy.

Uwierzyłyśmy, że Opatrzność Boża nad nami czuwa i w skrytości ducha dziękowałyśmy za Tę opiekę.

Po zwycięskim wkroczeniu oddziałów naszego Korpusu do Bolonii i po dalszych pomyslnych działaniach wojsk sprzymierzonych — Niemcy na całym froncie włoskim skapitulowali.

Dnia 21 kwietnia, rano oddziały polskie wkroczyły do Bolonii i zawiesiły Polską Flagę na wieży Ratusza.

W okresie walk 2-go Korpusu, od dnia 5 maja 1944 do 3 maja 1945, Kompania:

wykonała	—	31.129 dyspozycji transportowych
przejechała	—	1.978,108 mil
przewiozła	—	6.626 ton amunicji
	—	77.902 ton żywności
	—	30.410 ton materiałów pędnych
	—	25.320 ton sprzętu

Przewoziłyśmy też transporty naszych żołnierzy, zmieniających miejsca postoju.

Największą jednak miałyśmy satysfakcję przewożąc prawie z linii frontu, do naszej Bazy w Motoli (około 700 mil) Niemców wziętych do niewoli przez naszych żołnierzy.

Chociaż fizycznie byłyśmy słabe, po przebytych różnych chorobach przywiezionych z Rosji, ale duchowo byłyśmy silne. Za kierownicą siedziałyśmy nieraz po kilkanaście godzin dziennie, a przecież było wśród nas wiele 16-to i 17-to letnich dziewcząt, które nieraz podkładały jaśki i koce za plecy, aby dostać się do pedałów — a pedał twardy!

Byłyśmy dumne, że powierzono nam tak ważne zadanie, jakim jest transport. Po raz pierwszy w historii mogłyśmy pokazać światu co znaczą Polki i jak potrafią się wywiązać z nałożonych na nie obowiązków w SŁUŻBIE OJCZYZNY.

Po zakończeniu działań wojennych, opuszczamy Forli i przenosimy się znów nad Adriatyk do miejscowości Porto Recanati. Praca nasza nie jest już tak nerwowa i wyczerpująca jak poprzednio. Nadal przewożymy żywność i benzynę do naszych składnic i zawsze jest zapotrzebowanie na wszystkie wozy.

Wojna przerwała nam normalną naukę — teraz więc, korzystając z wolniejszego czasu, staramy się nadrobić to co straciłyśmy. Mamy własną bibliotekę dobrze zaopatrzoną i wykorzystujemy ją jak najbardziej.

Nasz oficer oświatowy, Pani Aniela Sulik, pomaga nam bardzo. Przygotowuje nas solidnie do egzaminów wstępnych, do gimnazjum w Porto San Georgeo. Wiele jej zawdzięczamy — poświęca nam dużo czasu — chce byśmy ten czas jak najbardziej wykorzystały.

Całkowicie przygotowane, nasze koleżanki-drajwerki, odchodzą do Gimnazjum w Porto San Georgeo i na Uniwersytet w Bolonii.



Przed datą 9 sierpnia 1944 dowodzenie Kompanii było dublowane, obok dowódcy mężczyzny, była komendantka kobieta.

Po tej dacie następują Wielkie Zmiany w Kompanii.

Dowódcą 316 Kompanii Transportowej zostaje kobieta, Major Maria Trojanowska. Wszystkie stopnie dowodzenia — wszystkie działy pracy przeszły w ręce „płci pięknej”. Zmiany te nastąpiły w okresie najcięższej pracy na terenie Włoch.

Jedynie pluton warsztatowy pozostał bez zmian z d-cą por. Piotrem Dutkiewiczem.

W dniu zakończenia wojny Kompania liczyła 12 oficerów, 44 podoficerów i 224 ochotniczek-kierowczyń. Znikły stopnie funkcyjne, otrzymałyśmy prawdziwe stopnie wojskowe.

W czasie działań wojennych 316 Kompania Transportowa otrzymała: 7 Srebrnych Krzyży Zastugi z Mieczami, 35 Brązowych Krzyży Zastugi z Mieczami, 213 Medali Wojska Polskiego, pamiątkowe Krzyże Monte Cassino (cała Komp.), 2 medale włoskie La Croce Merito de Guerra, 234 pamiątkowe odznaczenia brytyjskie, Italy Star oraz 1939-45 Star.

Oprócz odznaczeń Kompania otrzymała wiele pochwał za solidną pracę.

Kompania była wizytowana przez: D-cę 2 Korpusu Gen. Władysława Andersa, Gen. Z. Bohusza-Szyszko, D-cę 8 Armii Gen. Morgana, Pełnomocnika Rządu Bryt. Sir Harold Mc Milan'a, Ofic. Łącznikowego BLU Lady Kathleen Roll, posłankę USA P. Clare Booth Luce, Gen. B. Szareckiego, Gen. N. Sulika, Plk. Bronisławę Wyslouchową.

Gdy kolumny nasze przecinały szosy Palestyny, Egiptu czy Włoch, zostawiałyśmy za sobą piosenki, jako miłe po nas wspomnienia. Kochałyśmy śpiew! Śpiewałyśmy rano, gdy zaspane — gdy budziła nas służbowa — w każdej wolnej chwili — gdy nawaliła opona — ze śpiewem zmieniało się kolo (pluton warsztatowy nie zawsze był pod ręką). Lubiliśmy ogromnie śpiewać maszerując tak na lewą nogę, wtedy piosenka wychodziła równo — po żołniersku.

A wieczorami, po zajęciach i kolacji śpiewałyśmy w namiotach stare przeboje — patrząc przez poły namiotu na srebrne gwiazdy, jakby szukając tam w górze swojej gwiazdy przeznaczenia.

Na razie naszym przeznaczeniem były cztery koła i kierownica. Ten wspólny śpiew był ogniem, który właśnie spoił dziewczęta na długie, trwałe lata.

Komendantki, podoficerowie i ochotniczki są do dziś w serdecznym kontakcie ze sobą, jakby się rozstały wczoraj!

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka  
316 Kompania Transportowa

## TAK ŚPIEWAŁYŚMY O NASZEJ NOWEJ MIŁOŚCI!!!

Kompanię tę każdy zna,  
Bo dzielne dziewczęta ma  
Z nich każda morowa, istny zuch,  
Kocha maszynę za dwóch.

I dobry tak zrządził los,  
Że wstęgi tutejszych szos,  
Kompania często przecina ta,  
Bo wprawę w transporcie ma.

Więc wzrok wesóły — na czwórce pędź aniele,  
Na skrętach hamuj — redukuj nic za wiele,  
Maszynę pokochaj swą — a będzie ci dobrze z nią,  
Ona ukoi smutek, żal — gdy na niej popędzisz w da!

Irena Blumicz-Orłowska

dziennik niezależny

## Gdzie dziewczęta z tamtych lat...

- To jest pomnik naszego życia. Poprzez jednostkowe losy ukazana została historia mas - powiedział prezydent Ryszard Kaczorowski przybyły z Londynu na promocję książki „Zapomniane dziewczęta”.

Spotkanie z jej autorką Bronisławą Sanejko-Kwaśnicką odbyło się w sobotę w czytelni Biblioteki Wojewódzkiej w Białymstoku.

Publikacja należy do nurtu literatury kombatanckiej i jest drugą, po wyda-

nym w 1988 roku w Stunach Zjednoczonych albumie „W służbie ojczyzny”, pracą tej autorki. Są to wspomnienia kobiety-żołnierza Pomocniczej Wojskowej Służby Kombatantów w Armii gen. Andersa, wzbogaczone relacjami koleżanek z kompanii i 250 zdjęciami. Wstęp do książki napisał były prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka, urodzona w Zabłudowie, od wielu lat mieszka w Nowym Jorku i pracuje dla Muzeum 2 Korpusu Polskiego w Or-

chard Lake. Po wywiezieniu w głąb Rosji, jako niepełna szesnastoletnia dziewczyna trafiła do 2 Korpusu, z którym przeszła szlak bojowy od Iraku przez Palestynę do Włoch. Przydzielona do 316 Kompanii Transportowej kierowała trzytonowym samochodem przewożąc żywność, amunicję, paliwo i sprzęt dla walczących żołnierzy.

- Przejechałyśmy za kierownicą ponad trzy miliony kilometrów. To była ciężka 24-godzinna praca, ale nie skarżyliśmy się. Wykonywałyśmy ją z uśmiechem i śpiewem na ustach. Kompania to był nasz dom - wyznała bohaterka spotkania.

W ostatnich latach na rynku wydawniczym pojawiło się wiele publikacji relacyjnych lata wojenne, ale za mało, zdaniem autorki, mówi się w nich o walczących kobietach. Tę lukę mają właśnie wypełnić, wydane przez lubelski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”: „Zapomniane dziewczęta”. Stąd też ich nieco gorzki tytuł.

Gościem spotkania był minister do spraw kombatanatów Adam Czesław Dobroniński. Na promocji przeważało pokolenie, które w wojnie uczestniczyło. Przybyli przedstawiciele organizacji kombatanckich i żołnierze generała Andersa. Nie więc dziwnego, że po oficjalnej części, przyszedł czas na pytaniami, dzielenie się wspomnieniami i wspólne zdjecia. Nie zabrakło żołnierskiej pieśni.

(zaw)



Ryszard Kaczorowski, Bronisława Sanejko-Kwaśnicka i Adam Dobroniński podczas promocji książki „Zapomniane dziewczęta”

Fot. J. Małec

# Wspomnienia sercem pisane

11/10

Nareszcie doczekaliśmy się wydania książki poświęconej dzielnym polskim dziewczętom-żołnierzom pomocniczej wojskowej służby kobiet w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie i w 2. Korpusie generała Andersa, w której stanowiły najbardziej ofiarne ramię — kompanie transportowe.

„Zapomniane dziewczęta” - to słusznie brzmiący tytuł fascynującej książki napisanej z kobiecą werwą i wrażliwością, ale też historyczną ścisłością, przez jedną z najmłodszych ochotniczek PWSK, popularnie zwanych „pestakami”, panią Bronisławę Sanejko-Kwaśnicką.

Wywieziona była przez NKWD jako 14-letnia dziewczynka wraz z matką i nieco starszym bratem z rodzinnego Zabłudowa do Kazachstanu, gdzie przeszła gehennę głodu, zimna i wyczerpującej jej młodziutki organizm w pracy ponad siły na roli w kolchozie. Dopiero przed ostatnią ewakuacją armii gen. Andersa na Bliski Wschód, wiosną 1942 r., nie mając ukończonych 16 lat, została przyjęta do oddziału kobiecego APW dzięki dobroduszej decyzji komisji poborowej, która dołożyła Broni Sanejko dwa lata do jej wieku, żeby uratować ją od zagłady na nieludzkiej ziemi.

Przez Morze Kaspijskie i Persję przewieziono ją z oddziałem do Iraku, gdzie została zaseregowana w 102. przenumerowanej na 316. kompanii transportowej, powstałej dzięki staraniom i interwencji Andersa u władz brytyjskich. Zostały też utworzone 317. kompania transportowa, później 318. kompania kantyn polowych i bibliotek ruchomych przy 2. Korpusie Armii Polskiej.

Pani Kwaśnicka swoje wspomnienia poświęca 316. kompanii, w której odbyła służbę od 1943 do 1946 roku na całym szlaku marszu 2. Korpusu od Iraku przez Palestynę, Egipt i Włochy. Książka zawiera także zapisy 19 innych ochotniczek i 2 oficerów mężczyzn tej kompanii. O 317. kompanii pisze jej komendantka kpt. Stefania Golaszewska-Firczykowa. Historię 318. kompanii kantyn polowych podaje jej wojenny dowódca mjr inż. Henryka Ciupkówna-Sokul. Inspektorka PWSK nieżyjąca już mjr Maria Trojanowska nakreśliła w obszernym szkicu ogromnie ciężkie warunki powołanej w Rosji sowieckiej ochotniczej służby kobiet, jej przekształcenie w Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet w Iraku i o jej obowiązkach i pracy na Bliskim Wschodzie i w czasie kampanii włoskiej 2. Korpusu.

Praca tych dziewcząt „drajwerek” 3-tonowych Dodge'ów dowożących żywność, zaopatrzenie, amunicję i żołnierzy na front walki, a czasami na tyły jeńców niemieckich, była ciężka, wyczerpująca fizycznie i nerwowo ich młode organizmy. Przeważnie były to nastolatki, jak ochotniczka Sanejko. Tworzyły one karne i zdyscyplinowane wojsko. Bez ich wysiłku żołnierz byłby pozbawiony wszystkiego co było mu potrzebne do walki. Ich służba była również niebezpieczna. 316. kompania była



(zdjęcie z wojennego prawa jazdy)

dwukrotnie bombardowana przez niemieckie lotnictwo, jej kolumna dostała się pod ogień artylerii nieprzyjaciela, a pojedyncze samochody ostrzeliwane były przez lotników. Były też momenty znalezienia się w terenie zaminowanym. Łaska Opatrzności czuwała nad dziewczętami, uniknęły ofiar działań wojennych.

O zakresie działalności i wykonywanych zadań przez 316. kompanię świadczą cyfry: od 1942 do 1946 r. jej „dodge'ki” pokonały 1714653 mil dróg, czyli trasę opasującą kulę ziemską 69 razy! W kampanii włoskiej przewieziono zostało 144258 ton amunicji, materiałów pędnych, żywności i sprzętu, nie licząc żołnierzy i jeńców. To ostatnie zadanie dawało „drajwerekom” największą satysfakcję.

Książka pani Kwaśnickiej na swych 355 stronach zawiera 240 unikalnych fotografii i 2 szkice, 8 wierszy ułożonych przez ochotniczki i jeden specjalnie napisany przez Ref-Rena na cześć dziewcząt za kierownicą. Książka zawiera listę ewidencyjną 316. kompanii oraz listy awansów i odznaczeń. W sumie jest to bardzo interesująca w swej treści, źródłowa praca historyczna o wartości dokumentu. Czyta się ją ze wzruszeniem. Ochotniczka kapral Sanejko podaje przeżycia swoich koleżanek jak również swoje, żywo i ciepło, z sentymentem i dumą z szaczonego obowiązku służby ojczyźnie.

Autorce należą się słowa najwyższego uznania za jej pracę, a ze strony weteranek i weteranów 2. Korpusu wdzięczność za dokumentalne dzieło. Książka „Zapomniane dziewczęta” kosztuje 15 dolarów, można ją nabyć wysyłając zamówienie do autorki na adres: Bronisława Kwaśnicka, 185 Prospekt Park West, Brooklyn N.Y. 11215

Bohdan Grodzki

Bronisława Sanejko

## Wspomnienia sercem pisane



Nareszcie doczekaliśmy się ukazania się książki poświęconej epopei dzielnych polskich... dziewcząt-żołnierzy Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie i w 2 Korpusie gen. Andersa. Było to najbardziej w niej ofiarne ramię: Kompanie transportowe.

"Zapomniane dziewczęta" to słownie brzmiący tytuł fascynującej książki napisanej z kobiecą werwą i wrażliwością, ale też historyczną ścisłością, przez jedną z najmłodszych ochotniczek P.W.S.K. - popularyzerek zwanych "Pestkami", panią Bronisławę Sanejko-Kwaśnicką.

Wywieziona przez NKWD jako czterastoletnie dziecko, wraz z matką i nieco starszym bratem z rodzinnego Zabłudowa na Syberię przeszła

tam gehennę głodu, zimna i wyczerpującej jej młodości organizm pracującej ponad siły na roli w kolchozie. Dopiero przed ostatnią ewakuacją armii gen. Andersa na Bliski Wschód, wiosną 1942 r., nie mając ukończonych 16 lat, została przyjęta do oddziału kobiecego A.P.W. dzięki dobrodusznej decyzji komisji poborowej, która dorzuciła Broni Sanejko dwa lata do jej wieku, żeby uratować to dziecko od zagłady na "nie-ludzkiej ziemi".

Przez morze Kaspjskie i Persję przewieziona z jej oddziałem do Iraku, została tam zaszerogowana w 103. przeliterowanej na 316. Kompanii transportowej, powstałej dzięki staraniom i interwencji Andersa i władz brytyjskich. Zostały też utworzone 317 Kompania Transportowa, później 318 kompania Kantyn Polowych i Bibliotek Ruchomych przy 2 Korpusie Armii Polskiej.

Pani Kwaśnicka swoje wspomnienia poświęca 316 Kompanii, w której odbyła służbę od 1943 do 1946 roku na całym szlaku marszu 2 Korpusu od Iraku przez Palestynę, Egipt i Włochy. Książka zawiera także zapisy 19 innych ochotniczek i 2 oficerów-mężczyzn tej Kompanii. O 317 Kompanii pisze kpt. Stefania Golaszewska-Firczykowska. Historię 318 Kompanii Kantiń Polowych podaje jej wojenny dowódca mjr inż. Henryk Ciupkówna-Sokul. Inspektorka PWSK śp. mjr. Maria

materiałów pędnych, żywności i sprzętu, nie licząc żołnierzy i jeńców. To ostatnie zadanie dawalo drajwerkom najwięcej satysfakcji.

Książka Pani Kwaśnickiej na swych 355 stronach zawiera 240 unikalnych fotografii i 2 szkice, 8 wierszy ułożonych przez ochotniczek i jeden specjalnie napisany przez Ref-Rena na cześć dziewcząt za kierownicą. Jest w niej lista ewidencyjna na 316 Kompanii, oraz listy awansów i odznaczeń. W sumie jest to bardzo interesująca w swej treści, źródłowa praca historyczna o wartości dokumentu. Czyta się jej kartki ze wzruszeniem. Ochotniczkami

Praca tych dziewcząt "drajwererek" 3-tonowych Dodge'ów dowo-  
żących żywność, zaopatrzenie, amu-  
nicję i żołnierzy na front walki, a cz-  
sami na tyły jeńców niemieckich, by-  
ła ciężka i wyczerpująca fizycznie  
i nerwowo młode organizmy. Prze-  
ważnie były to nastolatki, jak ochot-  
niczka Sanejko. Tworzyły karne i  
zdyscyplinowane wojsko. Bez ich  
wysiłku żołnierzy byłoby pozbawio-  
ny wszystkiego co do walki było mu  
potrzebne. Była toteż służba niebez-  
pieczna. 316 Kompania była dwu-  
krotnie bombardowana przez lotni-  
ctwo niemieckie, jej kolumna dostała  
się pod ogień artylerii nieprzyjaciela,  
pojedyncze samochody zostały o-  
strzelane przez lotników. Były też  
momenty znalezienia się w terenie  
zaminowanym. Łaska opatrzości  
czuwała nad dziewczętami, gdyż u-  
niknęły ofiar działań wojennych.

O zakresie działalności i wyko-  
nanych zadań przez 316 Kompanię  
świadczą cyfry: od 1943 do 1946 r.,  
jej "doge ki" pokonały 1.714.653  
mule dróg, trasę opasującą kałuż ziem-  
ską 69 razy! W kampanii-włoskiej  
przewiozła 144.258 ton amunicji.

kapral Sanejko podaje swoje i "Zapomnianych dziewcząt" przeżycia żywo i ciepło, z serdecznym sentymentem i dumą dla zaszczytnego obywatelstwa służby ojezycznej.

Autorce należą się słowa szczerego uznania dla dokonanej pracy, a ze strony weteranek i weteranów 2 Korpusu wdzięczność za jej dokonywane dzieło i oczywiste poparcie dla jej trudu i kosztów wydawnictwa. Książka "Zapomniane dziewczęta" to doskonały prezent. Można ją nabyć u autorki.

Adres: Bronisława Kwaśnicka,  
185 Prospekt Park West,  
Brooklyn N.Y. 11215.

# "DRAJWERKA" Z ZABŁUDOWA

KRYSTYNA KONECKA

Na tle osłoneżonych gór stoi śliczna dziewczyna w kombinazie. Pod fotografią sprzed pół wieku podpis: „Drajwerka” Bronisława Sanejko w Cortino przed dwudniową jazdą do Ancony. Zdjęcie jest jednym z 250, jakie owa „drajwerka” umieściła w swojej książce pt. „Zapomniane dziewczęta”. Książka jest poświęcona ochotniczkom z 316 Kompanii Transportowej w Armii gen. Andersa. Bronisława Sanejko-Kwaśnicka napisała ją w Nowym Jorku, gdzie mieszka. Wydała w Lublinie, w ub. sobotę promowała w Białymstoku i... rodzinnym Zabłudowie.

Córka młynarza

Zabłudowski młynarz, Paweł Sanejko, produkował mąkę i prąd na lokalne potrzeby. Wraz z żoną Teofilią dochowali się dwójki pociech, syna Józka i o dwa lata młodszą Broni. Dzieciaki jeździły na rowerach do babcji mieszkającej w niedalekich Laszkach, na kolonie do Druskiennik, celebrowały z rodziną święta. „W Zabłudowie znalazł każdy zakątek – napisała po wielu latach Bronisława Sanejko-Kwaśnicka – tu uczęszczałam do szkoły i miałam wiele serdecznych koleżanek, z którymi nadal utrzymuję łączność. Są to: Czestia Szemiot, Janeczka Kadler i Halina Mróz. Wszystkie należałyśmy do harcerstwa i byłyśmy dumne, nosząc na mundurku krzyż harcerski...”

Los zakpił sobie ze szczęśliwego dzieciństwa Bronki: najpierw zmusił rodzinę do przeprowadzki na Śląsk, a w prezentie imieninowym, 1 września 1939 r. podarował dziewczynce – wojnę. O rozstaniu z ojcem, zsyłce z mamą i bratem na Syberię, przesłuchaniach w NKWD i drodze do polskiego wojska Bronisława Sanejko-Kwaśnicka napisała na pierwszych stronach swojej książki pt. „Zapomniane dziewczęta”. Książka jest

obiektywnym dokumentem wojennej epopei, ale i bardzo osobistym zapisem własnego losu. Stąd nie mogło zabraknąć w niej zabłudowskich początków, z których wywiedziona została dalsza biografia autorki.

Przypomniane „Zapomniane dziewczęta”

To, co jest treścią książki „Zapomniane dziewczęta”, zawartą w skondensowanym słowie wstępnym do niej Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie, przypominając, iż wczesnej Bronisława Sanejko-Kwaśnicka opracowała (wydana w 1988 r. w USA) album pt. „W służbie Ojczyzny”, poświęcony żołnierzom-kobietom 316 Kompanii Transportowej 2. Polskiego Korpusu. „Autorka zdecydowała – pisze Ryszard Kaczorowski – do tamtego obrotu dodać historię swego oddziału, który w najtrudniejszych warunkach atmosferycznych, w pustynnej spiekocie czy zasypanych śniegami górskich drogach, pełnił ofiarne swoją służbę. Wystarczy przypomnieć, że podczas kampanii włoskiej 316 Kompania Transportowa PSK przewiozła: 6.626 ton amunicji, 7.792 ton żywności, 30.410 ton paliwa i 25.320 ton rozmaitego sprzętu, przebijając w tym czasie 3.192.776 km”.

Angielskie słowo driver oznacza kierowcę. Spolszczona wersja – „drajwerka” to szofer-kobieta. Te wszystkie tony amunicji, żywności, paliwa itd. przewoziły w swoich trzytonowych ciężarówkach polskie „drajwerki”.

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka nie trafiła w Rosję do polskiego wojska, gdyżby nie sfałszowano jej danych w dokumentach. Do ukończenia obowiązkowych 18 lat brakowało wtedy 2 lat i 1 miesiąca. Od tego czasu upłynęło ponad pół wieku.

Pracując dla Muzeum 2 Korpusu w Orchard Lake koło Detroit – opowiada Bronisława Sanejko-Kwaśnicka po spotkaniu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Białymstoku. Komendantką z Nowego Jorku zaprosił na to spotkanie

minister-kierownik Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych, prof. Adam Czesław Dobroński. Obok autorki zasiadł autor słowa wstępnego do jej książki, Ryszard Kaczorowski. – Tam właśnie, gdzie mamy piękne plenery, zorganizowaliśmy w 1987 r. nasz pierwszy światowy zjazd. Właściwie powinna była zrobić to Anglii, bo tam jest najwięcej naszych koleżanek. Mamy tablicę pamiątkową naszego oddziału na Jasnej Górze, ale chciałabym, żeby na terenie Stanów Zjednoczonych pozostawić młodzieży ślad naszej bardzo ciężkiej pracy, którą wykonywałyśmy jako młode dziewczynki za kierownicami trzytonowych wozów. Umieściłam tablicę w seminarium duchowym w Orchard Lake i w amerykańskiej Częstochowie.

W londyńskim Instytucie im. gen. Sikorskiego zachowało się wiele źródeł, dziewczęta też zachowały swoje dokumenty, ale, jak mówi pani Bronisława, w polskich księgach praktycznie nie odnotowano ich trudu. Tylko Melchior Wańkowicz w swoim „Monte Cassino” wspominał o „wojsku pani pułkownik Wysłouchowej” – „Drajwerka” z Zabłudowa zaczęła gromadzić materiały do archiwum.

Kiedy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przyjechał ksiądz prof. Zygmunt Zieliński na poświęcenie tablicy w amerykańskiej Częstochowie, po obejrzeniu wydanego już albumu i zapoznaniu się z materiałami pisanymi, zdecydował, że KUL wyda je w postaci książki. Autorka upewniła się w Londynie, że nikt nie zamierza zająć się tym tematem, zgromadziła fotografie oraz wspomnienia swoich koleżanek i wreszcie, w ubiegłym roku „Zapomniane dziewczęta” zostały przypominane przez Oddział Lubelski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Powroty

W 1971 r. Bronisława Sanejko-Kwaśnicka po raz pierwszy od wojny znalazła się w rodzinnym Zabłudowie. Wraz z nią przyjechał wtedy mąż, Jan Kwaśnicki i

młodszy syn, 16-letni Jacek, który urodził się już w Nowym Jorku. To Jacek zaprojektował okładkę do książki swojej mamy. Starszy, urodzony w Londynie Andrzej, koferzył w tym czasie studia inżynierskie.

– Wtedy obchodziliśmy w białostockim kościele św. Rocha naszą dwudziestą piątą rocznicę ślubu. A ślub brałmśmy w Loreto – wspomina pani Bronisława, twierdząc, że należy do osób szczęśliwych. Może odwiedzać kościoł w Zabłudowie, w którym była chrzczona i bierzmowana. Mąż, pochodzący z Podola, absolwent wydziału prawa na uniwersytecie we Lwowie, takiej możliwości nie ma.

Losy małżeńskiej państwa Kwaśnickich to temat na osobną, niemal sensacyjną książkę. Jan Kwaśnicki przez dwa lata był kapitanem w wojsku brytyjskim, zjeździł pół świata, poznał kilka języków. W Palestynie dołączył do Wojska Polskiego. Tak więc oboje byli żołnierzami 2 Korpusu, poznali się i pobrali w najtrudniejszych latach. Po dwóch powojennych latach w Anglii, trafili na blisko 7 lat do Argentyny. Tam pan Jan został zastępcą garmistrzem. Kiedy w 1955 r. wyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych (w Nowym Jorku mieszkał ojciec pana Jana), nie mieli żadnego obywatelstwa. W dokumentach wpisano: „nie Argentyńczyk”.

Ten miesiąc jest szczególny. 16 lipca przypada 50. rocznica ślubu Bronisławy i Jana Kwaśnickich.

– Po powrocie dzięki szarym nam przyjeżdżać – mówi szczęśliwa mama. – Najpierw planowali w domu Jacka i jego żony Zofii. Zofia jest wspaniałą synową, urodziła się w Polsce, na Śląsku, pracuje jako pielęgniarka. Po naszym wyjeździe ustalili, że przyjeżdże odbędzie się w restauracji, niedaleko ich domu.

Jacek pracuje w firmie reklamowej, Andrzej ma sklep z taśmami filmowymi i utrzymuje wielorodzinny dom. Pod nieobecność rodziców zajmuje się również ich domem. W nowojorskim mieszkaniu czeka na powrót córki i zięcia pani Teofila – zabudowianka, żona młynarza Pawła Sanejki, która z córką Bronią przeszła trudny szlak bojowy w 2 Korpusie. Gdyby dokładniej opisać losy – licząc dzisiaj 95 lat – Teofil Sanejko, powstałby jeszcze jedna fascynująca opowieść. Swoje „Zapomniane dziewczęta” Bronisława Sanejko-Kwaśnicka zadeklowała właśnie jej: „Pracę tę poświęcam mojej Mamusi TEOFILI SANEJKO, Sybiraczce i byłemu żołnierzowi 2 Korpusu w 3 a potem w 6 Szpitalu Wojennym, który czas pobytu we Włoszech pracowała w 3 a potem w 6 Szpitalu Wojennym, opiekując się naszymi rannymi żołnierzami. Nazywano ją „Mamusią”.



W dniu 16 lipca Bronisława i Jan Kwaśnicki obchodzą 50. rocznicę ślubu

# Dziewczęta z 2 Korpusu

W serii KUL-owskiej „Biblioteki Polonii” pod redakcją ks. E. Walewandra ukazała się książka szczególnego rodzaju. Jest wspomnieniem, ale także dokumentem opisującym i ilustrującym pracę oraz walkę kobiet polskich zgrupowanych w Pomocniczej Wojskowej Służbie Kobiet Armii Polskiej Na Wschodzie, później 2 Korpusu Pol- skiego, ze szczególnym uwzględnieniem 316 Kompanii Transportowej.

Autorka — Bronisława Sanejko-Kwaśnicka — poprowadziła tę książkę wydaniem (własnym sump- tem) w 1988 r albumu „W służbie Ojczyzny”, po- święconego żołnierzom-kobietom 316 Kompanii Transportowej 2 Korpusu Polskiego. Album ten ukazuje codzienność pracy i walki kobiet, które zdobywając kwalifikacje „drajwerek” na pusty- niach Bliskiego Wschodu, przeszły następnie cały szlak bojowy frontu włoskiego 1944 — 1945. Za- opatrywały żołnierzy we wszystko, co było im po- trzebne do walki z Niemcami: żywność, sprzęt i amunicję, na pierwszą linię frontu. Tak się szcze-

śliwie dla mnie złożyło, że byłam świadkiem po- stawiania książki, widziałam, ile serca i przedsię- biorczości wykazywała autorka, wraz ze swym mę- żem Janem, który jako były oficer sztabowy 2 Kor- pusy wytrwale i cierpliwie wspierał ją w opracowywaniu wspomnień.

Książka Bronisławy Kwaśnickiej ma bowiem walor nie tylko wiarogodnego świadectwa histo- rycznego, lecz ponadto zawiera 25 innych relacji współtowarzyszek żołnierskiej pracy i walki, na- czele z komendantką 316 Kompanii Transporto- wej, mjr Marią Trojanowską. Szkic tej ostatniej, „Historia organizacji Pomocniczej Służby Kobiet w PSZ na terenie Rosji”, jest pierwszorzędnym źródłem historycznym do poznania początków Armii Polskiej na Wschodzie. Szczególnie udział kobiet w formowanej APW jest prawie nie znany, gdyż półwiekowe komunistyczne kłamstwa i fał- szerstwa spowodowały lukę nie tylko w wiedzy, lecz przede wszystkim w gruntowniu świadomo- ści narodowej dwóch pokoleń Polaków.

Chciałbym wyrazić nadzieję, że książka Broni- sławy Kwaśnickiej, wzbogacona o ponad 250 ilu- stracji, ukaze naszej młodzieży realną wartość pa- triotyzmu i odpowie na pytanie: co to znaczy służba Ojczyźnie! Jak pojmowało tę służbę dora- stające w czasie wojny pokolenie uratowane „z domu niewoli”, omawiana książka ukazuje ba- dzo realnie i w wieloraki sposób. Straszne do- świadczenia młodych Polek „na nieludzkiej zie- mi” nie pozabawily ich naturalnych radości i na- dziei, wielkich emocji, dramatów i miłości.

Ponieważ przeważająca większość kobiet two- rzących PWSK 2 Korpusu — podobnie jak męż- czyźni — pochodziła z ziem kresowych, należy zwrócić uwagę na specjalny rodzaj patriotycznej postawy tej ludności, raczej nie znany w innych re- jonach Polski.

I jeszcze jedno. Szczególna specyfika losu pol- skiego po zwycięskiej wojnie. Ocaleli z wojennej zawieruchy trzej przyjaciele: mąż autorki, Jan, mgr prawa ze Lwowa, H. Wiśniewski — sędzia i J.

Liściecki — dypl. kapitan WP, po kursach zegarmi- strzowskich w Anglii udają się w 1949 r. na emi- grację do Argentyny, aby założyć spółkę zegarmi- strzowską w Cordobie. Jakaż ironia losu: zwycięz- cy, miast służyć rozwojowi Polski — udają się na- tułaczki! Wtedy, kiedy każdy uratowany z wojen- nej zagłady powinien budować własną ojczyznę, Teheran i Jajta uniemożliwiły im powrót do kraju, a Polsce odebrał mnóstwo twórczych sił w oso- bach wykształconych i doświadczonych obywa- teli, marzących o wolności. Kto i kiedy zliczy te straty, nie mające nic wspólnego z martyrologią, lecz wynikające z wyroku... Jak mogłaby dziś ina- czej wyglądać Polska, gdyby nie tamto „zwycię- stwo”? Nie dość przypominać o tym.

ROMAN W. RYBICKI

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka „Zapomniane dzieł- czeńta”, Wspólnota Polska. Lublin 1995

Rzeczpospolita, dodatek PLUS minus z 28.4.1996 r.



Od dwóch lat w Bibliotece Polonii, Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL wydawanej pod redakcją ks. Edwarda Walewandra, ukazują się interesujące pozycje książkowe. Są to m.in. wspomnienia Polaków, którzy przeszli przez „nie ludzką ziemię”: byli przesiedleni z dawnych Kresów w głąb imperium sowieckiego po 1939 r. lub wysiedleni wraz z „wyzwalaniami” tych ziem przez Armię Czerwoną w latach 1944-45. Dzięki tym publikacjom poznajemy nieznane losy Polaków w Sowietach, wojenną tulaczkę rodaków widzianą przez polskich duszpasterzy.

We wrześniu br. otrzymaliśmy kolejną pozycję, książkę niezwykłą, *Zapomniane dziewczęta* autorstwa Bronisławy Sanejko-Kwaśnickiej, zamieszkałej od zakończenia II wojny światowej w Nowym Jorku. O ile wspomniane wcześniej pozycje opisywały grozę i bezsilność wobec sowieckiej tyranii, etapy tulaczki w nieznane, codzienny dramat pobytu w więzieniach i łagrach, walkę o przetrwanie, to ta książka tchnie nadzieję. Autorka, w chwili wybuchu II wojny światowej kilkunastoletnia mieszkanka białostockiego miasteczka — Zabłudów, doświadczyła tulaczego losu; zylki na Syberię. Jednak w wyniku podpisanego układu między rządem emigracyjnym i Związkiem Sowieckim dla niej, jak i dla wielu Polaków zaświtała iskierka nadziei. Autorka zgłosiła się jako ochotniczka do tworzącej się przy polskiej armii kompanii transportowej. Przeszła szlak bojowy od pustyń Iranu i Iraku, aż przez Monte Cassino do Ankony.

Prezydent Ryszard Kaczorowski we wstępie akcentuje wielką rolę kobiet polskich w walce o wolność naszego narodu. Kobiety nie tylko wychowywały patriotycznie swe dzieci na obrońców ojczyzny, w czasie ostatniej wojny brały udział w tajnych związkach i szeregach AK, ale tam, gdzie zachodziła tego potrzeba, pełniły służbę frontową. Ta służba kobiet-żołnierzy za kierownicą, ich ciężka praca polegająca na dostarczaniu koniecznych do walki środków, nieznana jest społeczeństwu polskiemu. Wspomnienia Bronisławy Sanejko-Kwaśnickiej są zaprzeczeniem stereotypów, które wytworzyły się w ciągu minionego 50-lecia. Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet, w skład której wchodziła 316 Kompania Transportowa, odegrała ogromną rolę w działaniach 2 Korpusu na froncie włoskim, jej praca cieszyła się uznaniem gen. Andersa, warunkowała powodzenie trudu polskiego żołnierza — przypomina w swym słowie były adiutant gen. Andersa, rotmistrz Jan Władysław Romanowski. To jest głos żywej historii, jeszcze ciągle dla nas, w Polsce,

nie do końca znanej i zrozumiałej. Autorka bardzo plastycznie i emocjonalnie opisuje swoje dzieciństwo i młodość, czas przerwany zawieruchą wojenną, tragiczną tulaczką, zsyłką na Syberię, poszukiwaniem rozdzielonej rodziny. Bardzo wzruszające są opisy sposobu dostania się do tworzącej się wówczas Armii Polskiej, by wyjść z „sowieckiego raju”, a dalej długa droga, ale już nie niewolnicza, lecz wypełniona codzienną służbą, droga do Ojczyzny.

Bronisława Kwaśnicka opisuje swoje przeżycia na tle wielkich wydarzeń historycznych. Potrafiła odnotować chwile najbardziej zakorzenione w pamięci, mocno nalożone uczuciem, autentyczną identyfikacją siebie ze środowiskiem. Jak zauważa w przedmowie prof. Zygmunt Zieliński, to decyduje o popularności i wartości tych wspomnień dla poznania jakiegoś odcinka epopei wojennej Polaków, dodajmy odcinek prawie nieznanego, bowiem o kobiecych oddziałach zaledwie wzmiankowano w pracach o tematyce wojennej.

Na dobrą sprawę zresztą pełen koloryt tego życia mogła oddać tylko jedna z nich, mająca w zapasie doświadczenie życiowe i zdolność przekazania go w literackiej formie. Na uwagę zasługuje fakt, że autorka nie poprzestaje na swoich wspomnieniach, uzupełnia je relacjami swoich koleżanek. Ta konfrontacja refleksji podnosi walor poznawczy i wiarygodność wspomnień. Zaprezentowana tu wrażliwość autorki, by nie uszczuplić prawdy historycznej, a jednocześnie wyczuwanie niedostatku tylko swojego glo-

su, nie jest tak częsta w literaturze wspomnieniowej. Nie ma tu patosu, książkę tę cechuje spontaniczność, a wyakcentowane poszczególne wątki ułatwiają uchwycenie rytmu życia. Wciągają czytelnika bardzo uczuciowo i prosto opisane przeżycia młodych dziewcząt, ich tęsknota za Ojczyzną i wola dojścia do niej, wyrażająca się codziennym dniem trudnej i niebezpiecznej służby. Te wspomnienia, napisane językiem serca, sprawiają, że czytelnik odnajduje wartości, od których może już odwykł: przyjaźń, patriotyzm, szeroko pojęte dobro.

Całości dopełniają aneksy, gdzie zaprezentowano wiersze i teksty piosenek o 316 Kompanii Transportowej, w tym autorstwa legendarnego „Ref-Rena” — Feliksa Konarskiego, stan ewidencyjny tej formacji oraz szczególnie cenny materiał ikonograficzny. Te archiwalne zdjęcia pozwalają wczuć się w atmosferę wspomnień, przywołują te pamiętne chwile. Oddaje je też dobrze zaprojektowana okładka, sprawiająca że pozycja ta jest łatwa do odnalezienia na półkach księgarskich.

Wspomnienia te wypełniają więc lukę w najnowszej historii Polski. Mogą służyć wychowaniu młodego pokolenia, być tematem naszych zamyśleń nad historią Ojczyzny. Bez wątpienia wzbudzą zainteresowanie nie tylko badaczy i sprawiają, że dziewczęta z 316 Kompanii Transportowej nie będą zapomniane.

Ks. Robert Guz

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka, *Zapomniane dziewczęta*, Lublin 1995, ss. 334 (do nabycia w księgarni Veritas, 63 Jeddo Road, London W12).



II/15

# Dziennik

6 października 1995 r.

Rok III Nr 215 (551)

ISSN 1230-7203

Wydanie A-B

Cena 80 gr (8000 zł)

NUMER INDEKSU 348335

GAZETA PORANNA REGIONU ŚRODKOWOWSCHODNIEGO

## Zapomniane dziewczęta

O D 1989 r. literatura wspomnieniowa byłych żołnierzy polskich sił zbrojnych na Zachodzie przeżywa swój renesans. Wczytując się w te pamiętniki, często nie zdajemy sobie sprawy, że sukcesy wielu oddziałów frontowych nie byłyby możliwe bez ofiarnej pracy pomocniczych służb zaopatrzeniowo-transportowych. Na froncie włoskim przy boku 2 Korpusu taką służbę pełniły ochotnicze oddziały kobiet polskich. O jednym z takich oddziałów pisze Bronisława Sanjeko-Kwaśnicka

W książce pt. „Zapomniane dziewczęta...” Jest to żywy, pełen autentyzmu pamiętnik, opisujący powstanie i działalność 316 Kompanii Transportowej, składającej się wyłącznie z polskich kobiet-żołnierzy, młodych ochotniczek. We wstępie autorka pisze: „*Pod wojnie drukowano wiele książek – wspomnień, opisujących dzieje, pracę i waleczne czyny naszych żołnierzy – tak mało jednak czytamy o naszych zapomnianych dziewczętach, które – choć często kilkunastoletnie – zorga-*

*lizowane w oddziałach wojskowej przesyłki białego chleba, zapatrzyły nas w walczących żołnierzy, w wojsko, co było potrzebne do życia i walki...*”

Nie sposób temu zaprzeczyc. Wśród wielu wspomnień dotyczących okresu II wojny światowej, tylko niebilet-żołnierzy w walce. Książka B. Sanjeko-Kwaśnickiej stała się więc cennym uzupełnieniem literatury wspomnieniowej tamtych lat.

Jakkolwiek autorka skupiła się

byłego prezydenta RP na uchodźstwie. Wiele wnoszą aneksy. Zawarte w nich przede wszystkim liczne fotografie i odciski, które opisują wyjątkowe zdarzenia. Warto zaznaczyć, że przez całą książkę ukazała się w postaci serii „Biblioteki Polonii” pod redakcją ks. Edwarda Walewandra.

STANISŁAW KRUKOW:

Bronisława Sanjeko-Kwaśnicka Zapomniane dziewczęta, Lubel Oddział Stowarzyszenia „Wspólna Polska”, Lublin 1995, 335 ss.

5.6



## Zapomniane ochotniczki

Szanowna Pani Redaktor!

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam (Dz.Pol. 16.5.94) art. „Drugi Korpus w Brukseli” — p. A. Czyżowskiego. Prelegent świetnie podał zarys historii 2 Korpusu i bitwy „kasyńskiej” z okazji jej 50-lecia oraz dalsze losy żołnierzy po zakończeniu wojny.

Dziwi mnie, że nasi prelegenci i liczni autorzy wspaniałych księzek rzadko albo wcale nie mówią o udziale naszych polskich kobiet-dziewcząt-ochotniczek

Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet (PWSK) w służbie dla Ojczyzny w 2 Korpusie. A przecież od powstania Armii Polskiej w ZSSR ochotniczki PWSK na równi z żołnierzami pełniły służbę wojskową w szpitalach (lekarze, siostry, pielęgniarki), kancelistki, łączność, kierowcy. Następnie od przybycia na Środkowy Wschód trzy Kompanie Transportowe (316,317,320) i Kantyny Polowe (318). Kompanie Transportowe pobierały ze składnic wojskowych (b. często angielskich) prowiant, paliwo, unundurowanie, NAFI i dostarczały naszemu wojsku od ukończenia kursów kierowczyń w 1943 r. aż do wyjazdu do W. Brytanii. W kampanii włoskiej, do wlv zaopatrzenia doszła amunicja i odwożenie na tyły wziętych do niewoli jeńców niemieckich, wśród nich byli i chłopcy polscy. W czasie bitwy o Monte Cassino, 316 Komp. Transp. dowoziła zaopatrzenie dla walczących żołnierzy.

Prelegent — (cytuje dziennikarz) wspomina, „że do walki o Monte

Cassino poszli wszyscy, kucharze, kierowcy, kanceliści, gońcy”, ale nie wspomina kto... ich zastąpił. Były to właśnie ochotniczki PWSK — matki, żony, córki i siostry tych walczących!

Prawdą jest, że nas nie dopuszczono pod samo M. Cassino, ale latały bombowce nad naszą kolumną wozów ciężarowych, a czasem zabłąkany odlamek pocisku podziurawił plandekę na ciężarówce. Za tę służbę otrzymaliśmy Krzyż Monte Cassino. Przecież koledzy wiedzieli o naszej pomocy, może nie w czasie walki o M. Cassino, ale później i do dnia dzisiejszego powinni byli słyszeć o służbie ochotniczek i o nas, „drajwerkach”.

Szczególnie boli, gdy koledzy z tamtych lat zapominają o wkładzie PWSK. Czy nie należy wspominać, że w skład 2 Korpusu wchodziły oddziały PWSK. Przecież nie staramy się o zmniejszenie zasług naszych żołnierzy, ani odbierać wieńców laurowych, które im się słusznie należą, ale też nie chcemy być pomijane, zapomniane. Jakaś częśćka i nam się należy. Choćby na takim święcie w Brukseli, o PWSK mogli nie wiedzieć żołnierze 2 Dyw. Pancerniej. Służba dla Ojczyzny ochotniczek PWSK powinna wejść do historii 2 wojny światowej, a szczególnie, gdy jest mowa o 2 Korpusie. Chyba zastużyliśmy na to miejsce.

Z poważaniem

Danuta GRADOSIELSKA  
och. 316 Komp. Transp.

II | 16

2.07.96

BIAŁYSTOK II/17  
GAZETA  
Współczesna

Z Zabłudowa do 2 Korpusu

# „Zapomniane dziewczęta”

W sobotę, w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej – mimo bardzo nietypowej pory – zgromadziło się liczne grono białostoczan, zwłaszcza tych, którzy zapisali własną kartę w walce o wolność i niepodległość kraju. Bohaterką tego popołudnia była Bronisława Sanejko-Kwaśnicka z Nowego Jorku, autorka książki pt. „Zapomniane dziewczęta”.

Uroczystość miała szczególny charakter, bowiem uczestniczył w niej Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent RP na uchodźstwie, który opatrzył książkę słowem wstępnym. Spotkanie prowadził prof. Adam Czesław Dobroński – minister-kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, obecny był również Lech Rutkowski – były prezydent Białegostoku, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej.

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka była żołnierzem 316 Kompanii Transportowej w 2 Korpusie Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Kompania ta składała się wyłącznie z kobiet-żołnierzy, które też w warunkach frontowych same ją dowodziły. Pierwszą publikacją autorki o działalności 316 Kompanii Transportowej był, wydany w 1988 r., album pt. „W służbie Ojczyzny”. Jego publicystycznym uzupełnieniem jest właśnie książka „Zapomniane dziewczęta”, wydana w ub. roku przez Od-



Bronisława Sanejko-Kwaśnicka z Ryszardem Kaczorowskim (z lewej) i Adamem Cz. Dobrońskim.

dział Lubelski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka przybyła wraz z mężem do Białegostoku na spotkanie nieprzypadkowo. Urodziła się w Zabłudowie, skąd w wieku 15 lat została wywieziona z matką i bratem na Syberię. Zabłudowskie dzieciństwo i lata zsyłki opisała również w swojej książce, która przede wszystkim zawiera wspomnienia autorki o 316 Kompanii Transportowej, liczne relacje innych ochotników oraz bardzo obszerny dodatek ilustrowany.

– Ta książka to część naszego życia narodowego. I zawsze wdzięczni jesteśmy tym wszystkim, którzy to zapisują dla przyszłych pokoleń – powiedział naszej „Gazecie” prezydent Ryszard Kaczorowski. – Przeżycia, które miała pani Kwaśnicka, są przekrojem tego, co przeszło polskie dziecko wywiezione na Syberię. Jej wspomnienia są dla mnie bliskie, ponieważ moi koledzy więźni również mieli rodziny wywiezione w głąb Rosji i widziałem, jaka to była dla nich męka, że nic o nich nie wiedzieli. Pani Kwaśnicka należała do wybrańców losu, którym udało się skrócić ten pobyt i wyjechać. Trzeba podkreślić, że większość żołnierzy 2 Korpusu pochodziła z Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Białegostoku.

Do spotkania z dawną zabłudowianką w Białymstoku doszło dzięki min. A. Dobrońskiemu, który poznał Bronisławę Kwaśnicką wcześniej, a obecnie, kiedy odwiedziła jego Urząd,

„starych” białostoczan – mówi minister Dobroński. – Zorientowałem się już, że najwięcej osób z 2 Korpusu i w ogóle ze środowisk sybirackich, pochodzi z kresów, również z Białostocczyzny. Są oni rozproszeni po świecie, i kiedy uczestniczę w spotkaniach gdzieś za granicą, to nie ma takiej sytuacji, żeby ktoś z sali nie zapytał: a co tam na Lipowej, czy – co słychać w Wasilkowie.

Promocja książki Bronisławy Sanejko-Kwaśnickiej stała się okazją do wspomnień wojennych wielu obecnych osób. W niedzielę autorka miała podobne spotkanie w rodzinnym Zabłudowie.

KRYSTYNA KONECKA  
Fot. Autorka

NASZE LEKTURY NASZE LEKTURY NASZE LEKTURY NASZE LEKTURY NASZE LEKTURY

**"Zapomniane dziewczęta"**

Dotarła do naszej redakcji książka szczególna - "Zapomniane dziewczęta" Bronisławy Sanejko-Kwaśnickiej. Oto co pisze w słowie otwierającym tom były prezydent RP na Uchodźctwie, Ryszard Kaczorowski: "Udział kobiet polskich w walce o całość, wolność i niepodległość Polski zapisał piękny rozdział w historii."

Nie tylko, zgodnie z wiekową tradycją, wychowywały swych synów na dzielnych obrońców Ojczyzny, brały udział w tajnych związkach i szeregach Armii Krajowej, ale tam, gdzie zachodziła tego potrzeba, pełniły służbę frontową. Do takich należał oddział 316 Kompanii Transportowej 2 Polskiego Korpusu.

Nieznana społeczeństwu w Polsce, służba kobiet-żołnierzy za kierownicą i ich ciężka praca, polegająca na dostarczaniu koniecznych do walki środków: żywności, paliwa i amunicji, na długich, w setki kilometrów idących trasach, przedstawiona została w albumie w fotografii. Autorka zdecydowała się do tamtego obrazu dodać historię swojego oddziału, który w najtrudniejszych warunkach atmosferycznych, w pustynnej spiekocie czy zasypanych śniegiem górskich drogach, pełnił ofiarnie swoją służbę. Wystarczy przypomnieć, że podczas kampanii włoskiej 316 Kompania Transportowa PSK przewiozła: 6 626 ton amunicji, 7 792 ton żywności, 30 410 ton paliwa i 25 320 ton rozmaitego sprzętu, przebywając w tym czasie 3 192 776 km."

A sama autorka we wstępie pisze:

"Po wojnie drukowano wiele książek-wspomnień, opisujących dzieje, pracę i waleczne czyny naszych żołnierzy - tak mało jednak czytamy o naszych "zapomnianych dziewczętach", które - choć często kilkunastoletnie - zorganizowane w oddziały wojskowe pracowały bardzo ciężko, zaopatrując naszych walczących żołnierzy we wszystko co było potrzebne do życia i walki.

Byłam też jedną z tych, które musiały dodać sobie dwa lata, by zostać przyjętą do wojska i wziąć udział w wysiłku wojennym naszej armii. (...)

Na naszych trzy-tonowych wozach przemierzałyśmy pustynie Środkowego Wschodu, Egipt i Włochy - często zmęczone, ale zawsze z uśmiechem i śpiewem." (...) A w tekście książki znajdujemy taki oto fragment:

"Po całodziennym podróży zaję-

wolnej ziemi.

Z Nowym Rokiem wczesna pobudka, modlitwa, śniadanie, suchy prowiant, herbata do manierek i - wyjazd!

Droga monotonna, po całym dniu jazdy ukazała się naszym oczom miejscowość Habaya. Była to olbrzymia baza lotnicza, jedna z największych na Środkowym Wschodzie. Obozy tranzytowe, usytuowane wzdłuż "Oil Pipe

Line" - rurociągu, w którym przepływała ropa naftowa z Kirkuku do Hajfy, miały stałą załogę złożoną z żołnierzy brytyjskich i hinduskich. Była to arteria o niezmiernie ważnym znaczeniu strategicznym.

Następne dwa dni jazdy to pustynia o bardzo gładkiej powierzchni, jak okiem sięgnąć - naga. Miało się wrażenie, że nas wchłania i że nigdy z niej nie wyjedziemy. Duże beczki napelnione piaskiem znaczyły drogę, początkowo uprzyjemniały sobie jazdę piosenkami i żartami, ale wkrótce nasze głosy zamilkły. W tym kurzu musiałyśmy zakrywać nosy i usta. Piasek wdierał się wszędzie.

Znów nocleg w obozie tranzytowym. Rano w drogę.

Teraz pustynia zmienia swój charakter. Droga wije się między głazami o bardzo dzikim i ponurym wyglądzie. Cały dzień jedziemy przez pustynię pokrytą czarnym żwirem i dużymi głazami.

Na noc zatrzymałyśmy się w obozie Mafrak - to już nasz ostatni postój w szczerzej pustyni.

Wjeżdżamy w dolinę Jordanu i przez most przeprawiamy się na drugi brzeg. Tu, w tej wodzie, chrzczył święty Jan Chrzciciel, którego stale czcimy w naszych modlitwach. Po tych szarych, smutnych i męczących

dniach nasze oczy zajaśniały patrząc na piękną zielen tego nowego kraju. Po drugiej stronie Jordanu jest już inny świat. (...)

opr. M.W.

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka "Zapomniane dziewczęta", Oddział Lubelski Stowarzyszenia "Wspólnota Polska, Druk "Norbertinum", Lublin 1995.



"Historia" - rzeźba w Ogródzie Saskim w Warszawie

chałyśmy do obozu tranzytowego Bakuba. Te obozy były przez Anglików dobrze zorganizowane - miały kuchnie, umywalnie, latryny. Po podróży przez pustynię z przyjemnością zmyło się kurz, zjadło gorącą kolację i po modlitwie wieczornej - spać!

Tak minął pierwszy Sylwester na

Po zdobyciu krzyża Samyła - Krasnowolski II/19  
wrócić to pisano do tej krzyża



# Zapomniane dziewczęta

11/20

WKUL-owskiej serii „Biblioteka Polonii” pod redakcją ks. E. Walewandra ukazała się książka szczególnego rodzaju<sup>1)</sup>. Jest wspomnieniem i zarazem dokumentem opisującym i ilustrującym pracę oraz walkę kobiet polskich zgromadzonych w Pomocniczej Wojskowej Służbie Kobiet Armii Polskiej na Wschodzie pod dowództwem gen. W. Andersa, ze szczególnym uwzględnieniem 316 Kompanii Transportowej APW, przemianowanej w 1943 r. na 2 Korpus Polski.

Autorka – Bronisława Sanejko-Kwaśnicka – poprzedziła tę książkę wydaniem (własnym sumptem) w 1988 r. albumu pt. „W SŁUŻBIE OJCZYŹNY”, poświęconego żołnierzom – kobietom 316 Kompanii Transportowej 2 Korpusu. Album ten, prawie po półwieczu zaponnienia, ukazał bardzo ważny fragment wysiłku Polaków w II wojnie światowej: udział w pracy i walce kobiet, które zdobywając kwalifikacje „drajwerek” na pustyniach Bliskiego Wschodu przeszły następnie cały szlak bojowy frontu włoskiego 1941-45. Zaopatrywały żołnierzy we wszystko, co było im potrzebne do walki z Niemcami: żywność, sprzęt i amunicję.

Tak się szczęśliwie dla mnie złożyło, że byłem świadkiem powstawania omawianej książki, widziałem ile serca i przedsiębiorczości wykazywała autorka wraz ze swym mężem Janem, który jako b. oficer sztabowy 2 Korpusu wytrwale i cierpliwie wspierał ją w opracowywaniu wspomnień.

Książka B. Kwaśnickiej ma bowiem walor nie tylko wia-

rygodnego świadectwa historycznego, lecz ponadto zawiera 25 innych relacji współtowarzyszek żołnierskiej pracy i walki, na czele z komendantką 316 Kompanii Transportowej mjr. WP Marią Trojanowską. Szkic tej ostatniej pt. „Historia organizacji Pomocniczej Służby Kobiet w PSZ na terenie Rosji” jest pierwszorzędym źródłem historycznym do poznania początków Armii Polskiej na Wschodzie. Szczególnie udział kobiet w formowanej APW jest prawie nie znany, gdyż półwiekowe komunistyczne kłamstwa i fałszerstwa spowodowały lukę nie tylko w wiedzy, lecz przede wszystkim w gruntowaniu świadomości narodowej dwóch pokoleń Polaków.

Chciałbym wyrazić nadzieję, że książka B. Kwaśnickiej, wzbogacona o ponad 250 ilustracji, ukaże naszej młodzieży realną wartość patriotyzmu i odpowie na pytanie, co to znaczy służba ojczyźnie. Jak pojmowało tę służbę dorastające w czasie wojny pokolenie uratowane „z domu niewoli” omawiana książka ukazuje bardzo realnie i w wieloraki sposób. Straszne przejścia młodych kobiet „na nieludzkiej ziemi” nie pozbawiły ich naturalnych radości i nadziei, wielkich emocji, dramatów i miłości. Zwykły dzień pracy zajmował im 15 godzin, od 6 do 21, kończąc się przejmującą i głęboko przeżywaną wieczorną modlitwą, śpiewaną codziennie, a zaczynającą się:

„O Panie, któryś jest na niebie,  
wyciągnij sprawiedliwą dłoń...”

Ponieważ przeważająca większość kobiet tworzących PWSK 2 Korpusu – podobnie jak mężczyźni – pochodziła z ziem kresowych RP, wydaje się, że na szczególne podkreślenie zasługuje szczególnie ten typ postawy patriotycznej tej ludności, raczej nieznaną w innych rejonach Polski. Liczne przykłady takiej postawy wypełniają tę książkę, która ukazuje, jak realnie i wytrwale pracowało wojenne pokolenie dla sprawy polskiej.

I jeszcze jedno: szczególna specyfika losu polskiego po zwycięskiej wojnie. Uratowani z wojennej zawieruchy trzej przyjaciele: mąż autorki – Jan, mgr prawa ze Lwowa, H. Wiśniewski – sędzia i J. Lisiecki – dyp. kapitan WP, po kursach zegarmistrzowskich w Anglii udają się w 1949 r. na emigrację do Argentyny, aby założyć spółkę zegarmistrzowską w Cordobie. Miast służyć rozwojowi Polski – tułaczka. Wtedy, kiedy każdy uratowany z wojennej zagłady powinien budować własną ojczyznę, Teheran i Jalta uniemożliwiły im powrót do kraju (nowy okupant pozbawił ich bowiem ojcowizny), a Polsce odebrały mnóstwo twórczych sił w osobach doświadczonych obywateli, marzących o wolnej ojczyźnie.

Kto i kiedy zliczy te straty? Jak mogłaby inaczej dziś wyglądać Polska, gdyby nie tamto „zwycięstwo”? Nie dość przypominać o tym.

ROMAN W. RYBICKI

<sup>1)</sup> Bronisława Sanejko-Kwaśnicka, Zapomniane dziewczęta, Lublin 1995, Wspólnota Polska, s. 335, il. 255, szkice 2.

SKONO - Dziennik Katołicki  
22 kwietnia 1996 r. Nr 79, s. 10

# Te wspomnienia dziewczęta w wojskowych ciężarówkach

Dział kobiet-zolnierzy w II wojnie światowej rzadko bywa przedmiotem osobliwej publikacji: chociaż miały niebagatelny wkład w wysiłki wojny narodu polskiego, służące w oddziałach konspiracyjnych i w regularnych formacjach

bliskich poza-granicami Polski. Z tym większą uwagą należy się wydania przed kilkoma laty siostrami Bronisławą Sanejką-Kwasnicką pł. *Zapomniane dziewczęta*, poświęconej 316 Kompanii Transportowej działającej w ramach 2 Korpusu Polskiego.

Siłzka ukazała się w ramach Biblioteki Polonii, nowej serii wydawczej Instytutu Badań nad Ionią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Oddziału Luźnego Stowarzyszenia spólnota Polska, specjalizując się w publikacjach dotyczących losów Polaków na Wschodzie. Praca liczy 335 stron, a jej ład wynosi zaledwie 700 egzemplarzy, co wyndaje się licząc i małą, zwyczajową w wojnie zainteresowane problematą wojenną, tak w kraju, jak i na zagranicy.

Bronisława Sanejko-Kwasnicka po raz pierwszy publikuje na temat. W 1988 r. wydała album wydany w *Słabie Ojczyzny*, poświęcony dziejom tej jednej w oim rodzaju formacji Polskich i Zbrojnych. Teraz czytelnik

zyskuje do rnk jej obszernie pomnieniu z lat wojny i służby 316 Kompanii Transportowej. 1939 r. aż do demobilizacji i jazu do odległej Argentyny. *Opomniane dziewczęta* to jednak więcej niż tylko pamiętnik zed polowca. Osobiste wspom-

nień. Charakter wstępu ma też: krótki tekst rotmistrza Jana Władysława Romanowskiego, mieszkalnego obecnie w Kramadzie byłego adiutanta gen. Władysława Andersa. Podkreśla on, iż dowódca 2 Korpusu zawsze wysoko cenil służbę kobiet z jednostki transportowej.

Spora informacji o przygotowaniach do wydania książki ujawnia *Przedmowa* autorstwa Zygmunta Zielńskiego. Wskazuje on, iż autorka "dochozła do swego raportu życiowego etapami" a książka jest ukoronowaniem jej wieloletnich wysiłków w dokumentowaniu historii jednostki, w której przez kilka lat przyszło jej służyć. Podkreśla i to, że świadomie zmierzano ku konfrontacji własnych wspomnień z relacjami koleżanek, chcąc dać wszechstronny obraz życia kobiet-zolnierzy i działań bojowych 316 Kompanii Transportowej oraz innych jednostek, w których służyły dziewczęta.

Osobiste wspomnienia Bronisławy Sanejko-Kwasnickiej zajmują 112 stron druku. Autorka z liczącym talentem rysuje atmosferę rodzinnego domu w Zabłudowie na Białostocczyźnie w ostatnich latach pokoju. Bezroskie dzieciństwo przetrwał wybuch wojny, która zmieniła wszystko. Zabłudów znalazł się pod okupacją sowiecką i rodzina Sanejków dzieliła tragiczny los miliońców Polaków na Kresach. Ojciec – w obawie przed aresztowaniem – zmuszony był ucieknąć na tereny Generalnego Gubernatorstwa; matka i dwoje dzieci zdane były odjąć na lasy NKWD. Tak jak tysiące polskich rodzin, pały ofiarą masowej deportacji w głąb Rosji Sowieckiej. 20 czerwca 1941 r., a więc zaledwie kilka dni przed napadnięciem na ZSRR, zesłanie zostały na



Bronisława Sanejko, zdjęcie z wojennego prawa jazdy

a później do Iraku, gdzie w pułkowych obozach rozgoccyzna się zmuszony proces szkolenia, który przekształcił tuż wyndziałnych zecielców w elitarną jednostkę frontową. Na przełomie 1942 i 1943 r. autorka, przydzielona do 103 Kompanii Transportowo-Szkoleniowej, wyjeżdża do Palestyny, gdzie w ośrodku Gedera trwa wyężona praca szkoleniowa. Spokanie z Ziemią Świętą wspomina Bronisława Sanejko bardzo ciepło, nie tylko z racji wspomnianej urody tego kraju, ale i serdecznego, spontanicznego przyjęcia zorganizowanego Polkom przez miejscowych Żydów, dawnych mieszkanców Polski.

W dwa lata po tragicznej wywózce na Syberię, młodocianka Bronisława, teraz już w pełni przescholony żołnierz-kierowa wojskowej ciężarówki, dostaje przydział do 316 Kompanii Transportowej, z którą związane

sie. Pisze o spotkaniach z matką, bratem i Janem Kwasnickim, swym późniejszym mężem. Przekazuje nam wrazenie nie tylko z trudnej służby, ale również krótkich chwil odpoczynku i rozrywki.

Wartościowym dopełnieniem osobistych wspomnień autorki jest opracowanie mjr. Marii Trojanowskiej, dowódcy 316 Kompanii od 9 sierpnia 1944 r. Miała ona od początku wgląd w zagadnienia organizacji kobiecych formacji, najpierw w ZSRR, a potem na Bliskim Wschodzie, siad jej relacja ma walor ważnego źródła historycznego. Podobnie ma się rzecz z zamieszczonymi w książce relacjami: kpt. Stefani Golaszewskiej-Fitryzkowej, komendantki siostrzanej 317 Kompanii Transportowej oraz mjr. Henryki Ciupkówny-Sokol, dowódcy 318 Kompanii Kanyń Polowych i Bibliotek Ruchomych. Nieco inny charakter mają następujące po nich wspomnienia ponad dwudziestu osób.

Są one na ogół krótsze, bardziej osobiste, często przepłatanie anegdotą. Można w nich znaleźć te same wątki, które ekspozuje Bronisława Sanejko-Kwasnicka, a więc trud ciężkiej służby, żołnierska solidarność, wzruszające chwile świąt, modlitw, podniosłych uroczystości wojskowych.

Mocno rozbudowany *Aneks* zawiera ośmiem wierszy i piosenek m.in. L. Biedrowskiej *Hymn ochotniczek* i Feliksa Konarskiego-Ref-Rena piosenkę o *driverkach*. Ich wartość literacka jest nierówna, lecz wszystkie są dokumentami epoki, oddają nastroj tamtych lat, są świadectwem autentycznego patriotyzmu tego niezwykłego pokolenia żołnierzy Rzeczypospolitej, walczących ofiarne na wszystkich frontach II

Wartość *Zapomniane dziewczęta*, tak jak każde ambite przedsiwzięcie wydawnicze, ma strony mocne i nieco słabsze. Zaleta jest niewątpliwie autentyzm przebiegający z opisów żołnierskiego życia. Również fragmenty odnoszące się do przeżyć w Rosji, chociaż wiele już o tym napisano, mają walor dokumentu. Książkę czyta się lekko, autorka i jej koleżanki portretują zajmująco pisząc o swych przeżyciach, co sprawia, że lektura jest interesująca.

Słabszą stroną książki jest jej wielowarstwowa konstrukcja i wyndające sąd konsekwencje. Zdarza się powtórzenia tych samych informacji w kilku miejscach. Obok dłuższych tekstów, poświęconych sprawom ogólniejszym, są krótkie wspomnienia dotyczące jednego tylko epizodu. Daje to może wszechstronniejszy obraz życia kobiet-zolnierzy, jest jednak niekiedy trudne w odbiorze. Może należałoby wyrazić oddzielną część wspomnieniową od opracowania o charakterze historycznym. Niewątpliwie historykowi zabraknie indeksów oraz informacji o tym, kiedy powstały poszczególne teksty zamieszczone w książce i gdzie są przechowywane ich oryginały. Dotyczy to również fotografii. W książce znajdujemy też nieco błędów literowych, nie wychwyconych w porę przez korektę, a także nieliczne rzeczowe. Z poważniejszych wymiatamy tylko informację o wizycie króla Władysława IV w Zabłudowie w 1620 r. Wiadomo przecież, że parował wówczas jeszcze jego ojciec, Zygmunt III Waza. Władysław objął tron dopiero w kilkanaście lat później.

Powinno się uważać, nie podważając jednak w naszym ogólnie wysokiej oceny książki Bronisławy Sa-

tema autorki zajmują kobiety i życie w 2 Korpusie oraz obszerne, niebezpieczne utwory poetyckie poświęcone dziewczętom i młodniacz, stan ewidencyjny 6. Kompanii Transportowej na dzień 4 maja 1944 r., a także kilkanaście fotografii, mapy, zasiegnięta jednostki podczas kampanii włoskiej i rekonstrukcje dokumentów z lat wojny.

Książkę ołwien *Słowo wstępne* tego prezydenta RP na uchodźstwie Kyszarda Kaczorowskiego, który podkreślił, iż 316 Kompania transportowa dobrze zasłużyła się w życiu w latach osamotnionej wojny antowej, a jej dziełni żołnierze-bieży zasługują na wdzięczną pa-

cyberię. Katorżnicza praca w karciozic, niedzne pozytywne, fatalne warunki mieszkaniowe i brak opieku to codzienne realia życia na zesłaniu. Chyba tylko temu, że po-bi na zesłaniu trwał stosunkowo krótko, zawdzięczają Saneklowie przetrwanie tego trudnego okresu.

W październiku 1941 r. dotarła do nich wiadomość o układzie Sikorski-Majski i "amnesji" przywracającej wolność Polakom. Wyjeżdżają na południe, na teren, gdzie formuje się armia polska. Najpierw brat, potem szesnastoletnia Bronisława wstępują do wojska, chociaż nie osiągnęli jeszcze przepisowego wieku. Wraz z całą armią wyjeżdżają do Iranu,

swe losy przez kraina następnych lat. Pobytowi w Palestynie poświęcona jest spora część wspomnień. Dowiadujemy się z nich o codziennym życiu kompanii i ciężkiej służbie na drogach Bliskiego Wschodu.

Po krótkim pobycie w Egipcie rozpoczęła się kolejny, jak się miało okazać – najważniejszy etap służby: 4 maja 1943 r. jednostka wyładowuje się we włoskim porcie Tarent. Otrzymuje tu nowe, amerykańskie samochody ciężarowe Dodge i terenowe jeepy. Podjętuje trudną służbę, tym razem już w wojennej scenarii. Nowoczesna formacja, jaką był 2 Korpus, zużywała ogromne ilości materiału wojennego, a jego sprawność w działaniach frontowych wależnie była w dużym stopniu od regularnych dostaw sprzętu, amunicji i wyposażenia. Transport zaopatrzenia odbywał więc ogromną rolę. Dziewczęta z 316 Kompanii wywiązywały się z obowiązków doskonale. Kiedy było trzeba, pracowaly bez wy-tęchnienia, pedząc na swych ciężarówkach po zniszczonych drogach, niekiedy nawet pod ogniem nieprzyjaciela. Często ładunkiem były materiały wybuchowe, co czyniło jazdę jeszcze bardziej niebezpieczną. Ogółem w ciągu roku służyły we Włoszech kompania przewiozła 6626 ton amunicji, 34410 ton materiałów pednych, 77902 tony żywności i 25320 ton różnego sprzętu.

Wspomnienia Bronisławy Saneklo zawierają także wálki osobne

wojny światowej. Czytelników, którzy szukają w książkach dotyczących Polskich Sił Zbrojnych przede wszystkim informacji źródłowych, zainteresuje z pewnością "Stan ewidencyjny 316 Kompanii Transportowej", zawierający obok nazwisk dowódców i żołnierzy jednostki także wykaz odznaczonych i awansowanych. Wartość źródłową mają też fotografie. Niektóre z nich są już znane, wielokrotnie publikowane w innych pracach, są i takie, które widzimy po raz pierwszy. Szkoła tylko, że niektóre zó, względu na mały format i słabą ostrość są mało czytelne.

ważny element naszej wiedzy o wysiłku zbrojnym narodu polskiego podczas II wojny światowej. Sięgą do niej historycy szukający źródłowych informacji, a w poszukiwaniu prawdy o życiu w tym dramatyicznym okresie – przedstawiciele pokoleń, dla których wojna jest już tylko zapisem w szkolnych podręcznikach.

Bronisława Saneklo-Kwaśnicka, Zapomniane dziewczęta, Oddział Lubelski Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", Lublin 1995, s. 252, plus 79 stron zdjęć i map, cena 15 dol. plus N.Y. tax i 3,50 dol. porto (do nabyć w Kolegami Mowego Dziennika).



olnuna transportowa na drodze we Włoszech



Dziewczęta pracowały ciężko i w niebezpiecznych warunkach

PRZEGLĄD 15

# Dzień Niepodległości na Manhattanie

# Polska pamięta

## NOWY JORK

- Niepodległości nikt nam nie podarował, za każdym razem musieliśmy ją wywalczyć — powiedział konsul generalny RP w Nowym Jorku, Dariusz Jadowski, podczas uroczystego spotkania w konsulacie z okazji Dnia Niepodległości. — Kosztowało nas to wiele ofiar.

Zebrani uczyli minutą ciszą wszystkich poległych w walce o wolność i niepodległość Polski.

- Najbardziej cieszy nas, że nie musimy już dawać dowodów waleczności. Stajemy się narodem nowoczesnego myślenia i dajemy dowody zwycięskiego działania — dodał konsul.

82. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości zgromadziła w Konsulacie RP w Nowym Jorku kilkaset osób ze społeczności polskiej, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz amerykańskich przyjaciół Polski. Przybyli na uroczystość wręczenia odznaczeń przyznanych przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i premiera Jerzego Bużka weteranom II Wojny Światowej oraz działaczom polonijnym zasłużonym dla rozwoju współpracy polsko-amerykańskiej.

Wśród odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP jest m. in. ks. Krzysztof Wieliczko, proboszcz parafii pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, jedynej polskiej parafii na Manhattanie.

- Pod jego kierownictwem jest ona nie tylko świątynią, ale też swoistą instytucją polonijną kulturową, mającą tradycje i kulturę polską — stwierdza się w uzasadnieniu.

Pani Teofila Sanejko za miesiąc będzie obchodziła setne urodziny! Zebrani odśpiewali więc urodzinowe 200 lat. W Stanach Zjednoczonych mieszka od 1955.





# Kawalerowie Orderu Zasługi RP

## Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP

Tadeusz Kondratowicz — Nowy Jork  
Andrzej Kuryło — Nowy Jork  
Zdzisław Ordon — Buffalo  
Tadeusz Sysol — Nowy Jork  
ks. Krzysztof Wieliczko — Nowy Jork

## Honorowy tytuł „Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny” przyznany przez premiera RP Jerzego Buzka otrzymali:

Zbigniew Dziurawski z Massachusetts  
Jerzy Kunczewicz z Connecticut  
Teresa Lichnowska z New Jersey  
Józef Marynowski z Nowego Jorku  
Teofilia Sanejko z Nowego Jorku  
Janusz Zwoliński z Connecticut  
Antoni Życzynski z Nowego Jorku

## Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP

Bronisława Kwaśnicka — Nowy Jork  
Walter Nagórny — Cleveland  
Złoty Krzyż Zasługi  
Piotr Danielczuk — Connecticut

## Specjalną nagrodę Ambasadora RP w Waszyngtonie, „Amicus Poloniae Award”, za zasługi dla współpracy polsko-amerykańskiej otrzymali:

senator Donald T. Di Francesco z senatu stanu New Jersey  
prof. Robert Maguire z Columbia University w Nowym Jorku

... Po wojnie mieszkałszy dwa lata w Anglii, potem trafiłszy na sześć lat do Argentyny, a w końcu do USA. We Włoszech, gdzie znalazłam się z II Korpusem Armii Polskiej opiekowałam się rannymi żołnierzami.

Córka pani Teofli, Bronisława Kwaśnicka, która również otrzymała odznaczenie za udział w walkach II Korpusu Armii Polskiej dodaje:

- Żołnierze nazywali moją mamę „mamusia”. Wszyscy wyszliśmy z Rosji, gdzie wielu młodych ludzi straciło najbliższych. Mama zastąpiła im utraczonych rodziców.

Pan Tadeusz Sysol urodził się w Nowym Jorku, rodzice pochodzą z Małopolski.

- Pracowałem dla polskich firm, LOT-u i Warty, teraz pracuję dla PeKaO. Jako adwokat współpracowałem z uczelniami w Polsce. Sprowadziłem do USA na stypendia ponad 20 młodych polskich prawników. Zaczęliśmy 20 lat temu. Wielu z nich ma teraz w Polsce własne kancelarie lub pracują dla wielkich firm międzynarodowych.

Tadeusz Kondratowicz mieszka w USA od 20 lat, pochodzi z Warszawy.

- Od lat jestem zaangażowany we współpracę gospodarczą i finansową z Polską. Uczestniczyłem w tworzeniu polskiego rynku kapitałowego. Organizowałem szkolenia dla dyrektorów nowych firm maklerskich w Polsce na początku lat 90-tych.

Adam Jagusiak



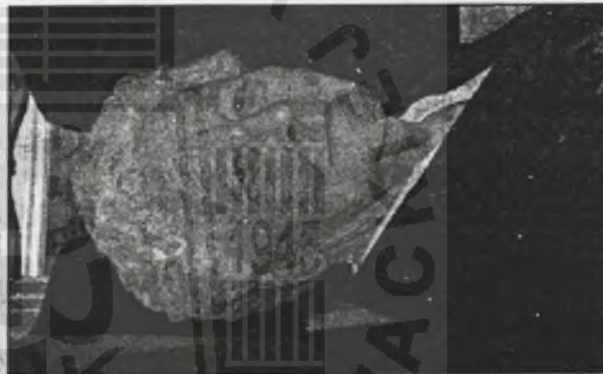
■ Tadeusz Sysol

fol. ADAM JAGUSIAK



■ Bronisława Kwaśnicka

fol. ADAM JAGUSIAK



■ Teofilia Sanejko

fol. ADAM JAGUSIAK



■ Tadeusz Kondratowicz

fol. ADAM JAGUSIAK

## Odnaczeni

### KOMUNIKAT KONSULATU

W środę, 20 grudnia '00 o godz. 6 wieczorem w Konsulacie Polskim na Manhattanie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji na stopnie oficerskie dla Kombatantów II wojny światowej, uczestnikom walk o wolność Ojczyzny.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski mianował na pierwszy stopień oficerski podporucznika następujące osoby:

ADAMIAK Jodwiga  
ADAMIAK Jerzy  
BUSSGANG Julian  
DŁUŻNIEWSKI Zbigniew  
DZIERŻBIŃSKI Wiktor  
GŁÓWCZYŃSKI Jerzy  
KLEPAČKA Anna  
KONIAŃSKI Stanisław  
KORMAŃSKI Jan  
KRYSIAK Stanisław  
MIERCZYŃSKI Zbigniew  
NAWROCKA Imlina  
NITKIEWICZ Tadeusz  
PIĄK Józef  
RADWAŃSKI Jerzy  
RZECZYCKI Kazimierz  
SANEJKO Teofila  
SŁAWIŃSKI Stanisław  
SZYMAŃSKI Witold  
WOŚ Paweł  
WOŚ LORENC Wanda  
ZAWITKOWSKA Janina.

NEW YORK, NEW JERSEY, CONNECTICUT, PENNSYLVANIA,

PIĄTEK 22-28 GRUDNIA: 2000



Minister Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej mianował na stopień porucznika następujące osoby:

KWAŚNICKA Bronisława  
MARCHAJ Tadeusz

na stopień kapitana:

BADMAJEW Piotr  
BEREZOWSKA Zofia  
BEREZOWSKI Jarosław  
DOMURAT Ireneusz  
HORBACZEWSKI Olgierd  
KOWALCZEWSKI Zdzisław  
ROGAŁA Tadeusz  
WIŚNIEWSKI Władysław  
WRĘGA Mieczysław  
WYSZYŃSKI Hieronim  
ZYCH Stanisław

na stopień majora:

GUŁA Tadeusz  
GÓRA Włodzimierz  
KIELMAN Władysław  
SCHNITZER Tadeusz  
ZAWITKOWSKI Józef

na stopień podporucznika:

MAKOWSKA Elżbieta  
RĘKAS Władysław  
SAWICKI Edward.

## Dwie tablice - dwa ślady dla potomnych 11/2

Po raz kolejny gościliśmy w Zabłudowie pp. Jana i Bronisławę z Sanejków Kwaśnickich z Nowego Jorku. Po ich wizycie pozostały pamiątkowe tablice wmurowane w Urzędzie Miasta i Gminy oraz w Szkole Podstawowej w Zabłudowie. Podczas uroczystości jeszcze raz powrócono do wspomnień, do tamtych lat "szukania Polski na nieludzkiej ziemi" a potem przez Iran, Palestynę, Egipt i Włochy - szlakiem wojny i teskot do wolnej Polski, której nie dane było zaznać ani pp. Kwaśnickim ani innym weteranom wojny. Pani Sanejko została przydzielona do Pomocniczej Służby Kobiet - tam otrzymała przydział jako kierowca trzytonowej ciężarówki wojskowej. Mama, pani Bronisława, była sanitariuszka w II Korpusie.

Pan Jan Kwaśnicki urodził się na Podolu, we Lwowie ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Jako podporucznik Wojska Polskiego wstąpił do armii brytyjskiej w

Afryce, awansował do stopnia kapitana a potem dołączył do armii polskiej w formowanej na Środkowym Wschodzie. Tam był pisarzem, tłumaczem, adiutantem. W doświadczeniach wojennych nie zabrakło i kampanii włoskiej, którą przeżył na szlaku bojowym II Korpusu. Panią Bronisławę poznał w Jerozolimie - ślub odbył się w kościele katolickim w słynnym sanktuarium w Loreto. Po wojnie wyjechali do Anglii, potem zamieszkali w Argentynie by wreszcie osiąść na stałe, w USA. Maja dwóch synów: Andrzeja i Jacka. Pani Bronisława jest kustoszem nowojorskiego Muzeum 2 Korpusu Polskiego, autorką dwóch książek (prezentowaliśmy na naszych łamach Jej drugą pracę zatyt. "Zapomniane dziewczęta" - promocja miała miejsce przed rokiem, w zabłudowskim klubie "Pod Burmistrzem" - przyp. red.)

W czerwcu tego roku odbyła się wspomniana na wstępie uroczystość wmurowania dwóch tablic ku czci koleżanek z 316 pułku transportowego i tym, których los "wygnał" na "nieludzka ziemię".

Żał tylko, iż pp. Kwaśnickcy zegnali się z naszym miastem mówiąc, że to ostatnia ich wizyta. Wspomnienia, jakby ostatnie dotknięcie przez p. Bronisławę miejsc dzieciństwa, rwące się zdania mieszały ze sobą świetlistą młodość z czasem na sowieckiej ziemi poniewierek z życiem, które dojrzewa... i przemija.

Wierzyłem jednak, iż kolejne spotkanie - nastąpi.

J.L.

**Treść tablicy ufundowanej przez p. Bronisławę Kwaśnicką:**

"Mojemu Kochanemu Miastu Zabłudów, który opuściłam przemocą, a o którym stale myślę ten Symbol Pracy Kobiet w 316 Kompanii Transportowej 2-go Polskiego Korpusu w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie."

**Bronisława Sanejko-Kwaśnicka**



# Z LISTÓW DO REDAKCJI

\* \* \*

Bronisława Kwaśnicka  
New York

Z wielkim wzruszeniem przyjąłem przywieziony przez mego wnuka Macieja Maksimowicza dyplomu przyznania mi przez Wysoką Radę Miejską w Zabłudowie, Honorowego Obywatelstwa Miasta Zabłudowa w dniu 17 sierpnia 1997r., - w 444 rocznicę Jego Urodzin. Jest to ogromne wyróżnienie, tym bardziej większe, że od 45 lat mieszkam z rodziną w Olecku, nie z własnej chęci. Wewnętrzny mój głos z niepokojem pyta, czy na to zasłużyłem?

Bardzo serdecznie dziękuję za to wyróżnienie przede wszystkim Szanownemu Panu Przewodniczącemu Wysokiej Rady Miejskiej w Zabłudowie, Szanownemu Panu Burmistrzowi Miasta i Gminy Zabłudów i wszystkim, którzy poparli taką decyzję.

Bardzo przepraszam, że z tak wielkim opóźnieniem to czynię, ale zły stan zdrowia często nie pozwala mi właściwie i odpowiedzialnie postępować.

Przykro mi, że nie mogłem uczestniczyć w rocznicowej, miasta Zabłudowa, uroczystości.

Życzę, aby miasto Zabłudów było coraz piękniejsze i zasobniejsze ku zadowoleniu Jego mieszkańców bogatszych duchowo i materialnie.

Życzę Wysokiej Radzie Miejskiej z jej Szanownym Przewodniczącym Panem Janem Leończukiem oraz Szanownemu Panu Burmistrzowi, by Ich praca, bez większych trudów, przynosiła jak najwięcej owoców, którymi karmić się będą obecni mieszkańcy Grodu Zabłudów, jak i ich następne pokolenia.

Przyrzekam, że zawsze będę duchowo z Wami Wszystkimi i modlitwą będę stale Was wspierał.

*Szczęść Wam Boże!*  
*Antoni Maksimowicz*  
*Olecko, 29.10.1997r.*

Drogi Panie Janku!

Od kilku tygodni jesteśmy w domu i z wolna wchodzimy w tryb naszego normalnego życia. Z pobytu w Polsce pozostały w naszych wspomnieniach wzruszające przeżycia.

W związku z promocją mojej książki "Zapomniane Dziewczęta" często wracamy myślami do tak serdecznego przyjęcia nas w Gminie Miasta Zabłudów przez Burmistrza Miasta i cały Zarząd w zeszłym roku.

Zawdzięczając Panu, otrzymałem wiele ciekawych książek i pism o Ziemi Zabłudowskiej spodziewam się, że otrzymam dalsze wydania tych pism.

Również ze wzruszeniem czytałam przyznane mi Honorowe Obywatelstwo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Zabłudowskiej.

Po zakończeniu II Wojny światowej Rząd Polski odebrał obywatelstwo polskie wszystkim żołnierzom, którzy do Polski nie powrócili dotyczyło to też i mnie jako żołnierza, który pozostał za granicą. Teraz wiem, że naprawdę należę do mojej zawsze ukochanej Polski. Za to wyróżnienie jeszcze raz z całego serca wszystkim dziękuję.

Janek Godlewski, mój szkolny kolega, z którym w tym samym transporcie zostałam wywieziona na Sybir, powitał mnie Hymnem Sybiraków. Słuchając te wzruszające słowa i melodię, stanęły mi przed oczami nasze tragiczne chwile wywózki kiedy to ze łzami ostatni raz spoglądałam na ojczyste polacie pól, na lasy, wioski i miasteczka. Zachowałam to w mojej pamięci, nie wiedząc, czy kiedyś tu powrócę... Dobry Bóg pozwolił, że po wielu latach i przejściach życiowych powróciłam tu i jestem z Wami.

Od tego czasu często odwiedzamy naszą Ojczyznę.

W tym roku, lecąc z mężem do Polski jako córka Ziemi Zabłudowskiej postanowiłam przekazać Gminie i Szkole Tablice Pamiątkowe mego Oddziału 316 Kompanii Transportowej, II Polskiego Korpusu. Przez umieszczenie tych Tablic, chciałam złożyć cześć tym moim rodzinnym stronom. Tablice te reprezentują mój kobiecej w świecie oddział, młodych polskich dziewcząt, które w czasie ubiegłej wojny, zaopatrywały nasze polskie oddziały, zdążając za nimi poprzez pustynie Iraku, Palestyny, Egiptu i Włochy. Przez sześć lat nosiłyśmy polski wojskowy mundur. Oddział ten był dla nas domem i rodziną w czasie wojny.

Pierwsza Tablica Pamiątkowa naszego Oddziału została umieszczona w roku 1985 w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze w Częstochowie.

Przekazując Tablicę w Szkole, w Zabłudowie i patrząc na te miłe, uśmiechnięte twarzyczki dzieci siedzących w klasie widziałem siebie, siedzącą wśród nich przed 50 laty. Dziecinne moje losy potoczyły się inaczej!!!

Drogi Panie Janku serdecznie Panu dziękuję za tyle miłych słów wypowiedzianych pod moim adresem, w Gminie i w Szkole.

Proszę przekazać Panu Romualdowi Wiszniewskiemu nasze serdeczne podziękowanie za umożliwienie nam wygodnego poruszania się tak w Zabłudowie jak i w Białymstoku. Dzięki Niemu mieliśmy okazję spędzenia miłych chwil przy kawie i rozmowie w pańskim domu.

Bronisława Kwaśnicka

SECOND CLASS POSTAGE PAID AT NEW YORK, NY  
DELIVERED TO THE POST OFFICE AS SECOND CLASS  
MAIL ON WEDNESDAY, APRIL 24, 1996  
POSTMASTER: Send address changes to "Nowy Dziennik",  
333 W. 38 St., NY, NY 10018

50¢

# nowy dziennik

POLISH DAILY NEWS

ROK XXV NEW YORK

CZWARTEK 25 KWIECIEŃ - THURSDAY, APRIL 25, 1996

NR 6625

## Listy do redakcji



Szanowny Panie Redaktorze,  
Przy okazji ogłoszenia wyników konkursu na esej o wywiezionych przez sowieckie NKWD na Sybir mieszkańców polskich Kresów Wschodnich, pan konsul RP udekorował w konsulacie generalnym w Nowym Jorku, Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, panią Bronisławę Kwaśnicką, sybiraczkę.

Bronię Sanejko deportowano z matką i bratem, kiedy miała 15 lat. W 1942 roku udało jej się - jako nieletniej - wstąpić do Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Andersa. Przydzielona później do 316 Kompanii Transportowej, jako najmłodszy kierowca 3-tonowej "dodżki", przejechała cały szlak bojowy 2 Korpusu.

Na emigracji w Nowym Jorku poświęciła się utrwaleniu niezwykłych dzieł "Kobiet za kierow-

nicą w zielonych mundurach". W 1988 r. wydała własnym sumptem książkę pt. "W służbie ojczyzny. Polska Wojskowa Służba Kobiet w 2 Korpusie PSZ - 316 Kompania Transportowa", a w roku ubiegłym, w Lublinie, "Zapomniane dziewczęta" - obie będące owocem jej benedyktyńskiej pracy dokumentacyjnej.

Pani Bronisława Kwaśnicka jest zasłużonym członkiem Fundacji i Centrum 2 Polskiego Korpusu od dnia założenia tej instytucji w Polonijnych Zakładach Naukowych w Orchard Lake, Michigan, i ostatnio pełni w niej funkcję wiceprezesa na teren Nowego Jorku.

W uznaniu wieloletniej działalności społecznej i wkładu do historii społeczeństwa, w 1995 roku, w ramach storiografii służby kobiet-żołnierzy w 2 Korpusie, pan prezydent Lech Wałęsa odznaczył panią Bronisławę Kwaśnicką zaszczytnym Orderem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

spolitej Polskiej.  
Z okazji tego zasłużonego wyróżnienia, Zarząd Fundacji i Centrum 2 Korpusu wyraża pani Kwaśnickiej serdeczne gratulacje.

Za Zarząd:  
inż. Zygmunt Kornas, VM  
- prezes

Szanowny Panie Redaktorze,

W numerze "N.Dz." z 9 kwietnia jest krótka wiadomość o śmierci aktorki Greer Garson. Podano, że dostała ona Oscara za film "Pani Miniver". Szkoda, że jeszcze nie podano, że ta sama aktorka grała główną rolę w świetnym filmie o naszej sławnej rodaczce Marii Skłodowskiej-Curie. Film nosi tytuł "Madame Curie".

Za rolę w tym filmie też była nominowana do Oscara jako najlepsza aktorka. Wyróżnienie to zdobyła jednak wtedy Jennifer Jones.

Z poważaniem,  
Józef Bryda

domowym - Koło Kobiet 2012 r. P.S.Z



**Pani Bronisława Kwaśnicka z wizytą u gen. K. Rudnickiego**

ALBUM 316 KOMPANII TRANSPORTOWEJ

Jednym z eksponatów na Wystawie zorganizowanej przez Koło Kobiet Żołnierzy PSZ w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, był doskonałe opracowany przez p. Bronisławę Kwaśnicką-Sanejko album 316 Kompanii Transportowej 2. Korpusu, p. t. "W Służbie Ojczyzny".

Praca ta była wynikiem żywej działalności b. ochotniczek tej Kompanii, które w dniu 19 maja 1985 roku złożyły w Częstochowie na Matce Boskiej

Jasnej Górze tablicę z Aktem Hołdowniczym Korony Polskiej.

Z kolei w dniach 9 i 10 maja 1987 roku odbył się Zjazd Ochotniczek 316 Kompanii Transportowej w Centrum Fundacji 2. Korpusu przy Zakładach Naukowych w Orchard Lake, stan Michigan /US/ pod przewodnictwem p. Bronisławy Kwaśnickiej, b. ochotniczki tej Kompanii. Następnie, 10 maja poświęcono Tablicę Pamiętkową 316 Kompanii Transportowej w Orchard Lake.

Następnie, 24 maja została poświęcona Tablica Pamiętkowa w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown, PA /USA/.

W 1988 roku autorka albumu przyjechała z mężem, b. oficerem 2. Korpusu do Londynu, by wręczyć książkę Prezydentowi RP Kazimierzowi Sabbatowi, a następnie gen. Klemensowi Rudnickiemu i kilku innym osobom.

W dniu 8 sierpnia 1988 roku, w czasie audycji na Zamku, p. Bronisława Kwaśnicka-Sanejko ofiarowała książkę Panu Prezydentowi, który oglądał ją z zainteresowaniem.

W tym albumie ochotniczek PSK znajdowało się także zdjęcie p. Anny Sulikówny, obecnie małżonki Pana Prezydenta.

Dnia 9. sierpnia p. p. Kwaśnicki złożyli wizytę gen. K. Rudnickiemu, który przyjął gości amerykańskich z

wielką serdecznością. Oczywiście pan Generał także oglądał z zainteresowaniem książkę. W czasie wizyty rozmawiano o dawnych czasach, a więc o Monte Cassino bo w tym okresie ochotniczki 316. Kompanii Transportowej odbyły swą najcięższą i najbardziej odpowiedzialną służbę.



**Prezydent RP. Kazimierz Sabbat ogląda z zainteresowaniem Książkę Pamiętkową pani Bronisławy Kwaśnickiej**

=====

NOWE CZŁONKINIE.

- Kol. CAILLIEZ /Abczyńska/, Romana - AK- Francja,
- Kol. CASBY /Gorczyca/, Janina siostra - USA
- Kol. GEDROYC, Zofia - siostra przekożona
- Kol. GORDYL, P.
- Kol. KOMONIEWSKA, Barbara
- Kol. KOTULIANSKA /Kielb/, Maria Teresa - SMO
- Kol. LIPINSKA, Maria - siostra
- Kol. WIACEK, Katarzyna - 317 Komp. Transp.
- Kol. HALIĘCKA, Irena - A.K.

Serdecznie witamy w naszym gronie

II/27

11/28

Drogie Panie, Kochane Koleżanki,

Wiele nas osiedliło się poza Anglią, bo tak zrządziły losy. W Anglii natomiast skupiło się gros naszej powojennej Emigracji. Zależnie od miejsca osiedlenia i warunków lokalnych, my rozsiane po tym olbrzymim kontynencie, zwanym "Ziemią Washingtona" pracujemy społecznie, szerząc wiedzę o naszej Ojczyźnie, o naszej wspaniałej przeszłości, o naszej gehennie narodowej, o naszej bogatej kulturze i o naszej historii.

Pracę tę wykonujemy, jako spełnienie obowiązku obywatelskiego i to z dumą. Wam, Paniom Koleżankom w Zarządzie i Członkiniom zrzeszonym w Kole Kobiąt Żołnierzy, gratulujemy wspaniałych osiągnięć w pracy społecznej i narodowej i życzymy całym sercem dalszych sukcesów.

Życząc wszystkim Koleżankom wiele dobrego zdrowia, ślę wiele serdeczności,

Wanda Rurak z mężem Tadeuszem.

P.S: Załączam \$:25.00 na opłatę składki i na cele naszego Koła.

x x x x x x

Jadzienko Kochana, Serdecznie dziękuję za list. Wiem, jak bardzo jesteś zajęta, tym bardziej, dzięki Ci. U nas urwanie głowy. W tym czasie jest kilka uroczystości, ale to te 45-cio i 50-lecia. Posyłam obiecaną fotkę. Popatrz i wspomnij tamte miłe i beztrudne czasy w naszym Ośrodku Harcerskim na Buczu. Posyłam Ci też jeden z wycinków w kilku gazetach polskich to w Kanadzie i Ameryce. Myślę, że należy powiedzieć koleżankom o tej ładnie wydanej książce i naszej PWSK pracy w czasie wojny. Trochę propagandy dla książki, którą pisały i wydały uczennice, nie zaszkodzi.

Pozdrów serdecznie nasze Koleżanki, Ciebie ściskam i całuję, zawsze ta sama - Julka.

B. KWAŚNICKA

Wielce Miłe i Drogie Koleżanki, Z małym opóźnieniem, ale za to z bardzo dużym sercem, przesyłam tym listem serdeczne podziękowanie Koleżankom, za umieszczenie w Biuletynie tak pięknych słów o wydanym przeze mnie "Albumie", poświęconym historii 316 Kompanii Transportowej 2 Korpusu. Komunikat ten przeczytałam dopiero po powrocie z Włoch, gdzie byliśmy z mężem na uroczystościach Monte Cassino, oraz miesięcznym pobycie w Kraju. Stąd wypływa moja zwłoka.

Korzystając z okazji, pragnę dodać, że 16-go lipca b.r. b.d-ca 316 Kompanii, mjr. Maria Trojanowska, wzięła udział w uroczystości odsłonięcia Pomnika Dzieci Polskich, ofiar

II/23

II-ej Wojny Światowej. Uroczystość ta miała miejsce w tu-  
tejszym sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown - Pensylwania. Przy tej okazji, miała możliwość zobaczyć tablicę pamiątkową 316 Kompanii Transportowej, w odsłonięciu której nie mogła wziąć udziału. Wyraziła głębokie uznanie dla tych, którzy tym faktem udokumentowali i ugruntowali historię tej świetnej jednostki Wojska Polskiego.

Tymczasem, dziękując raz jeszcze, przesyłam moc miłych życzeń z tutejszego terenu,

B. Kwaśnicka



Przy tablicy pamiątkowej 316 Kompanii Transportowej 16.7.89,  
stoją od lewej: Halina Kuziemska /Pirkel/, Maria Szablowska  
/Porębna/, Maria Trojanowska, Bronisława Kwaśnicka /Sanejko/.



II | 30



Kol. Bronisława Kwaśnicka, w czasie swego urlopu w Warszawie, w czerwcu 1989 roku, złożyła życzenia płk. Marii Wittek, w 90-tą rocznicę jej urodzin.

- 91 -



Bronisława Sanejko-Kwaśnicka  
135 Prospect Park West, Brooklyn, NY 11215 USA.

Posiadane Ordery i odznaczenia!

1. Polskie: Army Medal - Krzyż Monte Cassino
2. Brytyjskie: 1939-45 Star - Italy Star - Defence Medal
3. Srebrny Krzyż Zasługi ( 3 Maj 1987 ) - Londyn
4. Złoty Krzyż Zasługi ( 11 list. 1990 ) - Londyn
5. Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie  
baretki Monte Cassino, Ancona, Bolonia
6. Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi R.P. (Postanowieniem z dnia 10.11.1995  
z podpisem prezydenta L. Wałęsy)
7. Dyplom Honorowy Fundacji i Centrum 2 Korpusu w Orchard Lake,  
za pracę nad utwaleniem historii żołnierzy 2 Korpusu.
8. Dyplom i Srebrna odznaka Honorowa, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów  
( 15 sierpnia 1996 - Londyn)

*Honorowe Obywatelstwo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Lubuskiej - 1996*

Data Urodzenia (w dokumentach) - 26. kwiecień 1924  
(prawdziwa) 23 maj 1926.

Do wojska wstąpiłam 6 kwietnia 1942 - Mafgelan ZSSR

Przysięga żołnierska - 14 marca 1943 - Gedera-Palestyna.

Zdemobilizowana w Anglii - 31 października 1947.

Przez cały czas służyłam w 316 Kompanii Transportowej 2 Polskiego Korpusu

*Bronisława Sanejko-Kwaśnicka*



Bronisława Sanejko-Kwaśnicka  
185 Prospect Park West, Brookly, NY 11215 USA.

Posiadane Ordery i odznaczenia!

1. Polskie: Army Medal - Krzyż Monte Cassino
2. Brytyjskie: 1939-45 Star - Italy Star - Defence Medal
3. Srebrny Krzyż Zasługi ( 3 Maj 1987)
4. Złoty Krzyż Zasługi ( 11 list. 1990 )
5. Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie baretki Monte Cassino, Ancona, Bologna
6. Krzyż Kwalerski Orderu Zasługi R.P. (Postanowieniem z dnia 10.11.1995 z podpisem prezydenta L. Wałęsy)
7. Dyplom Honorowy Fundacji i Centrum 2 Korpusu w Orchard Lake, za pracę nad utrwaleniem historii żołnierzy 2 Korpusu.
8. Dyplom i Srebrna odznaka Honorowa, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów ( 15 sierpnia 1996 - Londyn)

Data Urodzenia (w dokumentach) - 26. kwiecień 1924  
(prawdziwa) 23 maj 1926.

Do wojska wstąpiłam 6 kwietnia 1942 - Małgelan ZSSR  
Przysięga żołnierska - 14 marca 1943 - Gedera-Palestyna.  
Zdemobilizowana w Anglii - 31 października 1947.  
Przez cały czas służyłam w 316 Kompanii Transportowej 2 Polskiego Korpusu

*B. Kwaśnicka*

*prymarka 18 X 96 do 22*

L. dz. 1344/WSU-412/06  
odp. i. dz. 1348/E2/06

II/33

Spis eksponatów przekazanych przez p. Bronisławę Sanejko – Kwaśnicką

1. Odznaka pamiątkowa wzorowego kierowcy samochodowego. 2 Polski Korpus 1942 – 1946 wykonał: Mieczysław T, Anna Rozum, Floryda USA
2. Odznaka Pamiątkowa PWSK. Środkowy Wschód, Egipt, Italia, Anglia
3. Godło. Polskie Wojsko Lądowe
4. Odznaka rozpoznawcza (naszywka). Baza 2 Polskiego korpusu 1942 – 1946 (niebieska)
5. Odznaka rozpoznawcza (naszywka). Baza 2 Polskiego korpusu 1942 – 1946 (czerwona)
6. Odznaka krzyż z orłem
7. Odznaka Pamiątkowa. 2 Polski Korpus 1942 – 1946
8. Odznaka rozpoznawcza (naszywka). Odznaka honorowa 2 Polskiego Korpusu nadana przez brytyjską 8 Armię. Italia, Anglia 1944 – 1946.
9. 3850 – numer rozpoznawczy 316 kompanii transportowej. 2 Polski Korpus 1942 – 1946. Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet
10. 3851 – numer rozpoznawczy 317 kompanii transportowej . 2 Polski Korpus 1943 – 1946.
11. Odznaka Sybir
12. Odznaka pamiątkowa (naszywka) Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet z 2 Polskiego Korpusu PSK 1939 – 1945
13. Plakat - 316 kompania transportowa Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet oraz informacje o ppłk Marii Trojanowskiej d-czyni 316 kompanii transportowej PWSK PSK na Zachodzie
14. Materiały o pp. Bronisławie i Janie Kwaśnickim

25.05.2006.

sprowadziła Anna Wankiewicz

Do teacher  
B. Kwaśnickiej



11/34

Pani Bronistawa Iwańska ufundowała i przekazała plakietki 316 Kompanii Transportowej Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet do następujących osób i instytucji:

- 1) Ojciec Święty Jan Paweł II - Watykan
- 2) Prymas Polski Józef Kardynał Glemp - Warszawa
- 3) Prezydent R.P. na uchodźstwie Pan Ryszard Kuciorowski
- 4) Ks. Arcybiskup Szerepan Wesoły - Rzym
- 5) PTK. "Zoe" Zarwacka - Toruń
- 6) Ks. Biskup Polowy W.P. gen. dyw. Stawoj Głódź
- 7) Muzeum Wojska w Białymstoku
- 8) Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, U.S.A.
- 9) Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce
- 10) Zarząd Miejski w Zabudowie k/ Białegostoku
- 11) Szkoła Podstawowa w Zabudowie
- 12) Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie
- 13) Pomorskie Muzeum Wojska Polskiego w Bydgoszczy
- 14) Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie
- 15) Zakon Ojców Paulinów w Daleystown - "Polska Częstochowa w Ameryce"

Wszystkie Koseta związane z plakietkami powstała ofiarodawczyni.

Przebież B. Kwaśnicka 31 V 06

P. Zakwaszka

✓ biogramy z Rypane  
i Lipnie zestawic  
z Smarzynskimi

Zaforyc notatki  
Prebuł Sospe pracy Redalicy

zestawian biogramów  
wz. dane do biograf

zob. nr 1  
S. 13

Teatr Sanyko - Kwaimiche



Dostawiona 2-ty tydzień

15 Sanyko - Kwaimiche

Przytępa p. Lili Kintzi

- III | 3. Materiały dotyczące głównie okresu okupacji (1939-1945).
- Art. Teofila Dachowca "Polski oficer w afrykańskiej dżungli"  
w: "Przełot Polski" z 3. kwietnia, 1997, s. 10. Msf. kserokopia,  
K-1, s. 1-2.





III/3/1

TEOFIL LACHOWICZ

# Polscy oficerowie w afrykańskiej dżungli

**P**o klęsce Polski we wrześniu 1939 roku polscy patrioci nigdy nie zaakceptowali tego faktu i gdzie tylko można było podejmowali dalszą walkę z okupantami. W tym też celu rząd polski na emigracji we Francji pod przewodnictwem gen. Władysława Sikorskiego podjął trud odtworzenia na jej terytorium Armii Polskiej. Po klęsce Francji w 1940 roku dzieło to na nowo podjęto na terenie Wielkiej Brytanii.

Ośrodki formowania skoncentrowano głównie w Szkocji, gdzie od samego początku wystąpiło zjawisko dużego nadmiaru kadry oficerskiej w stosunku do liczby szeregowców. Oficerowie zgromadzeni w tzw. Brygadach Kadrowych zmuszeni byli wieść żywot, jak to jeden z nich określił: "głusny i raczej beczymy". Na potrzeby uzupełnień w postaci żołnierzy szeregowych nie można było liczyć, ponieważ naturalnych rezerwanar znajdował się na ziemiach polskich będących wówczas pod brutalną okupacją niemiecką i sowiecką.

W tej sytuacji Naczelny Wódz gen. Sikorski, chcąc właściwie wykorzystać beczymych oficerów, przyjął w lipcu 1941 roku propozycję Brytyjczyków, potrzebujących trzystu oficerów wojsk kolonialnych w Afryce, gdzie z powodu toczącej się wojny wystąpił duży niedobór kadr oficerskich.

Po wydanu odpowiedniego rozkazu przez Naczelnego Wodza o zaciągu ochotniczym do tych for-

polscy rozpoczęli swoją pracę z żołnierzami murzyńskimi. Jan Kwasnicki opowiada:



"W Polsce człowiek nigdy nie miał do czynienia z Murzynami, a tutaj sioły kompania czarnych żołnierzy i trzeba mi dowodzić! Żołnierze ci nie mówili po angielsku. Kontaktowali się z nami za pomocą tzw. *Pigeon English*. W tej sytuacji uczyliśmy ich podstawowych komend i ćwiczyliśmy ich wykonywanie, np. «marsz», «biegnij», «stój», «spocznij», «wytrzymaj» itp. Z czasem, wg planu opracowanego przez Anglików, przyszała pora na opanowanie zasad zachowania się oddziału wojskowego w dżungli i nauce posługiwania się bronią, ze strzelaniem włącznie. Na tym etapie polskim oficerom bardzo przydatni okazali się podoficerowie, z których większość stanowią miejscowi Murzyni, mający już za sobą parę lat służby i jako taka znajomość języka angielskiego. Pozostali podoficerowie byli to nie-liczni biali Anglicy.

Do naszych obowiązków należało też utrzymanie dyscypliny wśród żołnierzy, dopilnowanie, aby wszyscy byli odpowiednio ubrani, dostawali w odpowiednich porach posiłki i niewielki żołądek.

Nie było wielkich kłopotów z dyscypliną, ponieważ ten żołnierz przyzwyczajony był do posłuszeństwa wobec białego człowieka. Murzyn wiedział, że biały człowiek stoi nad nim i wydaje mu rozkazy, a on ma je wykonywać. Taka rzeczywistość zastał z chw...

tracji swojej kolonii przez agentów niemieckich, przetrzucanych z francuskiej Gwinei. W tym celu kompanie wymienione go wyżej batalionu na zmianę patrolowały tereny pogranicza. Było to trudna, wymagająca dużego wysiłku fizycznego służba, daleko odbiegająca od obiegowego obrazu oficera kolonialnego siedzącego sobie w wygodnym fotelu lub leżącego w wieszakowym hamaku i pijącego whisky z lodem, podczas gdy stojący obok Murzyni lub Murzynki machają wachlarzami dla jego ochłody.

W rzeczywistości należało pokonywać prawdziwą afrykańską dżunglę. Patrole trwały od 3 do 4 dni, a towarzyszyły im: parna spiczka tropiku, związane z tym ciągłe pragmatyczne, chmary malarycznych komarów i bezdroża, wśród których często trzeba było mazać wyjątkowo sobie przesiada w ścianie bujnej roślinności. Zdarzało się, że w takich warunkach postrafiono dziennie pokonać trasę długości dwudziestu mil! Należy dodać, że afrykańscy żołnierze podczas tych marszów nieśli na swoich barkach broń, amunicję, żywność, pojemniki z pitną wodą oraz... składane łózka polowe dla oficerów i białych podoficerów, których jedynym obciążeniem w czasie drogi była kabura z pistoletem. Mimo wyraźnego uprzywilejowania marsze te były bardzo wyczerpujące dla Polaków, przyzwyczajonych do zupełnie odmiennych warunków klimatycznych. Wykonanie te zadania straż...

macji zgłosiło się kilkuset ochotników. Po dokładnych badaniach lekarskich angielska komisja kwalifikacyjna w Perth ostatecznie wyodrębniła grupę trzystu oficerów polskich, którzy na czas służby w brytyjskich wojskach kolonialnych otrzymali dwuletni urlop z szeregu Wojska Polskiego.

Poddano ich krótkiemu intensywnemu kursowi języka angielskiego z terminologii kolonialnej oraz udzielono im szerokiej informacji o warunkach, w jakich wrócić przyjdzie im działać.

Już we wrześniu 1941 roku grupa ta szykowała się do wyjazdu z Anglii do Afryki. Z tej okazji gen. Sikorski wydał 2 września 1941 roku Rozkaz Oficerski nr 9, w którym pisał m.in.:

„...chcę umożliwienia części nadwyżki naszych oficerów pełnienia funkcji oficerskich, co na terenie Wielkiej Brytanii niestety nie jest obecnie możliwe – skłoniła mnie do przyjęcia propozycji Władz Brytyjskich zaangażowania do służby w brytyjskich wojskach kolonialnych pewnej ilości oficerów Armii Polskiej na zasadzie pełnego równoprawnienia ze sługami brytyjskimi.

Służba ta, rzecz oczywista, będzie im zaliczona na poczet czynnej służby wojskowej w Armii Polskiej w czasie wojny.

Zegnając obecnie oficerów, odchodzących do wojsk brytyjskich dla walki o wspólne cele i ze wspólnym wrogiem – życzę im szczęścia żołnierskiego i wyrażam głębokie przekonanie, że pomni hasła «Honor i Ojczyzna», wypisanego na naszych sztandarach,

For Archiwum  
śnicki. W jego wspomnieniach czytamy:

„Tu w tej kolonii miałem spędzić dwa lata. Otrzymaliśmy przydział do kompanii «C» w 2. batalionie Sierra Leone Regiment, który stacjonował w miejscowości Daru, 215 mil od Freetown.

Wielkim przeżyciem był dla mnie ten nagły przeskok z Anglii do dzikiej Afryki. (...) Sierra Leone nazywano grobem białego człowieka, że względu na gorączkę tropikalną i dużą wilgoć”.

W tym miejscu można by spytać, co powodowało, że tacy ludzie jak Jan Kwaśnicki – absolwent prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – decydowali się na służbę w takich warunkach. Pytany o to p. Kwaśnicki odpowiada:

„Człowiek wtedy był młody i nastawiony na przygodę oraz zwiedzanie. Mnie to wszystko nie kawalo. Nie było u mnie jakiegoś uczucia strachu czy niepokoju ze względu na dzikie zwierzęta, tj. lwy, węże itp.

Największym nieprzyjacielem człowieka były tam komary – Moskity roznoszące groźną chorobę – malarię. Komarów tych były ogromne ilości i nie sposób było przed nimi uciec. Człowiek ciągle był narażony na ich ukąszenia, szczególnie w czasie dnia, kiedy trzeba było prowadzić zajęcia z żołnierzami lub odbywać długodystansowe marsze przez dżunglę. Jedynie noc dawała trochę wytchnienia przed nimi, ponieważ spalo się na polowych łóżkach osłoniętych specjalną siatką, tzw. moskitierą”.

W tych warunkach oficerowie

się omijać murzyńskie wioski, by tym sposobem łatwiej utrzymać dyscyplinę wśród żołnierzy i uniknąć ewentualnych kłopotów.

Noce oficerowie przespali w swoich polowych łóżkach osłoniętych moskitierą, natomiast ich żołnierze najchętniej spali na legowiskach sporządzonych z wielkich palmowych gałęzi.

W trakcie patroli z udziałem polskich oficerów nigdy nie doszło do starcia zbrojnego z nieprzyjacielem. Mimo to niektórzy z Polaków nie wytrzymali trudów afrykańskiej służby. Jednych zmogły tropikalne choroby (najczęściej była to malaria, pomimo obowiązkowego zazywania chininy), innych załamane psychicznie. Np. w 2. batalionie po dziesięciu miesiącach służby pozostało jedynie trzech polskich oficerów (Tadeusz Bączkowski, Jan Kwaśnicki i Mieczysław Przybyś). Pozostali powrócili do Anglii lub wyjechali na Bliski Wschód do oddziałów polskich generała Władysława Andersa.

W innych oddziałach kolonialnych na terenie Sierra Leone, gdzie służyli Polacy, zdarzyły się wśród naszych rodaków dwa śmiertelne przypadki. Pierwszą ofiarą był Franciszek Bochenek, który zmarł na żółtą febrę. Natomiast Antoni Wróbel zginął zastrzelony podczas patrolu przez afrykańskiego żołnierza w nie wyjaśnionych bliżej okolicznościach.

Niektórzy polscy oficerowie całym dobrem radzili sobie w nowej służbie, co z czasem zostało przez Anglików wynagrodzone awansami i wyższym żołdem, np. Jan Kwaśnicki 24 marca 1942 roku został awansowany do stopnia kapi-

III/3/2

lana. W swoich wspomnieniach bardzo skromnie pisze o tym fakcie:

"Awans ten nie był spowodowany jakimś moim specjalnym wyuczynem – po prostu Anglicy obiecali na początku naszej służby, że pewną ilość polskich oficerów awansują do stopnia kapitana. Rozpocząłem służbę jako podporucznik i nawet przez myśl mi nie przeszło, że tyle gwiazdek umieszczają na moich ramionach, ale byłem zadowolony z tego wyróżnienia."

O tym, jak Anglicy oceniali służbę Polaków służących w ich wojskach kolonialnych, świadczy list pożegnany generała George'a J. Giffarda – dowódcy tych wojsk w zachodniej Afryce – skierowany do polskich oficerów 23 marca 1943 roku:

"Opuszczając dowództwo w zachodniej Afryce, bardzo chcę podziękować wszystkim oficerom polskiej armii, którzy tak efektywnie i z oddaniem pomagali brytyjskiej armii w zachodniej Afryce w ostatnich dwóch latach. Przyszliście w czasie, kiedy nam bardzo brakowało dowódców i pomimo trudności językowych i klimatu, od razu rzuciliście się z entuzjazmem

do pracy w szkoleniu afrykańskich żołnierzy. To musiało być dla Was bardzo ciężkie i gratuluję Wam serdecznie wspomnianych wyników, które Wy i my osiągnęliśmy. Chociaż nie uczeszczyliście w walkach, ale praca, którą wykonaliście, nie poszła na marne, ponieważ wiele z tych oddziałów wróciło weźmie udział w wojnie. Jeszcze raz dziękuję za Waszą pomoc i życzę Wam jak najlepszych wyników w przyszłości.

Specjalnie wypatruję dnia, kiedy Niemcy zostaną pobici i powrócą do Waszej Ojczyzny i Waszych domów. Obyśmy razem marszerowali do ostatecznego zwycięstwa".

Parę miesięcy po awansie kpt. Jan Kwaśnicki został skierowany przez dowództwo brytyjskie na kurs dowódców kompanii do Nigerii. W pamiętniku zanotował:

"18 września 1942 – wyjazd do Freetown. Wroblewski wyjeżdża na Bliski Wschód. Spotykam k. Końskiego, też na Bliski Wschód. Do Transit Camp przybyło dużo Polaków z Nigerii, jadą na urlopy do RPA. Zakrępowanie na «In-

cianga» – bardzo wygodny statek i mało pasażerów.

29 września – wypłynięcie z Freetown.

3 października – wielkie stado delfinów. Zakotwiczenie w Tacorami (Ghana).

6 października – wychodzę na ląd. Miasto dość czyste, domki murowane. Odwiedzam trzech Polaków w 6. batalionie.

7 października – zwiedzam miejscowe lotnisko. Masa alianckich samolotów.

12 października – wypłynięcie w kierunku Lagos (Nigeria).

13 października – Lagos, Transit Camp. Stamtąd pociągami do Eunngu.

17 października – Eunngu. Na kursie spotykam tylko jednego Polaka – Adama Śniechowski.

14 listopada – malaria, szpital.

25 listopada – wyjazd z Eunngu do Lagos. Powrót do Sierra Leone".

Polscy oficerowie służący w brytyjskich wojskach kolonialnych, po dłuższym okresie służby otrzymywali 4-5-tygodniowe urlopy wypoczynkowe w postaci wyjazdu do Anglii lub do Afryki

Południowej. Większość z nich wiedzioma nieposkromioną ciekawością świata wybierała tę drugą możliwość. Podobnie uczynił też kpt. Kwaśnicki, który cały marzec 1943 roku spędził w Afryce

Poludniowej. Również i tam w różnych miastach spotkał wielu Polaków. Byli to koledzy-oficerowie z innych kolonii brytyjskich oraz grupy żołnierzy polskich podążających ze Środkowego Wschodu do Anglii w ramach uzupełnień do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

W drodze powrotnej z urlopu nasz bohater miał okazję zobaczyć Wyspę Świętej Heleny, na której w 1821 roku zakonczył w niewoli angielskiej burzliwe życie cesarz Francuzów, Napoleon Bonaparte.

Po powrocie do Sierra Leone kpt. Kwaśnicki nie przedłużył kontraktu z brytyjskimi wojskami kolonialnymi. Myślał, że już w Armii Polskiej. Służbę w Afryce zakończył 27 lipca 1943 roku. Z Sierra Leone dość okrutną drogą morską dotarł do Port Saidu w Egipcie (październik 1943 r.), skąd trafił ostatecznie do sztabu II Korpusu gen. Andersa. Służąc tam

jako tłumacz z języka angielskiego, przeszedł z II Korpusem całą kampanię włoską. W jej trakcie poznał Bronisława Samejko, swą przyszłą żonę, która po wydosztaniu się z Rosji sowieckiej służyła jako kierowca 3-tonowej ciężarówki w 316. Kompanii Transportowej. (Losy tego kobiecego oddziału p. Bronisława Samejko-Kwaśnicka opisała w swojej sercen pisanej książce pt. *Zapomniane dziewczęta*).

Po zakończeniu wojny droga naszego bohatera wiodła do Anglii, skąd po demobilizacji, z żoną i małym synkiem wyjechali do Argentyny, by po kilku latach, w 1955 roku wyjechać na stałe w Nowym Jorku, gdzie szczęśliwie z całą rodziną żyją do dnia dzisiejszego. Nie zapominają o Polsce, z którą utrzymują coraz ściślejsze kontakty i którą w miarę skromnych możliwości systematycznie odwiedzają.

#### Źródła:

- 1) Maszynopis wspomnień (bez tytułu) Jana Kwaśnickiego.
- 2) Wywiad z Janem Kwaśnickim przeprowadzony 28 stycznia 1997 r.

III/5. Inne ..

- Dokument urj. angielskim RR 252846 437 45, data 08/10/00  
Druk/ryf. kserokopia, k. 1, s. 1.
- Doród wpłaty 163. zł. oraz dokument z kartone ul. Szeroka 19.  
Kserokopia. k. 1, s. 2.
- 16.07.1989 - Amerykańska Agencja Bezpieczeństwa. Poświęcenie pomnika  
Dzieci Polskich - ofiar II wojny światowej. Msp. ksero. k. 1, s. 3-4
- "Pestki" za kierownicą art. 2 dz. Niemca w: "Polska Zbrojnia"  
Nr 8 (1323) z 11.01.1996. Msp. kserokopia, k. 1, s. 5.
- Poświęcenie tablic (... ) 19.05.1985 (... ) 10.05.1987  
(...) 24.05.1987. Msp. kserokopia. k. 1, s. 6.
- Podlesianin XX w. Msp. ksero, k. 1, s. 7.
- Wielki Plebiscyt. Msp. kserokopia, k. 3, s. 8-9-10.
- Wielki Plebiscyt Podlesianin XX w. w: "Gazeta Współczesna -  
Tydzień", 21. kwietnia 2000. k. 2, s. 11-12.
- "Nowy Dziennik" 2.13 list. 2000 - Solidarność w czasach  
i dziś", "Odznaczenie dla weteranów i działaczy". Msp.  
ksero, k. 1, s. 13-14.
- "Pomnik Skradzionego dzieńniśtra. Biał. rz. s. 84-86.  
Msp. kserokopia, k. 3, s. 15-17.
- Świąto Kompanii transportowych PSK w: "Ochotnicko -  
"Pismo PSK", art. Anny Karvskiej. Msp. ksero, k. 1, s. 18.
- Mapa zasięgu wojsk 316 Komp. Transp. PSK. Msp. ksero,  
k. 1, s. 19.
- "Mundur miałysmy zielony ... " - dwa egz. Msp. kserok.  
k. 2, s. 20-21.
- "Do Matki ..." wiersz Bronisławy Samejko-Krasnickiej.  
Msp/ryf. oryg. k. 1, s. 22.
- "Weteran" październik 2001, Nr. 989. Paginecja w Czasie  
s. 32.

Registered No.  
 RR33846 437 US

Date Stamp

To Be Completed By Post Office

Reg. Fee \$	6.00	Special Delivery \$	
Handling Charge \$		Return Receipt \$	
Postage \$	1.00	Restricted Delivery \$	

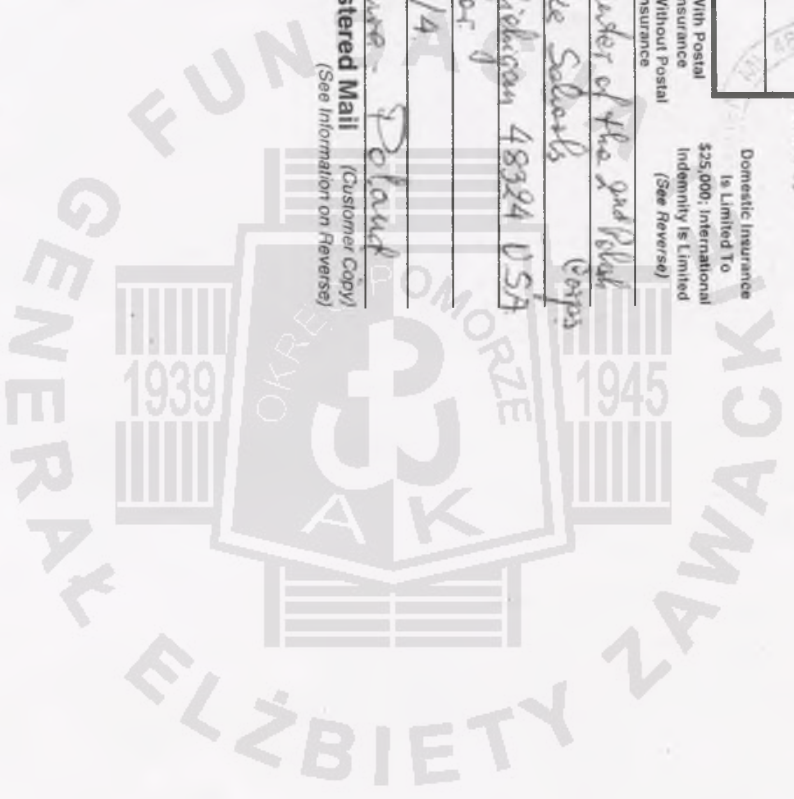
UNIT ID: 0090  
 Clerk: KAMVAG  
 08/10/00

To Be Completed By Customer  
 (Please Print)  
 All Entries Must Be in Ballpoint or Typed

Customer Must Declare Full Value \$	NO	<input type="checkbox"/> With Postal Insurance <input checked="" type="checkbox"/> Without Postal Insurance
TO	00-926 Watawan Defauld	
FROM	Corlating and Center of the 2nd Plak of Orchard Lake Schools (Corps) Orchard Lake, Michigan 48324 USA Mrs. Jaek Taylor rd Wapole 9/14	

Domestic Insurance is Limited To \$25,000; International Indemnity is Limited (See Reverse)

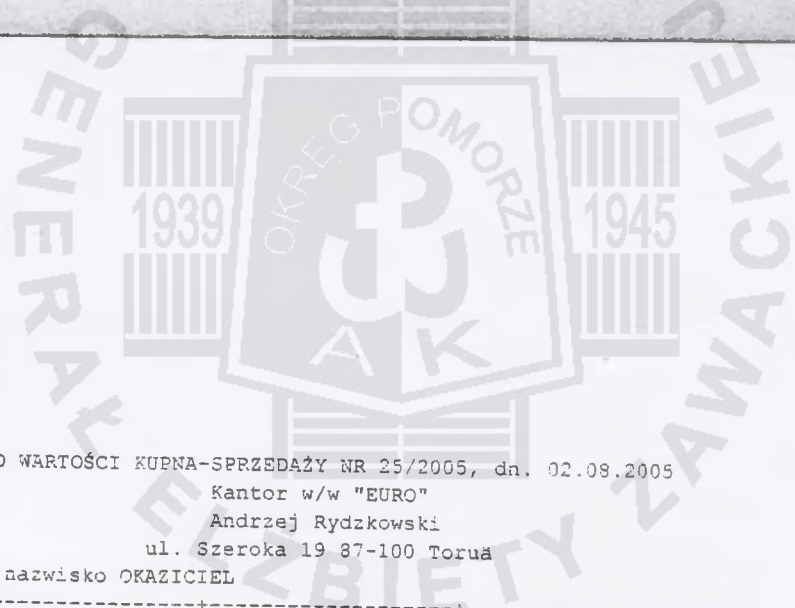
PS Form 3806, February 1995  
 Receipt for Registered Mail (Customer Copy)  
 (See Information on Reverse)



Przejsiła B. Kwasnicka 31/06

III/5/2

<b>FUNDACJA</b>		<b>Dowód wpłaty pokwitowanie</b>		<b>KP</b>	
*Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek 87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2 tel.: 65-22-186 e-mail: archAK@um.toruń.pl REGON 370502738		dnia... 2.08.05 r. ...		Nr 97	
Od kogo: P. Stanisław Kucisnicki		Winien Kasa		Ma Konto	
za co		zł	gr	numer	
dow. na cele statutowe Fundacji 50 USD po kursie z dnia 2.08.05					
Słownie zł. sto sześćdziesiąt trzy		Razem		163	00
Wystawił	Sprawdził	Zatwierdził	Rap. kasowy	Kwota powyższą otrzymałem	
<i>[Signature]</i>			Nr. _____ Poz. _____	<i>[Signature]</i>	



DOWÓD WARTOŚCI KUPNA-SPRZEDAŻY NR 25/2005, dn. 02.08.2005

Kantor w/w "EURO"  
Andrzej Rydzkowski  
ul. Szeroka 19 87-100 Toruń

Imię i nazwisko OKAZICIEL

WAL.	ILOŚĆ	KURS	WARTOŚĆ W ZŁOTYCH
K USD	50	326.000000 ZA 100	163.00
K - KUPNO		RAZEM - WYPŁACONO	163.00
S - SPRZEDAŻ			

Słownie: sto sześćdziesiąt trzy złoty  
Data zawarcia transakcji: 2005.08.02 Sposób Płatności: Gotówka  
>>> Telefon (056) 621-09-15 <<<

\* DZIĘKUJEMY - ZAPRASZAMY PONOWNIE - ŻYCZYMY MIŁEGO DNIA \*  
Kasjer :Monika Jurkiewicz

HISTORY OF THE CHILDREN'S MONUMENT

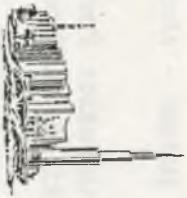
Every nation honors its heroes and heroines whose names are forever inscribed in the heart of the nation. It is not permitted for us ever to forget that there are children among our unknown heroes. Among them are the Polish children, who as innocent victims of brutality, offered up their tender lives on the altar of the Country.

The founder of the Cross Monument, erected here on the grounds of the National Shrine of Our Lady of Czestochowa, Doylestown, Pa, wished to remain anonymous. She was a former soldier in the Polish Underground Army (A.K.) and spent her first years of military service in Warsaw. She was arrested by the Russian Red Army and was jailed and deported to far Siberia. During her exiles she saw the dragedy of Polish children. Their suffering made a tremendous impact on her.

After many years of her life in the United States, an idea was born in her heart to honor those numberless Polish children who suffered and died during World War II.

Today we gather here under their cross, a sign of suffering and hope. We humbly bow our heads in prayer and silence.

This Monument was made in Poland in the region of Lower Silesia in Strzegom.



National Shrine of Our Lady of Czestochowa  
Doylestown, Pa. 18901

OKRĘGOWA ORGANIZACJA  
KAWA  
1939 1945

MOGLIŃKA I GRNILLA KUMENNA  
WZROCIŁ PAMIĘĆ  
NIEZŁOŻONEMU ŁOŁKI  
DZIECI POLSKICH  
KIDŁE ŻOŁNIŁEY  
W II WÓJNIE ŚWIATOWEJ  
1939

**16-07-1989**  
AMERYKANKA CZĘSTOCHOWA  
POŚWIECENIE POMNIKA DZIECI POLSKICH  
OFIAR II WÓJNY ŚWIATOWEJ

III/5/3

## HISTORIA POMNIKA

Każdy naród pamięta o swoich bohaterach, którzy wpisali się na trwałe do jego historii. Przechowujemy ich nazwiska w skarbcu pamięci narodu. Ale nie wolno nam zapomnieć i o bezimiennych bohaterach martyrologii Narodu polskiego. Wśród nich znajdują się dzieci polskie, które jako niewinne ofiary przemocy i bestialstwa złożyły swe życie na Ołtarzu Ojczyzny.

Fundatorka pomnika - krzyża umieszczonego na terenie Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown była żołnierzem Armii Krajowej, spędziła pierwsze lata II Wojny Światowej w Warszawie jako kurierka. Aresztowana przy przeprowadzaniu oficerów polskich na granicy rosyjskiej, po półrocznym pobycie w więzieniu wysłana do obozu na dalekiej Syberii. Przez lata swojej tułaczki widziała dramat dzieci polskich. Ich cierpienia miały ogromny wpływ na przeżycia fundatorki. Po wielu latach życia i pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zrodziła się myśl uczczenia niezliczonej liczby dzieci polskich, które cierpiały i ginęły niewinnie.

Dzisiejszy dzień gromadzi nas pod krzyżem znakiem cierpienia ale i nadziei. Pochylimy głowy w modlitwie milczenia.

Pomnik został wykonany w Polsce na Dolnym Śląsku w Strzegomiu.

## P R O G R A M

Godz: 11:55 - Procesja do Sanktuarium

12:00 - Msza św. w intencji Dzieci

Celebrans: o. Gabriel Lorenc, prowincjał

Koncelebransi: Ojcowie Paulini

Kaznodzieja: o. Krzysztof Kowalski

I czytanie: Harcerka

Psalm responsoryjny: Br. Jerzy i Harcerz

II Czytanie: Harcerz

Modlitwa Wiernych: Zuchy

Procesja z darami: Goście z Kalifornii i Zuchy

\* \* \* \* \*

Po Mszy św. procesja do pomnika

### POŚWIĘCENIE

1. Modlitwa zuchowa
2. Poświęcenie pomnika
3. Dedykacja Dzieci - złożenie kwiatów i flag
4. Słowo żołnierskie: Por. Aleksander Machowski, I wicekomendant SWAP
5. Hymn: "Jeszcze Polska nie zginęła"



III/5/5

GAZETA  
CODZIENNA  
WOJSKA  
POLSKIEGO



**Dziś:**

- Straż przed przepięką - str. 5
- Hojstocze kalendarium 1995 - str. 6-7

# POLSKA ZBROJNA

ROK VII

Warszawa, czwartek 11 stycznia 1996 r.

Nr 8 (1323)

Cena egz. **60** gr  
(6000 zł)



WYD. 1-2

Nr indeksu 350567  
ISSN 0867-4523

## „Pestki” za kierownicą

Wiele książek napisano o żołnierzach PSZ na Zachodzie. O Pomocniczej Służbie Kobiet (PSK – czyli „Pestkach”) w szeregach PSZ do niedawna ukazywały się tylko sporadyczne skąpe publikacje.

Obecnie do naszych rąk trafia książka jednej z „Pestek”, służących w 316 Kompanii Transportowej II Korpusu Polskiego Bronisławy Sanejko-Kwaśnickiej. Tytuł książki brzmi: „Zapomniane dziewczęta”.

Autorka jako 15-letnia dziewczynka wraz z rodziną została deportowana w 1941 r. z Zabłudowa pod Białymstokiem na Syberię. Nim znalazła się w armii gen. Władysława Andersa, przeszła gehenną katorżniczej pracy przy wyrębie lasu po 12 godzin dziennie.

W książce swej barwnie opisuje ewakuację polskiej armii do Persji oraz służbę w Iraku, Palestynie, Egipcie i we Włoszech. Na tle przeżyć osobistych przedstawia historię swojego oddziału: 316 Kompanii Transportowej PSK, która powstała w czerwcu 1943 r. w Iraku spośród dziewcząt ewakuowanych z Rosji i przeszkolonych na kursie samochodowym w Palestynie. Odśladania polskiemu czytelnikowi tajniki służby kobiet-żołnierzy za kierownicą trzytonowych ciężarów, ich mozolną pracę, polegającą na dostarczaniu oddziałom liniowym prowiantu, amunicji i paliwa na długich, kilkusetkilometrowych trasach w najtrudniejszych warunkach atmosferycznych, w pustyńnej spiekocie Środkowego Wschodu i na zasypanych śniegiem górskich drogach Włoch.

Po wojnie kierowczynie (tego trwałego terminu często używa autorka) rozproszyły się po całym świecie. Długo czekały na możliwość wspólnego spotkania w kraju. Ale doczekały się. Spotkanie nastąpiło w sierpniu 1992 r. na Światowym Zjeździe Kombatantów w Warszawie.

Autorka nie poprzestała na wspomnieniach własnych, sięgnęła również po teksty wspomnień koleżanek. Są to krótkie relacje 25 „Pestek”, napisane na

zyczenie autorki. Przytaczane w nich epizody i ciekawostki wzbogacają i uwiarygodniają narrację główną.

W aneksie książki znalazło się kilka wierszy autorstwa „Pestek” o służbie w PSK oraz wiersz Feliksa Konarskiego (Ref-Rena, autora „Czerwonych maków pod Monte Cassino”), poświęcony „drajwerkom”, tj. kobietom-szołetrom. Ponadto w aneksie zamieszczony został stan ewidencyjny 316 Kompanii Transportowej PSK po wyjeździe



z Egiptu i wylądowaniu we Włoszech 4 maja 1944 r. To niewątpliwie ważny dokument.

Wszelako najważniejszym walorem dokumentacyjnym książki są fotografie. Jest ich aż 243, w tym galeria 84 twarzy dziewcząt – jednych ładniejszych od drugich. Odpowiednio dobrane fotografie grupowe, nierzadko zatrzymane kadry filmu chronologicznie rejestrują poszczególne wydarzenia w dziejach 316 kompanii.

Książka Sanejko-Kwaśnickiej jest holdem złożonym dziewczętom z 316 Kompanii Transportowej. Dzięki niej te „zapomniane dziewczęta” zostały ocalone od zapomnienia.

Zdzisław NICMAN

**POLSKA**  
HEROINA

Bronisława Sanejko-Kwaśnicka:  
„Zapomniane dziewczęta”, ss. 335.  
ilustr. 243. Oddział Lubelski Stowarzyszenia „WSPÓLNOTA POLSKA”,  
Lublin 1995.



P O Ś W I Ę C E N I E T A B L I C :

1. JASNA GÓRA - POLSKA - 19 maja 1985.
2. ORCHARD LAKE, MI- USA- 10 maja 1987.
3. AMERYKAŃSKA CZESTOCHOWA, Doleystown, PA - USA-  
24 maja 1987.

# Podlasianie XX w.

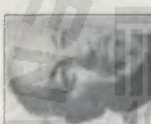
Kolumny przygotowała  
**KRYSTYNA KONECKA**



**21. PIOTR SAWICKI**  
Urodził się w 1948 r. w Białoostoku, gdzie mieszka przez całe życie. Jest artystą fotografikiem. Pracował jako fotoreporter miesięcznika „Kontrasty” i na Politechnice Białoostockiej. Był m.in. współautorem studenckiego ruchu fotograficznego. Wiele zdjęć ukazywało się w prasie białoostockiej, krajowej i zagranicznej. Wydał m.in. albumy autorskie „Białostok moje miasto” i „Białostok”, realizował pomysły scenograficzne do Białoostockiego Teatru Lalek. W jego dorobku są liczne wystawy indywidualne, posiada wiele nagród twórczych, m.in. wojewody białoostockiego i prezydenta Białoostoku.



**22. IZABELLA SCORUPCO**  
Urodziła się w Białoostoku, ale w wieloletnim wyjeździe mieszkała z matką do Szwecji, gdzie mieszka dorywczo. Pękła na buzią oraz inteligencją otworzyła drogę do pracy w reklamie, na pokazach mody i w filmie. Kilka lat temu powierzone jej rolę w filmie „Golden Eye” – jedynym z odleńców „Jamesa Bonda” u boku słynnego Pierce’a Brosnana. Dzięki temu młoda aktorka stała się znana również w Polsce. To Izabella Scorupco (dawniej Skorupko) zagrała rolę Heleny w filmie „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana. Wyszła za mąż za znanego hokeistę Mariusza Chywickiego, wychowuje małą córkę.



**23. WITOLD SŁAWIŃSKI**  
Urodził się w 1888 r. w Wilnie. Studiował m.in. rolnictwo na Uniwersytecie Lwowskim, przyrodniczo-wiświatowe na Uniwersytecie w Warszawie, pracował w Katedrze Botaniki USB w Wilnie, dokonałi wiedzy m.in. na paradyksie Schombite. W 1950 r. objął Katedrę Biologii w nowo otwartym Akademii Medycznej w Białoostoku. Na zaproszenie Państw. Branżowych Zakładów Ogród Botanicznych i Rolnictwa Leczniczych. Zorganizował w Białoostoku Polskie Towarzystwo Botaników. Wiele czasu poświęcał badaniom doliny rzeki Supraśl i jej dorzeczu. Rozwiniął bogate przyrodniczo-kulturowe znaczenie tego regionu. Zmarł w 1962 r. Został pochowany w Supraślu.



**24. TADEUSZ SŁOBODZIANEK**  
Urodzony w 1955 r. w Janiszczku. Ukończył III LO w Białoostoku, studiował teatrologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 80. związany był z Białoostockim Teatrem Lalek, w ostatnich latach pracuje dla najważniejszych scen w kraju. Białoostocka karta m.in. debiutancka reżyseria „Ompele” w filon Białoostockiego, debiutancka sztuka „Palapka” w reż. S. Chwałkiego, reżyseria „Scenariusz dla trzech aktorów” B. Schaeffera. Do najważniejszych sztuk należą: „Car Mikolaj”, „Obywatel Pekosiwicz”, „Turjagroszek” (z Piotrem Tomaszukiem), „Prorok Ilija” i „Martin”.



**25. Ks. MICHAŁ SOPOĆKO**  
Urodzony w 1888 r. na Władawczyźnie. Studiował w Seminarium Duchownym w Wilnie, kontynuował studia teologiczne w Warszawie, był profesorem Uniwersytetu Stefana Batoro. Jego postać jest związana z tajemnicą objawień Jezusa Miłosternego poprzez pośrednictwo siostry Faustyny Kowalskiej. Po wojnie został profesorem Agriholocznego Wyższego Seminarium Duchownego w Białoostoku. Doprowadził do umieszczenia w prokatedrze obrazu Jezusa Miłosternego, co odbyło się w Białoostoku kult Miłosternia Bożego. Sługa Boży ks. Michał Sopoćko zmarł w 1975 r. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.



**26. ZYGMUNT STANKIEWICZ**  
Urodził się w Białoostoku w latach 20. Jego młody człowiek przeszedł przez okropności wojny, trafił jako żołnierz do obozu jenieckiego. Wykazał się artystycznie na Zachodzie, mieszka w Szwajcarii, gdzie tworzy rzeźby i metalowe formy przestrzenne. W wykonałi Jurta w Teonato w 1978 r. na wniosek Zygmunta Stankiewicza został założony Polski Instytut Badań Zagadnień Sztanowych. W roku 1984 w Muri pod Bernem otwarto Pol-ważne do stworzenia artysty, urduo-munia i Catharine Stankiewicz.



**27. ANDRZEJ STRUMBEŁO**  
Urodził się w 1927 r. na Wileńszczyźnie. Jest znanym w świecie grafikiem, malarzem, kolekcjonerem, autorem i współautorem wielu książek i albumów, wesechnie wykazalioym „człowiekiem renesansu”. Reprezentował polską kulturę w wielu gremiach międzynarodowych za granicą, m.in. w Nowym Jorku. Prezesem Fundacji Kultury Polskiej. Od kilkunastu lat prof. Strumbeło mieszka w Maczkowej Rudzie. Wraz z Okręgiem Warszawskim Związku Polskich Artystów Plastyków organizuje u siebie Najpiękniej-kołory-plener Rzeźby w Granicie INTEGRART. Od 5 lat prowadzi warsztaty dla młodzieży na URO-CZYSKU w Supraślu.



**28. Ks. STANISŁAW WOLEC**  
Urodził się w 1958 r. w Białoostoku. Po ukończeniu Seminarium Duchownego rozpoczął pracę duszpasterską w parafii w Supraślu, kierując działaniem społecznym, ks. Jerzego Popiełuszki. W konkretnych odbywały się raz w miesiącu msze za Ojczyznę, w których tłumnie uczestniczyły delegacje opozycyjne z całego kraju. Poprzez niestawienie do parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w białoostockiej świątyni Dąbłdy kontynuował działalność opozycyjną organizując m.in. dyktando „Kocham Rodzinę” i „Pierwszy Dzień”. W 1989 r. plebiscyt został podpalony. Ks. Stanisław Wolec zmarł. Sprawców nie wykryto.



**29. MARIAN SZAMATOWICZ**  
Urodził się w 1935 r. w Szablinie, ukończył LO w Suchowoli. Po studiach na Wydziale Lekarskim w Warszawie, od 1960 r. pracuje w Białoostoku, najpierw w Woj. Szpitalu Poloznizko-Ginekologicznym, a od 37 lat w Akademii Medycznej. Prof. zw. dr. Marian Szamatowicz, ceniony propagator wiedzy z zakresu medycyny rozrodo, znany jest jako pionier leczenia niepłodności technikami w spomaganego rozrodo w Polsce. Zespół, którym kieruje, doprowadził do urodzenia w 1987 r. pierwszego dziecka po „in vitro”. Od tamtego pory tysiące niepełnych pa-uzyskało pomoc i po loczeniu urodziło się prawie 2 tys. dzieci.



**30. EDWARD SZCZEPANIK**  
Urodził się w 1915 r. w Suwałkach, gdzie również ukończył gimnazjum. Ukończył SGH w Warszawie, złożył doktorat z filozofii na Uniwersytecie Łódzkim. Pracował naukowo m.in. w Roynie, Hongkongu i w Sussex. Autor licznych książek naukowych, doradca ekonomiczny wielu organizacji międzynarodowych. Uczestnik kampanii wrzesniowej, więzień sowieckich łagrów, żołnierz 2. Korpusu. Prof. dr Edward Szczepanik był Ministrem Spraw Krajowych i oszanem Premiera Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. W rodzinnych Suwałkach funduje stypendia dla zdolnych uczniów.



**11. BRONISŁAWA KWASNICZKA (SANIEKO)**  
 Urodziła się w 1925 r. w Zabłudowie. W czasie wojny została wywieziona wraz z matką na Syberię. Po



zmarciu urozony pomógłby Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie a z rządem ZSRR, wstąpiła w wieku 16 lat do Armii Polskiej organizowanej przez generała Andersa. Należała do grupy ochotniczek akcyjnych w 316. Kompanii Transportowej Pomocniczej Wojskowej Sztabu Kabinet i przeżyła cały szlak bojowy. Podkochała Sii Zheongyha. Od wielu lat mieszka w Nowym Jorku - jako jedyna gromadzi dokumentację o ich działalności, wydaje książki i opracowania. Utrzymuje ściśle więź z rodzinnym Zabłudowem i Białymostkiem.

**12. STANISŁAW LITOSTAŃSKI**  
 Urodził się w 1950 r. w Gacku. Stracił matkę w wierszawskiej Akademia Sztuki Pięknych. Pierwsze prace w kamieniu, rzeź-



bił. W 1972 r. zakochał się w Łezanym, twórcy w pracowni w Łodzi. W 1981 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiadł w stanie Vermont - zagłębiu gminnym. Jest autorem wielu rzeźb w granicie, m.in. słynnego pomnika ks. Jerzego Popiełuszki na Górnym Janku. Od lat mieszka do czółotki najlepszych rzeźbiarzy w USA. Często odwiedza rodzinną stronę, Białystok i Białogorę. W kółkach w Puckich ulandował wirtuoz. Wspiera swój macierzysty wydział rzeźby na ASP.

**13. JERZY MAKSYMUK**  
 Urodził się w 1936 r. w Głodnie. Sobie zredagował w Białymostku, następnie w Wyszym Szakowie. Mi-



zycza w Warszawie. W 1972 r. zakochał się w Orkestrze Kameralnej z którą napisał wiele płyt, zdobywał liczne nagrody krajowe i zagraniczne. W roku 1983 został Dyrektorem BBC, Spółdzielni Synchrony Orchestra, w roku 1990 otrzymał honorowy tytuł Doctor of Letters w Strathclyde University w Glasgow. Występuje jako gościnny dyrygent z najbarłajej renomowanymi orkiestrami na świecie. Wieloletnie współpracował w Paryżu z E. Philharmonii w Białymostku. Nie zapomina o swoim podlaskim rodowodem.

**14. STEFAN MUCIARSKI**  
 Urodził się w 1935 r. w Skudzie koło Głodnia. Od 1945 r. mieszka w Białymostku. Ukończył



Wydział chemii na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1983-91 był przewodniczącym Najwyższego Kolegium Muzeumńskiego Związku Religijnego w Polsce. W roku 1992 był inicjatorem i współorganizatorem Rady Centralnej Związku Tatarsów Polskich, gdzie do listopada 1999 r. pełnił funkcję prezesa. W latach 1986-90 był przewodniczącym rady programowej „Związek Mużelnickiego”. Jest w radzie redakcyjnej Rocznika Tatarsów Polskich. Od wielu lat czynnie zaangażowany w dialog chrześcijańsko-muzułmański.

**15. SEWERYN NOWAKOWSKI**  
 Urodził się w 1894 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Studiował w Moskwie medycynę i prawo. Był udział w wojnie polsko-rosyjskiej, potem był komentatorem Pol-



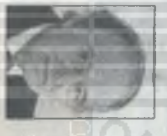
cji Komitet w Częstochowie. W 1931 r. został kierownikiem radiowym w Białymostku, w roku 1934 został wybrany na przewodniczącym Białogorskiego. Przewodził reorganizację administracji, podjął liczne inwestycje, takie jak: kanalizacja, generalna remonty i upiększanie głównych ulic, utworzenie miejskich plant, budowa Teatru Miejskiego. Seweryn Nowakowski pozostał w Białymostku po wybuchu II wojny światowej. Arrestowany przez NKWD zaginał bez wieści.

**16. DANIEL OLBRYCHSKI**  
 Urodził się w 1945 r. w Drobiczyne. Jeszcze w czasie studiów aktorów w Warszawie debiutował w rolą w „Popodach”.



Należy do czołówek polskich aktorów, grając również często w filmach zagranicznych. Wśród najbliższych są kreacje w filmach opartych na trylogii Sienkiewicz: „Pan Wołodyjowski”, „Poręcze” i „Opium i miłość”; także w „Zemni obcanej”, a ostatnio - w „Panu Tadeuszu”. Aktor bardzo często gości w Drobiczyne, gdzie kino zostało nazwane Jego imieniem. Ostatnio zaangażował się tam do organizowania spotkań w ramach reaktywowanego Kongresu Kultury Polskiej.

**17. SAMUEŁ PISAR**  
 Urodził się w 1929 r. w Białymostku. W wieku 12 lat trafił do getta wraz z rodziną, która nie przeżyła holocaustu. Przerwał uczenie



się z transportu śmierci z Auschwitza. Odnalazł przez krewnych, do był wyszczególnie prawicze w Australii i USA. Był jednym z pierwszych rzeźbiarzy pozostawienia Wschód-Zachód, doradca, przyjaciela Johna F. Kennedy'ego, Mędrystandowego Komitetu Olimpijskiego. Jest prezesem Instytutu Yed Vashem na Francji. O balonostekach dziedziczył i dalszych losach napisał w książce pt. „Z kwitł nadziei” (perzbarnazonej na 70 języków. Utrzymuje kontakty z rodzinnym miastem.

**18. K. JERZY POPIELUSZKO**  
 Urodził się w 1937 r. w Okropcu. Uczył się w Szechowoli. Po studiach teologicznych w Warszawie, święcił kapłaństwo. Otrzymał w 1972 r. Od 1980 r. był rezyden-



tem w katedrze św. Stanisława Kostki na warszawskim Zabłotcu. W swoim wewnętrznym odpowiadaniu tam masę w Intencji Ojczyzny i udziałem w zyciu oboj z całej Polski. Za swoją działalność został zamordowany przez funkcjonariuszy SB. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny ks. Jerzego.

**19. KRZYSZTOF KAU**  
 Urodził się w 1937 r. w Pułtusku. Studiował porządek w Poznaniu, później w Gdańsku, później ukończył polonistykę na



Uniwersytecie Warszawskim. W 1961 r. na zaproszenie Joanny Piekarskiej przybył do Białogorska. Aktor, reżyser, autor scenariuszy i sztuk teatralnych. Przez 20 lat był dyrektorem Białogorskiego Teatru Lalek, którego obecnym budynku wznosił od początku. Stworzył Wydział Lalkarski PW. ST w Białymostku i jeden z najbarłajej działających teatrów w świecie zespokoń - prywatny Teatr 3/4 - Zamo. Pracuje od trzech sezonów w Białogorsku, kieruje Międzynarodowym Festiwalem Sztuki Lalkarskiej.

**20. EDWARD REDLIŃSKI**  
 Urodził się w 1940 r. w wsi Farnogł k. Białogorska. Ukończył Państwowy Wydział Sztuki i Studium Dziennikarstwa Uniwersy-



tetu Warszawskiego. Pracował w „Gazecie Białogorskiej”, w Rozgłosie PR w Białymostku i „Korzeniach”. Za debiutancki tom opowiadań „Lis i Kaktus” otrzymał nagrodę młodych im. Sienkiewicza. Wśród innych są: „Juliana Bruna, nagroda trygonika „Kultura” i „Nagroda Fundacji Kocielewskich. Zajął jako autor m.in. powieści „Kocielewski” i „Awans”. Po wieloletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych powrócił powieści „Dzielnicy” i „Szczupolcy”, a w ostatnim okresie - „Kifoczek”.

**Kupon drukujemy na str. 6.**



Przyjęte B. Kwaszmicke 10/11/05

III/15/10



**31. LEON TARASEWICZ**  
Urodził się w 1957 r. w Wialkach koło Grodka, po maturze w PLSP w Supnadiu i studiach na Akademii Szuk Pięknych w Warszawie, powrócił do rodzinnej wsi, gdzie mieszka i tworzy. W sferze jego zainteresowań znajduje się pryroda, którą interpretuje twórczo w monumentalnych pejzażach. Jest najbardziej znanym polskim artystą malarszym na Zachodzie. W macierzystej uczelni prowadzi pracownię malarstwa. Został uhonorowany m.in. prestiżową nagrodą im. Jana Cybisa. Otrzymał z wyróżnieniem wyróżnienia w konkursie w rozwoju malarstwa jest Nagrodą Artystyczną Fundacji Zoëli i Jerzego Nowosielskich.



**36. BOŻENA I JUAN WALEN- CIKOWIE**  
Bożena Walencik urodziła się w Mordach na Podlasiu, Jan Walencik w Kazimierzu Dolnym. Zarejestrowali twórcy znakomitych filmów i albumów przyrodniczych. Za pięć lat od ichony serial telewizyjny pt. "Temno pierwotnej Puszczy" zdobył między innymi Grand Prix za reżyserię na przeglądzie filmów przyrodniczych w Londynie oraz Złoty Młyniec w Szanghaju - za skąd tego filmu, a także główną nagrodę im. Hugo Steinhausa. Spory rybak się z widzami i czytelnikami w różnych miejscowościach podlaskich, m.in. na UROCZYSKU w Supnadiu, w Hajnowce i Białowieży, gdzie wybrali na miejsce zamieszkania.



**32. PIOTR TOMASZUK**  
Urodzony w 1961 r. w Białymstoku, maturę zdobył w III LO Wydział Wiedzy o Teatrze PWST, ukończył w Warszawie, a Wydział Reżyserii - w Białymstoku. Do roku 1989 pracował w Białostockim Teatrze Lalek. Za debiutancką reżyserię sztuki „O Miedyku Fellisie” był laureatem konkursu „Tudaliprozsek” (tekst i reżyseria) na Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu. Karierę w Hiszpanii i Jugosławii. Tomaszuk jest laureatem First Prize na Festiwalu w Edynburgu, zwyciężył w Supnadiu. Tomaszuk wyjechał do Teatru, pracując dla scen krajowych, gdzie odnosi sukcesy sukcesy.



**37. WIKTOR WOŁKOW**  
Urodził się w 1942 r. w Białymstoku, ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supnadiu. Zbudował dom w tej miejscowości i aktywnie uczestniczył we wszystkich tutejszych działaniach, związanych z kulturą, jest artystą fotografikiem znanym w kraju i za granicą, laureatem licznych nagród, specjalizuje się w fotografii przyrodniczej. Wiekosność życia spędza od lat w zapuszczeniu fotograficznym wód i lasów i białym. Z wielu tysięcy kartów wyłora najciekawsze. Wydał albumy „Wołkowi” i „Biebrza” z tekstanami prof. A. Strumińskiego i tekstami prof. A. Strumińskiego i tekstami A. Strumińskiego.



**33. R. A. ZIMIERZ**  
Urodzony w 1931 r. w Bogutkach. Absolwent KUL i Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu. Całe życie zawodowe spędził w Ciechanowie poświęcając edukacji (12 lat w szkole) i 17 lat w męskim orzech obojętność dober kultury. Był instruktorem podkultur bazy lokalowej, odbył staż w Muzeum Miasta Płocka i ks. Krzysztof Kłuka, dzięki kierowni utworzono m.in. ponad 20 tys. zabudowę ruchomych i pomal 50 objętościach i konserwacji, zebrał w tym zakresie jest społecznym opiekunem zabudowy Komisji PTTK-Białostockiej i Krajowej Współprace z młodymi artystami narodowymi. Posiada licencję nauczyciela.



**38. ZOFEJNA ZACHERT**  
Urodzona w 1945 r. była żoną walecików Supnadi, barona Władysława Fryderyka Zachert. Jej posada jest sadzonką i religijną, była katolicką wyznawcą anglikanizmu, wpływ na męską kulturę. W 1962 r. ze względu na rytm życia emigrowała do Anglii. W 1965 r. założyła wiodącą szkołę, dla której przetrzymała i ujęto w budowie. Na swój koszt kształciła w Warszawie przyszłe suknie i nauki. Wspierała macierzyste, kociła i wzięła kilka potrzebujących. Umierała bez pomocy w 1994 r. burmistrz Joanna ustanowiła fundację jej imienia im. Władysława barona Zacherta na rzecz supnadińskich dzieci.



**34. BARBARA WACHOWICZ**  
Urodzona w Krzyżanowicach-Bajkach na Podlasiu, mieszka w Warszawie, podziękujecie po świecie śladami Wielkich Polaków, gromadząc unikalne materiały do swoich licznych księzek. Spotyka się z młodzieżą w kraju, zwieszca z harcerzami, organizuje wielkie patriotyczne widowiska, „Basia z Podlasiem” przez długie lata pracowała w archiwach diecezjalnych w Drohobyczu, jest posiadaczką honorowego obywatelstwa tej miejscowości. Wśród laurów posiada m.in.: Srebrnego Asa w dziedzinie literatury przyrodniczej przez Polish Protectors Corporation, Order Uśmiechu i Złotoustego Chryzostoma za nieskazitelną podszyszonę.



**39. LIDWIKA ZAMENHOFF**  
Urodziła się w 1859 r. w Białymstoku, gdzie pod wpływem siostry przysłała w wieku 9 lat psiad „Wiedza Babel”. Jako uczennica gimnazjum wyjechała z rodzicami do Warszawy. Ukończyła medycynę w Moskwie i zarabiała w różnych miejscach jako okulista, zajmując się cały czas pracą nad językiem międzynarodowym. W 1887 r. wydała pierwszy podręcznik „Lingvo Internacia”. W 1889 r. ukazało się w Norymberdze pismo „La Esperantisto”. W roku 1905 dojechała do Francji do I Światowego Kongresu Esperanta, a w 1908 r. ponownie Światowy Związek Esperanta. L. Zamenhof zmarła w 1917 r. Światowy przez niego język żyje nadal.



**35. ANDRZEJ WAJDA**  
Urodził się w 1926 r. w Smoleńsku, Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Order Zasługi, Złoty Order Zasługi z dekoracją, czołgo wyróżnieniem jest m.in. wybranie plenerów Suwałkowskich (w Smoleńsku) do kina „Pan Tadeusz”. Wódno najdotychczas realizacji tegoż znanego w świecie reżysera są m.in. filmy: „Kanał”, „dopięcie utworów” i „Wesele”. „Zemsta obywateli” czy ostatnio „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, a także „Człowiek z marmuru” i „Człowiek z żelaza” (Złota Palma w Cannes, 1981). Niedługo Andrzej Wajda został uhonorowany Oscarem za całokształt pracy twórczej.



**40. MARIAN ZYNDRAMKO**  
Urodził się w 1892 r. na Kowieńszczyźnie. Po studiach w Petersburgu, Rydze i Warszawie, zamieszkał w Warszawie, gdzie działał na rzecz niepodległości Polski. Podczas I wojny światowej działał w POW, m.in. prowadził akcje rozbrajania Niemców. Od lipca 1930 r. do lipca 1934 był wojewodą białostockim. Zarządzał w tym czasie miasto, m.in. krytycy gospodarczego zajmował się m.in. jego porządkowaniem, zamieszkał w ten sposób bezrobotne. Był inicjatorem powstania plant miejskich. Jako pedagog minister spraw wewnętrznych i premier wspierał Białosuk finansowo.

Gazeta Mępszeńska Tydzień, 21 kwietnia 2000

Obecnie egzamin dojrzałości zdaje pobosa osiemnastolatka Dzięki reformie oświaty matury odbędzie 80 tys

# Wielki Plebiscyt

## 1. Ks. ADAM ABRAMOWICZ

Urodził się w 1881 r. w Żośłach na Litwie. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Wilnie pracował w parafiach na Wilni-



szerzyńcie, następnie wikariuszował w Suchowoli i był proboszczem w Uhdowie, gdzie ukończył rozpoczętą budowę kościoła. Wzrostł następnie kościół w Goniądzu. Kiedy w roku 1925 został proboszczem tworzonej parafii św. Rocha w Białymstoku, doprowadził do wybudowania na wzgórzu – według projektu architekta Oskara Sosnowskiego – nowej świątyni. W 1936 r. zakończono budowę kościoła – „pomiłka wdzięczności Bogu za odzyskaną wolność Ojczyzny”. Ks. Abramowicz zmarł w 1969 r.

## 2. IRENA BIAŁOWNA

Urodziła się w 1900 r. w Carynie. Studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego ukończyła w 1927 r., po



czym przyjechała do Białegostoku. Pracowała jako lekarz szpitali powojennych, współorganizowała kolonie dla dzieci biednych i trudnych. W okresie wojny nadal była lekarzką dzieci, niezależnie od ich narodowości i wyznania. Arcezuwana w 1942 r. przebywała w więzieniu i obozach koncentracyjnych, gdzie wspierała współpracowników. Po wojnie była bardzo aktywna, m.in. jako ordynator oddziału dziecięcego Woj. Szpitala im. J. Śniadeckiego. Zmarła w 1982 r.

## 3. ELŻBIETA DANISZEWSKA

Urodziła się w 1924 r. w Krynicy, z którym związane jest jej całe życie oraz działalność społeczna i twórczość. Ukończyła szkołę pod-



stawową, do emerytury prowadziła gospodarstwo rolne. Działała jako opiekun społeczny, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich i Gminnej Rady Kobiet. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Debiutowała w 1969 r. Napisanie publikowała wiersze oraz prozę w czasopiśmie „Iorkaliny” i w kraju. Wydała kilka zbiorów poezji, jest laureatką prestiżowych nagród twórczych. Jej piosenki, śpiewane przez wernych papieżowi w Białymstoku, na jego prośbę powrózono w Warykancie.

## 4. ADAM DOBRONSKI

Urodził się w 1943 r. Historyk, profesor Uniwersytetu w Białymstoku. Przewodzi badania i popularyzuje



dzieje regionu od 1972 r. Od 1984 r. redaguje „Kramnik Regionalny”. Jest autorem monografii Białegostoku i Łomży, publikacji o przeszłości wielu innych miejscowości, historii kilku pułków, wielkich postaci, ważnych wydarzeń historycznego Podlasia, Marzowsza Łomżyńskiego, regionu augustowsko-suwalskiego, Grodziszczyszczyny. Był promotorem ok. 250 prac magisterskich, penetruje teren, inicjuje obchody rocznicowe. To także były poseł, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, dziekan.

## 5. SOKRAT JANOWICZ

Urodził się w 1936 r. w Krynkach. Jest absolwentem filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim i filologii białoruskiej w



Zaocznym Studium Nauczycielskim w Białymstoku. Był dziennikarzem w „Niwie”, kierował wydziałem organizacyjnym ZG Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, współtworzył Stowarzyszenie Literackie „Białowitza”. Jego twórczość tłumaczoną jest na liczne języki. Wydał m.in. opowiadania „Wielkie miasto Białystok”, „Srebrny jeździec”, esej „Białorus, Białorus”. Jest laureatem wielu nagród. Jego Villa Sokrates w Krynkach jest ogniskiem kultury białoruskiej na kraj i Europę.

## 6. RYSZARD KACZOROWSKI

Urodził się w 1919 r. w Białymstoku. Od czasów młodości działał w harcerstwie. Za swoją postawę partii-rzeczny został skazany



na karę śmierci, co zamieniono na zesłanie na Kolymę. Był żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie aktywnie zajmował się polityką. Był ostatnim prezydentem II RP na Uchodźstwie. W 1990 r. przywrócił do Warszawy i przekazał na ręce prezydenta III RP insygnia władzy. Ryszard Kaczorowski posiada ty-

## 7. STEFANIA KARPOWICZ

Urodziła się w 1878 r. w Wilnie. Młodość spędziła w majątku w Janowcach koło Zabłudowa. Po żeńskiej



szkole w Warszawie przez 5 lat studiowała malarstwo we Francji i Szwajcarii. Po śmierci ojca w 1903 r. otrzymała majątek posagowy zakupiony w Krzyżewie. Pożostałe pieniądze przeznaczyła na budowę szkoły rolniczej wraz z zapleczem tamteź. Drzewo z własnego lasu przekazała na obiekty gospodarstwa. Stefania Karpowicz, zwana później „Nadnarwiańską Słazczką”, fundowała

## 8. KAYAH (KATARZYNA SZCZOT)

Urodziła się w 1967 r. w Białymstoku. Po wyjeździe z rodziną do Warszawy, często odwiedzała dziadków



na Bojarach, i dojadł tęskni do rodzinnego miasteczka, gdzie przyjechała na wysepy. Mówi, że 12 jest kobiecą sukcesem. Jej pbywy sprzedawane są w sedach tysięcy egzemplarzy. Jest laureatką m.in. Burzowego Słowika na festiwalu Sopot '93 i ostatniej edycji międzynarodowej Fryderyków. Zaczęła profesjonalnie śpiewać od stołecznego zespołu Tili, współpracowała m.in. z

## 9. WIEŚLAW KAZANECKI

Urodził się w 1939 r. w Białymstoku. Ukończył filologię polską w opolskiej WSP. Od 1970 roku był związany przez 5 lat z „Kon-



trastami”, potem był m.in. redaktorem naczelnym „Białostockiego Informatora Kulturalnego”, a od 1982 r. aż do śmierci w roku 1989 pełnił funkcję kierownika redakcji w Białostockim Oddziale KAW. Prezesował Klubowi Literackiemu ZLP w Białymstoku. W jego dorobku twórczym, oprócz publikacji, są liczne zbiory wierszy, m.in. „Kamień na ka-

## 10. KONSTANTY KOSINSKI

Urodził się w 1887 r. Studia matematyczne ukończył w Petersburgu. Był głównym inspiratorem wydania



w 1912 r. „Gazety Białostockiej” – polskiej gazety, poświęconej wyłącznie sprawom Białostocznym – Guberni Grodziszczyszczyny. Po jej szybkim zamknięciu przez władze, współtworzył w 1928 r. „Dziennik Białostocki”, który przetrwał cały okres międzywojenny, aż do 31 sierpnia 1939 r. W czasie okupacji białostockiej Konstanty Kosinski tworzył komplety tajnego nauczania,



Jest Honorowym Obywatelom Białegostoku i Supraśla.

W 1974 r. w Zakładzie Gospodarskim. Była nauczycielką w swojej szkole aż do emerytury. Zmarła w 1974 r.

publikę oraz Markiem Koscielińskim, co zaowocowało autorskim albumem „Kamień”. Najdłuższe dokonanie to album „Kayah & Bregović”.

ca i kar”, wydane pośmiertnie. List na srebrne wescie” i – ostatnio – „Koniec epoki barbarzyńców”.

nizował w Białymstoku przy ul. Fabrycznej gimnazjum i liceum, gdzie był dyrektorem i uczył.

**11. BRONISŁAWA KWASNICZKA (SANIEKO)**

Urodziła się w 1925 r. w Zabłudowie. W czasie wojny została wywieziona wraz z matką na Syberię. Po



**12. STANISŁAW LUTOSTAŃSKI**



zawarciu umowy pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie a rządem ZSRR, wstąpiła w wieku 16 lat do Armii Polskiej organizowanej przez generała Andersa. Należała do grupy ochotniczek-kierowczyń w 316. Kompanii Transportowej Pomocniczej Wojskowej Sztabu Kobiet i przeszła cały szlak bojowy Polskich Sił Zbrojnych. Od wielu lat mieszkała w Nowym Jorku – jako jedyna gromadzi dokumentację o ich działalności, wydaje książki i opracowania. Utrzymuje ściśle więzi z rodzinnym Zabłudowem i Białymstokiem.

niez dla szkół w Łomżyńskiem, tworzył w pracowni w Puchachach. W 1981 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiadł w stanie Vermont – zagłębiu granitu. Jest autorem wielu rzeźb w granicie, m.in. słynnego pomnika ks. Jerzego Popiełuszki na Greenpoincie w Nowym Jorku. Od lat należy do czołówki najlepszych rzeźbiarzy w USA. Często odwiedza rodzinne strony, Białystok i Białowieżę. W kościele w Puchachach ufundował witraże. Wspiera swój macierzysty wydział rzeźby na ASP.

**16. DANIEL OLBRYCHSKI**

Urodził się w 1945 r. w Drohiczynie. Jeszcze w czasie studiów aktorskich w Warszawie debiutował ważną rolę w „Popiołach”.



**17. SAMUEL PISAR**

Urodził się w 1929 r. w Białymstoku. W wieku 12 lat trafił do getta wraz z rodziną, która nie przeżyła holocaustu. Przetrwał, uciekając z transportu śmierci z Auschwitz.



**18. Ks. JERZY POPIELUSZKO**

Urodził się w 1947 r. w Okopach, uczył się w Suchowoli. Po studiach teologicznych w Warszawie, święcił na kapłańskie otrzymał w 1972 r. Od 1980 r. był rezydentem w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. W stanie wojennym odprawiał tam msze w intencji Ojczyzny z udziałem tysięcy osób z całej Polski. Za swoją działalność został zamordowany przez funkcjonariuszy SB. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny ks. Jerzego.



**19. KRZYSZTOF RAU**

Urodził się w 1937 r. w Putusk. Studia prawnicze w Poznaniu porzucił dla teatru iak, później ukończył polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1961 r. na zaproszenie Joanny Piekarskiej przybył do Białegostoku. Aktor, reżyser, autor scenariuszy i szuk teatrów. Przez 20 lat był dyrektorem Białostockiego Teatru Lalek, którego obecny budynek wznosił od podstaw. Stworzył Wydział Lalkarski PWST w Białymstoku i jeden z najbarziej dzisiaj znanych w świecie zespołów – przyrany Teatr 3/4 – Zuzno. Pracując od trzech sezonów w Białej-Białej, kieruje Międzynarodowym Festiwałem Szutki Lalkarskiej.



**20. EDWARD REDLIŃSKI**

Urodził się w 1940 r. we wsi Frampol k. Białegostoku. Ukończył Politechnikę Warszawską i Studium Dziennikarskie Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował w „Gazecie Białostockiej”, w Rozgłośni PR w Białymstoku i „Konarskach”. Za debiutancki tom opowiadań „Listy z Raburbanu” otrzymał nagrodę młodych im. Stanisława Piętko. Wśród innych są: nagroda Juliana Bruna, nagroda rygorystów „Kultura” i Nagroda Fundacji Koscielskich. Zasiadł jako autor m.in. powieści „Konopielka” i „Awans”. Po wieloletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych powstają powieści „Dolórado” i „Szczupolnicy”, a w ostatnim okresie – „Krotok”.



**13. JERZY MAKSYMUK**

Urodził się w 1936 r. w Grodnie. Szkołę średnią ukończył w Białymstoku, następnie Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie.



**14. STEFAN MUSTAFA MUCHARSKI**

Urodził się w 1935 r. w Skridliu koło Grodna. Od 1945 r. mieszka w Białymstoku. Ukończył wydział chemii na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1983-91 był przewodniczącym Najwyższego Kolegium Muzumantologicznego Związku Religijnego w Polsce. W roku 1992 był inicjatorem i współzałożycielem Rady Centralnej Związku Tatarów Polskich, gdzie do listopada 1999 r. pełnił funkcję prezesa. W latach 1986-90 był przewodniczącym rady programowej „Życia Muzumantologicznego” jest w radzie redakcyjnej Rocznika Tatarów Polskich. Od wielu lat czynnie zaangażowany w dialog chrześcijańsko-musulmański.



**15. SEWERYN NOWAKOWSKI**

Urodził się w 1894 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Studiował w Moskwie medycynę i prawo. Brał udział w wojnie polsko-sockiej, potem był komendantem Policji Konnej w Czystochowie. W 1931 r. został komisarzem rządowym w Białymstoku, w roku 1934 został wybrany na prezydenta Białegostoku. Przeprowadził reorganizację administracji, podjął liczne inwestycje, takie jak: kanalizacja, generalne remonty i upiększanie głównych ulic, utworzenie miejskich plant, budowa Teatru Miejskiego. Seweryn Nowakowski pozostał w Białymstoku po wybuchu II wojny światowej. Aresztowany przez NKWD zaginął bez wieści.



tor bardzo często gości w Drohiczynie, gdzie kino zostało nazwane jego imieniem. Ostatnio zaangażował się tam do organizowania spotkań w ramach reaktywowanego Kongresu Kultury Polskiej.

W 1972 r. złożył Polską Orkiestrę Kameralną, z którą nagral wiele płyt, zdobywał liczne nagrody krajowe i zagraniczne. W roku 1983 został dyrygentem BBC Scottish Symphony Orchestra, w roku 1990 otrzymał honorowy tytuł Doctor of Letters w Strathclyde University w Glasgow. Występuje jako gościnny dyrygent z najbardziej renomowanymi orkiestrami na świecie. Wielokrotnie występował w Państwowej Filharmonii w Białymstoku. Nie zapomina o swoim podlaskim rodowodzie.

Kupon drukujemy na str. 6.

# Podlasiainin XXX w.

Kolumny  
Przygotowała  
KRYSZYNA  
KONECKA

5/12  
11

### 21. PIOTR SAWICKI

Urodził się w 1948 r. w Białymstoku, gdzie mieszka przez całe życie. Jest artystą fotografikiem. Pracował jako fotoreporter mł-



siecznika „Kontrasty” i na Politechnice Białostockiej. Był m.in. współautorem studenckiego ruchu fotograficznego. Wiele zdjęć ukazywało się w prasie białostockiej, krajowej i zagranicznej. Wydał m.in. albumy autorskie „Białystok moje miasto” i „Białystok”, realizował pomysły scenograficzne do Białostockiego Teatru Lalek. W jego dorobku są liczne wystawy indywidualne, posiada wiele nagród twórczych, m.in. wojewody białostockiego i prezydenta Białegostoku.

### 22. IZABELLA SCORUPKO

Urodziła się w Białymstoku, ale w wieku szkolnym wyjechała wraz z matką do Szwecji, gdzie mieszka dotychczas. Piękna buzia oraz inteligencja otworzyły drogę do pracy w reklamie, na pokazach mody i w filmie. Kilka lat temu powierzono jej rolę w filmie „Golden Eye” – jednym z odcinków „Jasnesa Bonda” u boku słynnego Pierce’a Brosnana. Dzięki temu młoda aktorka stała się znana również w Polsce. To Izabella Scorupco (dawnej Skorupko) zagrała rolę Heleny w filmie „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmanna. Wyszła za mąż za znanego hokeistę Mariusza Czerkawskiego, wychowuje małą córkę.



### 23. WITOLD SEAWIŃSKI

Urodził się w 1888 r. w Wilnie. Studiował m.in. rolnictwo na Uniwersytecie Lwowskim, przyrodniczo na Uniwersytecie w Moskwie, pracował w Katedrze Botaniki USB w Wilnie, doskonalili wiedzę m.in. na puryńskiej Sorbonie. W 1950 r. objął Katedrę Biologii w nowo otwartej Akademii Medycznej w Białymstoku. Na zapleczu Pałacu Branickich założył Ogrod Botaniczny i Roslin Leczniczych. Zorganizował w Białymstoku Polskie Towarzystwo Botaniczne. Wiele czasu poświęcał badaniom doliny rzeki Supraśl i jej dorzecza. Rozstał się bogactwo przyrodniczo-klimaticzne tego regionu. Zmarł w 1962 r. Został pochowany w Supraślu.



### 24. TADEUSZ SŁOBODZIANEK

Urodzony w 1955 r. w Jasielsku. Ukończył III LO w Białymstoku, studiował teatrologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 80. związany był z Białostockim Teatrem Lalek, w ostatnich latach pracuje dla najważniejszych scen w kraju. Białostocka karta to m.in. debiutancka reżyseria „Omge-dusz” Mirona Białostockiego, debiutancka sztuka „Pulapka” w reż. Z. Glowackiego, reżyseria „Scenariusza dla trzech aktorów” B. Schaeffera. Do najważniejszych sztuk należą: „Car Mikołaj”, „Obywatel Pekosiowicz”, „Turklogroszek” (z Piotrem Tomaszakiem), „Porok Ilii” i „Merlin”.



### 25. Ks. MICHAŁ SOPOCKO

Urodzony w 1888 r. na Wieduszyźnie. Studiował w Seminarium Duchownym w Wilnie, kontynuował studia teologiczne w Warszawie, był profesorem Uniwersytetu Stefana Batoryego. Jego postać jest związana z tajemnicą objawień Jezusa Miłosierdnego poprzez pośrednictwo siostry Faustyny Kowalskiej. Po wojnie został profesorem Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Doprowadził do umieszczenia w prokatedrze obrazu Jezusa Miłosierdnego, co ożywiło w Białymstoku kult Miłosierdzia Bożego. Sługa Boży ks. Michał Sopoćko zmarł w 1975 r. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.



### 26. ZYGMUNT STANKIEWICZ

Urodził się w Białymstoku w latach 20. i jako młody człowiek przeszedł przez okropności wojny, trafiając jako żołnierz do obo-



zau jenieckiego. Wykształcił się artystycznie na Zachodzie, mieszka w Szwajcarii, gdzie tworzy rzeźby i metalowe formy przestrzenne. W wyniku obrad Światowego Zjazdu Polonii Jurta w Toronto w 1978 r. na wniosek Zygmunta Stankiewicza został założony Polski Instytut Badań Zagadnień Światowych. W roku 1984 w Muri pod Bernem otwarto Polskie Muzeum Historyczne, ufundowa-

### 27. ANDRZEJ STRUMIEŁO

Urodził się w 1927 r. na Wileńszczyźnie. Jest znanym w świecie grafikiem, malarzem, kolekcjonerem, autorem i współautorem wielu książek i albumów, w szczególności wyksztalcą „człowiekiem renesansu”. Reprezentował polską kulturę w wielu gremiach opinotwórczych za granicą, m.in. w Nowym Jorku. Przeszkuje Fundacji Kultury Polskiej. Od kilkunastu lat prof. Strumięło mieszka w Małkowie Rudzie. Wraz z Okręgiem Warszawskim Związku Polskich Artystów Plastyków organizuje u siebie Międzynarod-



### 28. Ks. STANISŁAW SUCHOWOLEC

Urodził się w 1958 r. w Białymstoku. Po ukończeniu Seminarium Duchownego rozpoczął pracę duszpasterską w parafii w Suchowoli, kontynuując dzieło swego poprzednika, ks. Jerzego Popieluszki. W kościele odbywały się raz w miesiącu msze za Ojczyznę, w których tłumnie uczestniczyli delegacje opozycyjne z całego kraju. Po przeniesieniu do parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w białostockiej dzielnicy Dąbkiły kontynuował działalność opozycyjną, organizując m.in. słynne szopki Bożonarod-



### 29. MARIAN SZAMATOWICZ

Urodził się w 1935 r. w Szablinie, ukończył LO w Suchowoli. Po studiach na Wydziale Lekarskim w Warszawie, od 1960 r. pracuje w Białymstoku, najpierw w Woj. Szpitalu Polozniczo-Ginekologicznym, a od 37 lat w Akademii Medycznej. Prof. zw. dr Marian Szamatowicz, ceniony propagator wiedzy z zakresu medycyny rozrodtu, znany jest jako pionier leczenia niepłodności technikami wspomaganego rozrodtu w Polsce. Zespół, którym kieruje, doprowadził do urodzenia w 1987 r. pierwszego dziecka po „in vitro”.



### 30. EDWARD SZCZEPANIK

Urodził się w 1915 r. w Suwałkach, gdzie również ukończył gimnazjum. Ukończył SGH w Warszawie, zrobił doktorat z filozofii na Uniwersytecie Londyńskim. Pracował naukowo m.in. w Rzymie, Hongkongu i w Sussex. Autor licznych książek naukowych, doradca ekonomiczny wielu organizacji międzynarodowych. Uczestnik kampanii wrzesniowych, więzień sowieckich łagrów, żołnierz 2. Korpusu. Prof. dr Edward Szczepanik był Ministrem Spraw Krajowych i ostatnim Premierem Rządu RP na uchodźstwie. Pre-



zes Polskiego Towarzystwa Nauko-

0000

0000

0000

wanie ze zdziorem przywrócić ży-  
rodowy i Catherine Stankiewicz.

INTEGRART. Od 5 lat prowadzi  
warsztaty dla młodzieży na URO-  
CZYSKU w Supraślu.

plebania została podpalona. Ks. Su-  
chowicz zginął. Sprawców nie wy-  
kryto.

uzyskało pomoc i po leczeniu urodzi-  
ło się prawie 2 tys. dzieci.

wego na Obczyźnie. W rodzinnych  
Supraślach funduje stypendia dla zdol-  
nych uczniów.

**31. LEON  
TARASEWICZ**  
Urodził się w 1957 r.  
w Waiłach koło Grod-  
ka, po maturze w  
PLSP w Supraślu i  
studiach na Akademii  
Sztuk Pięknych w  
Warszawie, powrócił do rodzinnej wsi,  
gdzie mieszka i tworzy. W sferze je-  
go zainteresowań znajduje się przy-  
roda, którą interpretuje twórczo w  
monumentalnych pejzażach. Jest naj-  
bardziej znanym polskim artystą ma-  
larzem na Zachodzie. W macierzystej  
uczelnii prowadził pracownię malar-  
stwa. Został uhonorowany m.in. pre-  
stżową nagrodą im. Jana Cybisa. Ostat-  
nim z wyróżnień otrzymanym za wkład  
w rozwój malarstwa jest Nagroda  
Artyściana Fundacji Zofii i Jerzego  
Nowosielskich.



**32. PIOTR  
TOMASZUK**  
Urodzony w 1961 r. w  
Białymstoku, maturę  
zдобыл w III LO. Wy-  
dział Wiedzy o Tea-  
trze PWST ukończył  
w Warszawie, a Wy-  
dział Reżyserii – w Białymstoku.  
Do roku 1989 pracował w Białostoc-  
kim Teatrze Lalek. Za debiutancką  
reżyserię sztuki „O Medyku Feliksie  
co był śmiertelnie chryzmalikiem” zo-  
dobył I nagrodę na Ogólnopolskim  
Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu.  
„Turfałgroszek” (tekst i reżyseria) po-  
kazany w Hiszpanii i Jugosławii.  
Tomaszук jest laureatem First Fina-  
ge na Festiwalu w Edynburgu, stwo-  
rzył w Supraślu Towarzystwo Wier-  
szaliń-Tęci, pracuje dla scen krajowych,  
gdzie odnosi twórcze sukcesy.



**33. KAZIMIERZ  
USZYŃSKI**  
Urodził się w 1931 r.  
w Bogurach. Absol-  
went KUL i Univer-  
sytetu im. Kopernika  
w Toruniu. Całe ży-  
cie zawodowe spędza  
w Ciechanowcu i poświęca edukacji  
(12 lat w szkołach i 37 lat w muzeum)  
oraz ochronie dóbr kultury. Był in-  
cjanorem rozbudowy bazy lokalowej  
osiedli oraz utworzenia Muzeum Rol-  
nicwa im. ks. Krzysztofa Kluka, dział-  
ki kolumny uratowanej ruchomych i po-  
nad 50 obiektów architektonicznych,  
zebranych w skansenie. Jest społecz-  
nym opiekunem zabytków Komisji  
PTTK Białostockiej i Krajowej. Współ-  
pracuje z mniejszościami narodowy-  
mi. Posiada liczne nagrody.



**34. BARBARA  
WACHOWICZ**  
Urodzona w Krzy-  
moszach-Bajkach na  
Podlasiu. Mieszka w  
Warszawie, poddó-  
je po święcie ślada-  
mi Wielkich Pola-  
ków, gromadząc unikalne materiały  
do swoich licznych książek. Spo-  
tyka się z młodzieżą w kraju, zwa-  
sza z harcerzami, organizuje wiel-  
kie patriotyczne widowiska. „Basia  
z Podlasia” przez długie lata pra-  
cowała w archiwach diecezjalnych  
w Drohiczynie, jest posiadaczką  
honorowego obywatelstwa tej miej-  
scowości. Wśród laureatów posiada  
m.in.: Srebrnego Asa w dziedzi-  
nie literatury przyznawanego przez  
Polish Promotion Corporation, Order  
Uśmiechu i Złotoustego Chryzoz-  
stoma za nieskazitelną polszczy-  
zną.



**35. ANDRZEJ  
WAJDA**  
Urodził się w 1926 r.  
w Suwałkach. Zawsze  
ręknął do krajoobra-  
zów z dzieciństwa, cze-  
go wyrazem jest m.in.  
wybranie plenerów w  
Suwałkach (w Smolinkach) do  
krepcenia kilku scen w „Panu Tade-  
uszu”. Wśród najgłośniejszych reali-  
zacji tego znanego w świecie reży-  
sera są m.in. filmy: „Kanał”, adaptacje  
utworów literackich – „Popiół i dia-  
ment”, „Wesele”, „Ziemia obiecana”  
czy oszanie „Pan Tadeusz” Adama  
Mickiewicza, a także „Człowiek z  
marmuru” i „Człowiek z żelaza” (Zło-  
ta Palma w Cannes, 1981). Niedaw-  
no Andrzej Wajda został uhonoro-  
wany Oscarem za całokształt pracy  
twórczej.



**36. BOŻENA  
I JAN WALEN-  
CIKOWIE**  
Bożena Walencik uro-  
dziła się w Mordach  
na Podlasiu, Jan Wa-  
lencik w Kazimierzu  
Dolinym. Zastępnici ja-  
ko twórcy znakomych filmów i al-  
bumów przyrodniczych. Za pięciood-  
cinkowy serial telewizyjny pt. „Tętno  
pierwotnej Puszczy” zdobyli między-  
narodowe uznanie i liczne nagrody,  
m.in. Grand Prix za reżyserię na prze-  
glądzie filmów przyrodniczych w Lo-  
dźi oraz Złote Magnole w Szangha-  
ju – za skróty tego filmu, a także główną  
nagrodę im. Hugo Steinhausa. Spo-  
rykają się z widzami i czytelnikami  
w różnych miejscowościach podla-  
skich, m.in. na UROCZYSKU w Su-  
praślu, w Hajnówce i Białowieży, którą  
wybrali na miejsce zamieszkania.



**37. WIKTOR  
WOŁKOW**  
Urodził się w 1942 r.  
w Białymstoku, ukoń-  
czył Technikum Me-  
chanizacji Rolnictwa  
w Supraślu. Zbudow-  
wał dom w tej miej-  
scowości i aktywnie uczestniczy we  
wszystkich europejskich działaniach,  
związanych z kulturą. Jest artystą  
fotografikiem znanym w kraju i za  
granicą, laureatem licznych nagród,  
specjalizuje się w fotografii przyro-  
dniczej. Większość życia spędza od  
światu z aparatem fotograficznym wśród  
lasów i bagien. Z wielu tysięcy ka-  
drow wybiera najlepsze. Wydał  
albumy „Wółkowy” i „Biebrza” (z  
tekstami prof. A. Strumiłły i E. Re-  
dlińskiego) oraz album „Kryż” z  
tekstem A. Strumiłły.



**38. JOZEFINA  
ZACHERT**  
Urodzona w 1845 r.  
była żoną właściciela  
Supraśla, barona Wi-  
lhelma Fryderyka Za-  
cherta. Jej posawa na-  
rodowa i religijna (była  
katoliczką) wywarła ogromny wpływ  
na mieszkańców. W 1902 r. zelek-  
tryfikowała majątek. W 1905 r. zado-  
żyła prywatną polską szkołę, dla której  
przeznaczyła murywną budynek. Na  
swoje koszty kształciła w Warszawie  
przyszłe supaskie nauczycielki. Wspie-  
rała materialnie kościół oraz wszyst-  
kich potrzebujących. Umierając bez-  
pocownie w 1924 r. baronowa Józefina  
ustanowiła fundusz stypendialny im.  
Wilhelma barona Zacherta na rzecz  
supaskich dzieci.



**39. LUDWIK  
ZAMENHOF**  
Urodził się w 1859 r.  
w Białymstoku, gdzie  
pod wpływem różno-  
języcznych gwar na-  
pisał w wieku 9 lat  
sztukę „Włcza Babcia”.  
Jako uczeń gimnazjum wyjechał z ro-  
dzina do Warszawy. Ukończył medyc-  
ynę w Moskwie i zarabiał w różnych  
miejscach jako okulista, zajmując  
się cały czas pracą nad językiem mię-  
dzynarodowym. W 1887 r. wydał pierw-  
szy podręcznik „Lingvo Internacia”.  
W 1889 r. ukazało się w Nowymber-  
dze pismo „La Esperantisto”. W ro-  
ku 1905 doszło we Francji do I Świa-  
towego Kongresu Esperanta, a w  
1908 r. powstał Światowy Związek  
Esperanta. L. Zamenhof zmarł w  
1917 r. Stworzony przez niego język  
żyje nadal.



**40. MARIAN  
ZYNDRAM KO-  
SCIAŁKOWSKI**  
Urodzony w 1892 r.  
na Kowieńszczyźnie.  
Po studiach w Peters-  
burgu, Rydze i War-  
szawie, zakładał Zwią-  
zek Walki Czynnej działający na rzecz  
niepodległości Polski. Podczas I woj-  
ny światowej działał w P.O.W., m.in.  
prowadził akcje rozbrajania Niem-  
ców. Od lipca 1930 r. do lutego 1934 był  
wicewódcą białostockim. Zaangażo-  
wany w życie miasta, mimo kryzysu  
gospodarczego zajmował się m.in. je-  
go porządkowaniem, zamieszkałym  
w ten sposób bezrobocie. Był inicja-  
torem powstania plant miejskich.  
Jako późniejszy minister spraw we-  
wnętrznych i premier wspierał Bia-  
łystok finansowo.



# nowy dziennik

ROK XXIX NEW YORK

www.dziennik.com

POLISH DAILY NEWS

Nr 8005

PONIEDZIAŁEK 13 LISTOPADA 2000 - MONDAY, NOVEMBER 13, 2000

60c

## Solidarność wczoraj i dziś

Kilkadzieciąt osób: działaczy politycznych, weteranów II wojny światowej, przedstawicieli władz amerykańskich i nauki otrzymało w sobotę w nowojorskim Konsulacie Generalnym RP odznaczenia państwowe i tytuły honorowe z okazji Święta Niepodległości - 11 listopada.

"Egorsoczne Święto Niepodległości wiąże się z trzema rocznicami: minęły już 82 lata od chwili odzyskania przez Polskę obecności na mapie świata, 60 lat od masakry katyńskiej i 20 od powstania "Solidarności" - przypominał konsul generalny RP Dariusz Jadowski.

Z okazji święta narodowego prezydent Aleksander Kwaśniewski i premier Jerzy Buzek przyznali odznaczenia państwowe Polakom, którzy zasłużyli się w dziele odbudowy i umocnienia Polski. Jedno z nich otrzymała Teofilla Sanelko z Brooklynu, która brała udział w bitwie o Monte Cassino, a za młodość skończyła 100 lat.



PAP, Anna Rudzińska, Ewa Janikowski

Uroczystość w nowojorskim konsulacie. Od lewej: konsul Dariusz Jadowski, ambasador Janusz Stańczyk, Teofilla Sanelko, ambasador Eugeniusz Wyzner, Bronisława Kwaśniewska i radca handlowy Andrzej Łaganowski

Foto: Anna Rudzińska

III | 5 | 13

11/5/14

W Święto Niepodległości Polski

# Odnaczenia dla weteranów i działaczy

■ Anna Rudzińska

Kilkudziesięciu działaczy polonijnych i weteranów II wojny światowej otrzymało 11 listopada – z okazji Polskiego Święta Niepodległości – odznaczenia państwowe przyznane przez prezydenta RP i tytuły honorowe Weterana Walk o Wolność i Niepodległość. Uroczystość odbyła się w nowojorskim Konsulacie Generalnym RP. Odnaczenia – w Imieniu prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i premiera Jerzego Buźka – wręczył konsul generalny Dariusz Jadowski.

11 listopada to także amerykańskie święto – Dzień Weterana. Z tej okazji zebrani uczcili minutą ciszy żołnierzy poległych na frontach II wojny światowej.

"Mija 82. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę. Działające sukcesy naszego kraju nie byłyby możliwe, gdyby nie wczesniejsza danna krwi wielu Polaków walce o jego niepodległość i suwerenność – powiedział konsul generalny Dariusz Jadowski. –

Dziś na szczęście nie trzeba dla kraju ani cierpieć, ani umierać. Ważna jest natomiast praca dla jego dobra. Przed nami są nowe zadania. Jednym z nich jest jednoczenie i dynamizowanie naszej społeczności w USA. Mamy wszelkie szanse, aby zaistnieć jako społeczeństwo, z którą warto i trzeba się liczyć. Silniejsza Polonia będzie ambasadorem silniejszej Polski" – podkreślił konsul.

Z okazji święta narodowego prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski przyznał odznaczenia państwowe działaczom polonij-

nym i weteranom w Stanach Zjednoczonych, którzy zasłużyli się w dziele odbudowy i umacniania Polski, a także aktywnie uczestniczą w wielu akcjach charytatywnych mających na celu pomoc rodom w ojczyźnie oraz przedsięwzięciach popularyzujących historię, kulturę i język polski.

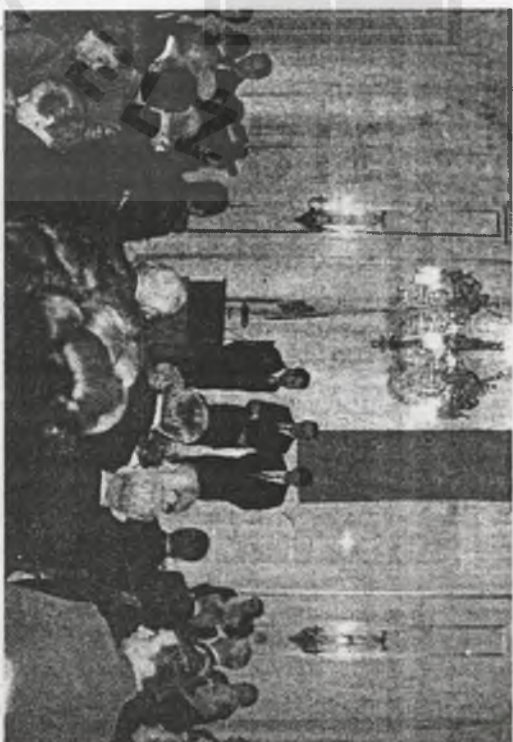
Krzyże Oficerskie Orderu Zasługi otrzymali: Bronisława Kwaśniewska z Brooklynu (autorka książki "Zapomniane dzwoneczka" o żołnierzach 316 Kompanii Transportowej II Korpusu gen. Andersa, działacza polonijnego) i Waldemara Nagórny z Cleveland (weteran II wojny światowej, działacz KPA).

Krzyże Kawalerskie Orderu Zasługi konsuli Jadowski wręczył: Tadeuszowi Kondratowiczowi z New Jersey (członek rady nadzorczej funduszu Pioneer Poland, uczestnik wielu przedsięwzięć mających na celu promocję Polski), Ryszardowi Suleckiemu z Buffalo, Andrzejowi Kuryle z Nowego Jorku (członek zarządu Pekao Trading Corp.; m.in. wprowadził sy-

stem przekazu rent z Polski do USA). Zdzisławowi Ordonowi z Buffalo (działacz ZNP i KPA, dyrektor Polskiej Szkoły Dokształcającej), Teodorowi Sysolowi z Nowego Jorku (członek i działacz wielu organizacji polonijnych, w tym Fundacji Kościuszkowskiej i Instytutu Piłsudskiego), ks. Krzysztofowi Wielicisce (proboszcz parafii św. Stanisława BIM na Manhattanie, pod którego kierownictwem parafia stała się swoistą instytucją polonijną, kultury i tradycji i kulturę polską).

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Piotr Danielczuk z Connecticut, który od lat prowadzi popularny program radiowy co tydzień promujący polskość.

Premier Jerzy Buźka z okazji Święta Niepodległości przyznał honorowe tytuły Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny: Zbigniewowi Dziurkiewskiemu z Massachusetts, Jerzemu Kuncewiczowi z Connecticut, Teresie Lichnowskiej z New Jersey, Józefowi Marynowskiemu z Nowego



Na uroczystości z okazji Święta Niepodległości do Konsulatu Generalnego RP na Manhattanie przybyli weterani i działacze polonijni

Foto: Anna Rudzińska

Jorku, Teofilowi Sanelko z Brooklynu, Januszowi Zwolskiemu z Connecticut oraz Antoniemu Zyffla Sanelko, która brała udział w bitwie o Monte Cassino, za miesiąc skończy 100 lat. Zebrani złożyli jubiłatce specjalne życzenia i odśpiewali "Jeszcze 100 lat".  
Specjalną nagrodę – Amicus Poloniae Award – za zasługi we współpracy polsko-amerykańskiej

ambasador RP w Waszyngtonie Przemysław Grudziński przyznał: senatorowi Donaldowi DiFrancesco z Senatu New Jersey oraz profesorowi Robertowi Maguire z Columbia University.  
Sobotnią uroczystość uświetnił koncertem kwartet smyczkowy Prima Vista. Towarzystwo jej również wystawia fotograficzna "Dni Sierpna" przygotowana przez Ośrodek "Karta" z Warszawy. ■

III/5/15

WIADOMOSCI I LISTY Z ZAGRANICY.

"POMNIK SKRADZIONEGO DZIECINSTWA."

W lipcu 1989 roku odbyła się w Polskiej Częstochowie w Ameryce, wzruszająca ceremonia odsłonięcia i poświęcenia Pomnika - Krzyża "skradzionego dzieciństwa" polskich dzieci, ofiar II-ej Wojny Światowej. Pomnik został wzniesiony na polskim cmentarzu, w dalekim obcym kraju.



Po uroczystej Mszy św., odbyło się w prezbiterium świątyni, harcerska akademie "Dzieci - dzieciom", z programem poświęconym pamięci polskich dzieci, które zginęły w czasie II-ek Wojny Światowej, którym odebrano przedwcześnie najcenniejszy dar - życie.

III/5/10

- o dzieciach, zmarłych na wygnaniu, w tajgach Sybiru z głodu i zimna, zmarłych w stępach Kazachstanu, poległych w bitwach armii polskiej,
- o dzieciach, poległych w czasie okupacji w walce z wrogiem, w szeregach Armii Krajowej,
- o dzieciach zamęczonych w obozach koncentracyjnych, zmarłych, po wywiezieniu do Niemiec,
- o dzieciach poległych w Powstaniu Warszawskim.

Z dzieci Warszawy, powstały sławne "Szare Szeregi", które chlubnie odznaczyły się podczas Powstania na barykadach stolicy, w gruzach walących się domów, w cuchnących kanałach podziemia. Ginęły dzieci harcerki i harcerze, Jak lwowskie OrleTA, broniąc swego miasta. Warszawskie dzieci, krwią swoją serdeczną, zrosiły bruki walczącej Warszawy:

- O dzieciach, zmarłych na Czarnym Łądzie,
- o dzieciach, zmarłych w drodze do Ojczyzny,
- o dzieciach, których pragnienia powrotu do domu rodzinnego nie spełniły się:

"Do Ojczyzny wracają me marzenia.  
Do Ojczyzny, chciałbym znowu pójść,  
Chciałbym w cichym kątku sobie pomarzyć,  
O Ojczyźnie chciałbym tylko śnić!"

W programie śpiewano piosenki wojskowe, recytowano wiersza i prozę z okresu okupacji, recytowano - między innymi - wiersz "Kołysankę", ułożony przez fundatorkę Pomnika i utywek z książki Lucjana Królikowskiego "Skradzione dzieciństwo."

Po akademii, odsłonięto i poświęcono Pomnik, wykonany z szarego granitu przez kamieniarzy w Strzegoniu na Dolnym Śląsku w Polsce. Pomnik-Krzyż, wysokości 3 m., w kształcie czworoboku z wyciśniętym głęboko krzyżem na każdej stronie. Na frontowej płycie, napis: "Modlitwą i chwilą skupienia uczcij pamięć niezliczonej ilości dzieci polskich, które zginęły w II-ej Wojnie Światowej 1939 - 1945."

W ceremonii poświęcenia Pomnika wzniesionego na terenie Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown, wzięła udział fundatorka Pomnika /M.T./, z Los Angeles, Ca., która życzyła sobie, aby jej nazwisko, pozostało anonimowe. Była ona żołnierzem Armii Krajowej. Pierwsze lata II-ej Wojny spędziła w Warszawie, jako kurierka. Aresztowana przez Armię Czerwoną na granicy rosyjskiej w czasie przeprowadzania oficerów polskich, po półrocznym pobycie w więzieniu, zesłana w głąb Syberii do obozu kobiet. W czasie swojej tułaczki, była świadkiem tragedii dzieci polskich. Cierpienia

III/5/17  
ich przeżywała przez długie lata i wtedy zrodziła się  
myśl upamiętnienia i uczczenia niezliczonej rzeszy nie-  
winnie cierpiących i ginących dzieci, bez dzieciństwa.

I oto powstał Pomnik, upamiętniający najmłodszych,  
bezimiennych bohaterów martyrologii narodu polskiego.

Po poświęceniu Pomnika, złożono biało-czerwone wiązanki  
kwiatów i na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

/Opracowano na podstawie artykułu O.Mariana O.S.P.- Ameryk.  
Częstochowa/

Y X X X X X



# Ochotniczka

PIESIMO P.S.K.

Rok IV

Kwiecień 1946 r.

Nr 4 (31)

## ŚWIĘTO KOMPANII TRANSPORTOWYCH P.S.K.

Pogoda chmurna, lecz ciepła i cicha. Tylko morze szarobłękitne, które wiatry jakieś dalekie rozhuśtały i wzburzyły — szumi i śpiewa.

Wozy stoją cicho, tyłem do morza, szeroko rozpostartymi ramionami półkola, obejmując równe, karne szeregi żołnierzy, żołnierzy w spódnicach i czarnych beretach, z czerwonymi i niebieskimi tarczami na ramionach.

Trzy lata pracowały Kompanie Transportowe PSK, dziś obchodzą swoje święto trzylecia.

Przybyli do nich goście znamienici, bo: Zastępca Dowódcy 2. Korpusu gen. Bohusz Szyszko, gen. Sulik, Inspektorka płk. Wysłouchowa, płk. Wollen, płk. Suchodolski, płk. Morozewicz, płk. Hołowacz, ppłk. Płońska i inni. Uroczystość zaczyna się połową Mszą Św. Stoją kompanie w skupieniu, a nad ich głowami, od stóp ołtarza płynie pieśń - modlitwa: "O Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń . . ."

Ksiądz kapelan w kazaniu — zobrazowawszy pokrótce dzieje wysiłku i pracy P.S.K. od Rosji począwszy — wspomina o widomych oznakach żywej wiary kobiet-żołnierzy, o ich miłości i ufności ku Najśw. Marii Pan-  
nie. Na tej wierze i miłości opierać każe ufność w lepszą przyszłość. Po kazaniu kapelan odbiera przysięgę.

Pewnie i spokojnie brzmią młode głosy, powtarzające słowa ślubowania. Nie głośny ich szum morza. W tej przelomowej chwili, gdy ważą się na szali, w napięciu burzliwego pokoju, losy Polski, Europy i świata, ta młodzież pewnie i zdecydowanie obrała sobie drogę służenia Ojczyźnie: twardą lecz pewną drogę żołnierskiego obowiązku.

Twarda też jest i żołnierska mowa, którą następnie wygłasza do nich gen. Bohusz Szyszko.

Nie ma w niej deklamacji, ani krasomówczych okreś-  
sów. Jest natomiast stwierdzenie ciężkiej sytuacji obec-  
nej, w której każdy dzień mówi nam, że daleki jest

jeszcze kres naszej wędrówki, że służba nasza jeszcze nie skończona. Padają słowa uznania dla Kompanii Transportowych, które egzamin zdały świetnie i to nie przed swoją władzą, nie przed przełożonymi, ale przed Polską. Egzamin z pracy, z hartu i samozaparcia, tak, jak żołnierz go zdać powinien. Dziś, kiedy Ojczyzna nie może ich nagrodzić inaczej, tym małym krzyżykiem tylko daje znać swym dzieciom, że o nich i o ich wysiłku wie i pamięta.

Kończąc swe przemówienie, Generał wznosił okrzyk ku czci Polski wolnej, niezależnej i szczęśliwej, okrzyk podchwycony pełną piersią przez wszystkich obecnych. Orkiestra gra hymn narodowy. Wszyscy stają na baczność.

Potem krótka komenda: "Do dekoracji wystap" i sakramentalne słowa: "Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczone zostały Krzyżem Zasługi . . ." i długa litania nazwisk oficerów i ochotniczek P.S.K.

Po ukończonej dekoracji pryska nastrój oficjalny. Pp. Generałowie i p. Inspektorka Wysłouchowa rozmawiają z ochotniczkami i pozuja do wspólnej fotografii.

Za chwilę, przy dźwiękach Reprezentacyjnej Orkiestry Korpusu, 316 i 317 Kompanie przedefilują jeszcze przed Zastępcą Dowódcy Korpusu, ale gdy potem p. Generał zwiedzać będzie koszary obu kompanii, czyż podobna zachować urzędową powagę, wobec tych uśmiechniętych lalek, barwnych poduszek i kobiecych "fatałaszaków", nadających tyle ciepła i miękkości kwaterom tych "srogich" żołnierzy w spódnicach?

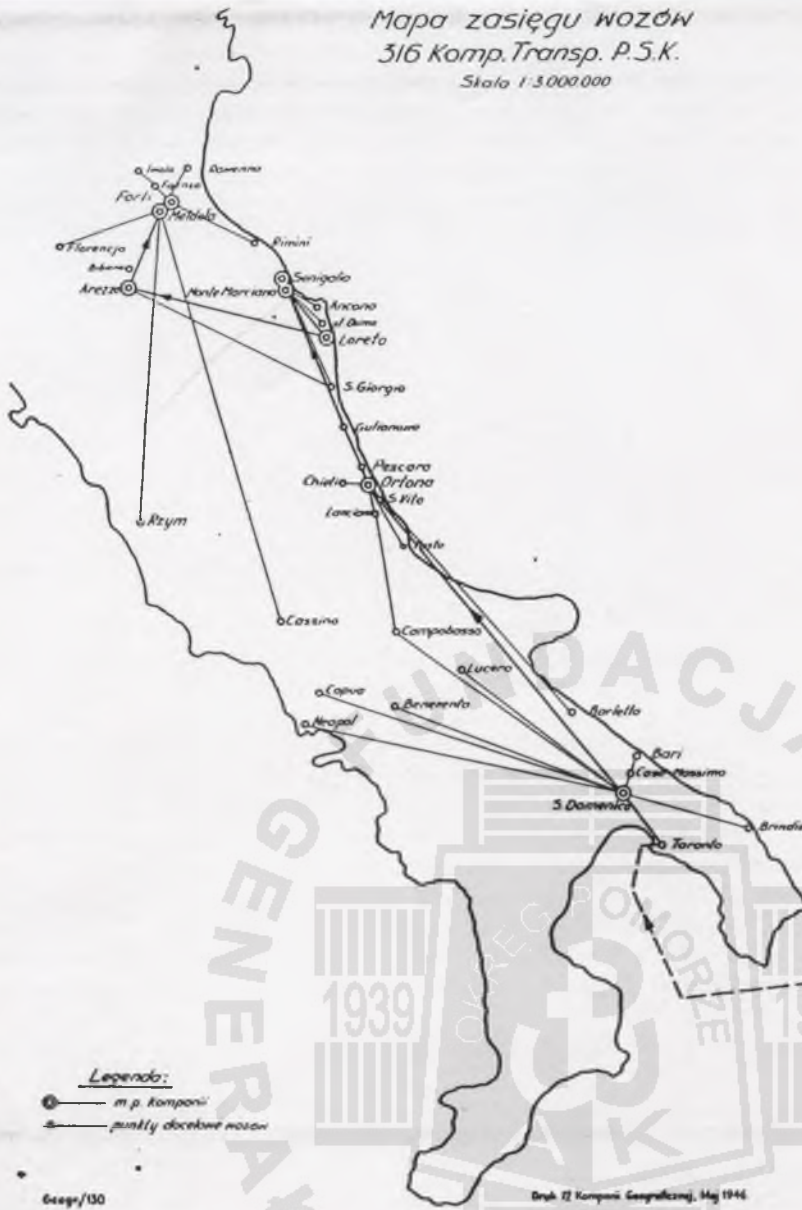
W czasie obiadu żołnierskiego, przemawiali: gen. Bohusz Szyszko, gen. Sulik, p. Inspektorka Wysłouchowa, Komendant Garnizonu i mjr. Trojanowska.

Za szybami dał zimny wiatr i deszcz pluskał monotonnie. A na sali pełno było kwiatów, śpiewu, uśmiechów i serca.

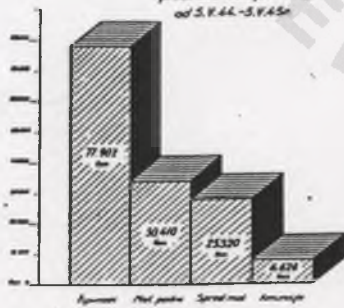
ANNA KARSKA

Mapa zasięgu woźów  
316 Komp. Transp. P.S.K.  
Skala 1:3 000 000

III | 5 | 19 64



Wykres słupki i rodzaj przewiezionego ładunku  
przez 316 Komp. Transp.  
od 3.V.44-3.V.45n



## " MUNDUR MIAŁYŚMY ZIELONY . . . "

Słowa: Irena Orłowska,  
Muzyka: Barbara Czajkowska.

Mundur miałyśmy zielony miałyśmy żołnierski pas,  
W naszej drodze do Ojczyzny, nic nie odstraszało nas,  
Pod błękitnym, wolnym niebem, leciał Ochotniczek głos  
Po przez kraje, obce łady-wiódł nas wojny dziwny los...  
Łóżko miałyśmy polowe, miałyśmy żołnierski koc,  
Namtot chronił nas od słońca-namtot nas otulał w noc,  
Czy to upał nam dokuczał-czy też hamson nami gnął,  
Brałyśmy z uśmiechem wszystko-świat otworem dla nas stał.



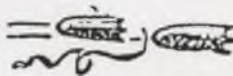
Ochotniczki rozrzucone po świecie  
Może dziś tutaj się odnajdziecie...  
Przypomnimy sobie stare dzieje  
Niespełnione dziewczęce nadzieje.  
Nasza młodość była wtedy z nami,  
Gdy czwórkami szłyśmy wstęgą szos,  
Przeminęło wszystko już z latami,  
Dziś nam został tylko... srebrny włos...

Były musztry i ćwiczenia i przeróżnych zajęć moc-  
I nie jedna nam na warcie... przeminęła gwiazdna noc,  
A zaś rano... raniusieńko... już służbowej budził głos,  
Trzeba wstawać na pobudkę, taki był żołnierski los,  
Gdy zaś akcja się zaczęła... Transportowe nasze "dwie",  
Dowodziły amunicję, a kantyny, dary swe,  
Sanitariat zbierał rannych, łączność grała na "sto dwa"  
Tak służyły Wielkiej Sprawie, Ochotniczki P.S.K.

Ochotniczki rozrzucone po świecie ... i t.d.

Wreszcie wojna się skończyła-lecz inaczej zrzucił los.  
Mundur zdjęłyśmy zielony-zamilkł nasz w piosenkach głos.  
I zdaleka od Ojczyzny... jakże ciężko było żyć,  
Praca-studia-dom-rodzina-każda chciała dzielną być.  
Dziś już matki-dziś już babki- i w nie jedną chyba noc  
Ochotniczki lubią wnukom opowiadać bajek moc,  
Lecz wśród bajek jest też prawda-prawda, która czas swój ma,  
Niech też wnuki wiedzą o tym... jak to było w P.S.K....

Ochotniczki rozrzucone po świecie ... i t.d. . .



" MUNDUR MIAŁYŚMY ZIELONY . . . "

2 316 R. 1 - Słowa: Irena Orłowska,  
Muzyka: Barbara Czajkowska.

Mundur miałyśmy zielony miałyśmy żołnierski pas,  
W naszej drodze do Ojczyzny, nic nie odstraszało nas,  
Pod błękitnym, wolnym niebem, leciał Ochotniczek głos  
Po przez kraje, obce łady-wiódł nas wojny dziwny los...  
Łóżko miałyśmy polowe, miałyśmy żołnierski koc,  
Namt chronił nas od słońca-namt nas otulał w noc,  
Czy to upał nam dokuczał-czy też hamsin nami gnął,  
Brałyśmy z uśmiechem wszystko-swiat otworem dla nas stał.



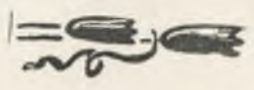
Ochotniczki rozrzucone po świecie  
Może dziś tutaj się odnajdziecie...  
Przypomnimy sobie stare dzieje  
Niespełnione dziewczęce nadzieje.  
Nasza młodość była wtedy z nami,  
Gdy czwórkami szłyśmy wstęgą szos,  
Przeminęło wszystko już z latami,  
Dziś nam został tylko... srebrny włos...

Były musztry i ćwiczenia i przerożnych zajęć moc-  
I nie jedna nam na warcie... przeminęła gwiezdna noc,  
A zaś rano... raniusienko... już służbowej budził głos,  
Trzeba wstawać na pobudkę, taki był żołnierski los,  
Gdy zaś akcja się zaczęła... Transportowe nasze "dwie",  
Dwoziły amunicję, a kantyny, dary swe,  
Sanitariat zbierał rannych, łączność grała na "sto dwa"  
Tak służyły Wielkiej Sprawie, Ochotniczki P.S.K.

Ochotniczki rozrzucone po świecie ... i t.d.

Wreszcie wojna się skończyła-lecz inaczej zrzadził los,  
Mundur zdjęłyśmy zielony-zamilkł nasz w piosenkach głos.  
I zdaleka od Ojczyzny... jakże ciężko było żyć,  
Praca-studia-dom-rodzina-każda chciała dzielną być.  
Dziś już matki-dziś już babki- i w nie jedną chyba noc  
Ochotniczki lubią wnukom opowiadać bajek moc,  
Lecz wśród bajek jest też prawda-prawda, która czas swój ma,  
Niech też wnuki wiedzą o tym... jak to było w P.S.K....

Ochotniczki rozrzucone po świecie ... i t.d. . .



III/5/22.

DO MATKI...

Za Tobą już pozostał przeżyty wiek cały,  
Spleciony z wielu trudów, dramatów i cieni,  
Gdy blaski łun czerwonych jak falą oblały  
Twoją Rzeczpospolitą krwawiącej jesieni!...

Uprowadził Cię z domu zbrodniarz kaukaski  
Byś służyła w niewoli u krasnego cara,  
Gasząc Twojej młodości i dni szczęśnych blaski,  
Tylko moc Ci dawała niezachwiana wiara.

Wyszłaś z „ziemi niehumanitarnej” z woli Pana Boga,  
Bo tak było pisane w planach Opatrzności  
I przed tobą otwarła się szeroka droga -  
Droga długa bez końca, droga ku wolności.

Niosłaś słowa pociechy leżącym na salach,  
Tym co Polsce spłacali dług daniną krwawą,  
Bo wiedziałaś, pracując w żołnierskich szpitalach,  
Że Sprawa ich Ojczyzny - była Twoją Sprawą!

Więc dzisiaj hołd Ci składam w stulecie urodzin  
I co tylko mam w sercu, wyciągam z ukrycia,  
Dziękując za pieśczętę Tych rąk tylu godzin,  
Mamo mojej miłości, Matko mego życia!...

kochająca córka -

Bronisława Sawylo -  
Kwaczynska



# WETERAN

NR 969 VOLUME LXXXIII

WETERAN PAŹDZIERNIK - OCTOBER 2001

COPY 1.00\$



**POMNIK KATYŃSKI W JERSEY CITY NA TLE  
PŁONĄCYCH WIEŻOWCÓW WTC. 11.IX.2001r.**

**Twoja fortuna,  
nasza przyjemność**

Od góry:  
Agata Król, Boro Park  
Irena Oniszczyk, Clifton  
Zofia Kania, Greenpoint  
Krystyna Straub, Union



**Jeden Rodowód, Wspólna Przyszłość**

## POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa to największa polonijna instytucja finansowa na świecie. Jesteśmy w czołówce najlepszych w USA. Wśród 11 tysięcy unii kredytowych w Stanach Zjednoczonych zajmujemy 87 miejsce. Łączy nas jeden rodowód i wspólna przyszłość. Naszych ofert i zaangażowania w Twoje sprawy nie zastąpi nikt inny. Zapewniamy Ci pełen serwis bankowy. U nas możesz założyć konto oszczędnościowe, czekowe, Money Market, emerytalne i wkłady terminowe. Twoje oszczędności są ubezpieczone do \$100 tysięcy! U nas możesz wziąć pożyczkę konsumpcyjną, pożyczkę na dom, budynek biznesowy, samochód oraz bezpłatnie otrzymać

kartę ATM i kartę kredytową VISA. Nowe atrakcyjne oferty już wkrótce! Jesteśmy instytucją niedochodową, a to znaczy, że Twoją finansową przyszłość stawiamy ponad własne zyski. Gwarantujemy Ci konkurencyjne oprocentowanie. Tylko u nas znajdziesz tak wiele bezpłatnych świadczeń. To tylko niektóre z przywilejów korzystania z usług Unii. Nasza "rodzina" liczy już ponad 50 tysięcy członków, a aktywa przekroczyły 630 milionów dolarów. Wzrost finansowy Unii jest imponujący. Nasi członkowie mogą być pewni, że dokonali najlepszego wyboru. Najwyższy czas, abyś i Ty zaczął czerpać korzyści z naszych ofert. Dołącz do nas!

140 Greenpoint Avenue  
Brooklyn, NY 11222  
tel: 718-383-6268  
fax: 718-389-8210

1260 60th Street  
Brooklyn, NY 11219  
tel: 718-437-7745  
fax: 718-437-7786

175 Kent Street  
Brooklyn, NY 11222  
tel: 718-349-1400  
fax: 718-349-1406

667 Chestnut Street  
Union, NJ 07083  
tel: 908-688-6596  
fax: 908-688-6984

990 Clifton Avenue  
Clifton, NJ 07013  
tel: 973-472-4404  
fax: 973-472-4710



AMERICA'S  
**CREDIT UNIONS**  
Gdzie ludzie są wspaniali, serce nie płacze

Oszczędności federalnie ubezpieczone przez NCUA. Odwiedź nas na Internecie: [www.psfcu.com](http://www.psfcu.com)

Wpłynęło dnia 15.03  
L.dz. 869 B 1001

Official  
Organ  
of the  
Polish Army  
Veterans  
Ass'n  
of America

# WETERAN

VETERAN



Urzędowy Organ  
Stowarzyszenia  
Weteranów  
Armii  
Polskiej  
w Ameryce

WETERAN (USPS: 0681-240) is published monthly by Polish Army Veterans Ass'n of America, Inc., 119 East 15th Street, New York, NY 10003  
Periodicals postage paid at New York, NY

POSTMASTER: Send address changes to: Polish Army Veterans Ass'n of America, Inc., 119 East 15th Street, New York, NY 10003

Subscription in America ... \$12.00 per year  
in Europe ..... \$18.00 per year

NR 969 VOLUME LXXXIII

WETERAN PAŹDZIERNIK - OCTOBER 2001

COPY 1.00\$

*Dnia 11 września 2001 roku zaatakowane zostały symbole naszej przybranej Ojczyzny - Stanów Zjednoczonych - wieżowce World Trade Center w Nowym Jorku i gmach Pentagonu w Waszyngtonie. W wyniku terrorystycznej akcji przeprowadzonej z wielką precyzją przez islamskich radykałów, śmierć poniosło ponad 6 tys. niewinnych ludzi z wielu krajów świata, głównie jednak obywateli amerykańskich. Ten największy w dziejach akt terroru miał w swoim zamiarze powalić na kolana Amerykę, państwo będące uosobieniem wolności i demokracji, a więc tych wartości w imię których żołnierz polski walczył i ginął na frontach I i II wojny światowej.*

*Jako weterani tamtych, odległych już kampanii wojennych, oświadczamy, że na barbarzyństwo dokonane w dniu 11 września br. nie ma żadnego usprawiedliwienia. Zbrodnia popełniona na niewinnych ludziach powinna spotkać się z należyłą ripostą i to na tyle skuteczną, aby przywrócić wiarę milionom ludzi na świecie, że wszelkie ekstremizmy nie mogą mieć racji bytu.*

Zarząd Główny SWAP



## NIE CHCIAŁ ZWYCIĘŻAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Z Florydy nadeszła smutna wiadomość, że 18 lipca 2001 w Sarasocie zmarł płk. pil. Wojciech Kołaczkowski, ostatni z żyjących byłych dowódców legendarnego Dywizjonu 303. Jego losy tak ściśle związane z historią polskiego lotnictwa wojkowego mogłyby posłużyć za kanwę fascynującego filmu przygodowego.

Wojciech Kołaczkowski urodził się 16 kwietnia 1908 roku w majątku ziemskim Moszenki na Lubelszczyźnie. Do dziesiątego roku życia naukę pobierał u prywatnych nauczycieli, którzy uczyli go w rodzinnym domu. Później był roczny pobyt w Lublinie, następnie w Zakopanem, by wiosną 1920 roku osiąść w zakupionym przez ojca majątku Łabuńki pod Zamościem. Niestety, zmienne koleje trwającej wówczas wojny polsko-bolszewickiej spowodowały, że już latem w ten rejon dotarły oddziały słynnej z okrucieństwa Armii Konnej pod dowództwem Budionnego. W tych gorących dniach młodziutki Wojciech był świadkiem niecodziennego wydarzenia, które miało wielki wpływ na jego późniejsze życie. Otóż na polach majątku wylądował postrzelany przez bolszewików polski samolot wojskowy. Pilot maszyny przez kilka dni gośczonej był w pałacyku Kołaczkowskich. Opowiadania lotnika i możliwość dokładnego obejrzenia jego samolotu, wywarły wielkie



• Major Wojciech Kołaczkowski, fot. z 1942 r. •

wrażenie na chłopcu, który postanowił sobie, że jak dorośnie to też będzie pilotem.

Łabuńki były ostatnim majątkiem w rejonie

Zamościa jaki wpadł w ręce bolszewików. Na szczęście rodzina Kołaczkowskich wcześniej opuściła zagrożony rejon. Wkrótce oddziały polskie po ciężkich walkach zmusiły Armię Konną do odwrotu, który przerodził się w paniczną ucieczkę. Niestety, majątek Łabuńki po krótkim pobycie czerwoarmiejców był tak zdewastowany, że nie nadawał się do zamieszkania. W tej sytuacji Kołaczkowscy przenieśli się do Pliszczyna pod Lublinem, gdzie znajdował się majątek matki. Od tej pory miejsce to stało się główną, rodzinną siedzibą.

**Po zawierusze wojennej** czas było pomyśleć o nauce. Młody Wojciech wysłany został do Warszawy, gdzie ukończył gimnazjum. Po śmierci ojca w 1924 r. odziedziczył wraz z rodziną majątek Łabuńki. Ponieważ nie znalazł się na prowadzeniu dużego gospodarstwa rolnego wysłany został do szkoły rolniczej w Cieszynie, którą ukończył w 1930 roku. Rolnictwo jednak go nie pociągało. Tak naprawdę to pasjonował go sport. Od młodszych lat z zapałem jeździł konno, grał w tenisa, uprawiał narciarstwo i z zamiłowaniem polował, dzięki czemu stał się świetnym strzelcem. Nade wszystko jednak interesował się lotnictwem i sportem samochodowym. W 1928 r. wziął udział w rajdzie samochodowym Monte Carlo, będąc najmłodszym jego uczestnikiem a zarazem jedynym Polakiem, który startując na czeskim samochodzie "Zbrojovka" ukończył te zawody na dwudziestym miejscu. W tym samym roku został członkiem Aeroklubu Lubelskiego, w ramach którego ukończył kurs pilotażu. W 1931 r. przyjęty został do Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Szkołę tę ukończył w 1933 r. i jako zawodowy oficer-pilot otrzymał przydział do 114 eskadry myśliwskiej 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. Prace wojskowego pilota umiejętnie łączył z uprawianiem sportów wyczynowych. W latach 1935-1937 startując na włoskim samochodzie "Lancia" wygrywał kolejno Międzynarodowe Rajdy Polski.

Będąc również znakomitym strzelcem występował w latach 1936-1939 w polskiej reprezentacji w międzynarodowych zawodach w strzelaniu do rzutków. Na mistrzostwach świata w Luchaczewicach (Czechosłowacja) w 1938 r. zajął piętnaste miejsce na kilkuset zawodników. W tym samym roku będąc instruktorem pilotażu w Dęblinie, na własną

prośbę został urlopowany z lotnictwa, ze względu na konieczność zajęcia się sprawami rodzinnego majątku ziemskiego. Zbiegło się to z propozycją objęcia w Warszawie przedstawicielstwa francuskiej firmy samochodowej "Citroen". Wkrótce Kołaczkowski przyjął tę propozycję.

**Wybuch wojny** we wrześniu 1939 r. zburzył dotychczasowy świat młodego pilota i sportowca w jednej osobie. Nie dane mu było wziąć udziału w walce z hitlerowską Luftwaffe nad polskim niebem podczas kampanii wrześniowej. Będąc w ciągłej ewakuacji, pochodząc od Warszawy, poprzez Dęblin i dalej na południe, w dniu 16 września 1939 r. przekroczył granicę z Rumunią. Stamtąd okrężną drogą przez Jugosławię i Grecję dotarł do Francji, gdzie po trzymiesięcznym przeszkoleniu skierowany został do Algieru. Tam zostaje dowódcą eskadry lotniczej brońonej montowni samolotów w Maison Blanche. Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. eskadra W. Kołaczkowskiego ewakuowała się do Casablanki, gdzie po kilku dniach piloci zostali zaokrętowani na angielskie niszczyciele i odплыnęli do Gibraltaru, a stamtąd na statkach pasażerskich do Anglii. Po dotarciu do celu w sierpniu 1940 r. polscy piloci prawie natychmiast skierowani zostali na kurs pilotażu na angielskich samolotach. Trwało to do października.

W tym czasie nad Anglią toczyła się wielka bitwa powietrzna, której apogeum przypadło na wrzesień 1940 r. Tak więc, pilot Wojciech Kołaczkowski praktycznie nie wziął w niej udziału. Po ukończeniu kursu przydzielony został do okrytego sławą Dywizjonu 303. Z czasem został jego dowódcą (listopad 1941-maj 1942). W tym okresie niemieckich nalotów było już niewiele i Dywizjon 303 oprócz obrony powietrznej południowo-wschodniej Anglii i Londynu kierowany był do lotów zwiadowczych nad Francją i do osłony wypraw bombowych nad Niemcy oraz obrony alianckich konwojów na kanale La Manche.

Po zakończeniu służby w Dywizjonie 303 pil. W. Kołaczkowski został zastępcą płk. Pawlikowskiego - dowódcy Polskiego Lotnictwa Myśliwskiego. W sierpniu 1942 r. przeniesiony został na stanowisko dowódcy Skrzydła Nr. 2 (składającego się z trzech dywizjonów) w bazie Kirton w Lindsey. W stycz-

niu 1943 r. zostaje dowódcą Skrzydła w 11 Grupie Myśliwskiej w North pod Londynem. Latając na myśliwcu Spitfire, W. Kołaczkowski z wielkim uznaniem wyrażał się o tym ówczesnym cudzie angielskiej techniki lotniczej. Po blisko 60 latach od tamtych wydarzeń tak wspominał ten samolot: *Tak... Spitfire był znakomity. Za sterami przedwojennych, polskich PWS-10, P-7 czy P-11C pilot czuł się komfortowo, gładziutko chodziły za ręką. Od niemieckich maszyn różniła je jednak przepaść poziomu technicznego i możliwości. Dopiero Spitfire okazał się rasowym myśliwcem: we wznoszeniu świetny, na pewnych wysokościach był rewelacyjny. Ja lubiłem podejść niezauważalnie i strzelić z przewrotki.*

Wojciech Kołaczkowski na swoim koncie powietrznych sukcesów miał zaliczone trzy zestrzelenia pewne, jedno prawdopodobne i dwa samoloty przeciwnika uszkodzone. W porównaniu z wynikami takich asów jak Stanisław Skalski i Witold Urbanowicz, wynik Kołaczkowskiego wydawać się może niewielki. Sam zainteresowany w jednym z wywiadów tak odniósł się do tej kwestii: *Gdy dowodziłem dywizjonem, czy też skrzydłem, czułem wielką odpowiedzialność za życie innych. Zawsze starałem się tak prowadzić samoloty, aby ponieść jak najmniej strat. Nie interesowało mnie zestrzelenie wroga za wszelką cenę!*

Za wykazane męstwo w akcjach bojowych W. Kołaczkowski odznaczony został osobiście przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego orderem *Virtuti Militari*. Chwila ta utkwiała mu w pamięci na całe życie: *Był to jeden z niewielu momentów w moim życiu kiedy zawiodły mnie stalowe, jak mawiali koledzy, nerwy. Poczutem nagle, że coś mi przeszkadza w gardle i z najwyższym trudem odpowiedziałem na żołnierski uścisk dłoni: "Ku chwale Ojczyzny, Panie Generale".*

Po wykonaniu 249 lotów bojowych i po odbyciu pięciu tur operacyjnych pil. Wojciech Kołaczkowski zgodnie z przepisami angielskimi został "uziemniony", tj. odkomederowany do służby naziemnej. Etapami w niej były kolejno następujące stanowiska: zastępca głównego oficera operacyjnego 11 Grupy Myśliwskiej, wykładowca w Wyższej Szkole Lotniczej w Western Super Mer i wreszcie zastępca attache lotniczego Ambasady RP w Londynie. Na tym ostatnim stanowisku zastała go demobilizacja w 1946 r.

Do będącej pod komunistycznymi rządami Polski nie chciał wracać. W 1948 r. okrężną drogą przez Argentynę, Brazylię i Kanadę dotarł do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku poznał swoją przyszłą żonę, warszawiankę Wandę Leitzke. Z tego związku urodził się jedyny syn Kołaczkowskiego, Jan.

**W Nowym Jorku** Wojciech Kołaczkowski przez 30 lat pracował jako przedstawiciel angielskich firm samochodowych: "Austin", "BMC", "Leyland", "Jaguar". Mieszkał na Forest Hill w ładnym domu, pełnym polskich pamiątek. Udzielał się społecznie w polskim środowisku wojennej emigracji politycznej, m.inn. przez wiele lat pełnił funkcję skarbnika Polskiego Skarbu Narodowego na Stany Zjednoczone. Po przejściu na emeryturę w 1978 r. włączył się w życie polskiego środowiska kombatanckiego, szczególnie widoczny był w Stowarzyszeniu Lotników Polskich - Skrzydło Nowy Jork, które obwołało go swoim honorowym prezesem. Był też członkiem nowojorskich instytucji polonijnych, takich jak: Instytut Piłsudskiego, Polski Instytut Naukowy, Fundacja Kościuszkowska, Bratnia Pomoc.

Wojciech Kołaczkowski utrzymywał żywe kontakty z Polską, szczególnie z Lublinem, gdzie jego brat, Andrzej Kołaczkowski, jako wybitny tłumacz literatury skandynawskiej był wykładowcą na KUL-u. Po bezkrwawym odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1989 r. Wojciech Kołaczkowski, począwszy od 1990 r. zapraszany był jako honorowy gość na coroczne promocje oficerskie w Wyższej Szkole Lotniczej w Dęblinie.

Uczestniczył też w ostatnim Światowym Zjeździe Lotników Polskich, który odbył się w Polsce w sierpniu 1998 r. Na zjazd ten przybyło wówczas z całego świata blisko 600 weteranów polskiego lotnictwa. Ich średnia wieku wynosiła 82 lata. Dla wszystkich uczestników zjazdu było to niezwykle wzruszające spotkanie, bowiem zdawano sobie sprawę, że być może z niektórymi kolegami widzą się już ostatni raz w życiu.

Wojciech Kołaczkowski trzy lata po śmierci żony, która zmarła w 1992 r. i pochowana została w Amerykańskiej Częstochowie, ożenił się ponownie. Jego nową towarzyszką życia została Marta Kołaczkowska, pochodząca z rodu Kołaczkowskich.

Ostatnie 5 lat swojego życia W. Kołaczkowski spędził w Sarasocie na Florydzie, gdzie również udzielał się w życiu tamtejszej Polonii. Utrzymywał też kontakt ze Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. W 1999 r. przekazał do organizującego się pod egidą SWAP Muzeum Tradycji Oręża Polskiego w Nowym Jorku swój wyjściowy mundur lotniczy z okresu II wojny światowej. W tym samym roku 7 listopada w St. Petersburgu, FL. uczestniczył jako ojciec chrzestny w uroczystości poświęcenia sztandaru Placówki 210 SWAP z Clearwater.

Za swoją działalność na rzecz SWAP. Kołaczkowski odznaczony został najwyższym odznaczeniem tej organizacji "Mieczami Hallerowskimi". Było to kolejne już odznaczenie jakimi uhonorowano go w jego długim i bogatym w wydarzenia życiu. Wcześniej bowiem odznaczony był wieloma odznaczeniami pol-

skimi (Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP, Krzyż Kawalerski i Oficerski Polonia Restituta), brytyjskimi (m.inn. Distinguished Flying Cross) i kilku innych krajów.

Wiodąc aktywne życie emeryta w swojej rezydencji w Sarasocie często gościł bliskich mu przyjaciół ze Stanów Zjednoczonych a także z dalekiej Polski. W tym uroczym zakładku słonecznej Florydy zakończył swoje barwne, niezwykle życie.

Jego prochy przewiezione zostały do Polski i spoczęły w kwaterze zasłużonych lotników polskich na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

*opracował Teofil Lachowicz*

**Źródło:** Archiwum SWAP w Nowym Jorku, teczka: Kołaczkowski Wojciech - wycinki prasowe.

## SAMOTNY, OSACZONY

Poniżej publikujemy fragmenty książki "Nie umieraj do jutra" Wacława Gluth-Nowowiejskiego. Są to niezwykle przeżycia żołnierza AK ze zgrupowania "Baszty", który po kapitulacji powstania postanowił zostać w mieście. Ukrywał się w gruzach Mokotowa aż do stycznia 1945 r. Jeden z Robinsonów Warszawy.

Sytuacja powstańców w końcu września 1944 roku na Mokotowie była krytyczna. Obrońcy dzielniczy tkwili na niewielkim terenie po obu stronach Puławskiej. Ogromna przewaga techniczna i liczebna oddziałów niemieckich groziła rozbięciem ostatnich linii obrony, i masakrą. Dowódca Mokotowa wydał rozkaz ewakuacji kanałami do Śródmieścia.

Niemcy, odkrywszy ruch pod ziemią, przystąpili do akcji, wrzucając do burzowców wiązki granatów, ładunki z gazem. Wiele osób zginęło, wiele zgubiło się w podziemnych korytarzach i zmarło z wyczerpania.



• Bohater opowiadania w latach siedemdziesiątych •

Niektórzy zawrócili i wyszli... na Mokotowie. A tam rozpoczął się właśnie ostatni akt tra-

gedii. Nie widząc możliwości dalszej obrony, żeby uniknąć nowych strat, dowódca osłony ewakuacji zdecydował poddać resztę sił. Mokatów kapitulował.

**Marian Uramowski, podoficer AK, walczył w III kompanii "Baszty"**. Czekał tej pamiętnej nocy swojej kolejki, by zejść do kanału. Dochodziły go ponure wieści o losach kolegów w podziemnym labiryncie. Przeżył piekielne bombardowanie okolic wjazdu. Jego grupa nie zdążyła się ewakuować. Brał udział w morderczych walkach o utrzymanie ostatniego mokotowskiego skrawka ziemi.

Ogłoszenie kapitulacji przyjął spokojnie. Wtedy już wiedział, że do niewoli nie pójdzie.

Został. Choć kara mogła być jedna - kula w łeb. Wierzył, że w łańcuchu gór gruzowych, w masywie ruin i spalonych szkieletów on, samotny rozbitek schowa się bez trudu.

Pierwsze godziny przeznaczył na rozpoznanie sytuacji. Strych domu przy Szustra 10 (dziś Jarosława Dąbrowskiego) wydawał się niezłym stanowiskiem obserwacyjnym. Dom nie był zniszczony, w piwnicy zostało sporo porzuconej przez mieszkańców żywności. Rozgościł się na strychu, ale nocował na klatce schodowej, w każdej chwili gotów do ucieczki.

Trzeciego dnia ekipy Niemców przystąpiły do systematycznego palenia domów przy ul. Szustra. Nasz Robinson miał szczęście. W "jego" kamienicy ładunek zapalający wrzucono tylko do piwnicy.

Dym dobrze już dał mu się we znaki, kiedy zdecydował się opuścić kryjówkę. Dookoła - Niemcy. Mógł więc tylko przeskoczyć do sąsiedniej, zburzonej kamienicy. Wcisnął się w jakąś dziurę i przysypał gruzem. Tak leżał do nocy.

Postanowił przedostać się do Śródmieścia. Teraz Niemcy na pewno już tak nie pilnują wjazdów, przekonani, że wszyscy mokotowianie wyszli z miasta.

Doświadczenie goni doświadczenie. Wjazd przy Szustra 6, niedawno jeszcze główna brama do kanałów, zaklinowano balami, zasypano gruzem. W ten sposób zapewne zabezpieczyli się Niemcy przed ewentualnym desantem kanałami ze Śródmieścia. Udaremniłi jednocześnie Uramowskiemu wydostanie się z kotła podziemną drogą.

Podjeżdża próbę przedostania się do Wilanowa. Krok po kroku, skokami, kryjąc się w

gruzach, będzie mógł wymknąć się z pułapki. czasu ma dużo. Może posuwać się w żółtym tempie, byle osiągnąć cel - skraj miasta.

Zaledwie ruszył w drogę, w odległości powyżej stu metrów wylonił się przed nim patrol niemiecki. Na razie go nie spostrzegli. Nie może poderwać się i uciekać, bo zdradziłby go hałas rozgniatanego szkła. Stosuje więc "sprężony" system wycofywania się. Niemcy idą, miażdżąc butami szkło, idzie i on.

Są coraz bliżej, całe szczęście, że można skoczyć za narożną kamienicę. W czasie powstania przebiegała tędy pierwsza linia obrony. Dom umocniony, w oknach worki z piaskiem. Zaczyna wspinać się po tej barykadzie, ale ma pecha. Patrol skręcił właśnie w Szustra... Zawisł więc bez ruchu nad parkanem na wysokości pierwszego piętra. Przeszli cztery metry od niego. Nie zauważyli!

Zsunął się z domu-barykady i wszedł do budynku po drugiej stronie ulicy. Wcisnął się w najciemniejszy kątek klatki schodowej na drugim piętrze i zasnął. Kiedy się obudził, świeciło słońce, było cicho. Trzeba przygotować się na dłuższy postój.

**Dom na rogu Puławskiej i Szustra wydawał się najbezpieczniejszy.** Budynek, zaledwie w stanie surowym, nie wzbudzał zainteresowania ani ekip specjalnych, ani szabrowników. Na najwyższej kondygnacji, na strychu, znalazł pomieszczenie - wysokie zaledwie na 120 centymetrów. Kryjówka dawała duże szanse przetrwania. Nie zauważony mógł w niej siedzieć tygodniami.

Pierwszej nocy przetransportował z sąsiedniego budynku łóżko polowe, trochę żywności, koce. Zaszył się, czekał.

Miał znakomity punkt obserwacyjny. Z okienka w dachu widział bezpośrednio otoczenie i panoramę miasta. Przez jakiś czas na Puławskiej kręcili się cywile, pod niemieckim nadzorem usuwali barykady, wynosili trupy. Potem odeszli.

Został sam. Zaczynała się druga połowa października.

Kilkaset metrów dalej, przy ulicy Dworcowej, stacjonował duży oddział niemiecki. Najwięksi mordercy i szabrownicy. Kto wpadł w ich ręce musiał pożegnać się z życiem. Spacerowali często koło narożnego domu na Szustra. Wchodzili nawet na pierwszą, drugą kondygnację. Nigdy na strychu. Uramowski

siedział w jaskini lwa, ale bezpiecznie.

W listopadzie przystąpił do modernizacji swojej "siedziby". Zimno dawało się dobrze we znaki. Przeniósł się do pomieszczenia przeznaczonego na łazienkę. Komórka nie miała okna. Wstawił drzwi, zrobił maleńki pokoiik. Podłogę wyłożył dywanem, przyniósł więcej ciepłych okryć.

Zawsze miał pod ręką małą walizeczkę z najpotrzebniejszymi rzeczami. Na wszelki wypadek.

Wychodził z kryjówki, zachowując szczególne środki ostrożności. zdobywał pożywienie, uzupełniał zapasy wody.

**Wciąż był sprawny fizycznie. Wiedział, że to podstawowy atut.** A co zrobi, jeśli znacznie brakować mu sił lub zachoruje? Może liczyć tylko na siebie.

Któregoś dnia chciał coś powiedzieć. Z przerażeniem stwierdził, że głos mu zamarł. Nie używane od tygodni struny głosowe odmówiły posłuszeństwa. Od nowa uczył się mówić. Najpierw cicho, potem głośniej, śmiejąc się.

Przyniósł "kozę" piecyk powszechnie używany w czasie okupacji. Początkowo, bojąc się, że dym zdradzi kryjówkę, palił jedynie w nocy, później już stale dorzucał koks do piecyka. Zima nie zaskoczyła go.

Wypadki przynosiły zwykle cenną zdobycz: mąkę, cukier, kaszę, chleb, cebulę. Poznawszy obyczaje Niemców, przystosował do nich swój program dnia. Wiadomo: godzina 16 - podwieczorek, godzina 19 - kolacja. Siedzą w tym czasie przy stołach i nie wychylają nosa poza koszary. Korzystał z tych "wolnych" godzin i poruszał się po terenie swobodnie.

Dni biegły coraz wolniej. Coraz trudniej było walczyć z pogłębiającym się rozstrojem nerwowym. Zrozumiał, że przeliczył się ze swoimi możliwościami. Nie wziął pod uwagę, że okres odosobnienia może przedłużyć się do kilku miesięcy.

Widział ze swojego okienka ludzi ukrywających się jak on i złapanych przez Niemców. Prowadzili ich na Dworkową. Rozstrzeliwali.

Nie czuł się już na siłach przedzierać przez miasto.

W grudniu rozpadało się na dobre, a śnieg był wrogiem uciekiniera. Uniemożliwiał wypady po wodę i żywność. Każdy ślad człowieka stawiał na nogi całą załogę Dworkowej. A

byli oni jak myśliwi, którzy odkrywali trop grubego zwierza. Jeśli już wychodził, to po śladach niemieckich. Kiedy spadł śnieg, musiał więc tkwić na górze!

**Trzy miesiące jaskiniowego życia na sucharach, cebuli i polewce z kaszy nie pozwoliły dorosłemu mężczyźnie utrzymać się w dobrej kondycji.** Marian Uramowski opadał z sił w zastraszającym tempie. Nie chorował. To znaczy nie dręczyły go przeziębienia, biegunka i reumatyzm. Gnębiła go samotność. Izolacja, którą sam wybrał, zaczęła być przekleństwem. Budził się z matakami, zasypiał w halucynacjach.

Napięcie nerwowe musiało znaleźć ujście. Uramowski zrobił na ścianie kalendarz. Każdego ranka wpisywał kolejny dzień. I skrupulatność ta stała się przyczyną załamania psychicznego.

Ze szczególną siłą wystąpiło ono podczas Bożego Narodzenia.

W Wigilię jeszcze panował nad sobą. Kryzys nastąpił wieczorem drugiego dnia świąt. Nie zważając na patrole, na hałas, który robił, przedzierając się przez gruzy, pobiegł w miasto. Odolańska, Kazimierzowska, Racławicka dotarł do kościoła św. Michała przy Puławskiej. Kościół był całkowicie rozbity przez bomby i pociski artyleryjskie. Znalazł zejście do podziemi. I... Nie wierzył własnym oczom na ołtarzu leżały świeczki choinkowe. Zapalił je. Przeżył szok. A może to była jakaś ekstaza...

Na ulicy Niemcy jeździli na rowerach, słychać było ich pijackie krzyki. Gdzieś śpiewali kolędy.

W niezwyklej scenerii i okolicznościach wielki pustelnik Rzeczypospolitej Gruzów wracał do zdrowia. Czuł jak opuszcza go uczucie rezygnacji, wraca wiara w przetrwanie. Kiedy ogarnął go strach, że za chwilę mogą wejść Niemcy, zrozumiał, że kryzys został definitywnie przełamany.

Wyslizgnął się z podziemi, najkrótszą drogą udał się do swojej kryjówki. Wszedł na strych i długo obserwował praski brzeg. Tam również świętowano Boże Narodzenie.

**Czwartego stycznia posłyszał kroki na klatce schodowej i zobaczył młodego człowieka w cywilnym ubraniu.** Wszedł mu naprzeciw.

Przybysz był wstrząśnięty. - Pan sam w

tych warunkach, trzy miesiące...? Obiecał pomóc.

Wrócił z kolegami. Zabrali go do fabryki Komicza. Stary Niemiec, konwojujący grupę, został wcześniej przekupiony. Gorzej z młodym gestapowcem. Zdobyli więc wódkę i tak go spili, że nie wiedział, co się dzieje. Mokotowski Robinson został włączony do ekipy.

Teraz nastąpił akt drugi - przewiezienie Uramowskiego przez posterunki żandarmerii.

Ostrzegali, by nie brał ze sobą świec - towaru niezwykle cennego i przez Niemców chronionego. Jeśli robotnik pracujący w Warszawie złapany został ze świecami, kazali mu je zjeść, a potem go rozstrzelowali. Nasz bohater nie wziął oczywiście świec, jedynie wózek wę-

gla. Pobrudził się celowo, by wyglądać na prawdziwego robociarza po całym dniu pracy. Kiedy samochód ruszył, wcisnął się między pozostałych i jechał z bijącym sercem. Dojechali do posterunku na Okęciu. Zdrętwiał na widok żandarmerii. Przejechali nie kontrolowani. - Masz, chłopie szczęście - krzyknął mu w ucho wybawiciel. - Gdybyśmy jechali przez Szczęśliwce, mogło być gorzej. Tam zawsze sprawdzają dokumenty.

Na tym kończy się historia Mariana Uramowskiego, człowieka, który przez sto dni ukrywał się samotnie wśród gruzów. Los lubi ludzi męźnych, rozumnych, mocnych, dlatego uśmiechał się do niego w te dni wielokrotnie.

## KTO JEST ODPOWIEDZIALNY ZA ŚMIERĆ GEN. OKULICKIEGO?

### Włodzimierz Drzewieniecki

ostatnio wpadła mi w ręce książka młodego historyka z Lublina (rocznik 1956) Andrzeja Przemyskiego pt. "Ostatni komendant generał Leopold Okulicki". Autor - zakładając słusznie, że generała, ostatniego dowódcę Armii Krajowej, zamordowano w więzieniu sowieckim - zastanawia się kto poza Rosjanami ponosi odpowiedzialność za tę zbrodniczą śmierć. W swojej nader ciekawej i pożytecznej publikacji snuje przypuszczenia na temat tej nie do końca wyjaśnionej sprawy.

Tak się składa, że znałem gen. Leopolda Okulnickiego osobiście, a zetknąłem się z nim w 1942 roku w Iraku, gdy był on dowódcą 7 dywizji piechoty. Toteż chciałbym i ja dorzucić kilka uwag dotyczących tej sprawy.

Choć moja służba w Związku Walki Zbrojnej (następnie Armii Krajowej) trwała krótko, bo zaledwie kilka miesięcy w 1940 roku w Warszawie, to jednak z polskim podziemiem byłem silnie związany uczuciowo. Znalazło to wyraz m.in. w tym, że zaraz po zakończeniu

wojny zweryfikowałem się jako b. żołnierz AK w Londynie, a następnie zostałem członkiem koła b. żołnierzy w Nowym Jorku.

Przyznam, iż spodziewałem się, iż polskie władze emigracyjne postawią sobie za cel rozszyfrowanie zagadki śmierci ostatniego dowódcy polskiego podziemia, lecz oczekiwałem tego nadaremnie.

Dopiero teraz, po tylu latach, dowiedziałem się, że żyjące w wolnym świecie władze emigracji politycznej wyrzekły się pamięci generała zupełnie zdumiewającym rozkazem szefa Sztabu Głównego gen. Stanisława Kopańskiego: "Stwierdzam dla celów ewidencyjnych i gospodarczych, że gen. bryg. Okulicki Leopold na skutek ubycia z szeregów Polskich Sił Zbrojnych został skreślony ze stanów z dniem 30 września 1945 r.

Innymi słowy mówiąc, Wojsko Polskie uznało, że więziony bezprawnie przez wroga gen. Okulnicki przestał być żołnierzem polskim, nim jeszcze stało się to oficjalnie wiadome 24 grudnia 1946 roku, iż nie żyje!

Co za tragedia! Oczekiwać by trzeba, że ktoś podejmie jakieś śledztwo w tej zbrodni-

czej sprawie. A tu nikt na ten temat, nic. Absolutna cisza. Jeśli chodzi o ten zdumiewający rozkaz, to moim zdaniem nie jest on w stylu gen. Kopańskiego. Raczej można podejrzewać tu "tatarsko-komunistyczne wpływy".

Autor publikacji uważa, że odpowiedzialnością za śmierć gen. Okulickiego trzeba obarczyć także pewne instytucje i kilka osób.

Zalicza on do nich w pierwszym rzędzie ówczesnego Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, który zmusił gen. Okulickiego do przerwania na spadochronie do okupowanej Polski, by tam wbrew innym ustaleniom, przeforsował koncepcje Sosnkowskiego, wywołania powstania w Warszawie.

Byłem w tym czasie na froncie włoskim, przy gen. Sosnkowskim jako oficer operacyjny gen. W. Andersa. Od niego właśnie dowiedziałem się, że Wódz Naczelny był przeciwny wywołaniu powstania w Warszawie.

Dziwne wydawało mi się to wszystko, bo jak Naczelny Wódz mógł być jednocześnie za powstaniem i przeciw niemu. A skoro był przeciwny powstaniu, to co wobec tego robił na tak drugorzędnym odcinku włoskim pod Ankoną.

Zdaniem Andrzeja Przemyskiego, w sprawie gen. Okulickiego zawinił także Delegat Rządu na kraj wicepremier RP Jan Jankowski, który po prostu zmusił gen. Okulickiego wbrew jego woli i obawom, do spotkania z oficerami NKWD. W rezultacie tego gen. został bezprawnie aresztowany i poddany oszukańczemu procesowi sądowemu.

Nie bez winy zdaniem autora książki był również premier Stanisław Mikołajczyk, który wraz z gen. Stanisławem Tatarem zwalczal-



• *Generalicja Armii Polskiej na Wschodzie.*  
Czwarty od lewej płk. dypl. Leopold Okulicki •

li kandydaturę gen. Okulickiego na stanowisko dowódcy AK. Po aresztowaniu generała przypuszczalnie premier Mikołajczyk nie wydał o nim dobrej opinii ministrowi Spraw Zagranicznych Anglii A. Edenowi, co z kolei spowodowało jego negatywne nastawienie do całej sprawy.

Co najdziwniejsze, dokładnie w tym samym czasie, gdy dowódca Armii Krajowej, w sprzeczności z prawem międzynarodowym, był sądzony przez obce mocarstwo, Mikołajczyk też przebywał w Moskwie prowadząc rozmowy z rosyjskimi i polskimi komunistami.

Nie ulega kwestii, że odpowiedzialnością za stracenie generała Okulickiego trzeba obciążyć także Aliantów, UK i USA, które nie chciały się angażować w sprawę wolności Polski, nawet w ramach Układu Jałtańskiego i przyjęły bez zastrzeżeń fałszywe oskarżenie Rosjan o winie Okulickiego.

Odpowiedzialny był również sowiecki zespół sędziów pod przewodnictwem Wasilija Ulricha, który opierał się wyłącznie na fikcyjnych zarzutach NKWD, nie dopuszczając dowodów obrony i skazując gen. Okulickiego za



rzekome szpiegostwo, akty terroru, dywersji i tworzenia tajnych organizacji przestępczych na dziesięć lat więzienia. (Art.58 kodeksu karnego RSFRR).

O ile główny sprawca II wojny światowej Niemcy są słusznie stale zmuszane do przyjmowania odpowiedzialności za swoje czyny, to niestety nie oddnosi się to do Rosji sowieckiej. Nikt nie płaci ofiarom agresji sowieckiej w Polsce i milionom Polaków, Białorusinów, Ukraińców niewinnie pomordowanych i poniewieranych, takich jak gen. Okulicki.

Bardzo dobrze się stało, że historyk młodego pokolenia odkrywa białe plamy w wojennych dziejach i podejmuje próby rozszyfrowania zagadek dotyczących ludzi z nimi związanych. Dzięki takim publikacjom łatwiej ujawnić kulisy historii II wojny światowej.

#### Przypisy:

1. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1990
2. Sztab Główny. Oddział Personalny Sztabu Wojska, ldz. 2609 Pfn. Pers. I.45. Oryginał

w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Odbitka w archiwum autora.

3. Gen. bryg. Stanisław E. Tatar (1896-1981) służył w wojsku rosyjskim a następnie polskim. Po wojnie wrzesniowej dołączył do Armii Krajowej. Był szefem Oddziału Operacyjnego KG AK. Cechowało go nastawienie pro-rosyjskie. W kwietniu 1944 r. został wysłany do Londynu, gdzie został zastępcą Szefa Sztabu Naczelnego Wodza do spraw krajowych. W 1947 r. wrócił do komunistycznej Polski. Aresztowany i sądzony w 1949 r.

Autor artykułu przypuszcza, że właśnie gen. Tatar był autorem powyższego zarządzenia.

4. Przemyski, str. 135-46

5. Włodzimierz Drzewieniecki. Angielski Szlif. Wspomnienie Oficera Sztabu 2 Korpusu (Toruń: Biblioteka Uniwersytecka i Polska Fundacja Kulturalna - Buffalo, NY 2001, str.84.

## WIERNA SŁUŻBA KONTRA DEZERCJE

### Mieczysław Kierkło

oczyszczając zaanektowane ziemie wschodnie Polski w masowych deportacjach ludności polskiej, władze sowieckie stosowały ten sam proceder w stosunku do bogatszej warstwy żydowskiej, która, - nota bene - w dużym stopniu spolonizowana była wierna krajowi, gdy jednocześnie uboższe warstwy poszły na całkowitą współpracę z okupantem.

Nie można znaleźć liczby ścisłej nawet w przybliżeniu ilu ludzi zostało przesiedlonych do Kraju Rad. Szacunkowo przyjmuje się cyfrę miliona i 600 tysięcy. W podręczniku dla liceów ogólnokształcących prof. Andrzej Garlić ocenia wywiezionych na około 400 tysięcy.

cy. W liczbie tej nie ma 200 tysięcy jeńców wojennych, aresztowanych i osadzonych w łagrach i tych co ratowali się ucieczką przed Niemcami. Nie uległa kwestii, że był wśród wywożonych znaczny procent obywateli pochodzenia żydowskiego, niemniej jednak był mniejszy niż podaje prof. katedry polskiej na stanowym uniwersytecie w New Britain S. Blejwas, że Żydzi stanowili jedną czwartą wywożonych /The Herald, Thursday July 26, 2001 "Shadow of the Past"/.

Naturalnie, tak jak Polacy tak i Żydzi byli osadzeni w łagrach. Sowieci im nie ufali i słusznie. Po amnestii Stalina w miejscowości Krasnaja Gorka /obwód czelabiński/ białostocki Żyd-komunista, rozczarowany do systemu, pracując w biurze NKWD wystawił sfalszowane dokumenty 35 Polakom, przed

którymi ukrywano możliwość wyjazdu do formujących się oddziałów polskich w ZSRR, po czym sam uciekł. Z Persji tajna organizacja żydowska pomogła mu przedostać się do Palestyny.

Z gen. Andersem opuściło Rosję sowiecką około 114 tysięcy ludzi. W ich liczbie 25 tysięcy ludności cywilnej i 13 tysięcy dzieci. Przy przyjmowaniu "ochotników" do wojska nie było dyskryminacji z racji pochodzenia lub wyznania. Wystarczyło być obywatelem polskim. Według opracowania "Historii Polskiej Poczty Polowej w Ziemi Świętej" /The Postal History of the Polish Field Post Officers in the Holy Land 1940-1947/ przez znanego filatelistę Jerzego Kucharskiego, wydana przez Żydowski Fundusz Wydawniczy Filatelistyki w USA, Rosję sowiecką opuściło 4300 Żydów /według "Ostatniego Rozdziału" gen. Andersa - około 4000/. Żydzi garnęli się chętnie do wojska. Oczywiście nie tyle z miłości do munduru, co z chęci opuszczenia niegościnniej ziemi, która tak rozczarowała wielu co uwierzyli w system. Wśród nich późniejszy przywódca terrorystycznej organizacji Irgun Zwei Leumi oraz premier Menachem Begin, nieprzejednany wróg Polaków.

Po przybyciu na Środkowy Wschód do Iranu, pewna ilość żołnierzy żydowskiego pochodzenia opuściła szeregi wojskowe namówiona przez agentów tajnej organizacji żydowskiej, która miała na celu wyzwolenie Palestyny spod jurysdykcji brytyjskiej i utworzenia własnego państwa. Natomiast masowe dezercje nastąpiły po przesunięciu oddziałów polskich na teren Palestyny.

Według Kucharskiego zdezerterowało około 2000 żołnierzy, według opinii sztabu wojskowego, około 2500. Gen. Anders nie poczynił żadnych kroków by wstrzymać dezercje. Miał się wyrazić "oni walczą o swoją ojczyznę, tak jak i my". Naczelnym wódcą, gen. Sosnkowski, w depeszy do Komendanta Armii Krajowej tak naświetla: - "Nasze władze wojskowe i żandarmeria zachowały się z wielkim taktem, co zostało z uznaniem przyjęte przez sfery polityczne żydowskie. Stwierdzić należy, że cała sprawa dezercji Żydów APW /Armii Polskiej na Wschodzie - przypisek autora/, nie wywołała żadnej akcji skierowanej przeciwko Polsce. Przeciwnie, prasa

żydowska i Żydzi międzynarodowi zachowali się wobec nas poprawnie".

Polityka gen. Andersa w sprawie dezercji żołnierzy - Żydów z jego oddziału, została o nim bardzo dobrą pamięć w Izraelu. W czasie ostatniej wycieczki do Ziemi Świętej nasza grupa przystanęła w Jerycho. Akurat nadjechał patrol żydowski. Zapytałem podoficera czy wolno zrobić zdjęcia. Skinął niedbale głową i trochę z ironicznym uśmiechem powiedział, że mogę. W tym momencie podszedł nasz przewodnik i po hebrajsku coś powiedział. Zrozumiałem tylko jedno słowo "Anders". Stosunek podoficera do mnie w jednej chwili zmienił się całkowicie. Z pełnym uszanowaniem i grzecznością spytał czy jeszcze może mi w czym pomóc?

**Zupełnie inne podłoże** i inne motywy kierowały dezercją Żydów z Pierwszego Korpusu, a zwłaszcza Pierwszej Dywizji gen. Maczka w Anglii. Miały one miejsce w pierwszym kwartale 1944 roku, w trzech falach i objęły 237 żołnierzy. Ucieczki te nastąpiły za podjudzeniem sowieckiego wywiadu celem zdyskredytowania w opinii anglosaskiej Polskich Sił Zbrojnych na terenie Zjednoczonego Królestwa. Tak dla pierwszej grupy 79 dezercerów i drugiej 134 Ministerstwo Obrony Narodowej wyraziło zgodę na przejście do Armii Brytyjskiej. Dezercję trzeciej grupy 24 uciekinierów skierowano do Sądu Wojennego. Zapadły raczej małe wyroki od roku do dwóch lat więzienia, które później i tak skasowała w maju 1944 r. amnestia prezydenta.

Na tle tych dezercji komunistyczna prasa sowiecka i światowa rozpętała niesłychaną nagonkę i wrzawę, oskarżając władze polskie o dyskryminację i prześladowanie Żydów w swoich szeregach. Jako świadek tych czasów wiem, że nie miały miejsca żadne dyskryminacje i prześladowania. Wielu żołnierzy - Żydów przeszło trasę kampanii europejskiej i dosłużyli do końca, ciesząc się całkowitym koleżeńskim stosunkiem tych z którymi służyli.

Ci, którzy przeszli do Armii Brytyjskiej, postawili na złego konia. Anglicy, którzy doskonale wiedzieli kto się krył za tą akcją, używali ich do wykrywania i rozbijania min, względnie wysyłali na Malaje, gdzie rozbudzone wówczas ruchy antykolonialne bynajmniej nie czyniły tego kraju oazą pokoju.

Moim kolegą szwadronowym w Anglii był niejaki Ryszard Laks. Inteligentny osobnik i dobry kolega. Jak ja, przesunięty ze Środkowego Wschodu do Wielkiej Brytanii, tak samo jak ja swoją służbę odługuwał na wszystkich możliwych kursach jakie organizowała Pierwsza Dywizja gen. Maczka. Pewnego weekendu zniknął ze szwadronu. Po kilku tygodniach otrzymałem od niego kartkę pocztową z prośbą bym go odwiedził.

Pojechałem. Stacjonował w West Croydon pod Londynem. Dostał przydział do oddziałów saperskich R.E. /Royal Engineers/. Spotkanie nie trwało długo. Narzekał na dyskryminację w jednostce, w której służył. Przyznał, że tego nie było w szwadronie dywizyjnym, z którego uciekł. Więcej się z nim nie spotkałem.

Dobrze orientującym się w tej aferze, dezercje żołnierzy - Żydów z oddziałów Polskich,

wojskowym władzom angielskim całkiem nie były na rękę. Stąd, 11 maja 1944 r. rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych /Foreign Office/ oraz ministerstwa wojny /War Office/, Sir Owen O'Malley wyszedł z oświadczeniem, że pod żadnym pretekstem nie będzie więcej przyjmowania żołnierzy polskich do brytyjskich oddziałów. Jednocześnie zwrócił się do dowództwa polskiego aby w przypadkach dezercji zastosowały w całej pełni wymiar kary przewidziany w kodeksie karnym odnośnie takich przypadków. Oświadczenie to wkrótce znalazło się na biurku Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego. Dezercje te, - kończyło oświadczenie - nie leżą zarówno w interesie Sił Polskich jak i innych Sił Sprzymierzonych.

Po tym oświadczeniu nie było więcej ucieczek.

*"Dziennik Związkowy"*

## 317 KOMPANIA TRANSPORTOWA W LATACH 1945-1946

**U**zupełnienie do artykułu "Dzielne drajwerki" - historii 317 Kompanii Transportowej, Pomocniczej Służby Kobiet w 2 Korpusie Polskim.

Artykuł ten opracowała była Komendantka, por. Zofia Gączkowska - Łukaniec, w 1985 roku w Californii. Ukazał się w "Weteranie" nr 965, czerwiec 2001.

Dowództwo Zaopatrzenia i Transportu nabrało do naszej pracy zaufania i stwierdziło, że jesteśmy już dobrze wyszkolone w naszej pracy za kierownicą 3 - tonowego wozu.

W marcu 1945 r. zaszły zmiany personalne w 317 Kompanii Transportowej, odchodzą z Kompanii oficerowie - mężczyźni, którzy dotychczas pełnili dowódcze stanowiska, a Komendantki były ich zastępczyniami.

Odeszła też Komendantka 317 Komp.

• Por. Zofia Gączkowska I-sza Komendantka  
317 Komp. Transportowej •



Transp. por. Zofia Gączkowska - została przeniesiona na funkcję Komendantki Gimnazjum i Liceum formującego się w Porto San Giorgio we Włoszech.

317 Kompania Transportowa usamodzielniała się i wszystkie stanowiska dowódcze objęły ochotniczki w stopniach oficerskich, uprzednio przeszkolone na kursie w centrum wyszkolenia Armii WP w Sarafand, Palestyna w 1942 r. Nowa obsada personalna 317 Komp. Transp. od marca 1945 r.

**Dca Kompanii** - por. Stefania Gołaszewska-Firczykowa

**Dca Plut. Dowodzenia** - ppor. Julianna Rutkowska

**Dca 1 Plut. Transp.** - ppor. Irena Kloss-Taraszkiewicz

**Dca 2 Plut. Transp.** - ppor. Felicja Rąbek-Kieraś

**Dca 3 Plut. Transp.** - ppor. Irena Sarnecka-Jedwab

**Dca 4 Plut. Transp.** - ppor. Władysława Janczyszyn

**Oficer gospodarczy** - ppor. Maria Sikorska

**Oficer materiałowy** - ppor. Danuta Zdrochecka

**Oficer żywnościowy** - ppor. Michalina Kluk-Cichowicz

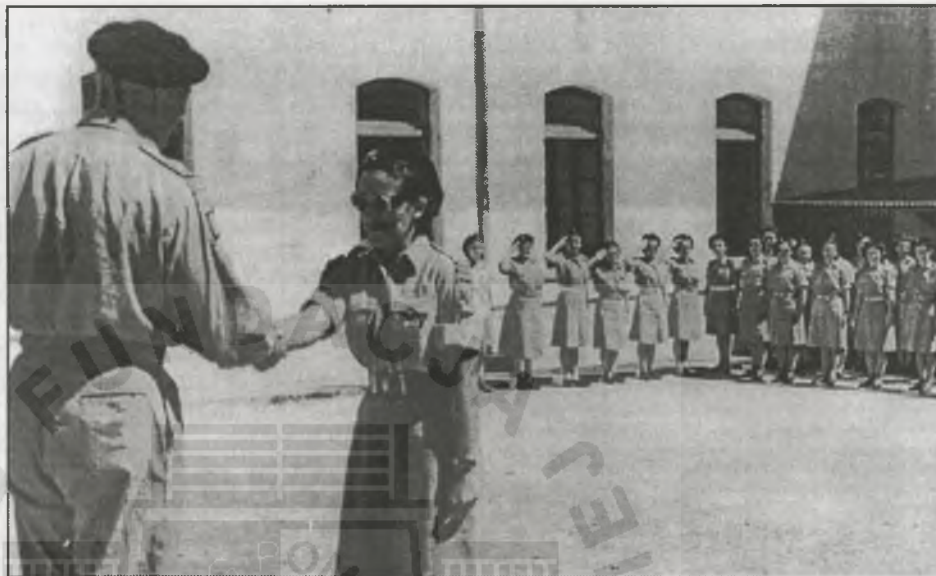
**Szef Kompanii** - Maria Urbaniec-Dębska

**Dr. Med.** - por. Irena Walicka

Pozostał tylko przy 317 Komp. pluton męski warsztatowy z dca Jerzym Brak.

Z dniem 1 lipca wprowadzono dla oficerów PWSK stopnie i odznaki analogiczne do tych, które posiadali oficerowie wojsk lądowych. Znakiem rozpoznawczym kompanii był znak Bazy 2 Korpusu, tj. Biała Syrena na niebieskim tle, umieszczony na wszystkich pojazdach. Numer rozpoznawczy na pojazdach 3851- tło rozpoznawcze czerwono-zielone

Do Kompanii przydzielona została grupa 40 dziewcząt uwolnionych z obozów niemieckich



• Dowódca 317 Kompanii Transportowej - por. Stefania Gołaszewska wita Gen. Andersa •

przez wojska alianckie. Po otrzymaniu wyszkolenia wojskowego i samochodowego zasiliły one szeregi kierowczyń. 3 września 1945 r. Komp. została przeniesiona z Palagianello na teren 2 Korpusu do Porto Civita Nova.

Żegnając Kompanię Dowódca Bazy 2 Korpusu wyraził swoje uznanie i podziękę kompanii za nadzwyczajną sprawność w wykonaniu zadań transportowych co umożliwiło Bazy wywiązanie się całkowicie ze swoich przewozowych obowiązków w czasie największego nasilenia tworzenia nowych jednostek wojskowych, organizowania ich i wysyłania na front.

W Porto Civita Nova Kompania zajęła kwatery w hotelu Miremara. Po urządzeniu się na nowym terenie rozpoczęła się normalna praca. Kolumny samochodów codziennie wyjeżdżały na krótsze i dłuższe trasy. Kierowczynie spełniały swój obowiązek wojskowy jak żołnierz na wojnie, często o chłdzie i głodzie, gdyż zabierany suchy prowiant nie zaspokajał młodych apetytów.

I znów przyszły święta Bożego Narodzenia obchodzone uroczycie, z zachowaniem polskich tradycji i z tym corocznym życzeniem "abyśmy następne święta spędzili w wolnej Polsce".

Rok 1946. W tym roku, 14 marca przypa-

dla 3-cia rocznica powstania 316 i 317 Kompanii Transportowej. Obchodziliśmy ją na stadionie sportowym w Civita Nova. Krag stadionu zamknęły samochody obydwu Kompanii. Mszę św. odprawił ks.dr. W. Puchalski przy polowym ołtarzu. Zastępca dcy 2 Korpusu gen. Bohusz-Szyszko po udekorowaniu Krzyżem Zasługi zasłużonych ochotniczek obu kompanii wygłosił przemówienie pełne pochwał dla kobiecego transportu i jego ważnej roli w służbie 2 Korpusu.

Poniższe dane potwierdzają w całej pełni słowa generała.

Od wylądowania Kompanii w Taranto do zakończenia działań wojennych we Włoszech - 317 Komp. transp. odbyła 203 Kolumny samochodowe, wykonała 12.210 świadczeń transportowych, przebyła 1.622.500 mil (2.433.750), zużyła 139.513 galonów benzyny, przewiozła 113.355 ton materiałów, w tym żywności 19.491 ton, materiałów budowlanych 30.936 ton, z działu materiałowe (mundury etc) 52.332 ton i materiałów pędnych 10.896 ton. Chwalebna to karta w dziejach wojskowej służby Polskiej Kobiety.

Żeńskie Kompanie Transportowe cieszyły się bardzo dobrą opinią. Najliczniejszą grupę stanowiły córki rolników i osadników wojskowych, wywiezione wraz z rodzinami z ziem wschodnich Polski do Rosji, w styczniu i kwietniu 1940 roku. Jeżeli chodzi o wiek, to przeważnie były to młode osoby między 18 i 30 rokiem życia.

Trzeba podkreślić pełne wyrozumienia ustosunkowanie się dowództwa do tych młodych dziewcząt (często sierot) wyrwanych z gniazd rodzinnych, z własnego kraju i rozrzucanych w zupełnie im obcy świat.

W zamian za trud pracy w transporcie dano im możliwość kształcenia się. Wkrótce po przybyciu do Włoch powstał w Kompanii kurs 2 i 3 klasy gimnazjalnej, na który uczęszczały 53 ochotniczki. Kurs prowadziła komendantka mgr. Danuta Zdrochecka-Lechna. 47 uczennic tego kursu zostało potem przyjętych do Gimnazjum w San Giorgio. Był też w kompanii kurs 6-tej i 7-mej klasy Szkoły Powszechnej. Urządzane akademie, ogniska, pogadanki zaznajamiały ochotniczki z historią współczesną, jak i minionych wieków. Wielką pomocą w samokształceniu była

biblioteka Kompanii posiadająca w 1946r. 907 książek. Wiele ochotniczek uczęszczało na kurs języka angielskiego.

Do przyjemności należały wyjazdy na urlopy, wycieczki krajoznawcze, opera, teatr, obchody naszych rocznic narodowych, tradycyjnych świąt religijnych, urządzenie widowisk przez własny zespół amatorski i wyjazd z ich pokazem do innych oddziałów wojskowych, wyjazdy na festyny i potańcówki.

Ze zbliżającym się końcem wojny wiele ochotniczek zawarło związek małżeński (94). 90 ochotniczek odeszło do Domu Matek.

9 maja 1945 roku Niemcy podpisały akt bezwarunkowej kapitulacji.

W początkach 1946 zaczęła się likwidacja Armii Sprzymierzonych, a więc i 2 Korpusu. 317 Komp. Transp. po zlikwidowaniu kwater i magazynów wyjechała do Anglii i 16 sierpnia 1946 roku znalazła się w Kirby koło Liverpoolu.

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia ułatwiał zdemobilizowanym ochotniczkom otrzymanie pracy. W celu ułatwienia przejścia do życia cywilnego urządzone były kursy krawiectwa, zabawkarstwa, a przede wszystkim języka angielskiego. Wojna zakończona zwycięstwem Aliantów nie dała Polsce wolności. Mimo tego grupa ochotniczek powróciła do Kraju, aby połączyć się ze swoimi rodzinami. Młodsze poszły do szkół, inne założyły własne rodziny w Anglii, kolejne otrzymały pracę. Część wyjechała do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny lub innych krajów. Większość pozostała w Wielkiej Brytanii. Chociaż rozsiane po całym świecie, łączą nas wszystkie wspomnienia wspólnie przeżytych lat wojennych i ten sam żal zawiedzionych nadziei powrotu do wolnej, własnej Ojczyzny.

Opracowała Dowódca 317 Komp. Transp. kapt.  
Stefania Gołaszewska - Firczykowa

Uzupelnienie 317 K.T. przekazane do pisma Weteran - Stanisława Kwiat



## PITYŃSKI - RZEŹBIARZ WALCZĄCY

### Mieczysław Rudek

Wystawa "Sculpture from New Yorker's Studios" organizowana rokrocznie przez National Sculpture Society w lobby budynku Park Avenue Atrium przy 237 Park Ave. i 466 Lexington Ave. prezentowała w tym roku prace ośmiu artystów w tym Andrzeja Pityńskiego.

**A**ndrzej Pityński na wystawie w NSS pokazał 14 rzeźb w brązie i 1 w aluminium. Część tych rzeźb znamy z jego realizacji pomnikowych w USA i Polsce.

Pityński przyjechał do USA w październiku 1974 roku. W tym czasie był już po studiach rzeźbiarskich na krakowskiej ASP które ukończył w pracowni prof. Jerzego Bandury. W rok po przyjeździe studiował w nowojorskim Art Students League u profesora Nathaniela Kaza. Po sześciomiesięcznej nauce Nathaniel Kaz skierował Pityńskiego do Sculpture House na Manhattanie. Tam trafił on w ręce niedawno zmarłego Aleksandra Ettele i jak sam o tym mówi "zaczęły się dla mnie prawdziwe studia amerykańskiej rzeźby. Przez swoje realizacje artystyczne udostępnia i propaguje bohaterską historię narodu polskiego całemu światu. Ma Pityński na swoim koncie już dwa pomniki upamiętniające mord katyński stojące na terenie USA. Do tego należy dodać setki różnego rodzaju prac o tematyce historycznej jak: medale, popiersia czy tablice pamiątkowe. Andrzej Pityński jest także autorem pomników nagrobnych, które są zawsze związane z historią Polski. Na początku sierpnia 2001 stanął na cmentarzu w Amerykańskiej Częstochowie nagrobny pomnik z płaskorzeźbą husarza dla wielkiego kolekcjonera Tadeusza Kwiatkowskiego. W roku 1995 Pityński zrealizował pomnik po-



• Andrzej Pityński podczas wernisażu w towarzystwie rzeźbiarek: swojej asystentki z Johnson Atelier - Clarie Brown (z lewej) i swojej studentki - Kristen Visbal (z prawej) •

święcony kapitanowi Józefowi Zadzierskiemu pseudonim "Wołyniak". Był on dowódcą oddziału rodziców Pityńskiego. Pomnik ten, którego miniaturkę pokazał Pityński na wystawie w NSS ufundowany przez artystę stoi na grobie "Wołyniaka" w Tarnowcu koło Leżajska. Rzeźba ta wykonana w tradycyjnym brązie lekko cyzelowana i patynowana z minimalnie połączonym orłem jest naładowana symboliką walki polskiego żołnierza z sowieckim najeźdźcą. Jest to jedna z najbardziej



• Pomnik kap. Józefa Zadzińskiego  
"Wołyński" z roku 1995, brąz 53x26x26cm •

osobistych prac Pityńskiego na tej wystawie. Pityński jako wielki miłośnik koni i w tej rzeźbie użył konia jako głównego elementu. Koń kpt. Zadzińskiego unosi się w powietrzu deptając trzy sowiecko faszystowskie węże wyrastające swoimi ogonami z globu ojczyzny którym jest półkula z orłem. Wszystkie trzy węzowate stwory pokyte są łuską z symbolami swastyki, sierpa z młotem i sowieckiej pięcioramiennej gwiazdy. Na swoich żmijowatych głowach zaś mają nałożone żołnierskie czapki wojska Kraju Rad. Koń wyciągnięty w skoku atakuje przednimi kopytami jedną ze żmij. W siodle natomiast w akrobatycznej zupełnie pozie odchylony głęboko do tyłu siedzi przepięknie zbudowany półnagi młodzieniec z wyciągniętymi na boki ramionami. W dłoniach trzyma "Wołyński" dwa pistolety strzelające prosto w paszcze dwóch pozostałych żmij. Wszystkie węzowate potwory wyrastają

z półkuli symbolizującą zagrabioną ojczyznę. Wypychają z niej swoimi zwojami żołnierza polskiego na koniu. Wszystkie te elementy powtarzają się w twórczości Andrzeja Pityńskiego od kiedy wylądował na amerykańskiej ziemi. Od października 1974 roku Pityński walczy swoją sztuką jak żołnierz orężem o sprawy Polski i jej historii. Wystawa w NSS na Park Avenue jest dowodem jak daleko zaszedł ze swoimi rzeźbami. National Sculpture Society jest najstarszym stowarzyszeniem rzeźbiarzy w USA założonym w 1893 roku. Organizacja ta gromadzi rzeźbiarzy specjalizujących się w monumentalnej rzeźbie figuratywnej. Andrzej Pityński osiągnął tam najwyższy stopień wtajemniczenia i jest obecnie "fellow member" równocześnie pracując w różnych komisjach oceniając prace innych w konkursach organizowanych przez NSS. Wystawa, która trwała od końca czerwca do początków sierpnia prezentuje dorobek ośmiu



• Fragment rzeźby  
"Najwspanialszy Dziadek" •

wybranych "fellow member" z NSS. Pityński ma na swoim koncie takie monumentalne rzeźby jak: "Mściciel" w Amerykańskiej Częstochowie, "Katyń" w Jersey City, "Partyzanci" w Bostonie i Hamilton (NJ), "Płomień wolności Katyń 1940" w Baltimore i "Sarmata duch wolności" w Hamilton to tylko największe realizacje tego artysty w USA. Obecnie w pracowni Pityńskiego powstaje okazały pomnik Tadeusza Kościuszki, który już wkrótce stanie na Florydzie. Kolejną pracą, która znalazła się na wystawie była miniaturka pomnika stojącego w Warszawie. W rzeczywistości jednak ta "miniaturka" to i tak spora rzeźba (68"x45"x36"). Miniatura pomnika warszawskiego to naturalnie pomnik Błękitnej Armii. Podobnie jak w przypadku Katynia, na ziemi amerykańskiej przypadło Pityńskiemu pierwszeństwo w odaniu hołdu "zapomnianym" tym razem na ziemi polskiej. Pityński jako artysta walczący z łatwością znalazł uznanie w oczach członków Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, które jest sponsorem pomnika warszawskiego i które powierzyło tą niezwykłą pracę w jego ręce. Ta jak i inne monumentalne prace Andrzeja Pityńskiego oglądane w rzeczywistości robią wrażenie ogromu i są trudno dostrzegalne w detalach. Na wystawie można z perspektywy ludzkiego wzrostu obejrzeć je bardzo dokładnie. Zobaczyć można szczegóły munduru czy odznaczeń na piersi żołnierzy Armii Błękitnej. Można dostrzec rysy i wyraz twarzy atakującego żołnierza. Mimo innej tradycji pomnikowej w Polsce i kilku komentarzy prasowych nieprzychylnych "kolorowemu pomnikowi" należy stwierdzić że były to słowa podyktowane zazdrością i brakiem dostępu do współczesnych technologii rzeźbiarskich do jakich Andrzej Pityński ma dostęp na codzień. Johnson Atelier Technical Institute of Sculpture gdzie Pityński jest członkiem Board of Directors i nauczycielem na



• Fragment rzeźby pomnika katyńskiego w Jersey City, widok z góry. Brąz 143x71x35 cm. z 1989 r. •

trzech wydziałach jest największym na świecie i najnowocześniejszym podyplomowym studium rzeźbiarskim. Prowadzenie trzech wydziałów i niezwykle aktywne życie artystyczne plasuje Pityńskiego w czołówce światowego rzeźbiarstwa. W takim właśnie miejscu i towarzystwie znalazł się on na wystawie w NSS. Poza Pityńskim do wystawy zaproszono siedmiu amerykańskich rzeźbiarzy światowej sławy, których prace można znaleźć w najlepszych prywatnych kolekcjach i zbiorach publicznych na całym świecie. Na tej wystawie miał okazję Pityński znaleźć się obok swojego pierwszego amerykańskiego nauczyciela Nathaniela Kaza urodzonego w 1917 roku. Poza Nathanielem Kazem udział w wystawie wzięli: Stanley Bleifeld, Lorrie Goulet, Richard McDermonntt-Miller, Don Galle, Rhoda Sherbell i Judith Weller.

Następna rzeźba wystawiona w NSS to maleta pomnika z Jersey City "Katyń-1940". Pomnika widocznego z łatwością z rzeki Hud-



son dla przepływających nią okrętów czy prywatnych jachtów i żaglowców z całego świata. Pomnik został zrealizowany w 1989 roku.

Największą obok "Buzkashi" i "Last Charge" rzeźbą pokazaną na wystawie jest brąz "Pościg" (63"x103"x26"). Rzeźba ta została umieszczona na honorowym miejscu jakby lekko odsunięta od reszty przestrzeni wystawienniczej stojąc na straży wejścia do National Sculpture Society. Jest to także najlepiej wyeksponowana praca, łatwo widoczna już po wejściu do budynku. "Pościg" jest rzeźbą z 1983 roku i przypomina kompozycją bostońskich partyzantów. Grupa jeźdźców z zatkniętymi proporcami na lancach pędzi uoszczając się jakby nad wzgórzami. Jest to jedna z niewielu rzeźb w której Pityński używa gładkiej polerowanej powierzchni brązu jako dodatkowej formy ekspresji, która jest przeciwstawieniem jego zwykle używanych faktur i bardzo szorstkich powierzchni. Podobnie rozegrana technicznie i także sporych rozmiarów jednak zupełnie inna kompozycyjnie jest praca "Sarmata". Spięty w powietrze koń z husarzem stojącym w strzemionach i wzniesionym ponad głową mieczem kreuje łatwo odbieralne odczucie furii i ataku. Właściwie wszystkie rzeźby Pityńskiego są bardzo ekspresyjne i "końskie". Końskie pewnie dlatego że pochodzi on z rodziny o tradycjach ułańskich. Sam do dzisiaj jest ogromnym miłośnikiem koni i jeździ konno prawie codziennie.

Kompozycja z 1996 roku "Najwspanialszy Dziadek" to oczywiście hołd dla marszałka Piłsudskiego. Piłsudski na swojej kasztance jedzie po wolność w cztery strony świata. Na każdym z czterech ramion krzyża, który jest podstawą rzeźby widnieją napisy "Ojczyzna", "Wolność", "Honor" i "Bóg".

Poza tymi pracami Pityński pokazał między innymi brąz "Pielgrzym pokoju" poświęcony Ojcu św. Janowi Pawłowi II i wykonaną w brązie posrebrzanym konną rzeźbę gen. Pattona.

Po bardzo uroczystym wernisażu jak co roku wszyscy obecni "fellow members" zbierają się na zamkniętej sesji by omówić wystawę i wybrać trzyosobową komisję, która zadecyduje o selekcji artystów do kolejnej wystawy. W tym roku do składu "Jury of Selection" poza Donem Gale, i Marion Roller, wybrany został także Andrzej Pityński.



• Fragment rzeźby "Sarmata" •

Prace Pityńskiego są całkowicie inspirowane jego wiarą w dążenie Polski do sprawiedliwości i demokracji. Przekazuje jako artysta te wartości z historii Polski z którymi jest osobiście związany. Pokazuje je przez swoją sztukę wierząc że są one możliwe do osiągnięcia. Pełna lista prac Andrzeja Pityńskiego zajęłaby więcej niż cały ten artykuł. Godność i tragizm historii polskiego narodu przemawiają z łatwością do wszystkich mających kontakt z jego rzeźbami. Pityński jako artysta żyjący i tworzący na emigracji jest Ambasadorem Polskiej Kultury. Trzeba więc uznać za fenomen jego talentu i czasów w jakich żyjemy że udało mu się zrealizować wszystkie dotychczasowe dzieła na amerykańskiej ziemi i nie tylko.

Foto: Mieczysław "Mietko" Rudek



## RAPORTY PILOTA FR. GABRESKIEGO

Sztab Sześćdziesiątego Pierwszego Dywizjonu Myśliwskiego  
BAZA AAF F-365 APO 637  
Armia USA

Raport z walki VIII Dowództwo Myśliwskie F.O. Nr.263

Ppłk Francis S. Gabreski

Biała jedyńska Halstead



- a. Walka
- b. 8 marca 1944
- c. 61. Dywizjon Myśliwski, 56. Grupa Myśliwska
- d. godz. 13.35
- e. Weinsdorf (w pobliżu jeziora Steinhuder)
- f. CAVU
- g. Fw 190
- h. 1 Fw 190 zniszczono na pewno, 2 Fw 190 prawdopodobnie, 2 Fw 190 uszkodzone. Trafionych 10 żołnierzy

Prowadziłem Grupę B lecąc na pozycji Halstead Biała jedyńska. Nad ląd wlecieliśmy na północ od Hagi na wysokości 22000 stóp, z bombowcami spotkaliśmy się w pobliżu jeziora Dummer na 24000 stóp. Dywizjon uplasował się na lewej flance bombowców, przez cały czas z przodu formacji. Mniej więcej w pobliżu Hanoweru na wysokości 30000 stóp zauważono powyżej 20 nieprzyjacielskich jednosilnikowych samolotów, względem 2. Zespołu Uderzeniowego na godz. 2:00, sporo z przodu. Nie podejmowały one próby ataku na bombowce, ale pozostawały ponad 1. Zespołem Uderzeniowym. Po kilku minutach eskorty bez zdarzeń zostaliśmy poinformowani przez grupę A, że jest nad nimi ok. 50 niemieckich samolotów, zaczynających atak na 1. Zespół Uderzeniowy. Natychmiast skierowała się w tamtą stronę, dla zbadania sytuacji, eskadra Halstead Grupy B. Rzeczywiście, z pewnej odległości zobaczyliśmy ok. 20 nieprzyjacielskich samolotów przecinających szlak bombowców. Kiedy dopadliśmy je, Fw190 zawracały, wykonując zakręt o 180' i zaczynały drugi atak. Walka się rozwinęła w przedziale wysokości od 20000 do 15000 stóp. Kiedy ja miałem już pozycję do skutecznego strzału na moim ogonie leciały dwa lub jeden Tw 190. Zwrotem bojowym zakręciłem gwałtownie w lewo, ale manewrem tym pociągnąłem za sobą osiem innych Fw 190, które zakręciły za mną. Zatoczyliśmy razem dwa lub trzy ciasne koła. Gdy nadleciało więcej Thunderboltów, wróg dał nogę w chmury. Wraz z dwoma kolegami skierowaliśmy się ku bombowcom. Tam przechwyciliśmy 2 lub 3 Fw 190, które zbliżały się do bombowców, więc je zaatakowaliśmy. Na 15000 stóp nieprzyjaciel dał nurka w chmury, my przerwaliliśmy atak i skierowaliśmy się do domu. Nieco na zachód od Hanoweru zobaczyliśmy ładne lotnisko nad

którym panował niewielki ruch, wykonałem więc szybki zakręt 180' zszedłem pod chmury ok. 8 mil od lotniska i zbliżając się do obwodnicy lotniska przytuliłem się do ziemi, dokończywszy wcześniej oceny celów na lotnisku. Znajdowało się tam około sześciu Fw 190, które pobierały paliwo i uzupełniały amunicję, koło samolotów kręciło się ok. 12 ludzi. W oczywisty sposób załoga została przeze mnie zaskoczona, bo aż do otwarcia przeze mnie ognia z ośmiu kaemów nikt nawet nie padł na ziemię. Zaskoczenie było doskonałe! Samoloty stały dobrze ustawione względem mojej linii nalotu. Trafienia i błyski było widać praktycznie na każdym samolocie w szeregu. Najlepiej trafione zostały 3 samoloty, dwa inne słabiej, ale niech to ocenią ci, co będą analizować film! Odlatując, obejrzałem się, aby ocenić wynik lotu. Jeden samolot płonął, z dwóch innych wydostawał się dym. Do domu wracałem aż do osiągnięcia Holandii, na wysokości 10000 stóp. Od Zuider Zee do wybrzeży Wielkiej Brytanii była to już przyjemna przejażdżka.

Zgłaszam zniszczenie jednego Fw 190, prawdopodobne zniszczenie dwóch Fw 190, uszkodzenie dwu Fw 190 (wszystko na ziemi) i zadanie ran około dziesięciu ludziom.

1169 pocisków kal. 0.50 przeciwpancernych i zapalających.

Francis S. Gabreski  
Podpułkownik w Air Corps.

## Z ŻYCIA PLACÓWEK I OKRĘGÓW

### Placówka 152 SWAP w Cleveland Ohio

W dniu 19 sierpnia 2001 roku nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci zmarłych weteranów należących do Placówki 152 SWAP. Wiemy, że ta Placówka powstała w 1935 roku, założona przez byłych żołnierzy "Błękitnej Armii" Gen. Hallera, dlatego w pierwszym rządzie pomnik ten poświęcony jest dla ich zasług, że pozostawili własne rodziny tu w Stanach Zjednoczonych i jechali do Europy, do Polski, by walczyć o wolność ojczyzny (skąd ich "ród"), z bolszewicką nawałnicą, a ich zwycięstwo dało wolność narodowi polskiemu, tak upragnioną po wielu latach niewoli, a następnie ku chwale tych, którzy w II wojnie światowej walczyli na wszystkich frontach świata z okupantem

hitlerowskim, a po zakończeniu wojny nie mogąc powrócić do ukochanej ojczyzny, oddanej ponownie pod okupację bolszewicką przez "sojuszników", przyjeżdżali właśnie tutaj, do Stanów Zjednoczonych, zasilając szeregi weterańskie w wielu organizacjach, a także wielu z nich wstąpiło w szeregi Placówki 152 SWAP w Cleveland, Ohio. Na tablicy tego pomnika wyryte są nazwiska tych weteranów, którzy zmarli na przestrzeni 66 lat, tj. od roku powstania Placówki w 1935 do roku 2001, a pomnik ten jest jakby symbolem - "wspólną mogiłą" dla tych, którzy walczyli w I oraz II wojnie światowej. Na honorowym miejscu widzimy nazwisko honorowego członka Placówki 152 gen. K. Rudnic-

kiego, a na pierwszym miejscu Lucjana Adamczaka. L. Adamczak to niezwykła osoba. Zakończył służbę wojskową w stopniu kapitana, jeden z założycieli SWAP w 1920 r., pierwszy vice-kom. tej organizacji, który zbierał fundusze na rzecz weteranów, a po II wojnie światowej założył pismo polskie w Cleveland "Wiadomości Codzienne", którego był redaktorem. Nie sposób w krótkim artykule opisać zasługi każdego, którego nazwisko zostało wyryte na tablicy tego pomnika, bo każdy z nich tworzy własną historię walki i życia poza mundurem.

W tym miejscu należą się słowa najwyższego uznania dla wieloletniego komendanta Placówki 152 kol. Józefa Lecznara, który jest inicjatorem ufundowania tego pomnika przy aprobacie całego Zarządu i wszystkich weteranów zrzeszonych w tejże Placówce.

Pomnik ten postawiony jest na Placu Weterańskim w Garfield Hts. przy Turney Rd. w sąsiedztwie City Hall Garfield Hts., wśród trzech pomników postawionych przez PLAV.

Niedziela, 19 sierpnia, piękna i słoneczna pogoda, godz 2:00 po południu. Zebrały się poczty sztandarowe na Placu Weterana w Garfield HTS. i spora rzesza Weteranów Placówki 152, Panie Kor-



• Weterani przy pomniku Placówki 152 •



• Z lewej strony Kom. Placówki 152 kol. J. Lecznar, z prawej Kom. Stanowy PLAV Keneth Millenowicz •

pusianki, Amerykańscy Weterani, przyjaciele, rodziny zmarłych weteranów należących do Placówki 152 SWAP. Kom. Placówki kol. J. Lecznar wita wszystkich przybyłych na uroczystość i prosi korpusanek Stefanie Ositowską - żonę zmarłego we-

terana Franciszka Ositkowskiego, który w czasie II wojny światowej był lotnikiem oraz kol. Władysława Mikos, który jest weteranem II wojny światowej. Następnie kom. J. Lecznar po krótkim zreferowaniu historii Placówki i jaki jest cel postawienia tego pomnika, poprosił ks. Jerzego Kusy z kościoła św. Stanisława o poświęcenie. Ks. Jerzy po odmówieniu modlitw ku czci zmarłych weteranów, poświęcił ten pomnik mówiąc: "Jest to wspólna mogiła w której po trudach walk na frontach, jak też już poza zbrojną walką, weterani należący do Placówki 152 SWAP spoczywają w pokoju".

W uroczystości odsłonięcia pomnika udział wzięli:

1. Major miasta Garfield Hts. - Tom Longo, który wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe, wyrażając swoje zadowolenie, że nie tylko amerykańscy weterani mają na tym placu swoje pomniki, ale i weterani zrzeszeni w polskiej organizacji, taki sam pomnik posiadają.

Major Longo jest jedynym bodajże, który ważniejsze okazje w Placówce 152 razem z nią świętował.

2. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej na Stan Ohio, równocześnie Prezes Związku Polaków w Ameryce Pan Jan Borkowski.

3. Komendant Stanowy PLAV Keneth Millenowic.

4. I-szy Vice Kom. PLAV Frank Czerwony

5. Były kom. Stanowy PLAV Richard Borkowski

6. American Legion Veterans-Kom. Post 304 Jim Armstrong

7. VFW Post 4535 Carmen Damiani

Wyżej wymienieni złożyli swoje gratulacje dla tej pięknej inicjatywy. Na zakończenie uroczystości wszyscy wspólnie odśpiewali pieśń "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród". Następnie wszyscy zostali zaproszeni do sali City Hall na ciasto i kawę, by jeszcze raz, już w gronie tylko żyjących powspominać własne wojenne i powojenne przeżycia.

M. Garncarek

## Gubernator G. Pataki odwiedził Placówkę 1 SWAP

W dniu 15 sierpnia 2001 roku, gubernator stanu Nowego Jorku George Pataki odwiedził naszą Placówkę nr.1 w Buffalo, NY upamiętniając rocznicę zwycięstwa "Cudu nad Wisłą".

Wręczył on komendantowi Placówki Stanisławowi Przysiał "Proklamację" ustalając 15 sierpnia "As Polish Soldiers Day" jako Dzień zwycięstwa Armii Polskiej nad czerwonym agresorem. Cztery dni później Gubernator Pataki wziął też udział z Paradzie Pułaskiego w Buffalo. Tę piękną polonijną uroczystość zaszczyliła swoją obecnością Konsul Generalna RP z Nowego Jorku, p. Agnieszka Magdziak-Miszewska



• Z prawej: Gubernator George Pataki, Kdt Pl. 1 SWAP w Buffalo - St. Przysiał, Kdt Koła SPK Pl. 33 w Buffalo, NY - Janusz Nieduzak, Erie County Executive - J. Gamba •

• *Odbieraja defiladę: od lewej: Stan Z. Biernacik - Dyrektor SWAPU, Konsul Generalny - Agnieszka Magdziak - Miszewska, Przedstawiciel Miasta Łowicza - Przemysław Lach i Pani Krystyna Drzewieniecka z ramienia AMROL-EAGLE •*



• *Parada Pułaskiego w Buffalo, 8.19.2001. Maszerują Korpus Pomocniczy Pań z Prezeską p. Wandą Łukasiewicz •*



• *Parada Pułaskiego w Buffalo, 8.19.2001. Maszerują: Komendant Placówki nr.1 Stanisław Przystał i członkowie Placówki •*

## Polonia Invited to Christian Holocaust Service

The Western New York Division of the Polish American Congress (PAC) will be hosting its annual Christian Holocaust Liturgy this Sat. August 11 at noon. Msgr. John R. Gabalski, the PAC Chaplain, will be the chief celebrant of the Mass to be held at the St. Stanislaus Cemetery Resurrection Mausoleum.

As in years past, the Saturday closest to the feast of St. Maximilian Kolbe (Aug.14) is chosen for this event

to make it convenient for the greatest number of people to attend. Since last year's event, two more survivors who have participated in the past have died. They are Kazimiera Bączek and Wiesław Piller.

This annual occasion reminds us of the terror and horror suffered by those who were interned in Nazi concentration camps during World War II.

Consider spending one hour with us this Saturday to

pray for those who experienced the cruelty and torture of the past and to also remind ourselves of the Polish blood that had been spilled for the sake of pursuing freedom for all the world's humanity.

• **Pamięć pomordowanych przez hitlerowców i Rosjan Polaków w czasie II wojny światowej uczciliśmy Mszą św. w kaplicy na cmentarzu Św. Stanisława.**  
**Od lewej reprezentują SWAP i SPK:**  
**Dr W. Drzewieniecki (SWAP),**  
**J. Tutaj (SPK), Dr F. Fleszar (SPK),**  
**Stan Z. Biernacik (SWAP) •**



## Koncert w Placówce 90 SWAP

### W 62 rocznicę wybuchu II wojny światowej

W przededniu 62 rocznicy wybuchu II wojny światowej, 31 sierpnia w sali koncertowej Placówki 90 SWAP Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, przy 6005 W. Irving Park w Chicago, został zaprezentowany program artystyczny, na który złożyły się wspomnienia uczestników kampanii wrześniowej, poezja, pieśni i piosenki z tamtych lat.

Na sali licznie zgromadzona społeczność polska, dla której dramatyczne fakty sprzed 62 lat, to nie tylko powtórka z historii, to wspomnienie z głębokim uczuciem, czego dowodem to z niektórych oczu dyskretnie ocierane łzy.

Zebrani na sali z zadowoleniem powitali obecnych na koncercie pana Kazimierza Musielaka, skarbnika ZNP oraz pana Tomasza Stachurskiego, konsula z konsulatu generalnego RP w Chicago.

Wczesnoporanne godziny 1 września 1939 r. pierwsze wybuchy bomb lotniczych na śpiących mieszkańców Wielunia k. Sieradza, pierwszych około 2100 ofiar śmiertelnych i stopy gruzu. Tegoż samego dnia o podobnej porze niemiecki pancernik "Schleswig Holstein" zakotwiczony w zatoce Gdańskiej, rozpoczął artyleryjskie bombardowanie mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska.

Tymi zdaniem wspomnienia z 1939 r. rozpoczął weteran, zasłużony żołnierz walk na kilku frontach, literat,

Kazimierz Koszyca. Wspomnienia rozpoczął od stwierdzenia, że wydarzenia z 1939 r. i lat dalszych tkwią w jego pamięci nie tylko jako problemy i akcje ale i drobne szczegóły. To co wówczas przeżywał nie tylko pamięta ale ma złudzenie, że odtwarza to również zmysł słuchu, jazgot karabinów maszynowych, kanonadę artyleryjską, wybuchy bomb.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy, te słowa, a ściślej uroczyste przyrzeczenia, rozproszone oddziały Armii Polskiej przeniosły na fronty Europy, Afryki, Azji. W 1941 roku przyrzeczenie to brzmiało na piaskach afrykańskich, gdzie polska Brygada Strzelców Karpaccich uczestnicząca w obronie twierdzy ze słowami na ustach - na placówkach pod Tobrukiem wszak nie taki wicher wiał, pod kul deszczem i dział hukiem przecież Polak murem stał. Sformowana na wschodzie I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, po pierwszej bitwie z Niemcami pod Lenino parła na zachód przez stepy i bezdroża z głębokim życzeniem aby - był już niejedyn las, wiele przeszliśmy rzek, ale najmilejszy, ale najśliczniejszy jest naszej Wisły brzeg.

Od strony zachodniej Europy II Korpus Polski za słowami - czy widzisz te gruzy na szczycie, tam wróg twój się kryje, jak szczur, musicie, musicie, musicie ... Siłą tęsknoty za krajem musieli zdobyć te gruzy na Monte Cassino.

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy, te podniosłe słowa hymnu narodowego, które właśnie w tych dra-



matycznych okolicznościach miały wielką wymowę i moc sprawczą, były na ustach żołnierzy Armii Krajowej, Armii Podziemnego Państwa Polskiego, której teatrem działania to ziemia Wolyńska, Wileńska, Mazowiecka i Małopolska, podczas akcji "Burza" i walk Powstania Warszawskiego.

Polska nie zginęła, tymi słowami zakończył wspomnienie zacny kolega Kazimierz Koszyca. Kończąc przyznał, tamto doskonale pamiętam i widzę wyobraźnią, ale nie pamiętam co było dziś rano.

Kolego Kazimierzu za to wspomnienie, które ma tę bezcenną wartość, bo pochodzi z ust uczestnika, bracia kombatanka, Polacy którym wspomnienie wyciskało łzy, gorąco dziękujemy.

Druga część koncertu to poezja, pieśni i piosenki, które w większości treścią powiązane z tematem uroczyste-

go spotkania. Za tę część, za prezentację na doskonałym poziomie artystycznym słuchacze składają podziękowanie: pani Stefanii Kondella, pani Elżbiecie Baginskiej-Rydzak, panu Józefowi Śpiewak, panu Feliksowi Ryszardowi Czerkas, pani K.I. Obuchowicz, panu Markowi Kulisiewiczowi, panu Andrzejowi Chojnowskiemu, pani Barbarze Chojnowskiej, pani Steni Bancarz, panu Stanisławowi Pietruszka i pani Ligii Lalewicz.

Możliwość przeżycia wspomnień z II wojny światowej wzbogaconych częścią artystyczną, zawdzięcza się panu Henrykowi Zygmuntowi, organizatorowi i wykonawcy pieśni.

Kolego Zygmuncie w imieniu uczestników koncertu miłe podziękowanie z życzeniami powodzenia w organizacji kolejnych wieczorów z muzyką i poezją.

**Stefan Regulski**

*"Dziennik Związkowy" 7-9 września 2001*

## Z KRONIKI ZAŁOBNEJ SWAP

### Ci, którzy od nas odeszli



#### ŚP. JOHN M. GORDON

Dnia 3 czerwca 2001 roku zmarł nagle w wieku lat 75 John M. Gordon członek Placówki 210 SWAP w Clearwater, Floryda.

Urodził się 6 kwietnia 1926 r. w Grodnie. Do służby w Polskim Lotnictwie został przyjęty 25 marca 1944 r. w Heliopolis w Egipcie, gdzie skończył szkołę techniczną jako mechanik instrumentów lotniczych. Po przeniesieniu do Anglii służył w 39 MU RAF w Colerne (Wiltshire) oraz w 51 Mu RAF w Lichfield. Po demobilizacji w RAF Dunholm Lodge w roku 1948 wyemigrował do Argentyny, gdzie pracował w Instytucie Aeronautyki w Cordobie. W Argentynie ożenił się z Elizą May.

W 1958 roku przyjechał do USA gdzie kontynuował pracę w lotnictwie jako specjalista od instrumentów. Zmarły pozostawił w głębokiej żałobie żonę Elbę M. Gordon i synów Edwarda i Walter'a. Również koledzy z naszej Placówki łączą się z rodziną zmarłego w smutku i żalu. Niech spoczywa w spokoju wiecznym!

Cześć Jego Pamięci!

Adiutant Placówki SWAP'u 210

Szymon Dowkontt

#### JOHN MATTHEW GORDON,

75, Salisbury Boulevard, Winter Park, died Sunday, June 3. Mr. Gordon was a former aircraft instrument technical. Born in Poiand, he moved to Central Florida in 1990. He was a member of Polish Legion of America Post 210. He was Roman Catholic. He was a Royal Air Force veteran of

World War II. Survivors: wiife, Elsa, sons, Edward John, Sunrise, Walter Alan, Winter Park Carey Hand Cox-Parker, Funeral Home, Winter Park.

#### ŚP. BOGDAN SOKOLOWSKI

Born in Lodz, 02.16.1927, Sokolowski fled to England at the outset of World War II and as a member of the expatriate Polish Armed Forces participated in the Allien invasion of Europe, which led to Poland's liberation from Nazi occupation.

After moving to the United States, he settled in Sloan and married Lottie Wozniak. She died last year.

Drafted into the Army during the Korean War, he fought (8.28.1952-8.19.1954) many infantry battles,

earning two Bronze Stars. he was discharged as a staff sergeant.

Medals and awards: Good Conduct Medal, National Defense Service Medal, Korean Service Medal with 2 Bronze Stars, United Nation Service Medal, Republic of Korea Presidential Unit Citation Bagde.

Sokolowski was a quality control inspector at Ford Motor Co,s Wodolawn Stamping Plant in Hamburg for 37 years before retiring in 1988.

He was a member of the Polish American Veterans Association, Post 1 in Buffalo, NY. Survivors include four daughters, Nina Rall of West Seneca, Jane Von Wrycza of Buffalo, Christine of Sloan and Michele Malik of Pittsburgh, and six grandchildren.

A Mass of Christian Burial was offered today in St. Andrew's Catholic church, Crocker and Franklin streets, Sloan, after prayers at 9:30 in daniel R. Smolarek Funeral Home, Depew. Burial will be in St. Stanislaus Cemetery, Cheektowaga.

### ŚP. JAN SZYNDLER

Jan Szyndler zmarł 10 kwietnia 2001 roku. Urodził się 6 czerwca 1915 roku w Polsce. Służbę wojskową odbył w 45 Pułku Piechoty w Równem. W 1939 roku został powołany na wojnę i brał udział w bitwie pod Tomaszowem Mazowieckim. W czasie gdy Niemcy okupowali Polskę, został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i tam przebywał do zakończenia wojny.

Po wojnie przyjechał do Ameryki z żoną do Detroit, MI. Miał czworo dzieci, dziewięcioro wnuków i czworo prawnuków. Do Placówki 78 wstąpił 9 sierpnia 1968 roku. W Placówce udzielał się czynnie i pełnił funkcję sekretarza dykcji gospodarczej i brał udział w zbiorce "Bławatka".

Pogrzebem zajmował się Lasny & Son Funeral Home. Różaniec odbył się 12 kwietnia o godzinie 1:00, a

następnego dnia o godz. 9:00 odbyła się msza, po mszy trumnę przewieziono na cmentarz św. Jadwigi.

Na cmentarzu przy trumnie przemówił kolega Przywara, przekazując rodzinie weterańskie wyrazy współczucia. Trębacz odegrał hymn pożegnalny a oddział honorowy oddał trzykrotną salwę. Kol Przywara wręczył córce zmarłego flagę polską, która okrywała trumnę.

Cześć Jego Pamięci!  
Sekret. T. Malinowski

### ŚP. FRANCISZEK SZCZOTKA

Urodził się 28.09.1909 w Żabnicy pow. Żywiec, woj. krakowskie.

W późniejszych latach zamieszkiwał na ziemiach wschodnich w miejscowości Lipica Dolna pow. Rochatyn, woj. stanisławowskie.

W młodym wieku należał do przysposobienia wojskowego "Strzelców". W wieku poborowym powołany został do odbycia służby wojskowej do 6 Pułku Kawalerii Ułanów Kaniowskich w Stanisławowie.

Po zwolnieniu z wojska ożenił się i zamieszkał w Komorowie.

W 1939 roku powołany został jako rezerwista do wzmocnienia Policji Państwowej w Rochatynie i 19 września został zwolniony.

Wrócił do domu i 10 lutego 1940 roku został aresztowany i wywieziony z rodziną do Rosji w lasy syberyjskie.

Z początkiem 1942 r. na mocy układu Sikorski-Stalin został zwolniony i wyjechał z rodziną na południe Rosji, gdzie tworzyła się armia polska pod dowództwem gen. Andersa.

Odlączony od rodziny i skierowany do 7 Dywizji w Uzbekistanie z przy-

działem do 7 Pułku Ułanów.

Zachorował na tyfus plamisty i żółtaaczkę. Po kuracji wyjechał z oddziałem do Iranu i włączony został do 2 Korpusu. Z Korpusem tym szedł przez cały Bliski Wschód do Włoch i brał udział w walkach pod Monte Cassino, aż do Bolonii.

W 1946 r. wyjechał z oddziałem do Anglii i przydzielony został do szpitala 3 P.S. w Boron Cross i tam połączył się z czterema braćmi i rodziną, która przyjechała z Afryki po siedmiu latach rozłąki. Przeniesiony do obozu Rednal i tam zwolniony zostaje do cywila. Podejmuje pracę przy budowie domów mieszkalnych.

W 1951 r. emigruje do USA, osiedlając się w Detroit, MI. Do Placówki 78 wstąpił 14 grudnia 1952 r. i do byłych żołnierzy 2 Korpusu.

Franciszek Szczotka zmarł 6 maja 2001 r. Pozostawił w żałobie żonę, dwóch braci, dwóch synów, dwoje wnuków i siostrę w Polsce.

Posiadał następujące odznaczenia za udział w wojnie: Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino, Medal Polska Swemu Obrońcy, 1939-45 Star English i Krzyż 50 lecia Czynu Zbrojnego. Krzyż Zasługi 10 lecia Służby Państwowej. Był również odznaczony medalami SWAP'u. Koledzy weterani i koleżanki z Korpusu Pań, rodzina i przyjaciele zgromadzeni na modlitwie różańcowej w domu pogrzebowym Lesny & Son pożegnali zmarłego przy trumnie.

Msza żałobna została odprawiona w kościele św. Barbary, po mszy zwłoki przewieziono na cmentarz św. Jadwigi. Ksiądz odmówił ostatnią modlitwę, trębacz odegrał hejnał pożegnalny, pluton honorowy oddał trzykrotną salwę karabinowa.

Koledzy i koleżanki z Placówki złożyli wyrazy współczucia żonie, braciom i rodzinie.

Kolega Przywara wręczył żonie zmarłego flagę polską, która okrywała trumnę.

Cześć Jego Pamięci!  
Sekret. prot. T. Malinowski



## WETERAN

### Życzenia świąteczne BOŻE NARODZENIE 2001

Termin zgłoszenia do grudniowego wydania: 1 grudnia 2001

Zgłasza: OKRĘG nr ..... PLACÓWKA nr .....

Proszę zaznaczyć znakiem X wielkość ogłoszenia.

Znak X należy postawić tuż za ceną wybranego ogłoszenia

**Cała strona**     \$120.00

**1/2 strony**     \$ 60.00

**1/4 strony**     \$ 30.00

**1/8 strony**     \$ 20.00

Załączony czek nr.

Do zapłacenia rachunek nr.

TREŚĆ ŻYCZEŃ

## DZIAŁ REDAKCYJNY

**STOWARZYSZENIE WETERANÓW ARMII POLSKIEJ W AMERYCE**  
*Polish Army Veterans Association of America, Inc.*

**FOUNDED 1921**

Officers:

**HIERONIM T. WYSZYŃSKI**  
National Commander

**WINCENTY KNAPCZYK**  
First Vice-Commander

**WŁADYSŁAW NAGÓRNY**  
Second Vice-Commander

**EUGENIUSZ WITT**  
Adjutant General

**ANTONI CHROŚCIELEWSKI**  
Treasurer

**KAZIMIERZ RASIEJ**  
Director of PAVA Foundation  
**Dr. JAN CENSOR**  
Naczelny lekarz



**Ks. Bp. gen. dyw. SŁAWOJ LESZEK GŁÓDŹ**  
Honorowy Kapelan SWAP  
**Rev. MICHAŁ ZEMBRZUSKI O.S.P.**  
National Chaplain

**Sąd koleżeński:**  
STANISŁAW BANAS, BOLESŁAW TOCZYŃSKI,  
JERZY JANICKI, LUDWIK WŃĘKOWICZ

**ADMINISTRACJA I REDAKCJA MIESIĘCZNIKA "WETERAN":**

**HIERONIM WYSZYŃSKI, EUGENIUSZ WITT, TEOFIL LACHOWICZ**

adres: NATIONAL HEADQUARTERS 119 East 15.St, New York, N.Y. 10003

tel: /212/358-0306

E-mail: info@pava-swap.org

fax: /212/982-2755

**INCORPORATED 1935**

Directors:

**STANISŁAW BIERNACIK**  
**WALTER CHRUSCIEL**  
**WACŁAW GÓRSKI**  
**CZESŁAW JAKUBIK**  
**WACŁAW MICHAŁSKI**  
**ADOLF MIŚ**  
**CZESŁAW J. OBMIŃSKI**  
**ZENON WIECIŃSKI**  
**ZBIGNIEW WRZOS**

Auditors:

**PAWEŁ DĄBROWSKI**  
**BRUNO LUKAS**  
**KAZIMIERZ WNUK**

01

Wybierz

# Pekao Trading Corporation

*Najlepszy serwis pod słońcem*

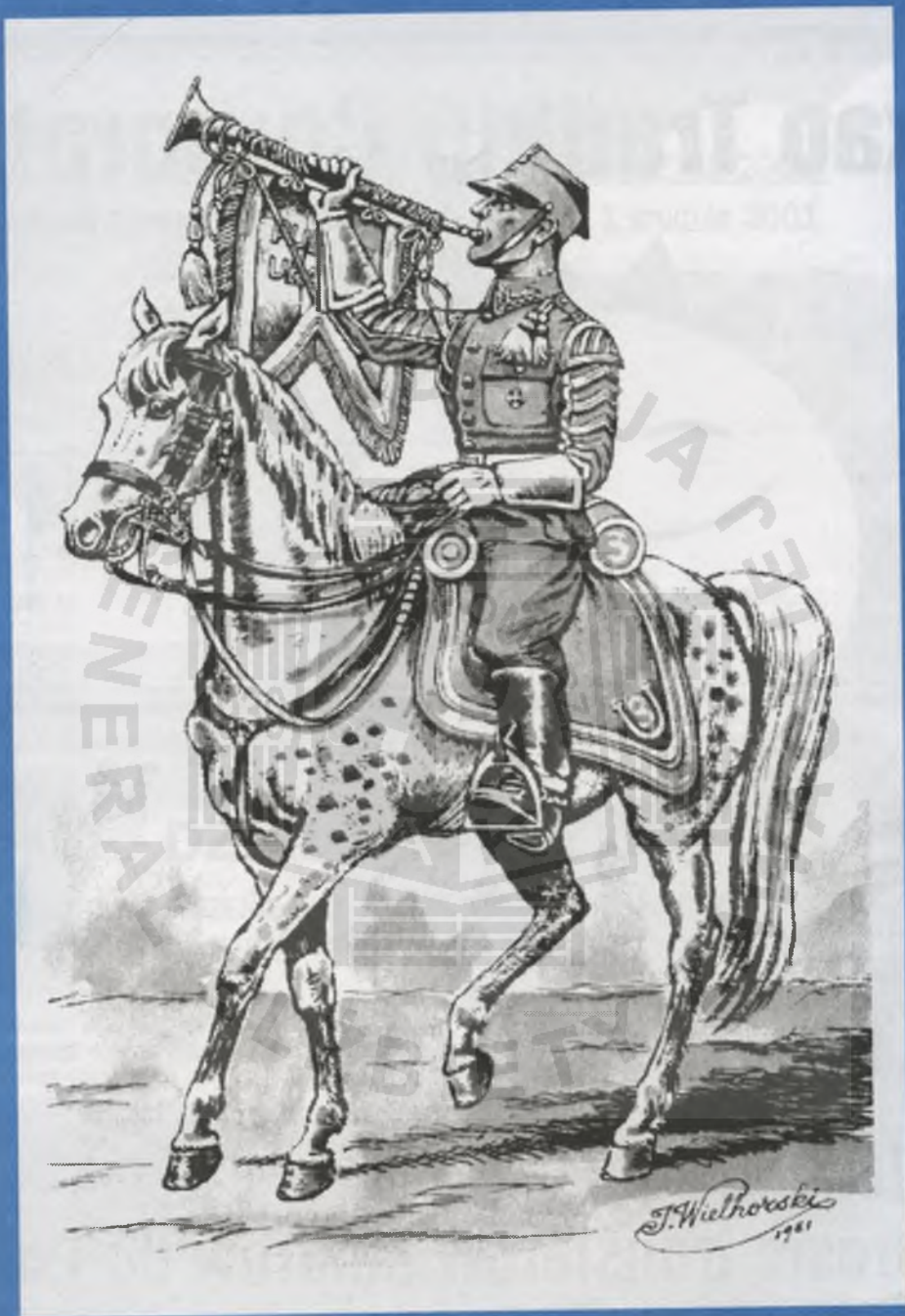


**Oferujemy usługi  
w zakresie transferów dolarów do Polski**

*Po szczegółowe informacje i adres najbliższego agenta dzwoń:*

New York, NY	(212) 684-5320
Greenpoint, NY	(718) 349-1320
Chicago, IL	(773) 775-0400
Los Angeles, CA	(323) 932-0702

PEKAO TRADING CORPORATION is licensed and regulated as a Money Transmitter by the Banking Departments of: NY, CA, CT, FL, IL, MD, MI, NJ, OH, PA, TX & WI



**TRĘBACZ 3 PUŁKU  
UŁANÓW ŚLĄSKICH**

## IV Korespondencja

- listy poza Fundacją - kserokopie:
- czerwiec 1998 - Fund. i Centrum 2 Polsh. Korp. (...) USA do Prezyd. Ryszarda Kaczmarekowskiego. Msp. K-1, s. 1-2.
- 24.06.1998 - list Muzeum Trad. Polk. Bydg. do B. Krasnickiej Msp. K-1, s. 3.
- 29.06.1998 - list gratulacje od wielu osob do B. Krasnickiej. Rkp. K-1, s. 4-5.
- 14.12.1998 - Konsulat Gen. RP w N. J. do Bohdana A. Grodzkiego, Msp. K-1, s. 6.
- 15.01.2000 - Fund. Polskiego Korp. Michigan do Konsula R. Klemma Msp. K-1, s. 7
- 6.08.2000. Fund. i Centr. 2 PK do Min. Jacka Taylora. Msp. K-1, s. 8.
- 9.08.2000. Fund. i u. do Min. Spr. Zagr. Wl. Bartoneckiego Msp. K-1, s. 9-10.
- listy z i do Fundacji:
- 14.05.2003. list B. Krasnickiej do E. 2. Rkp. ksero. K-1, s. 11.
- 24. VI. 2003. Notatka slub. <sup>rozмовy</sup> 2) telefonicznej od B. Krasnickiej, Msp. org. K-1, s. 12.
- 14.07.2003 - list A. Rojewskiej do B. Krasnickiej. Msp. ksero, K-1, s. 13.
- 15. XII. 2003. list A. Rojewskiej do Br. Krasnickiej. Rkp. ksero. K-1, s. 14-15.
- 14. VI. 04. Notatka z rozmowy telef. z R. Rybickim (D. Kr.). Rkp. org. K-1, s. 16.
- 10. XII. 2004 - list D. Kr. i E. 2. do Br. Krasnickiej. Msp/rkp. kserokopia, K-2, s. 17-19.
- 17.7/1. VIII. 2005. list Br. Krasnickiej do E. 2. Rkp. kserokopia, K-1, s. 20.
- 2. VIII. 2005 - list E. 2. do Br. Krasnickiej Msp. kserokopia, K-1, s. 21-22.
- 7.10.2005 (data wplysu) - list Br. Krasnickiej do E. 2. Rkp. ksero, K-1, s. 23.

- 19. X. 2005. list D. Kr. do Br. Krasnickiej. Rhp. Ksero, k. 1, s. 29.
- Gwiadka 2005 - list E. 2. do Br. Krasnickiej. Rhp. Ksero, k. 1, s. 25.
- 3. II. 2006 - list D. Kr. do Br. Krasnickiej. Msp. Ksero, k. 1, s. 26.
- 6. II. 2006 - list A. Rojewskiej do Br. Krasnickiej Rhp. ksero, k. 1, s. 27.
- 25. V. 2006 - list E. 2. do Br. Krasnickiej. Msp/Rhp. ksero, k. 1, s. 28
- 2. VI. 2006 - list D. Kr. do Br. Krasnickiej. Msp. ksero, k. 1, s. 29.
- B. d. Kserokopia koperty listu Br. Krasnickiej do E. 2. Rhp. k. 1, s. 30

- listy niezrignane bezpośrednio z relatorkei:

- 12. 09. 96 - E. 2. do Dniadze Pankowskiej. Rhp, prebitka, oryg. k. 1, s. 31.
- 10. X. 1996. E. 2. do Dniadze - Pankowskiej. Rhp, prebitka, oryg. k. 1, s. 32.
- 5. 05. 1998 - list Marce Ney-Krawcusa do E. 2. Msp. oryg. k. 1, s. 33.
- 14. V. 98 - list St. Hydziği do E. 2. Msp/Rhp. oryg. k. 2, s. 34-35
- 18. 5. 1998 - list do E. 2. (~~podpis niezrignany~~) Rhp od d. A. B. Kliszewicza. Msp. oryg. k. 1, s. 36.



Kopia

kopie

września, 1998r.

PROTEKTORAT

Pan Ryszard Kaczorowski  
Pan Edward Raczynski,  
Ks. Jozef Kard. Glemp, Prymas Polski  
Gen. Klemens S. Rudnicki, DSO  
Pan Stefan Soboniewski, SPK  
Hm Stanislaw Berkiet, ZHP  
Pan Edward Moskal, Kongres Pol. Amer.  
Pan Marek Malicki, Kongres Pol. Kan.  
Pan Bernard Rogalski, Sokolstwo w Ameryce  
Gen. John W. Vessey Jr.

PATRONAT

Ks. Bp. Szczepan Wesoły  
Ks. Pral. Stanislaw Dziwisz  
Ks. Pral. Stanislaw Milewski  
Pani R. Irena Anders  
Pfk. Tadeusz Anders  
Pfk. Aleksander Florkowski  
Red. Pawel Heciak  
Pfk. Aleksander Kajkowski  
Inz. Jan Kaszuba  
Pfk. Wladyslaw Maciejczyk  
Pan Mieczyslaw Szczepinski  
Pfk. Walter Szczepanski  
Stow. Wet. Armii Polskiej w Ameryce  
Zarząd Główny - Kol Oddziałowych 3 DSK  
Zarząd Główny - Kol Oddziałowych 5 KDP  
Zarząd Krajowy - SPK Argentyna  
Zarząd Krajowy - SPK Kanada

CZŁONKOSTWO HONOROWE

Gen. Marvin G. Beck  
Gen. Willard E. Hanshaw  
Gen. Stanley J. Wilk  
70 Dywizja Wojsk Amerykańskich  
Gwardia Narodowa Stanu Michigan

ARCHIWUM

Ks. Dr. Roman Nir - Dyrektor Archiwum Polonii

DYREKCJA

Kolo JSK i SMO - Kanada  
Junacy i SMO - Chicago, III  
Kolo b. Zolnierzy 2 Korpusu - Detroit, MI  
Kongres Polonii Amerykańskiej, Wydz. na Michigan  
Kolo 5 KDP - Chicago, III  
Kolo Karpaczykow - Chicago, III  
Kolo Oddz. 18 Lwowskiego Baonu w USA  
Seksja Kola 10 Pfk. Art. Ciezkiej w Ameryce  
Seksja Kola 15 Pfk. Ul. Poznanskich w Ameryce  
Org. Wet. 2 Korpusu - Toronto, Kanada  
316 Komp. Transport. (PWSK)  
SMO - Londyn, Anglia  
SPK - Kolo Nr. 31 im. 2 Korpusu, Chicago, III  
ZHP - Obwod. Michigan  
ZHP - Hufiec Zenski "Ziemia Rodzinna"  
ZHP - Hufiec Miski "Kresy"  
SWAP - Plac. 90 - Chicago, III  
SWAP - Plac. 152 - Parma, Ohio  
SWAP - Okreg I - Chicago, III

Pan Prezydent Ryszard Kaczorowski  
32 Anson Road  
London NW2 3UU  
ENGLAND

Ref: Odznaczenie Pani Bronisławy Sanejko Kwaśnickiej  
komandorskim krzyżem Orderu Odrodzenia Polski  
III klasy.

Dostojny Panie Prezydencie,

Zbliżająca się 55 rocznica czynu oręża polskiego w zwycięskiej bitwie o Monte Cassino i towarzyszące jej odsłonięcie pomnika chwały żołnierzy 2 Korpusu i jego wodza Generała W. Andersa w Warszawie, będą stanowić może ostatnią okazję do wyróżnienia i nagrodzenia, przez Władze Rzeczypospolitej, zasłużonych weteranów tej historycznej epopei, którzy przyczynili się przekazaniu lub do utrwalenia wiedzy o dziejach 2 Korpusu w społeczeństwie polskim i wśród obcych narodowości.

Taką osobą jest Pani Bronisława Sanejko Kwaśnicka. Od 16 roku życia służy polskiej sprawie, naprzód jako najmłodsza "drajwerka" 316 Kompanii Transportowej 2 Korpusu później, na emigracji, jako niestrudzona dziennikarka o działalności wojennej dzielnych ochotniczek Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Im to poświęciła swoje utalentowane pióro, mnóstwo pracy i nie małe koszty wydawnicze.

Pani Kwaśnicka jest autorką albumu "W służbie Ojczyzny" (316 Kompania Transportowa P.W.S.K., 1942-1946) oraz jedynej monografii o służbie kobiet w 2 Korpusie p.t. "Zapomniane Dziewczęta".

Pani Kwaśnicka ufundowała 15 tablic pamiątkowych poświęconych 316 Kompanii Transportowej, umieszczonych w Muzeach Wojska w Warszawie, Białymstoku, Bydgoszczy,  
(verte)

prof. dr. B. Kwaśnicka 17 V 2016



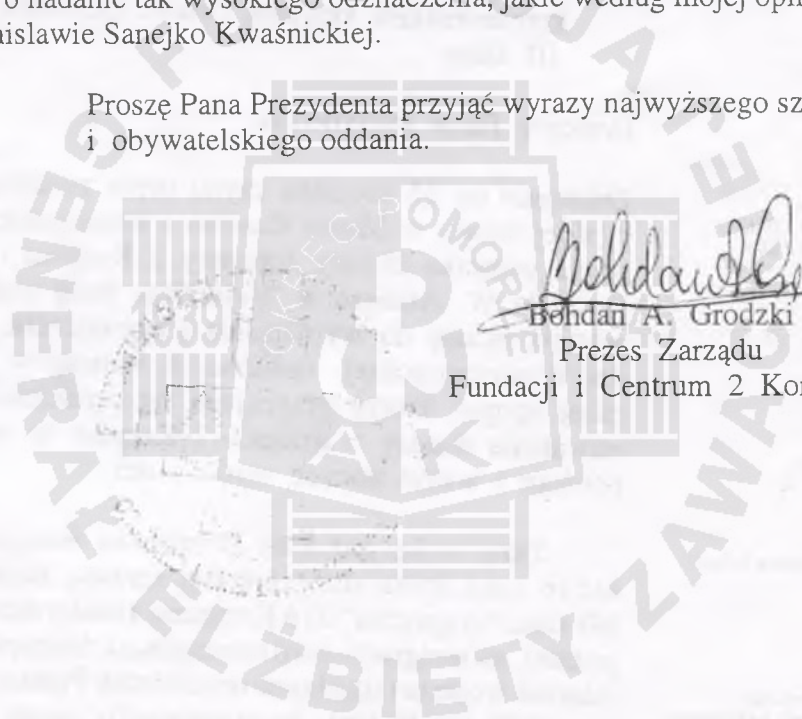
w Orchard Lake, Michigan, w Doylestown, Pensylwania, w Nowym Yorku, w szkole i w ratuszu Zabłudowa i innych miejscach. W 1987 roku zorganizowała w Orchard Lake Światowy Zjazd Ochoćniczek P.W.S.K. - W "Amerykańskiej Częstochowie" i w Nowym Yorku zorganizowała wystawy i wygłosiła na nich Prelekcje o służbie Ochoćniczek P.W.S.K.

Pani Kwaśnicka jest członkiem Zarządu Fundacji i Centrum 2 Korpusu w Polonijnych Zakładach Naukowych w Orchard Lake, pełni funkcję wiceprezesa terenowego na Stan i miasto Nowy York.

W sumie działalności i osiągnięcia w pracy weterańskiej predestynują Panią Bronisławę Sanejko Kwaśnicką do wyróżnienia i nagrodzenia jej zasług.

Powyższy postulat przedstawiam Panu, Dostojny Panie Prezydencie, jako Najwyższemu Zwierzchnikowi Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie w okresie działalności Pani Kwaśnickiej, a także Wysokiemu Protektorowi Fundacji i Centrum 2 Korpusu; ponieważ nie jestem upoważniony do wystąpienia z formalnym wnioskiem do Władz Rzeczypospolitej o nadanie tak wysokiego odznaczenia, jakie według mojej opinii, przysługuje Pani Bronisławie Sanejko Kwaśnickiej.

Proszę Pana Prezydenta przyjąć wyrazy najwyższego szacunku i obywatelskiego oddania.



*Behdan A. Grodzki*  
Behdan A. Grodzki  
Prezes Zarządu  
Fundacji i Centrum 2 Korpusu



14/3

**MUZEUM TRADYCJI  
POMORSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO**

ul. Czerkaska 2, tel. 3782026, fax: (052) 3782331  
85-915 Bydgoszcz 15

Bydgoszcz, dnia 24 czerwca 1999 roku

Pani ppor. Bronisława KWAŚNICKA  
Nowy Jork – USA

Wielce Szanowna Pani !

Proszę łaskawie przyjąć serdeczne wyrazy wdzięczności za bezinteresowne przekazanie naszemu muzeum munduru hallerczyka. Nasz podziw dla szlachetności Łaskawej Pani jest tym głębszy, iż trud pozyskania tej bezcennej pamiątki graniczy z cudem.

Nasze wieloletnie marzenia o pozyskaniu tej pamiątki, po wyczerpaniu chyba wszelkich możliwości w kraju, podsunęły nam pomysł podjęcia poszukiwań w USA i Kanadzie. Prośbę zaszczepiliśmy kilku osobom. Powiodło się tylko Szanownej Pani – najserdeczniej gratuluję i najwdzięczniej dziękuję.

Nasza radość została jeszcze dodatkowo wzmocniona inicjatywą Pani Porucznik pokazania – choć na kilka dni – unikatowej kolekcji fotografii „Zapomnianych dziewcząt” – 316 Kompanii Transportowej 2 Korpusu we Włoszech.

Za to wszystko, za ogromne serce i gorący patriotyzm kłaniamy się Pani Porucznik głęboko, życząc wiele, wiele zdrowia i wszelkiej satysfakcji.

Z głębokim uszanowaniem

DYREKTOR MUZEUM

ppłk mgr Wojciech Zawadzki

Paul Pomocnik Bronisławie Kwasni'ckiej  
 należącej do tych Polek, bez których  
 nie byłoby Niepodległości, ze stowami  
 podziwu i wdziękowości an także  
 i późniejszą pracę na rzecz polskiej  
 zbiorowej państwi - z najlepszymi  
 życzeniami - w imieniu Urzędu  
 do Spraw Komбатantów i Drob Represjonowa  
 Jacek Taylor  
 Warszawa, 28 czerwca 1999r.

Szanownej Pani Bronisławy KWAŚNICKIEJ  
 - podporucznik WP, przedstawicielce piśmiejszej orszki  
 żołnierskiej 2 Korpusu, wyroju podziwu, wdziękowości  
 i poświęcenia, za żołnierską drogę, żołnierską  
 postawę, a w szczególności za ogromną pracę społeczną  
 propagującą Status Kobiet.

Warszawa, 29. czerwca 1999.

Pik dypl. Jany KWIANA  
 Dyrektor Departamentu Wojskowego  
 Ungoln /el/s Komab. i Drob Represjon.

Wielce Prawnej Pani Bronisławie Kwasnick  
Żołnierowi 316 Kompanii Transportowej  
Autorce cennej książki i albumu  
o "Pestkach"

Z uznaniem i prawdziwym powołaniem  
over serdecznym zaproszeniem na konferencję  
i wystawę o udział kobiet polskich  
w walce o Niepodległość i państwie



dyrektora Centralnej Biblioteki Wojskowej  
plk inż. Krzysztof Komorowski  
plk dr Krzysztof KOMOROWSKI

Warszawa, 28 czerwca 1999r.

Z wyrazami uznania

- 2-ła dyrektora  
Anna Gęsiorek
- 2-ła dyrektora  
Cena Folymier
- Krzyszna Ziobarska  
- kierownik Ośrodka Informacji
- Magdalena Lewna  
- kierownik Działu Zbiorów Spec
- Beata Jagielak  
- kierownik Działu Główna Zbiorów

KONSULAT GENERALNY  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
W NOWYM JORKU

14/6  
CONSULATE GENERAL  
OF THE REPUBLIC OF POLAND  
IN NEW YORK

233 MADISON AVENUE  
NEW YORK, NY 10016

No .....  
In replying please refer to above number

Telefon 212 889-8360  
Phone  
Fax 212 779-3062

Nowy Jork, 14 grudnia 1999 r.

Pan Bohdan A. Grodzki  
Foundation and Center of the 2nd Polish Corps  
at Orchard Lake School  
Orchard Lake, Michigan 48324

Szanowny Panie Prezesie,

W nawiązaniu do Pana listu dotyczącego nadania odznaczenia p. Bronisławie Kwaśnickiej, adresowanego do pana Jacka Taylora, Kierownika do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, uprzejmie informujemy iż wg informacji, które otrzymaliśmy od władz krajowych, wniosek o kolejne odznaczenie musi w swoim uzasadnieniu zawierać wyszczególnienie poszczególnych zasług p. Kwaśnickiej po roku 1995 tzn. po otrzymaniu przez nią Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi P. W związku z tym uprzejmie prosimy Państwa o nadesłanie nam nowego wniosku z podaniem zasług p. Kwaśnickiej od nadania ostatniego odznaczenia.

Z wyrazami szacunku,

  
Ryszard Klenim  
Konsul



Przystąpiła do Kucharskiego Związku

10/7

*Polish Army 2nd Corps Foundation  
at Orchard Lake School System  
Orchard Lake, Michigan*

*Fundacja 2. Polskiego Korpusu  
przy Zakładach Naukowych  
w Orchard Lake  
Orchard Lake, Michigan*



Orchard Lake, 15 stycznia 20

**PROTEKTORAT.**

Ryszard Kaczorowski, b. Prezydent R.P.  
Ks. Józef kard. Glemp, Prymas Polski  
Edward J. Moskal, Prezes KPA.  
Mec. Marek Malicki, Prezes KPK  
Gen. John W. Vessey Jr.

**PATRONAT.**

Ks. Arbp. Szczepan Wesoly  
Ks. Bp. Stanisław Dziwisz  
Ks. dr Stanisław E. Milewski  
R. Irena Anders  
Inż. Jan Kaszuba  
Mieczysław Szczeciński  
Walter Szczepański  
Słow. Wet. Armii Polskiej w Ameryce  
Zarząd Główny - Kół Oddziałowych 3DSK  
Zarząd Główny - Kół Oddziałowych 5KDP  
Zarząd Krajowy - SPK Argentyna  
Zarząd Krajowy - SPK Kanada

**CZŁONKOWSTWO HONOROWE.**

Gen. Marvin G. Back  
Gen. Williard E. Henshaw  
Gen. Stanley J. Wilk  
70 Dywizja USAR  
Gwardja Narodowa Stanu Michigan

**KURATOR ARCHIWÓW.**

Ks. dr Roman Nir

**DYREKCJA.**

Kong. Pol. Amer. - Wydział na Michigan  
Kadeci i SMO - Toronto, Kanada  
Junacy i SMO - Chicago, IL.  
Kół b. Żołnierzy 2 Korpusu - Detroit, MI.  
Kóło Karpatczyków - Chicago, IL.  
Kóło 5 KDP - Chicago, IL.  
Kóło Oddziałowe 18 Lwów. Baonu w USA  
Sekcja Kóło 10 PAC'u w Ameryce  
Sekcja Kóło 15 Plk. Ul. Poznańskich w USA.  
Org. Wet. 2 Korpusu - Toronto, Kanada  
316 Komp. Transportowa (PWSK)  
SMO - Londyn, Anglia  
Kóło 31SPK im. 2 Korpusu - Chicago, IL.  
Obwód ZHP - Michigan  
Hufiec Żeński ZHK - "Ziemio Rodzima"  
Hufiec Męski ZHP - "Kresy"  
Plac. 90 SWAP'u - Chicago, IL.  
Plac. 152 SWAP'u - Parma, Ohio.

Pan Konsul Ryszard Klemm  
Konsulat Generalny R.P.  
w Nowym Jorku  
233 Madison Ave  
New York, NY 10016

Szanowny Panie Konsulu,

W odpowiedzi na list Pana Konsula z 14 grudnia 1999 w sprawie odznaczenia Pani Bronisławy Kwasnickiej Order Odrodzenia Polski III klasy, w załączeniu przesyłam nowy wniosek oraz opinie i oceny jej zasług w działalności kombatanckiej i krzewienia historii walk 2 Polskiego Korpusu a także pracy kobiet-żołnierzy. Wniosek obejmuje okres po roku 1995.

Z wyrazami szacunku i poważania,

*Bohdan A. Grodzki*  
Bohdan A. Grodzki, mjr. st. sp.  
prezes Fundacji i Centrum  
2 Korpusu.

Załącz. 6

Fundacja i Centrum 2 Polskiego Korpusu  
przy Zakładach Naukowych w Orchard Lake  
Orchard Lake, Michigan 48324  
USA

Foundation and Center of the 2nd Polish C  
at Orchard Lake Schools  
Orchard Lake, Michigan 48324  
USA



IV/8

6 sierpnia, 2000 r.

PROTEKTORAT

Pan Ryszard Kaczorowski  
Pan Edward Raczynski,  
Ks. Jozef Kard. Glemp, Prymas Polski  
Gen. Klemens S. Rudnicki, DSO  
Pan Stefan Soboniewski, SPK  
Hm Stanislaw Berkiet, ZHP  
Pan Edward Moskal, Kongres Pol. Amer.  
Pan Marek Malicki, Kongres Pol. Kan.  
Pan Bernard Rogalski, Sokolstwo w Ameryce  
Gen. John W. Vessey Jr.

Pan Minister Jacek Taylor  
Sekretarz Stanu Kierownik Urzedu d/S Kombatan  
Ul. Wspolna 2/4  
00-926 Warszawa

PATRONAT

Ks. Bp. Szczepan Wesoly  
Ks. Pral. Stanislaw Dziwisz  
Ks. Pral. Stanislaw Milewski  
Pani R. Irena Anders  
Plk. Tadeusz Anders  
Plk. Aleksander Florkowski  
Red. Pawel Heciak  
Plk. Aleksander Kajkowski  
Inz. Jan Kaszuba  
Plk. Wladyslaw Maciejczyk  
Pan Mieczyslaw Szczecinski  
Plk. Walter Szczepanski  
Stow. Wet. Armii Polskiej w Ameryce  
Zarząd Główny – Kol Oddziałowych 3 DSK  
Zarząd Główny – Kol Oddziałowych 5 KDP  
Zarząd Krajowy – SPK Argentyna  
Zarząd Krajowy – SPK Kanada

Szanowny Panie Ministrze,

Zgodnie ze wskazówkami udzielonymi przez Pana  
Ministra w dniu 26 lipca b.r. odnośnie wniosku  
o odznaczenie Pani Bronisławy Kwaśnickiej Orderem  
Odrodzenia Polski III klasy, w załączeniu przedstawi  
w/w wniosek łącznie z pismem skierowanym do Pana  
Ministra Spraw Zagranicznych R.P.

Z wysokim poważaniem,

Roman A. Grodzki

Prezes Zarządu Fundacji  
i Centrum 2 Polskiego Korp

CZŁONKOSTWO HONOROWE

Gen. Marvin G. Beck  
Gen. Willard E. Hanshaw  
Gen. Stanley J. Wilk  
70 Dywizja Wojsk Amerykańskich  
Guardia Narodowa Stanu Michigan

ARCHIWUM

Ks. Dr. Roman Nir – Dyrektor Archiwum Polonii

Załącznik 2

DYREKCJA

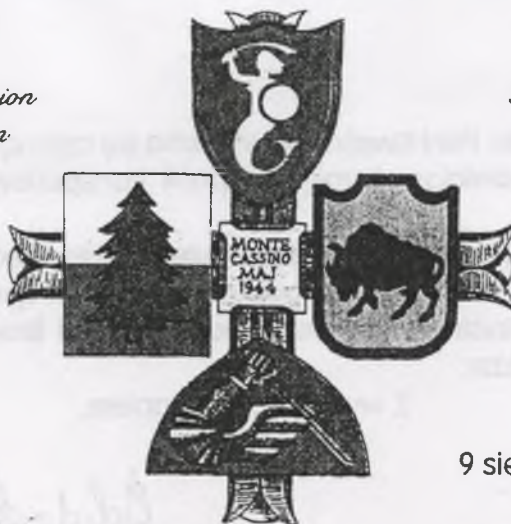
Kolo JSK i SMO – Kanada  
Junacy i SMO – Chicago, Ill  
Kolo b. Zolnierzy 2 Korpusu – Detroit, MI  
Kongres Polonii Amerykańskiej, Wydz. na Michigan  
Kolo 5 KDP – Chicago, Ill  
Kolo Karpatczykow – Chicago, Ill  
Kolo Oddz. 18 Lwowkiego Baonu w USA  
Seksja Kola 10 Plk. Art. Ciezkiej w Ameryce  
Seksja Kola 15 Plk. Ul. Poznanskich w Ameryce  
Org. Wet. 2 Korpusu – Toronto, Kanada  
316 Komp. Transport. (PWSK)  
SMO – Londyn, Anglia  
SPK – Kolo Nr. 31 im. 2 Korpusu, Chicago, Ill  
ZHP – Obwod, Michigan  
ZHP – Hufiec Zenski "Ziemia Rodzinna"  
ZHP – Hufiec Miski "Kresy"  
SWAP – Plac. 90 – Chicago, Ill  
SWAP – Plac. 152 – Parma, Ohio  
SWAP – Okreg 1 – Chicago, Ill



IV/9

*Polish Army 2nd Corps Foundation  
at Orchard Lake School System  
Orchard Lake, Michigan*

*Fundacja 2. Polskiego Korpusu  
przy Zakładach Naukowych  
w Orchard Lake  
Orchard Lake, Michigan*



**PROTEKTORAT.**

Ryszard Kaczorowski, b. Prezydent R.P.  
Ks. Józef kard. Glemp, Prymas Polski  
Edward J. Moskal, Prezes KPA.  
Mec. Marek Malicki, Prezes KPK  
Gen. John W. Vessey Jr.

**PATRONAT.**

Ks. Arbp. Szczepan Wesoly  
Ks. Bp. Stanisław Dziwisz  
Ks. dr Stanisław E. Milewski  
R. Irena Anders  
Inż. Jan Kaszuba  
Mieczysław Szczeciński  
Walter Szczepański  
Stow. Wet. Armii Polskiej w Ameryce  
Zarząd Główny - Kół Oddziałowych 3DSK  
Zarząd Główny - Kół Oddziałowych 5KDP  
Zarząd Krajowy - SPK Argentyna  
Zarząd Krajowy - SPK Kanada

**CZŁONKOWSTWO HONOROWE.**

Gen. Marvin G. Back  
Gen. Williard E. Henshaw  
Gen. Stanley J. Wilk  
70 Dywizja USAR  
Gwardja Narodowa Stanu Michigan

**KURATOR ARCHIWÓW.**

Ks. dr Roman Nir

**DYREKCJA.**

Kong. Pol. Amer. - Wydział na Michigan  
Kadeci i SMO - Toronto, Kanada  
Junacy i SMO - Chicago, IL.  
Kół b. Żołnierzy 2 Korpusu - Detroit, MI.  
Kół Karpaczyków - Chicago, IL.  
Kół 5 KDP - Chicago, IL.  
Kół Oddziałowe 18 Lwow. Baonu w USA  
Seksja Kół 10 PAC'u w Ameryce  
Seksja Kół 15 Plk. Ul. Poznańskich w USA.  
Org. Wet. 2 Korpusu - Toronto, Kanada  
316 Komp. Transportowa (PWSK)  
SMO - Londyn, Anglia  
Kół 31 SPK im. 2 Korpusu - Chicago, IL.  
Obwód ZHP - Michigan  
Hufiec Żeński ZHK - "Ziemia Rodzima"  
Hufiec Męski ZHP - "Kresy"  
Plac. 90 SWAP'u - Chicago, IL.  
Plac. 152 SWAP'u - Parma, Ohio.

9 sierpnia, 2000 r.

Sz. Pan Minister Spraw Zagranicznych  
Prof. Władysław Bartoszewski  
Na ręce Pana Ministra Jacka Taylora  
Sekretarza Stanu, Kierownika Urzędu  
d/s Kombatantów, w Warszawie.

Ref. Wniosek o odznaczenie Pani Bronisławy Kwaśnickiej – Orderem  
Odrodzenia Polski, III klasy.

Szanowny Panie Ministrze,

Obchodzona uroczystość w bieżącym roku – 55 rocznica zdobycia  
Bolonii przez 2 Polski Korpus i zakończenia II Wojny Światowej, a w  
ubiegłym roku rocznica zwycięskiej bitwy o Monte Cassino, są oka-  
zją wyróżniania i nagrodzenia przez władze Rzeczypospolitej Pols-  
kiej zasłużonych weteranów tej historycznej epopei, którzy przyczynili  
się do przekazania i utrwalenia wiedzy o dziejach 2 Korpusu w pa-  
mięci społeczeństwa polskiego i wśród obcych narodowości.

Pani Bronisława Sanejko Kwaśnicka od 16 roku życia służy sprawie  
Polskiej, naprzód jako najmłodsza "drajwerka" w 316 Kompanii Tran-  
sportowej 2 Korpusu, a na emigracji jako dziejopisarka o wkładzie  
ochotniczek Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. – Im poświęciła  
swoje utalentowane pióro, mnóstwo pracy i nie małe koszty wyda-  
wnicze.

Pani Bronisława Kwaśnicka z domu Sanejko, jest autorką albumu  
"W Służbie Ojczyzny – 316 Kompania Transportowa P.W.S.K. 1942-45"  
i monografii p.t. "Zapomniane Dziewczęta". Ufundowała 15 tablic  
pamiątkowych poświęconych kompaniom transportowym 2 Korpusu  
umieszczonych w muzeach Wojska Polskiego, w szkołach w Polsce  
na ratuszu w Zabłudowie, skąd pochodzi, ofiarowanych wybitnym  
osobistościom narodowym.

Jako wiceprezes Zarządu Fundacji i Centrum 2 Korpusu oraz czło-  
nek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Stowarzyszenia Wetera-  
nów Armii Polskiej w Ameryce a także Kół Kobiet Żołnierzy Armii  
(verte)

Polskiej z siedzibą w Londynie; Pani Kwaśnicka wyróżnia się czynną akcją odczytową i organizowaniem wystaw przedstawiających rolę kompanii transportowych w działaniach wojennych 2 Korpusu.

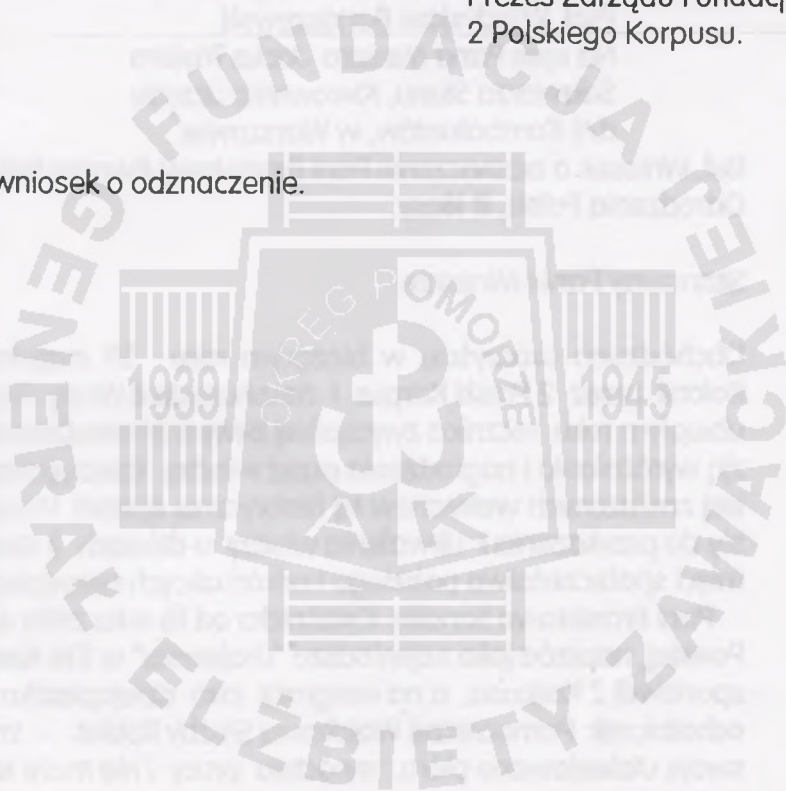
Z uwagi na zasługi w swej działalności rozpowszechnienia wiedzy o udziale oręża polskiego w II Wojnie Światowej w środowisku polonijnym oraz w społeczeństwie amerykańskim; przedstawiam Panu Ministrowi wniosek o nadanie Pani Bronisławie Kwaśnickiej orderu Odrodzenia Polski III klasy.

Z wysokim poważaniem,

*Bohdan A. Grodzki*

Bohdan A. Grodzki, major w stanie sp.  
Prezes Zarządu Fundacji i Centrum  
2 Polskiego Korpusu.

Załącznik 1 wniosek o odznaczenie.



*Przebie B. Kwaśnicko 31 V 06*

Od Kwaśnickiej - Seng'ko

IV 11

Ksero

p 317/04

14.5.2003

3/47

Szanowna Pani Profesor,

Ministerstwo PWSN  
i Karłowicza

Serdecznie dziękuję za miłe słowa zawarte  
w liście do nas. Zawsze bardzo miło wspominałmy  
nasze spotkanie w Toruniu.

Jest mi bardzo przykro, że właśnie nie  
odpisuję na tak serdeczne listy - przytękam,  
że się poprawię. Trochę chorowałam a nawet  
wylądowałam w szpitalu.

Mam tu wiele obowiązków w domu - do pracy  
domowej jestem sama - Mamusia ukończyła  
102 lat. Piszę jej najpiękniej Mamusi listy do

wielu przymi: też nie mogłam tego zrobić.

Jeśli chodzi o pewne materiały o literaturze

Pani proszę - postaram się je przesłać

jak tylko będę mogła najrybciej

Wierzę przygotowaniu wystawy zdjęć P.W.S.K

literatury miały być w Muzeum Niepodległości

w lipcu. Zabrał mi się - do wzięcia całego

bardzo wielkiego materiału, ciężko pracować samej.

Ten list wysyłam przez siostrzenicę, która właśnie

odjechała do Warszawy, w liście załączam \$ 20 na

Fundację. Jeśli do Deperta w ogólnie dojdzie,

proszę o potwierdzenie, siostrzenica poda swój adres

Życzymy wiele zdrowia, pomyślności w pracy

Z serdecznymi pozdrowieniami  
Bonifacjusz-Jan  
Kwaśnicki

p. 358/03

10/12

B147

Telefon od p. Kwaśnickiej-Sanejko z Nowego Jorku do prof. Zawackiej - 24 VI 203 r.

1. Rybicki Roman (adres: ul. Tęczowa 4 a, 05-805 Otrębusy k/W-wy, tel. 022 758 55 75) ma przywieźć mundur od p. Kwaśnickiej (mundur należał do p. Sokuł Henryki, która pracowała w Orchard Lake - jej adres: 41255 Pondview Dr., - Bircherest Manor, Sterling Hts, MI 48314, USA).

2. Pani Kwaśnicka poleciła wysłać z Warszawy na adres Fundacji list z pieniędzmi.

3. Napisać list do p. Kwaśnickiej, poruszyć następujące sprawy:

a) p. Kwaśnicka będzie w Warszawie, gdzie organizuje w przyszłym roku wystawę o andersówkach - podać jej adres i telefon do I. Kuczyńskiej

b) poinformować ją o tym, czy Rybicki przysłał mundur i czy doszły pieniądze od niej

c) wysłać do niej wszystkie materiały informacyjne o Fundacji i Muzeum, a także informacje o przygotowywanym Słowniku Kobiet z VM - ma napisać artykuł na ten temat do pisma Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów *na Zechi odzie*

d) prosić ją o przysyłanie wycinków z polskich gazet dotyczących kobiet-żołnierzy, jeśli sama nie może to może komuś zlecić

Załatwić w Fundacji w porozumieniu z Panią Prezes: znaleźć adres Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Polsce i wysłać do nich apel dotyczący zbierania danych do Słownika VM z prośbą o opublikowanie w ich piśmie.

10/13

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2  
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl  
REGON 870502738

## MEMORIAŁ

*Generał Marii Wittek*

Toruń, dniz 14 07 2003r.

L. de. 3524/WSK-412/03 *kopia*

Pani Sanejko-Kwaśnicka Bronisława  
185 Prospect Park West  
Brooklyn, NY 11215  
U.S.A.

Wielce Szanowna Pani.

Zapoznałam się z treścią listu, który napisała Pani w miesiącu maju br. do Pani Profesor Elżbiety Zawackiej. Uskarżała się Pani na swoje zdrowie i obowiązki domowe, troskę o zdrowie Mamy, która ukończyła 102 lata. W imieniu Pani Profesor i całego zespołu pracowników Fundacji z całego serca pozdrawiam Panią i Mamę. Życzę dobrego samopoczucia i radości życia. Dziękuję Pani za życzliwość i pomoc dla naszej działalności. To dzięki takim ofiarodawcom jak Pani możemy kontynuować nasze prace archiwalne i wydawnicze. Oficjalne podziękowanie za dar pieniężny 20 \$ będzie opublikowane w następnym Biuletynie Fundacji / w m-cu listopadzie br./ Teraz wysyłam pokwitowanie. Pragnę też poinformować, że na podstawie przysłanych przez Panią materiałów, w Dziale Wojennej Służby Kobiet: Archiwum WSK, zostały założone 2 teczki osobowe. Teczka Pani Mamy, na nazwisko Sanejko Teofila z domu Korolczuk o numerze inwentarza 3341/WSK oraz teczka osobowa Gołaszewskiej- Firczykowej Stefanii o numerze inwentarza 3359/WSK. Będę wdzięczna Pani za napisanie relacji Gołaszewskiej ponieważ relacja jest najważniejszym dokumentem przy opracowywaniu archiwalnym teczki. Bardzo interesująco napisała Pani książkę „ Zapomniane dziewczęta”. Z przykrością stwierdzam, że w naszych zbiorach archiwalnych mało mamy założonych teczek ochotniczek z PWSK. Liczę na Panią, że może opracuje Pani kilka biogramów. W naszej kartotece mamy sporządzone karty informacyjne kobiet-żołnierzy z Pani książki. Jestem dokumentalistką odpowiadającą za gromadzenie i opracowywanie dokumentów kobiet PSK. Cieszę się z uzyskanej każdej informacji. Jeszcze raz dziękuję Pani za wszystko z nadzieją, że będzie Pani współpracowała z naszym Archiwum i Muzeum Wojskowej Służby Polek.

Z wyrazami głębokiego szacunku

*Anna Rojewska*

Anna Rojewska

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
i

Memoriał General Marii Wittek  
87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2, tel. 056/65 22 186  
www.um.torun.pl/~archAK, e-mail: archAk@um.torun.pl  
Konto: WBK II Oddział w Toruniu  
10901506-4675-128-00-0



WYSTAWA

Wojskowa Służba Polek  
Toruń 16 XI – 31 XII 2002 r.  
Dom Eskenów, ul. Łazienna 16

IV / 14

L. dz. 9114 / WSK-412/09

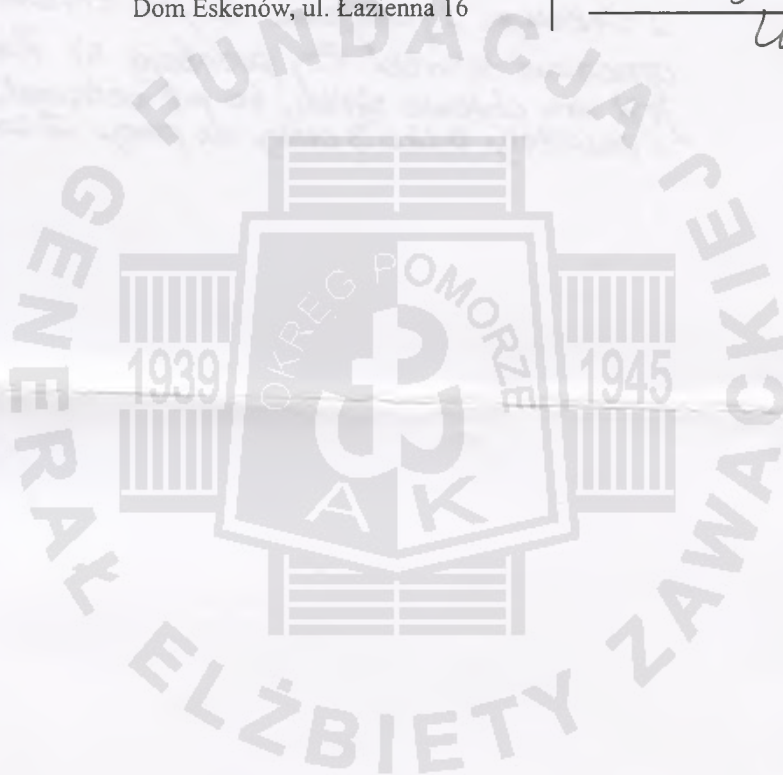
Szanowna Pani

Bronisława Klesnicka

185 Prospect Park West

Brooklyn NY 11215

USA



15 XII 2003r.

Wielce Szanowna, Miła Pani

Baroko się zmartwiłam, że przesyłka, którą wysłała Pani na początku listopada nie dotarła do Fundacji. Wysyłam Pani świąteczny biletowy Fundacji i nową książkę "Sylwetki". Pani Profesor bardzo serdecznie pozdrawiam i pragnie aby uszły dalsze etapy.

Ezy w środowisku Pani łaskawe zainteresowanie tym tematem. Może poda Pani nazwiska kobiet-zainteresowanych z ciekawymi życiorysami. To jest trudna praca, bo trzeba opracować sylwetki. Ezy podobają się Pani nasze wydawnictwa? Jest nam obecnie ciężko, bo nie otrzymaliśmy dotacji od rządu i pozostali tylko 3 osoby do pracy. Z szacunkiem Anna Rojewska



14 VI 04

IV/16

- tel. E2 do R. Rybickiego -  
przywiezie mundur Sokul H.  
w lipcu 2004
- opredaje sylwetka' Roman'  
skiej, Sokul Ji Kwasnickiej -  
zme je osobiscie | wydostanie  
wspomnienie od rodziny  
H. Sokul )

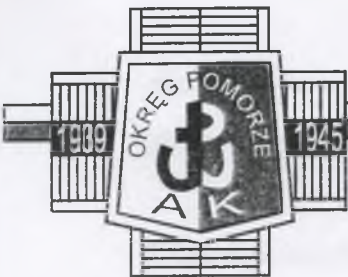
ELŻBIETY ZAWACKI



10/17

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/archAK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Kopie

DW.

Toruń 10 XII 2004 r.

L. dz. 3007/F. 7/04

Pani Bronisława Kwaśnicka  
185 Prospect Park  
West Brooklin  
NY 11215

Szanowna Pani,

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej przesyłam Pani tom I *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari* w podziękowaniu za Pani tak potrzebną współpracę. Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi na temat Słownika (kto nim jest zainteresowany?).

Czy otrzymała Pani ostatni list od Pani Profesor z dnia 17 czerwca br. wraz z przesłanym „Almanachem Powstańczym”, a także podziękowanie z Fundacji za pomoc w przekazaniu munduru śp. Henryki Sokuł z dnia 19 lipca br.? Bardzo proszę o potwierdzenie, czy przesyłki nasze do Pani docierają.

Załączam informację na temat roku 2005 jako Roku Wojennej Służby Kobiet i Generał Marii Wittek. Zależy nam na rozpropagowaniu tego pomysłu także wśród Polonii. Czy dałoby się umieścić w prasie polonijnej artykuł na ten temat? Może Pani nam w tym pomóc? Poszukujemy także autorów referatów lub komunikatów na jubileuszową XV sesję FAPAK poświęconą (już po raz czwarty) wojennej służbie Polek. Czy Pani lub ktoś z Pani znajomych mógłby przygotować referat lub komunikat na sesję na temat PSK?

Do naszego powstającego Muzeum Wojskowej Służby Polek gromadzimy informacje na temat miejsc upamiętniania Armii Krajowej. Czy mogłaby Pani przesłać nam takie informacje (jeśli to możliwe z fotografią) o miejscach upamiętniania AK w USA? Będziemy wdzięczni za wszelką pomoc. Niedawno dostałyśmy od p. Wiesławy Szmajdowicz zdjęcia nagrobka Marii Trojanowskiej z cmentarza amerykańskiej Częstochowy.

Wente

Kiedy Pani do nas znowu zawita? Na pewno zechce Pani odwiedzić nowo powstałe Muzeum Powstania Warszawskiego (załączam kopię listu, jaki prof. Elżbieta Zawacka napisała do twórcy tego muzeum Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Warszawy).

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia świąteczne od wszystkich pracowników naszej Fundacji.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp  
Dorota Kromp

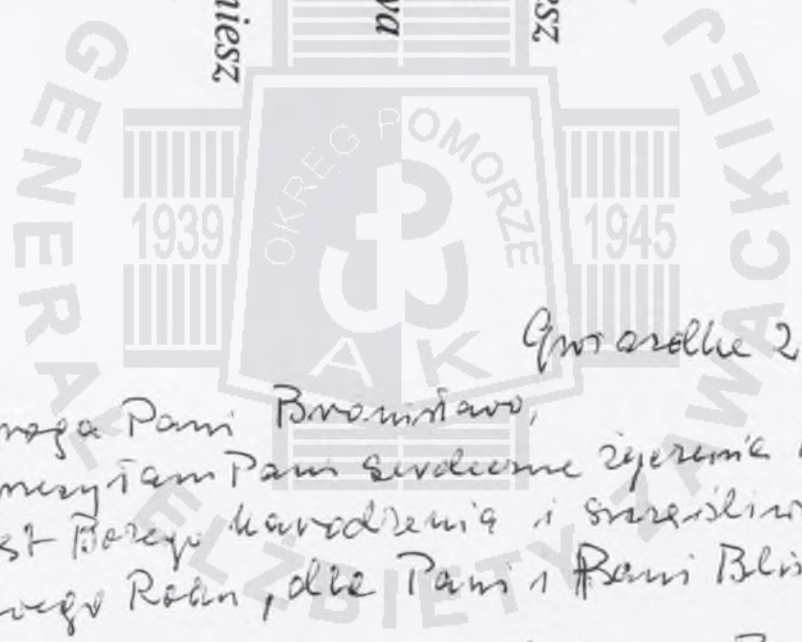
Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Zał.

- 1) *Słownik Biograficzny Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari* t. 1. ✓
- 2) Biuletyn FAPAK nr 2 (47) z 2004 r. ✓
- 3) Komunikat „Memoriału Generał Marii Wittek” nr 17 z listopada 2004 r. ✓
- 4) Kopia listu Elżbiety Zawackiej do Lecha Kaczyńskiego z 10 XII 2004 r. ✓

5) Inf. o Arch. Emigracji ✓

Nas nie stanie  
 Lecz Ty nie zginiesz  
 Pieśń Cię weźmie  
 Legenda przechowa  
 Wichrem chwaly  
 W historię popłyniesz  
 Armio Krajowa



Goszczelice 2.004

Droga Pani Bronisława,  
 Przesyłam Pani serdeczne życzenia Miłej  
 Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego  
 Nowego Roku, dla Pani i Pani Bliskich

Jak zwykle porozmawiamy z Panią  
 o różnych sprawach, o nowo powstającym  
 w naszym biurze Powstańcy.

Bardzo serdecznie pozdrawiam  
 Elżbieta Zawacka

id B. Kwasnicka

P. 639/05

B147

17.7.2005

12 VIII

Szanowna i Droga Pani Profesor!

Nie możemy się jeszcze pogodzić z tym, że świat nas - nie ma już naszej Kochanej Siostry.

W domu powstaje wielka pustka. W związku z tym - ja i rodzice służyć i zadbać się do kategorii korespondencji. Wygramy z własnych pieniędzy i włożyliśmy w to adyżaniem i włożyliśmy do wspaniałego w ostatnim numerze "Wzrostu" z czerwca 2005. Wzrost się odbył Pani Doroty Zawadzkiej Walewskiej z XV-ty sesji popularyzacyjnej i spollamini 5 listopada. Kobieta Upamiętnienia Wspieramy Stróżki Kobiet. Wypleliśmy, że jażem i tym z rólami odwiecznymi naszą Kochaną Siostrę - muraliśmy z wyprzedzeniem - ze względu na zdrowie. Już od najmniejszych rad i otępienia, ale jestem pewna pod starą opieką, kochamy a już ich ostatecz. Nie możemy planujemy pracować się na Florydę. Synowie kochani mam i całym dom i szczerze bym byli wdzięczni. Mammy obiód synów, Aniołki włożył się z Anglii i Jacek w swoim youtub

IV/20



W domu niewinny byłko pro postulu, a jako przemierzamy się na Florydę, białymy uwagi i czyta polskiego naszego umiarkowanego i nie 60% roku. Proszę tylko Boga o zdrowie - że tego zdrowie bardzo nam było.

Jeśli mi się powiedzie - postawiam się i powizytuję bliżej siebie postawiam i wystoi do Museum. Na tym terenie miłoścom tej wypraw i w Polsce też, ale to były inne czasy - byłem młodszy. Często dzisiaj się śledzi, wspaniałe tyle się - by wspaniałemu podobnie

Prócz pracowni moje serdeczne pozdrowienie Paniom i całej rodzinie

Pania Profesor serdecznie ścisłam i oczywiście, życzę wiele wiele zdrowia.

Zobowiązana Kwasnicka i moi rodzice  
Wspaniałym serdecznie \$ 50

1 kopie w EZ

Toruń 2 VIII 2005 r.

L.dz. 2451/E2/05

Do B. Kweśnickiej

Droga Pani Bronisłavo,

Bardzo dziękuję za Pani przesyłkę z jakże cennymi materiałami o Pani śp. Matce Teofili Sanejko; zostały one dołączone do Jej teczki osobowej sygn. 3459/WSK w naszym, już rozległym, Archiwum Wojennej Służby Kobiet. Chcemy umieścić Jej postać (a wraz z nią także dać Pani zdjęcie) w przygotowywanej przez nas „Galerii wybitnych kobiet walczących o niepodległość”. Galeria liczy na początek 50 osób nieżyjących, ale będzie się wciąż uzupełniać po pierwszej wystawie, jaką będzie towarzyszyć naszej tegorocznej listopadowej XV Sesji popularno-naukowej, poświęconej wojennej służbie kobiet. Może zechce mi Pani napisać, kogo Pani proponowałaby do tej Galerii z kobiet z Polonii? To dla mnie bardzo ważne.

Dziękuję także za bardzo dla nas interesujące wydawnictwo „Piętnastolecie Fundacji i Centrum 2 Korpusu Wojska Polskiego”, zawiera wiele cennych informacji, których mamy wciąż za mało. Prosimy o więcej tego rodzaju materiałów, dotyczących zwłaszcza działalności kobiet na Obczyźnie.

Jesteśmy wdzięczne za Pani dar 50 dolarów na działalność naszej Fundacji (pokwitowanie załączam).

Załączam nasz kolejny Biuletyn, mam nadzieję, że Panią zainteresuje.

Z serdecznymi pozdrowieniami dla Pani i Małżonka – oby Wasze zdrowie szybko się poprawiło na pięknej Florydzie. Załączam ponownie wyrazy wdzięczności za tak owocną współpracę

Elżbieta Zawacka

PS. Czy Pani jest w kontakcie z p. Ewą Konopacką z d. Ponińską, odznaczoną Orderem Virtuti Militari za Powstanie Warszawskie? Jej adres: 2-70 Lewis St, Ottawa ON, K2P 0S6 Canada.

Czy otrzymała Pani czerwoną, Pamiątkę i Pamiątkę "z Rady Ochrony Pamiątki Walki i Męstwa"? Proszę o dostarczenie go Pani?

EZ

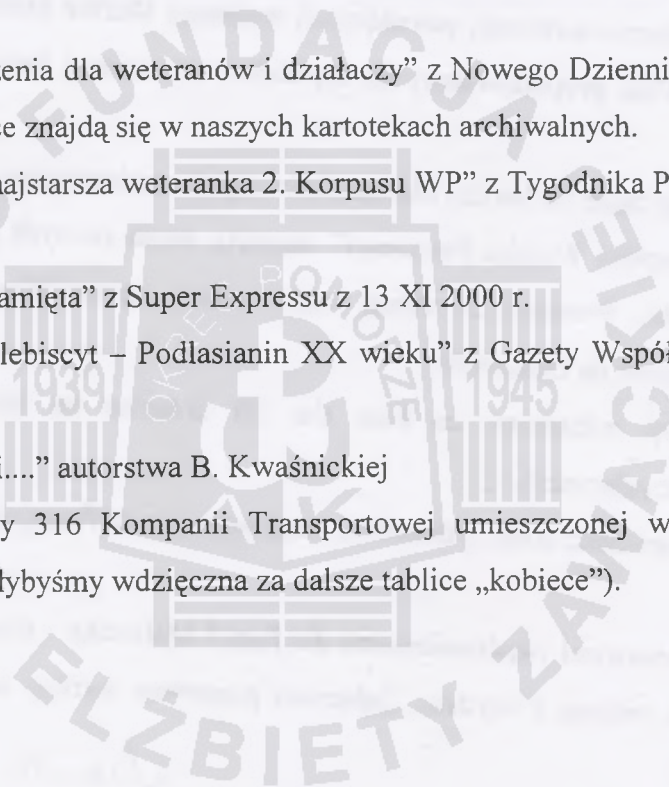
IV/22

Załączam wykaz materiałów przez Panią przysłanych dla naszego Archiwum:

Spis materiałów przesłanych przez p. Bronisławę Kwaśnicką z listem z 17 VII 2005 r. :

1. Wydawnictwo „Piętnastolecie Fundacji i Centrum 2 Korpusu Wojska Polskiego przy Polonijnych Zakładach Naukowych w Orchard Lake
2. Życiorys śp. T. Sanejko
3. Fotografia śp. T. Sanejko
4. Kserokopia pisma z Ministry of Defence dotyczącego T. Sanejko.
5. Artykuł „Podporucznik Teofila” (czy może Pani podać z jakiej gazety i kiedy ukazał się ten artykuł)
6. Artykuł „Odznaczenia dla weteranów i działaczy” z Nowego Dziennika z 13 XI 2000 – nazwiska kobiece znajdują się w naszych kartotekach archiwalnych.
7. Artykuł „Zmarła najstarsza weteranka 2. Korpusu WP” z Tygodnika Polskiego z 28 IV 2000 r.
8. Artykuł „Polska pamięta” z Super Expressu z 13 XI 2000 r.
9. Artykuł „Wieki Plebiscyt – Podlasianin XX wieku” z Gazety Współczesnej z 21 IV 2000 r.
10. Wiersz „Do Matki...” autorstwa B. Kwaśnickiej
11. Fotografia Tablicy 316 Kompanii Transportowej umieszczonej w Amerykańskiej Częstochowie (byłybyśmy wdzięczna za dalsze tablice „kobiece”).

22 2005



onyg u E2.

P. 750/05

13147

B. KWAŚKICIA  
185 Prospect Park West  
Brooklyn, N.Y. 11215, U.S.A.

25/19/2005  
 Archiwum i Muzeum Pomorskie  
 Armii Krajowej i Wojskowej Służby Polek  
 w Toruniu  
 Wzięto dnia: 7. 10. 05  
 L. dz.: 2804/DSU-412/B/05

Szanowna Pani Profesor!

Tym razem tylko kilka słów kreisz,  
we wtorek t.j. 27 września opuszczamy Nowy York

i przenosimy się na stała na Florydę  
Mam jeszcze tyle spraw do załatwienia  
i egzaminu głowa już wyjechała  
z Florydy napiszę obszerny list.

Serdecznie dziękuję za bardzo miły i dale  
serdeczny Pani list.

Wysyłam moje dwa albumy - prozę przekazał  
według własnego życzenia i do albumu  
włożyłam zdjęcie moje i P. M. Trojanowskię  
Jakiś odpowiem dwójkę - może mi się  
uda napisać mój życiorys.

Serdecznie Panię pozdrawiam, całuję  
zycząc wiele, wiele zdrowia.

Braniława Kwasińska

D. ~~Kamińska~~ Kwasnicka

IV/24

Pamięć Łączniaki w Józefowie k. Warszawy (projekt prof. B. Chmielewski); projekt karty: K.M.; druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

Toruń, 13 X 2005 r.

Szanowne Pani,

Dziękujemy za Pani list z 23 IX  
i za przesłane 2 egz. „Albumu  
PSK oraz fot. Pani i M. Tro-  
jewskiej. Będą cennym uzu-  
pełnieniem naszej zbioru.

Przesyłamy z prośbą o prze-  
słanie na XV Sesję plenarną.

Zapraszamy serdecznie do udziału  
od Pani Profesor

Z wyrazami szacunku

Donata Kwasnicka  
Sekretarka prof. Elżbiety Zewerkiej

ZŁ. ZEP. XV Sesja



- Sencjo - kwasićka

IV/25

Grodziska 2005

roz. Biulety

L. dz. 97/E7/06

Droga Pam. Broniawo,

Serdeczne życzenie

Milejki Świąt

Bożego Narodzenia

i Pomysłowo

- w dobrym zdrowiu

nowego 2006 Roku

od

Elżbiety Zawadzkiej  
'20'

Wydatam z formy Stawki  
Biograficznego Klubu odna-  
eromyli Odcieniem Virtuti  
Militari - może przydatby  
się Pam. w pracy z  
Polonią.

Proszę zapisać do kufor.  
matkę Wydarzenia me-  
roy Fundacji -

Wyślemy Pam. te formy,  
które Panią zamierza

ZZ



IV/26

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/archAK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 212/72/05

kopie

Toruń 3 II 2006 r.

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26  
tel. 056 / 65 17 344  
e-mail: zawacka@wp.pl

Pani Bronisława Sanejko-Kwaśnicka

MERRIT ISLAND

FLORIDA 32953-8172

USA

Szanowna Pani,

Dziękujemy za Pani list z 18 stycznia br. i za przesłane 3 piękne fotografie Pani z gen. Marią Wittek. Trafiają do naszego Muzeum Wojennej Służby Polek, do Albumu poświęconego Marii Wittek.

W związku z naszymi pilnymi poszukiwaniami eksponatów do toruńskiego Muzeum WSP, którego uroczyste otwarcie w pięknym, zabytkowym gmachu na ul. Podmurnej nastąpi w maju br., przesyłamy Pani ksero listu e-mailowego (wraz z adresem) do p. Ewy Konopackiej z Kanady. Ukazuje on nasze trudności w tworzeniu tego muzeum. Może Pani będzie mogła nam pomóc. W liście jest także informacja o przyznawaniu stopni oficerskich dla uczestników walki o niepodległość.

Pani Profesor przekazuje bardzo serdeczne podziękowania za Pani miłe telefony. Jesteśmy Pani tak wdzięczne za współpracę.

Z wyrazami szacunku

wraz z serdecznymi pozdrowieniami

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Załącznik

- 1) Ksero e-malia do E. Konopackiej z 1 II 2006 r. oraz jej adres

L. dz. 212/E2/06  
WSM-512/06

IV/27

6 II 2006r.

Szanowna i Miła Pani Bronisława,

Mam nadzieję, że nasza korespondencja dotrze do Pani. Czekałam na nowy adres. Wysłtałam Biuletyn na poprzedni adres. Teraz wysłtam ponownie już na Floridę. Napiszę też biogram s.p. Namy na podstawie tych materiałów, które są u teścia osobą.  
Jak się Pani czuje u nowego miejsca? Cieszy się, że już Pani Profesor ma z Panią kontakt.

Z całego serca życzę wiele zdrowia z nadzieją, że nasze kontakty będą nadal przyjazne i trwałe.  
Dołączam dużo uścisków od wszystkich.  
Ania Rojerska



FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń  
fax (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/~archAK  
e-mail: archAk@um.torun.pl, topak@poczta.onet.pl  
Konto: WBK Oddział w Toruniu  
10901506-4675-128-00-0



Szanowna Pani

Bronisława Krasnicka

:

□□-□□□□

MERRITT ISLAND  
Florida 32953-8172  
U. S. A.

IV/28

Lidz. 1348 / E2 / 06

kopie

Toruń 25 V 2006 r.

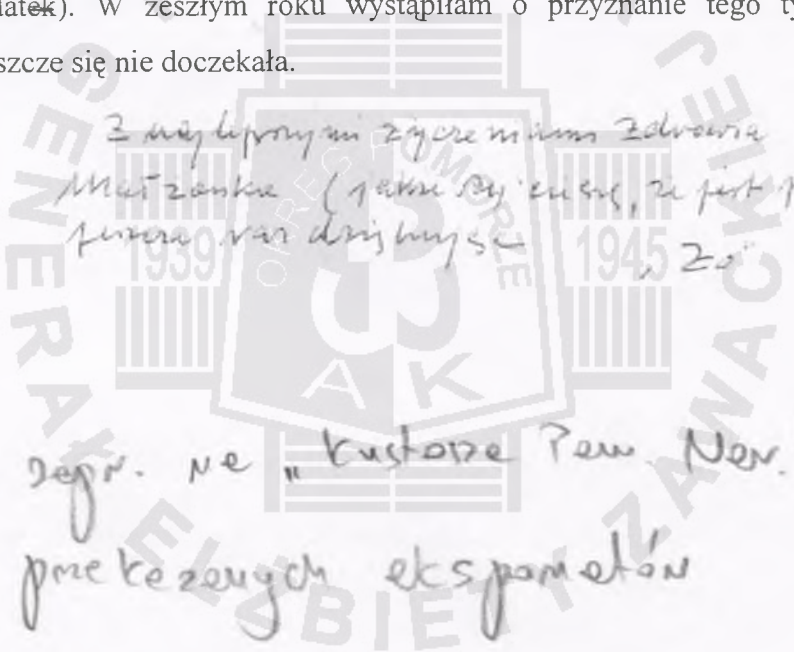
Do B. Kwośmiciej

Droga Pani Bronisłavo,

W ślad za pismem z zaproszeniem na otwarcie nowej siedziby Fundacji dnia 30 maja br. przesyłam najserdeczniejsze podziękowania za piękne eksponaty (listę załączam) dla naszego tworzącego się Muzeum Wojskowej Służby Polek, które 30 maja br. zajmie swoją nową siedzibę przy ul. Podmurnej 93.

Szczególnie pięknie dziękuję za pamiątki mówiące o 316 Kompanii Transportowej, dane o M. Trojanowskiej, która znajdzie się w Galerii Kobiet wystawionej na otwarciu 30 bm.

Załączam informacje o Nagrodzie „Kustosza Pamięci Narodowej”, o którą wystąpię dla Pani do Instytutu Pamięci Narodowej na przyszły rok (ale niestety tam jest już długa kolejka kandydatek). W zeszłym roku wystąpiłam o przyznanie tego tytułu dla p. H. Martinowej i jeszcze się nie doczekała.



Z wyjątkowym zyczeniem zdrowia dla Pani i  
Miejzanki (także przy okazji, za fort. pisa. depny),  
puzera. w. dr. dr. h. c. 1939 1945 Z.

- 2 et.
- 1) Ksero zagr. ne "Kustosz Pamięci Nar."
  - 2) Spis prekezezych eksponatów

Toruń 2 VI 2006 r.

IV/29

L. 42. 1468/E2/06

kopie

Pani Bronisława Sanejko-Kwaśnicka

MERRIT ISLAND  
FLORIDA 32953  
USA

Szanowna Pani,

Dziękujemy za dziś otrzymaną cenną przesyłkę zawierającą mosiężną odznaką 316 Kompanii Transportowej – zostanie natychmiast przekazana do naszego Muzeum Wojskowej Służby Polek a oddzielne podziękowanie za ten piękny dar wyślemy później, kiedy właśnie otwarte Muzeum WSP zacznie w pełni funkcjonować.

Pani Profesor przekazała mi informację o popełnieniu przeze mnie pomyłki w nazwisku osoby, do której wysyłałyśmy na Pani prośbę list. Niestety Pani Profesor nie dosłyszała nazwiska i w związku z tym proszę o podanie nam do kogo był ten list kiedy go wysyłałyśmy i jaki był błąd - jak tylko otrzymamy te informację napiszę pismo z przeprosinami.

W podziękowaniu za Pani cenną, wieloletnią współpracę we wzbogacaniu naszych zbiorów archiwalnych i muzealnych, przesyłałyśmy Pani równocześnie Odznakę „Pamiątkową Memoriału Generał Marii Wittek”.

Załączam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor, która niezbyt dobrze się czuje

Z wyrazami szacunku

*D. Kromp*  
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

201.

11 sztuka Pam. „Mem. Gen. M. Wittek”

1V/30

BRONISŁAWA Kwasmida

ORLANDO



MERRITT ISLAND 18 JAN  
FLORIDA 32953-8172  
U.S.A.

Ł. Pani Prof.  
Elżbieta Zawacka

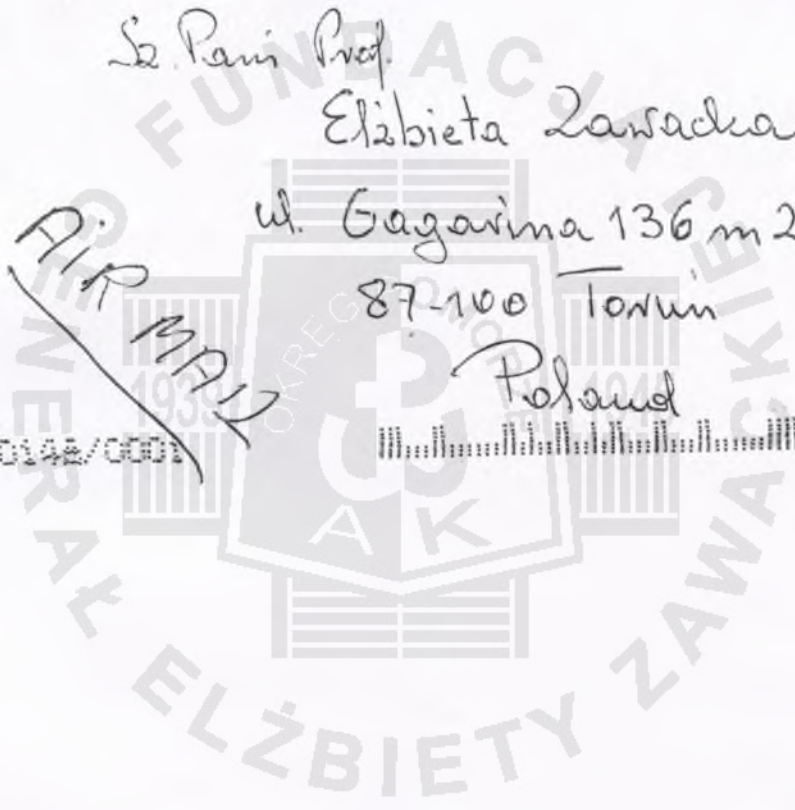
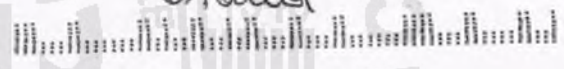
ul. Gagarina 136 m 26

87-100 Toruń

Poland

~~PIR MAIL~~

00142/0001



11

IV/31

144

Dziedric Parkowski

Szanowne, Droga Pani,  
Jestem zaintrygowana bratnim odpowiedzi na mój list  
z maja br.

Teraz przesyłam Pani komunikat<sup>II</sup> masy listopadowej  
Sesji, przygotowany w Sesji - Zjazd Rombatantek. Postanowienie  
prezesa o przyjęciu do Towarzystwa i o czynne uczest-  
nictwo w obradach Sesji.

Bardzo proszę o odpowiedź na oba listy. Bliższe in-  
formacje o Sesji otrzymasz Pani w zaproszeniu oficjalnym  
które rozśledamy w październiku, może je Pani też zamieścić  
w znanym ci Zapewnie Pani p. Herbaczerowej lub np. Rospi-  
dniczce.

Majrednering Panią pozdrawiam

Tornio 120996

Slit 7. 26. 1945

IV/32

Bratku Pawlewie

(144)

Szanowna, Droga Pani,  
Jak dawno mi mamusia od Pani wiadomości,  
czy coś się stało?

Bardzo Pani niechciała by nas, gdy by Pani przyjechała  
na naszą Sesię - Zjazd i zabawiła się.

Serdusznymi pozdrowieniami

Termin 10 X 1946

Elżbieta Zawacka



Wpłynęło dnia 4.06.98  
Ldz. 1461/434/98

IV / 33

Marek Ney-Krwawicz  
ul. Portofino 2 m 18  
02-764 Warszawa  
tel. 642 72 56

Warszawa 5.05.1998r.

Wielce Szanowna Pani Profesor!

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłany list. Potwierdzam otrzymanie pełnej jego zawartości.

Postaram się zrobić co będę mógł, ale obawiam się, że w stosunku do Pani zamierzeń będzie to bardzo niewiele.

Przede wszystkim przekażę pieniądze i listy do mnie (wyjaśniające o co chodzi) Pani Z. Paulińskiej do dalszej realizacji.

Ja niestety mam już zaplanowany dokładnie czas na kwerendę archiwalną tak, jak wynika to z moich zamierzeń badawczych. "Wciśnięcie" czegoś nowego jest bardzo mało prawdopodobne. Jeżeli zaś chodzi o przywiezienie kserokopii relacji i wspomnień, to wobec faktu, iż zawsze wracam obciążony kserokopiami do pracy i niezbędnymi mi wydawnictwami nie przypuszczam, aby tym razem było inaczej. Jeszcze bowiem nie doleciałem do Londynu, a już czeka tam na mnie spora paka ważnych dla mnie materiałów (oczywiście do zabrania do Warszawy).

Jeżeli natomiast będzie w SPP kilkustronicowy spis posiadanych przez SPP relacji i wspomnień, to go chętnie przywiezę. Niczego więcej obiecać niestety nie mogę, ani do niczego innego nie mogę się zobowiązać.

Mam nadzieję, że wybaczy mi to Pani, ale plan wyjazdu układałem już od kilku miesięcy i teraz trudno już coś tam dokładać.

Tymczasem raz jeszcze za wszystko pięknie dziękuję, łączę wyrazy głębokiego szacunku, ucałowania rączek i jak zawsze wiele, bardzo wiele serdecznych myśli

*Marek Ney-Krwawicz*

Wpłynęło dnia 1163/436/88  
Ldz 4.06.98

IV/34

STANISŁAW WYDŹGA

ul. Klarysewska 32  
PL 02-923 Warszawa  
tel. 4822,420275

Warszawa, dn. 14.V.98

Szanowna Pani Profesor!

Dowiadawałem się w Biurze Podróży „Kalinka”, które organizowało przed laty wycieczkę na Kaukaz o pilotkę wycieczek, zrzuconą ze wschodu na spadochronie podczas wojny. Natrafiłem w końcu na jednego z dyrektorów, który ją znał, powiedział „a, ta spadochroniarka, to Wanda Staniszevska”. Niestety nie potrafili podać jej adresu, mówili, że żyje (z rozmowy z nią wówczas obliczyłem, że jest ona urodzona w roku 1924). Sprawa jest o tyle prawdopodobna, że w jakiejś publikacji o Bierucie (nie pamiętam już z jakiego punktu widzenia pisanej) podano, że Bierut podczas wojny ukrywał się w rodzinie Staniszevskich.

Swoją drogą muszę powiedzieć, że trudno jest wydobyć od kolegów informacje o ich działalności wojennej. Przed kilkoma tygodniami, ściśle 5. kwietnia br. podczas zorganizowanego w moim macierzystym środowisku „Baszty” koleżeńskie jajeczka wielkocnocnego rozdałem 25 (słownie dwadzieścia pięć!) ankiet uczestników Powstania. Wszyscy byli pozornie bardzo zainteresowani, pytali o ankiety dla nieobecnych kolegów, pytali, czy można za nich, względnie nieżyjących wypełnić, ale dotychczas nie odesłał mi ankiety nikt. mimo, że na każdym egzemplarzu był mój adres. Jeszcze można zrozumieć kolegów będących zagranicą, właśnie wysyłam kolejny monit do USA, ostatecznie żyją w innym środowisku, zamerykanizowali ortografię nazwisk, nie mówiąc już o imionach, ale tu, w Warszawie, gdzie dosłownie „każdy kamień” przypomina historię, to jest trudno zrozumiały, powiedziałbym nawet trudno wybaczalny.

Niestety obserwuję stale nieporozumienia między poszczególnymi organizacjami kombatanckimi, często o dość problematyczne „stożki” przewodniczących, ale chętnych do udzielenia najbardziej elementarnych informacji brak. Przecież wypełnienie ankiety zajmuje może 10, może 20 minut, nie wiele więcej (chyba, że ktoś bardzo szczegółowo opisuje swoją działalność konspiracyjno-powstaniową). Można jeszcze zrozumieć ludzi, którzy nie chcą

wracać do nieraz makabrycznych wspomnień, ale jeżeli ktoś przychodzi na koleżeńskie spotkania kombatanckie, to raczej wraca do tamtych spraw. Tacy są już ludzie i tego się niestety nie zmieni.

Napisałem niedawno do ministra Taylora (do spraw kombatan-tów) z propozycją komputeryzacji organizacji kombatanckich, włą-czenia do sieci Internetu i wprowadzenia wszelkich posiadanych informacji (przedstawiłem orientacyjny kosztorys), ale odpowie-dział, czego się spodziewałem, że oczywiście pomysł jest bardzo interesujący, ale nie ma pieniędzy.

Niezależnie od tego w styczniu br. rozmawiałem z prof. Je-rzym Kłoczowskim, moim kolegą z Powstania, na temat zbierania informacji i scalania istniejących danych o uczestnikach wojny i akcjach bojowych, głównie podziemia, partyzantki i Powstania. Mówił mi, że postara się zorganizować jakieś fundusze i zatrud-nić grupę historyków (ostatecznie większość z nas są to amatorzy w dziedzinie historiografii). Niestety nie mam od niego infor-macji na ten temat. Szczegółowa propozycję, z pewnym orienta-cyjnym kosztorysem wysłałem mu na kilka dni przed uroczystościa-mi w Lublinie wręczeniu Księgi Jubileuszowej, na które byłem zaproszony, jako autor notatki wspomnieniowej z Powstania. Jerzy Kłoczowski potwierdził, że list dostał i że sprawą się zajmie. Zobaczymy, czy coś z tego będzie. Może mu wyślę, dla przypomnie-nia, wydruk mojego listu do Taylora i kopię jego odpowiedzi. Sprawa stale leży mi na sercu, szczególnie gdy czytam powtarza-jące się nekrologi naszych kolegów - nasza generacja niestety kończy się, co stale powtarzam.

Ham nadzieję, że będę miał zaszczyt poznać Panią Profesor w Toruniu i może zamienić osobiście parę słów na te tematy.

Z wyrazami szacunku

Jerzy

P.S. Przejrzanam pierwszą stronę listu

Wpłynęło dnia

4.06.98

Ldz.

1260/2494/98

IV/36

Dr. L. A. B. Kliszewicz  
7 Bridgford Road  
West Bridgford  
Nottingham  
NG2 6AN  
Tel.: 0115 9141214

Dnia, 18.5.1998.

W. Pani  
Prof. dr. hab. Elżbieta Zawacka  
Toruń.

Wielce Szanowna i Droga Pani Profesorze!

Blisko cztery miesiące temu pisałem do Pani w sprawie druku moich prac. Podałem wtedy przyczynę, dlaczego zapowiedziany na styczeń druk został przesunięty.

Sprawa została w krótkim czasie załatwiona i otrzymałem list od redaktora, że w krótkim czasie kopia wydrukowanej książki zostanie mnie przysłana dla uzupełnienia aktualnym indeksem nazwisk i stron.

Czekam do dzisiaj i wiadomości z Warszawy nie ma.

W ubiegłym tygodniu napisałem do drukarni z zapytaniem co się właściwie dzieje. Czekam na odpowiedź.

W piątek byłem w Londynie na zebraniu Naczelnictwa ZHP, na którym był też jeden z członków Komisji Historycznej PSZ, który z miejsca powitał mnie informacją, że wycofał się z Komisji, na skutek nieporozumień z sekretarzem. Pokazał mi pismo od Komisji, w którym jej członkowie proszą go o wycofanie rezygnacji.

Pokazał mi drugi list od jednego z członków Komisji, który potwierdza, że inni członkowie Komisji też mają kłopoty i nie wiedzą jak sprawę rozwiązać, biorąc pod uwagę, że osoba o którą chodzi ma bardzo duże zasługi w działaniu Komisji.

Mój znajomy powiedział mi, że zdania nie zmieni i<sup>4</sup> tej sytuacji do Komisji nie wróci.

Sprawa moja zawisła i nikt mnie o niczym nie informuje, a ja przecież przekazałem Komisji pieniądze, które otrzymałem na częściowe pokrycie druku książek. Znalazłem się w naprawdę<sup>4</sup> nieprzyjemnej sytuacji.

Proszę o przyjęcie mojego tłumaczenia się. Za milczenie bardzo przepraszam.

Wiadomość o śmierci p. Czarnockiej przyjąłem z wielkim żalem.

Z wdzięcznością Jej bardzo dużo, bo była dla mnie bardzo pomocną przy zbieraniu źródeł do moich prac w Instytucie Armii Krajowej.

Po otrzymaniu informacji o druku mojej książki, bezzwłocznie powiadomię o tym Panią Profesor.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

L. Kliszewicz

J. 469/WSK

PSK  
316 Komp.  
Transport.

SANEJKO-KWAŚNICKA Bronisława

v. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty  
informacyjne: 1

i

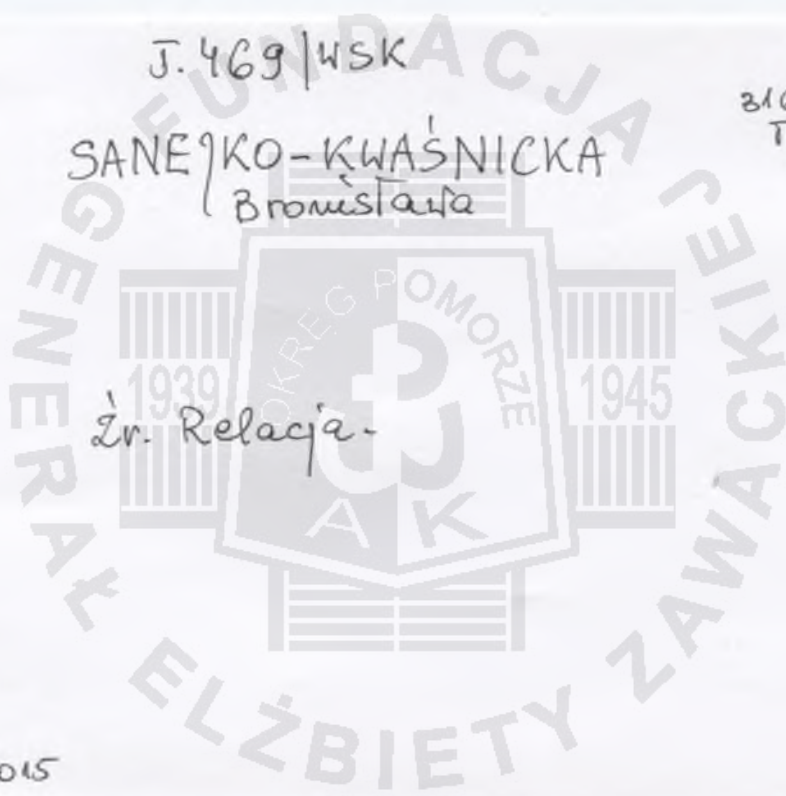
J. 469/WSK

PSK  
316 Komf.  
Transp.

SANEJKO-KWAŚNICKA  
Bronista

Źr. Relacja

B. Rojek 2015



J. 469/WSK

PSK

316 kowp

SANEJKO-KWAŚNICKA Bronisława

VI. FOTOGRAFIE:

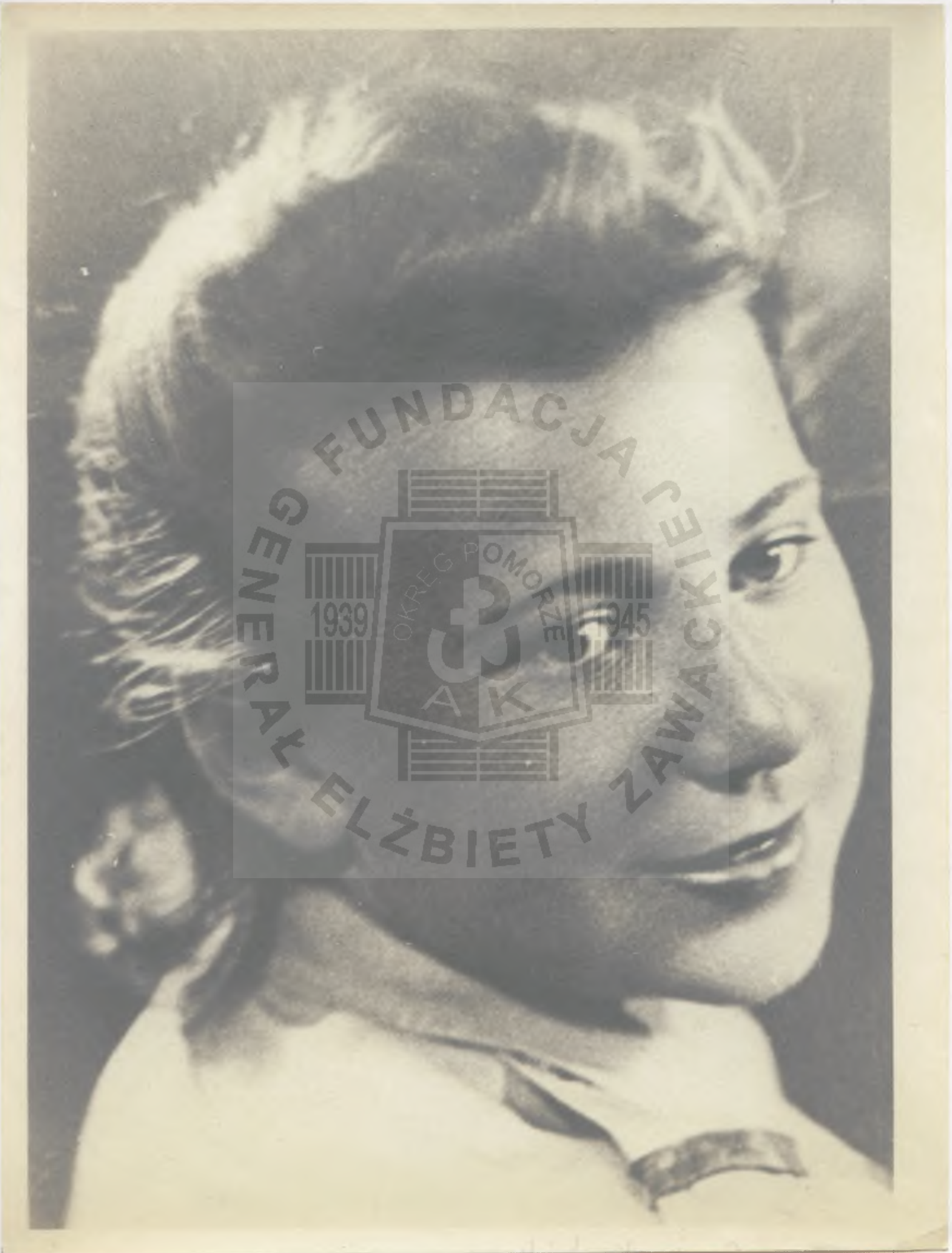
1. Bronisława Sanejko-Kwaśnicka - kserokopia fotografii powiększona (A-4). B.d.
2. J. W. kserokopia na miękkim papierze. B.d.
3. Kserokopia tej samej fotografii w wymiarze pocztówkowego
- 4-3. Kserokopia 13 uona części fotografii grupowych. Na fotogr. "6". Bronisława Sanejko z E. Tymuśkiewicz.
10. Warszawa, maj 1989. Bronisława Kwaśnicka z kwiatami dla p. Marii Wittek. Fotogr. poczt. oryginalne.
11. Maria Wittek z kwiatami. Maj 1989. Warszawa.
12. Pani Maria Wittek z Bronią Kwaśnicką, Warszawa, maj 1989.

vi/a





012



VI | 3



Bronislawa Sanejko-Kwasnicka

VI/4-9



Anna Moraczewska,  
Emilia Moraczewska



Krystyna Turek,  
Danuta Dobkowska



Bronisława Sanejko, Eugenia Tymińska



Stanisława Puchalska,  
Jadwiga Sokolowska



Janina Pawłowska, Róża Olejniczek  
*2 karty*



Anna Moraczewska,  
Eugenia Łanowa,  
Jadwiga Bednarz  
*3 karty!*

Bronisława Sanejko na zdjęciu n°6.



Anna Moraczewska,  
Emilia Moraczewska



Krystyna Turek,  
Danuta Dobkowska



Bronisława Sanejko, Eugenia Tymińska



Stanisława Puchalska,  
Jadwiga Sokołowska







Anna Moraczewska,  
*z kawiarni!* Eugenia Łanowa,  
Jadwiga Bednarz

VI/10



Warszawa, maj 1989.  
Bronisława Krasnicka  
z kwiatami (by) dożyć życzenia  
Pani Marii Wittek



Warszawa Maj 1989

Bronisława Kwarnicka  
z kwiatkami chojki zyczenia  
Pani Marii Wittke

002 #--- 16JAN86 CUS 5177 PHOTO

VI | 11

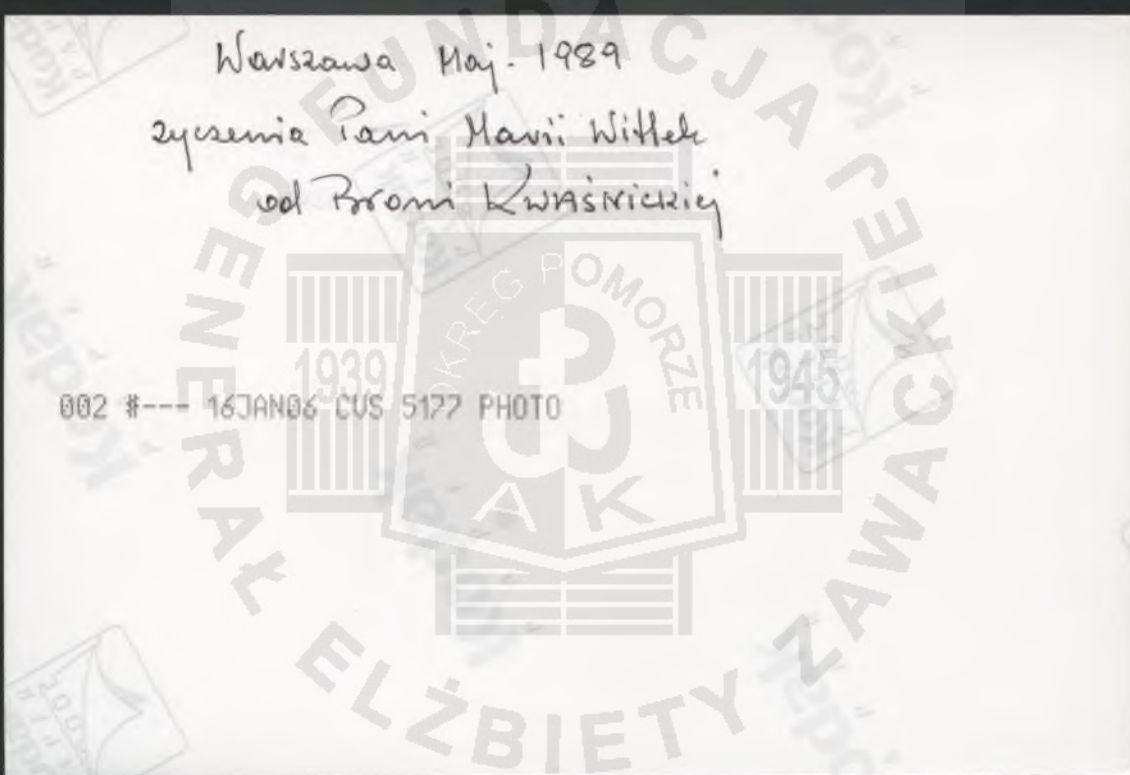


Warszawa, maj 1989. Zyczenia  
dla Pani Mani Wittek od  
Broni Krasnickiej



Warszawa Maj. 1989  
zyczenia Pani Marii Witteke  
od Broni Kwasnickiej

002 #--- 16JAN86 CUS 5177 PHOTO



VI/12



Warszawa, maj 1989  
Pani Maria Wittek  
z Bronią Krasnicką





Warszawa Maj 1989

Pani Maria Witteł

2 Bronia Kwasmicka

002 #--- 16JAN86 CUS 5177 PHOTO

T. 468/WSK

PWSK

SANEJKO - KWAŚNICKA  
Bronisława

VI. Fotografie

1. zdj. legiłym. z młodości, [b.d.],  
repr., (4,5 x 7) szt. 1
2. w czasie pobytu w Fundacji [1887r  
kolor (12,5 x 8,6) szt. 1
3. w towarzystwie E. Zawachy, Fundacja - 1887r  
kolor (12,5 x 8,6) szt. 1
4. Wystawa zdjęć z Polskiej komp. PWSK,  
Częstochowa - 1886r., kolor (15 x 10) szt. 1
5. pomnik „dzieci polskich” Częstochowa -  
1888r., kolor (8,8 x 12,2) szt. 1
6. Tablice pamiątkowe 316 Komp. Traupa  
Częstochowa - 1887r., kolor (10,2 x 15) szt. 1

Z. Świt. 2012r.

1. WSK - Jeczki  
osobowe

2. T. 468/WSK

3. repr., 4,5 x 7

4.

5. SANEJKO -  
KWAŚNICKA  
Bronisława



6. N. N.

7.

8. Uwagi: brak opisu fol.













2)

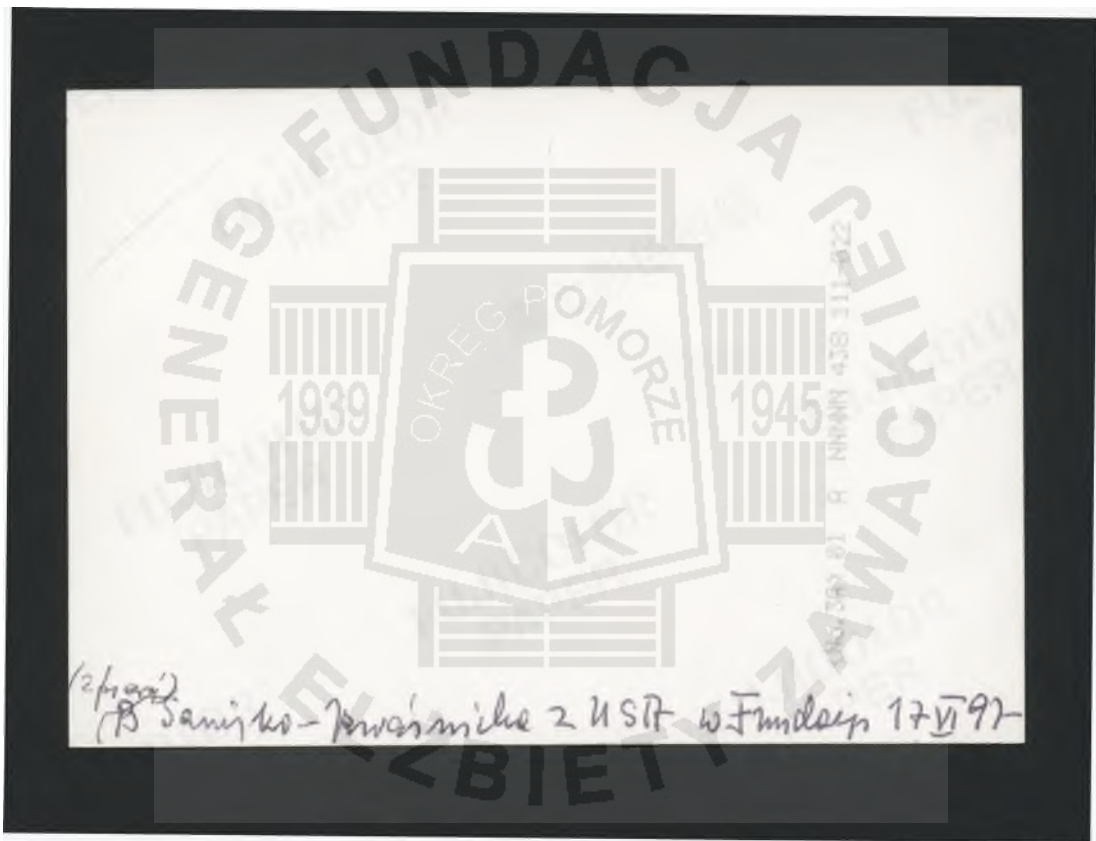


B. Szarejko - kwiśniczka z USA w Fundacji 17.VI. 87r.

3)











Opis fotogr. 4  
Częstochowa  
15.09.1996r



Wystawa zdjęć  
PUSK z Polskiej  
Kwaśnicką, od lewej o. mgr  
Albert Ostafek  
B. Kwaśnicka  
T. Kwaśnycki  
N.N.  
organizowana przez B. Sanjko-



Am. Częstochowa - 15. 9. 1996

Wyjazd z dziećmi - Państwowej Wzrost. Szkoły Kobiet  
z Pol. Korp.

Legia Warszawa, przez P. Janajborską-Kwasnicę

od strony O. Mg. Albert Ostojak

B. Kwasnicę

J. Kwasnicę

N. N.





Pomnik „cieści polskich”  
które zginęły w wojnie  
światowej 1939-1945 r.  
ufundowany przez Śu.P  
płk mjr Jędrzejowski  
w em. Czesoczońce  
16.7.1989 r.



Pomnik ufundowany przez  
S.O.P. p/ptk Marię TROJANOWSKĄ  
z Domu Czesłochów - 16.7.1989



ELŻBIETY ZAWACKIEJ

VI/6



Tablica pamiątkowa 316 Korp.  
Transport. w Amerykańskiej Głostolce,  
umieszczona 24.5.1987.  
PSK Sanejko Kroszwicka Brower Sade



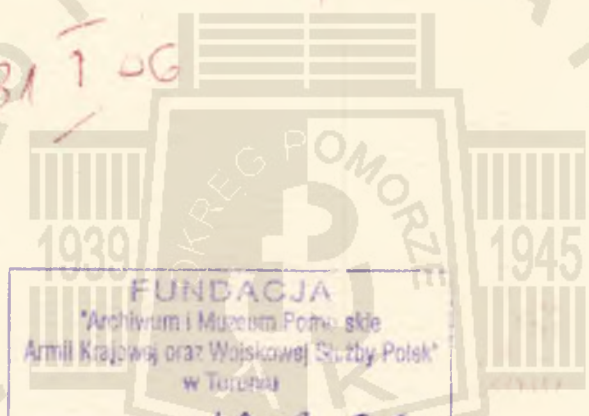
Tablica Pamiętna  
316 Kamp. transport. -  
w Amerykańskiej Cmentarzu  
umieszczona 24.5.1987



PSK  
Saneyko - Kwaśnicka  
Broniołowa

fol. 21  
kwadratowy

31 7 06



FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polskiej"  
w Turonie

Wpłynęło dnia: 16.03.06  
L. dz. 502/254-112/06  
Załączniki:  
Referent:

Uroczystość nadania nazwy  
mjr. Bolesława Kontryma "Żmudzina"  
skwerowi w rejonie ulic Świętokrzyskiej i Żelaznej  
w Warszawie  
25 września 2005 roku

Urząd  
m. st. Warszawy  
ul. Miodowa 6/8  
00-251 Warszawa  
Kancelaria tel. (0-22) 505-35-22,  
505-35-90, 505-35-53, 505-35-80

WARSZAWA 57  
20 09 05  
\*311#

POLSKA  
02.00  
ZŁ



52. Pom.  
prof. Elżbieta ZHIBACKA  
ul. Gagarina 136 m 26  
87-100 Toruń

5



**SANEJKO-Kwaśnicka** Broniśława

